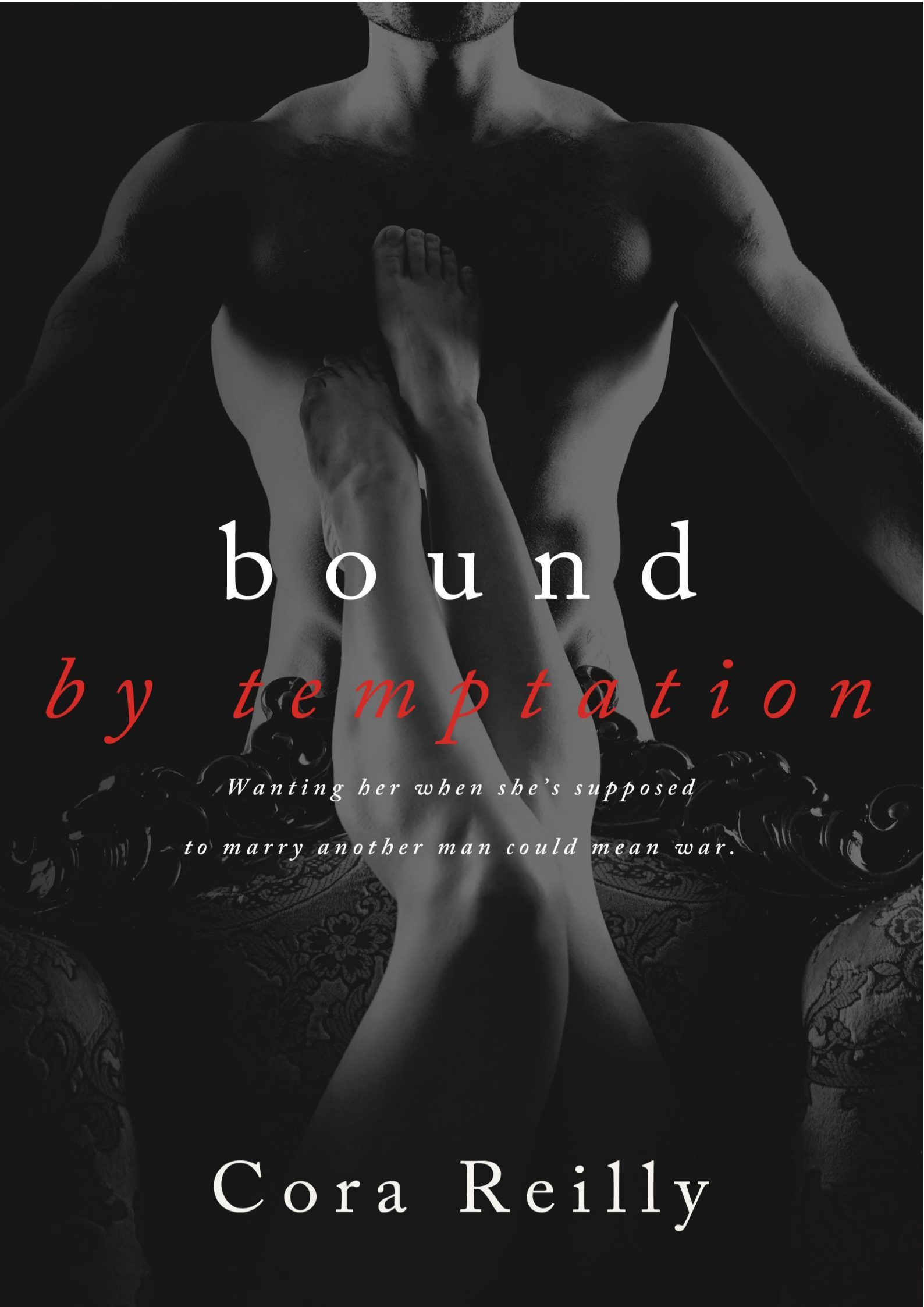




b o u n d

b y t e m p t a t i o n

*Wanting her when she's supposed
to marry another man could mean war.*

C o r a R e i l l y

*bound by
temptation*



Seria Born in Blood Mafia Chronicles

– tom IV

Cora Reilly

Tłumaczenie nieoficjalne: snll

Korekta: pati-ly

prolog.....	4
rozdział 1.....	7
rozdział 2.....	17
rozdział 3.....	30
rozdział 4.....	38
rozdział 5.....	87
rozdział 6.....	97
rozdział 7.....	109
rozdział 8.....	124
rozdział 9.....	146
rozdział 10.....	161
rozdział 11.....	178
rozdział 12.....	192
rozdział 13.....	212
rozdział 14.....	227
rozdział 15.....	248
rozdział 16.....	265
rozdział 17.....	275
rozdział 18.....	290
rozdział 19.....	304
epilog	323

prolog

Liliana

Wiedziałam, że postępuję źle. Gdyby ktoś się dowiedział, gdyby mój ojciec się dowiedział, to nie pozwoliłby mi nigdy więcej opuścić Chicago. Nie pozwoliłby mi nawet wychodzić z domu. To było wielce nieodpowiednie i nie przystawało damie. Ludzie wciąż wypowiadali się nieprzychylnie o Giannie. Tylko czekali, aby znaleźć sobie nową ofiarę, a więc, czy było coś lepszego od przyłapania kolejnej siostry Scuderi na jakimś wybryku?

Głęboko w środku wiedziałam, że byłam dokładnie taka sama jak Gianna, jeśli chodziło o opieranie się pokusie. Po prostu nie mogłam się powstrzymać. Drzwi pokoju Romero nie były zamknięte na klucz. Wśliznęłam się na paluszkach do jego sypialni, wstrzymując oddech. Nie było go tam, ale słyszałam płynącą wodę w łazience. Zakradłam się w tamtą stronę. Drzwi były uchylone, a więc zerknęłam przez szczelinę.

W ciągu kilku ostatnich dni nauczyłam się, że Romero był niewolnikiem własnych przyzwyczajzeń, a więc zastałam go pod prysznicem, tak jak się spodziewałam. Jednak z mojego miejsca niewiele widziałam. Uchyliłam drzwi jeszcze bardziej i weszłam do środka.

Na jego widok zaparło mi dech w piersi. Stał do mnie odwrócony plecami i była to wspaniała scena. Mięśnie jego ramion i pleców napinały się, kiedy mył

swoje brązowe włosy. Oczywiście, moje spojrzenie powędrowało niżej, do jego idealnie wyrzeźbionych pośladków. Nigdy wcześniej nie widziałam mężczyzny w takiej sytuacji, ale nie byłam w stanie wyobrazić sobie, aby ktoś mógł się równać z Romero.

W tej chwili zaczął się odwracać. Powinnam wyjść. Jednak w zamian patrzyłam na jego ciało. Czy był podniecony? Spiał się, kiedy mnie zobaczył. Przechwycił moje spojrzenie, zanim opuścił wzrok na moją koszulę nocną i nagie nogi. A później znalazłam odpowiedź na moje pytanie. Wcześniej nie był podniecony. *Jasna cholera.*

Czułam, jak moje policzki płoną, kiedy obserwowałam, jak Romero staje się twardy. Tylko tyle mogłam zrobić, żeby nie pokonać dystansu między nami i dotknąć go.

Romero rozsunął powoli drzwiczki prysznica i owinął ręcznik wokół talii. Później wyszedł spod prysznica. Zapach jego korzennego żelu do mycia uderzył w moje nozdrza. Romero podszedł do mnie powoli.

– Wiesz – zaczął dziwnym głosem – gdyby ktoś nas teraz zobaczył, mógłby odebrać mylne wrażenie. Te wrażenie kosztowałyby mnie życie, a ciebie reputację.

Wciąż nie potrafiłam się ruszyć. Byłam jak kamień, ale moje wnętrze zdawały się płonąć, zamieniając się w płynną, rozgrzaną do czerwoności lawę. Nie mogłam odwrócić wzroku. Nie chciałam.

Moje spojrzenie zatrzymało się na krawędzi ręcznika, na jego wyrzeźbionym w kształcie litery V podbrzuszu, gdzie cienka linia jego ciemnych

włosków zniknęła pod ręcznikiem. Bezwiednie sięgnęłam dłonią do klatki piersiowej Romero, chcąc poczuć jego skórę pod palcami.

Romero chwycił mnie za nadgarstek, zanim zdołałam go dotknąć, a jego chwyt był niemal bolesny. Spojrzałam szybko w górę, na wpół zawstydzona, na wpół zaskoczona. To, co zobaczyłam na twarzy Romero, przyprawiło mnie o dreszcz.

Pochylił się do przodu, stając bliżej mnie. Zamknęłam oczy, ale pocałunek, na który czekałam, nie nadszedł. W zamian usłyszałam skrzypnięcie drzwi. Spojrzałam na Romero, który otworzył szerzej drzwi łazienki. Po to się przysunął, nie po to, aby mnie pocałować. Poczułam zażenowanie. Jak mogłam sądzić, że był mną zainteresowany?

– Musisz wyjść – mruknął, prostując się. Jego palce wciąż zaciskały się na moim nadgarstku.

– Zatem puść mnie.

Zrobił to natychmiast, wykonując krok w tył. Ja zostałam na swoim miejscu. Chciałam go dotknąć i pragnęłam, aby on mnie dotknął. Nagle Romero przeklął i znalazł się centymetry ode mnie. Jedną ręką chwycił za tył mojej głowy, a drugą za biodro. Stał tak blisko, że niemal mogłam posmakować jego ust. Jego dotyk sprawiał, że czułam się żywa jak nigdy dotąd.

– Wyjdź – powiedział szorstko. – Wyjdź, zanim złamię obietnicę.

To było na wpół błaganie, na wpół rozkaz.

rozdział 1

Liliana

Wciąż czułam zażenowanie na myśl o mojej pierwszej, zawstydzającej próbie poderwania Romero. Matka i moja siostra Aria ostrzegały mnie zawsze, aby nie prowokować mężczyzn. Nigdy nie byłam tak śmiała z żadnym mężczyzną jak tamtego dnia z Romero. Nie wydawał się groźny. Nie było możliwości, żeby mnie skrzywdził bez względu na to, jak bardzo bym go sprowokowała. Byłam młoda i głupia. Miałam zaledwie czternaście lat, a byłam przekonana, że wiedziałam wszystko o facetach, miłości i innych sprawach.

To się zdarzyło kilka dni przed ślubem Arii z Luką, który wysłał Romero do ochrony mojej siostry. Wybranie ochroniarza dla swojej żony było poważną decyzją. Tylko ktoś, kto zasługiwał na całkowite zaufanie, mógł przebywać tak blisko, ale to nie dlatego zaufałam od razu Romero.

Romero wyglądał niezwykle przystojnie w białej koszuli, czarnych spodniach i kamizelce, która skrywała jego kaburę. I z jakiegoś powodu w jego oczach widziałam pewnego rodzaju dobroć, a był to rzadki widok wśród mężczyzn z naszego świata. Nie mogłam oderwać od niego wzroku. Nie jestem pewna, co sobie myślałam, czy co chciałam osiągnąć, ale kiedy tylko Romero usiadł, ja usadowiłam się na jego kolanach. Spiał się pode mną, ale coś w jego oczach sprawiło, że tamtego dnia straciłam dla niego głowę. W przeszłości, kiedy często flirtowałam z żołnierzami mojego ojca, widziałam w ich oczach, że

nie zawahaliby się wykorzystać mnie według swoich pragnień, gdyby nie mój ojciec. Ale przy Romero wiedziałam, że nigdy nie musiałabym się martwić, iż będzie chciał ode mnie więcej, niż byłabym gotowa mu dać. A przynajmniej tak sądziłam tamtego dnia. Wydawał się dobrym człowiekiem, jak faceci, których podziwiałam z daleka, ponieważ w mafii nie było opcji takich znaleźć. Niczym rycerz w lśniącej zbroi, czyli ktoś z marzeń głupiutkich dziewczynek, takich jak ja.

Kilka miesięcy później odkryłam, że Romero nie był taki jak sądziłam, nie był taki jakim chciałam, żeby był. Tamten dzień prześladowe mnie, aż do dnia dzisiejszego. To mógł być dzień, w którym moje zauroczenie Romero skończyło się na dobre.

Moi rodzice zabrali Giannę, Fabiano i mnie do Nowego Jorku na pogrzeb Salvatore Vitiello, mimo że nie znałam ojca Luki i Matteo. Byłam podekscytowana, że spotkam się z Arią. Jednak podróż zamieniła się w koszmar, w mój pierwszy posmak tego, czym tak naprawdę była przynależność do naszego świata. Po tym, jak Rosjanie zaatakowali posiadłość Vitiello, zostałam sama z moim bratem Fabim w pokoju, do którego zabrał nas Romero, po tym jak Familia pod rządami Luki przybyła nam na ratunek. Ktoś dał mojemu bratu środek usypiający, ponieważ całkowicie spanikował, kiedy zobaczył jak nasz ochroniarz dostał kulą w łeb. Ja byłam dziwnie spokojna, jakby w transie, kiedy wcisnęłam się obok niego pod łóżko, patrząc w dal i nasłuchując. Za każdym razem, gdy ktoś przechodził obok pokoju, napinałam się, przygotowując się na atak. Ale później napisała do mnie Gianna, pytając gdzie jestem. Nigdy tak szybko się nie podniosłam. W mniej niż dwie sekundy wyskoczyłam spod łóżka, przebiegłam pokój i otworzyłam drzwi. Gianna stała w korytarzu z roztrzepanymi włosami. Kiedy tylko wpadłam w jej ramiona,

poczułam się bezpieczniej i lepiej. Odkąd Aria się wyprowadziła, Gianna zajęła jej miejsce jako matka, podczas gdy nasza prawdziwa matka była zbyt zajęta swoimi obowiązkami towarzyskimi oraz spełnianiem wszystkich zachcianek ojca.

Kiedy Gianna postanowiła rozejrzeć się po dolnym piętrze, poczułam przypływ paniki. Nie chciałam zostać sama, a Fabi obudziłby się dopiero za kilka godzin, dlatego też mimo strachu, co znajdziemy na pierwszym piętrze, poszłam za siostrą. Większość mebli w salonie została zniszczona podczas walki z Rosjanami, a krew pokrywała niemal każdą powierzchnię. Nigdy nie brzydziłam się krwi. Fabi pokazywał mi zawsze jego rany, zwłaszcza te z ropą, ponieważ nie odkaził ich prawidłowo. I nawet teraz, kiedy przechodziłyśmy obok czerwieni na białych dywanach i kanapach, to nie krew sprawiła, że przewróciło mi się w żołądku. Chodziło o pamięć o wydarzeniach. Nie wyczuwałam już nawet zapachu krwi, ponieważ podłogi wyczyszczono jakimiś detergentami. Ucieszyłam się, kiedy Gianna skierowała się do innej części domu, ale to właśnie wtedy usłyszałam pierwszy krzyk z piwnicy. Najchętniej odwróciłabym się na pięcie, udając, że nic nie słyszałam, ale Gianna nie zbagatelizowała tego.

Otworzyła stalowe drzwi, prowadzące do piwnicy. Schody były pogrążone w ciemności, ale gdzieś w otchłani piwnicy paliło się światło. Zadrżałam.

– Nie chcesz tam schodzić, prawda? – szepnęłam. Powinnam znać odpowiedź. W końcu rozmawiałam z Gianną.

– Chcę, ale ty zostaniesz na schodach – powiedziała, zanim ruszyła przed siebie. Zawahałam się przez chwilę, po czym ruszyłam za nią. Nikt nie

przyznałby, że byłam dobra w wypełnianiu czyichś poleceń. Gianna spojrzała na mnie gniewnie.

– Zostań tutaj. Obiecuj.

Chciałam się kłócić. Nie byłam już małym dzieckiem. W tym samym czasie, w piwnicy ktoś znowu krzyknął, aż włoski na karku stanęły mi dęba.

– Dobrze, obiecuję – powiedziałam szybko.

Gianna odwróciła się i zaczęła schodzić po schodach. Zatrzymała się, kiedy dotarła na ostatni schodek, zanim ostatecznie znalazła się w piwnicy. Widziałam częściowo kawałek jej pleców, ale napięcie jej mięśni świadczyło o zdenerwowaniu. Usłyszaliśmy stłumiony krzyk, na który Gianna się wzdrygnęła. Mimo strachu dudniącego w moich skroniach, zeszłam po schodach na palcach. Musiałam zobaczyć, to co moja siostra. Nie była osobą, którą łatwo wystraszyć.

Robiąc to, wiedziałam, że będę tego żałować, ale nie mogłam się oprzeć. Męczyło mnie już odsuwanie mnie od wielu spraw. Denerwowało mnie bycie zbyt młodą i codzienne przypominanie, że potrzebowałam ochrony przed samą sobą i wszystkim dookoła.

Kiedy znalazłam się już na dole, moje spojrzenie skupiło się na centralnej części pomieszczenia. Na początku nie rozumiałam nawet, co się działo. Tak jakby mój mózg dawał mi szansę na ucieczkę, ale zamiast uciec, zostałam i gapiłam się przed siebie. Mój umysł zaczął chłonać każdy makabryczny szczegół. Te obrazy nawet po kilku latach miałam wciąż przed oczami, niczym żywe.

Znajdowali się tam dwaj Rosjanie, którzy nas zaatakowali. Siedzieli przywiązani do krzeseł, a wokół nich było pełno krwi. Matteo i inny mężczyzna bili ich, nacinali skórę, ranili. Mój wzrok się zawężił i poczułam przerażenie. Później skupiałam wzrok na Romero, jego pełnych dobroci oczach, które teraz nie miały jej w sobie ani krztyny. Jego ręce były pokryte krwią. Dobry facet i księżę w lśniącej zbroi okazał się kimś innym. Krzyknęłam, ale wiedziałam, że to zrobiłam tylko dzięki naciskowi na moją klatkę piersiową i gardło. Nie słyszałam nic poza krwią, dudniącą w moich uszach. Wszyscy popatrzyli na mnie, jakbym to ja była wariatką. Nie byłam pewna, co się później stało. Pamiętam urywki. Chwyciły mnie czyjeś ręce, a później ramiona zacisnęły się wokół mnie ciasno. Uspokajające słowa nie były pomocne. Pamiętam ciepłą klatkę piersiową przypartą do moich pleców i zapach krwi. Poczułam na krótko piekące ukłucie, kiedy Matteo wstrzyknął mi coś, zanim świat zmienił się w oazę spokoju, jednak wciąż czułam przerażenie, które zostało nieco uśpione. Widok miałam rozmazany, ale widziałam na tyle wyraźnie, aby zobaczyć, klęczącego obok mnie Romero. Wziął mnie na ręce i wstał. Wymuszony spokój zwyciężył i zrelaksowałam się przy jego piersi. Tuż przed moimi oczami czerwona plama pokrywała jego białą koszulę. Była to krew torturowanego mężczyzny. Przerażenie próbowało przedrzeć się przez działanie środka uspokajającego, jednak nadaremno, gdyż poddałam się bez walki. Zamknęłam oczy, oddając się mojemu przeznaczeniu.

Romero

Jako ludzie mafii, naszym zadaniem było zapewnienie bezpieczeństwa tym, których przysięgaliśmy chronić: słabych, dzieci i kobiet. Ja poświęciłem

swe życie temu celowi. Wiele zadań w mojej pracy wymagało ranienia innych, bycia brutalnym i oziębłym, ale zapewnianie ludziom bezpieczeństwa sprawiało zawsze, że czułem w sobie więcej dobra niż złego. Ale to nie miało znaczenia, bo gdyby Luca mi rozkazał, to zrobiłbym każdą, okropną rzecz, jaką można sobie wyobrazić. Łatwo było o tym zapomnieć, mimo naszej etyki, moralności i kodeksów, ale my, ludzie mafii, przez większość społeczeństwa byliśmy utożsamiani ze złem. Zostałem upomniany o naszej prawdziwej naturze, o mojej naturze, kiedy usłyszałem krzyk Liliany. Wrzaski Rosjan nie robiły na mnie żadnego wrażenia. W przeszłości słyszałem już gorsze. Ale ten niekończący się, o wysokim tonie krzyk dziewczyny, którą mieliśmy chronić, był jak pierdolone dźgnięcie nożem.

Jej wyraz twarzy i spojrzenie były najgorsze. Pokazywały mi, kim dokładnie byłem. Może dobry mężczyzna przyrzekłby poprawę, ale ja byłem niezły w tym, co robiłem. Najczęściej podobało mi się to. Nawet przerażona twarz Liliany nie sprawiła, że zapragnąłem stać się kimś innym niż człowiekiem mafii. Jeszcze wtedy nie zdawałem sobie sprawy, że ten przebłysk brutalności nie był najgorszym sposobem, przez który spierdołę jej życie.

Liliana

Obudziłam się, czując pod sobą coś ciepłego i miękkiego. Mój umysł działał nieco w zwolnionym tempie, ale wspomnienia były wyraźne i świeże, bardziej wyraziste niż otoczenie, kiedy wreszcie odważyłam się otworzyć oczy. Ruch w kącie pokoju przykuł moją uwagę. Romero opierał się o ścianę naprzeciwko mnie. Rozejrzałam się szybko po pokoju, w którym byłam. To był

pokój gościnny i byłam sama z Romero za zamkniętymi drzwiami. Gdybym nie odczuwała jeszcze efektów tego, co wstrzyknął mi Matteo, to zapewne zaczęłabym krzyczeć. W zamian obserwowałam w ciszy podchodzącego do mnie Romero. Nie wiedziałam, dlaczego w ogóle uznawałam go za niegroźnego. Teraz każdy jego ruch, aż krzyczał niebezpieczeństwem. Gdy prawie dotarł do łóżka, wzdrygnęłam się, wtapiając się w poduszki. Romero zatrzymał się, a jego ciemne oczy złagodniały, jednak nie nabrałam się na to, nie po tym, co widziałam.

– Wszystko w porządku. Jesteś bezpieczna.

Nigdy w życiu nie czułam się zagrożona, aż do teraz. Chciałam odzyskać moją błogą niewiedzę. Nie odezwałam się.

Romero podniósł szklankę wody z szafki nocnej i podał mi ją. Szukałam śladów krwi na jego rękach, ale musiał je dokładnie umyć. Nie miał ani śladu krwi między palcami, czy pod paznokciami. Zapewne miał wprawę w czyszczeniu rąk z krwi. Na tę myśl poczułam gulę w gardle.

– Musisz się napić, dzieciaku.

Spojrzałam na niego.

– Nie jestem dzieckiem.

Na jego twarzy przemknął uśmiech.

– Oczywiście, że nie, Liliano.

Szukałam w jego oczach szyderstwa, cienia mroczności, którą widziałam w piwnicy, ale wyglądał jak dobry człowiek, którym chciałam, aby był.

Usiadłam wyprostowana i przyjechałam od niego szklankę. Ręka mi drżała, ale nie rozlałam wody. Po dwóch łykach oddałam ją Romero.

– Wkrótce będziesz mogła wrócić do sióstr, ale najpierw Luca chce zamienić z tobą słowo o tym, co dzisiaj widziałaś – powiedział spokojnie.

Miałam wrażenie, że strach rozcina mnie niczym ostrze. Zsunęłam się z łóżka, kiedy ktoś zapukał. Chwilę później w progu stanął Luca. Zamknął za sobą drzwi. Moje spojrzenie przeskakiwało między nim a Romero. Nie chciałam spanikować jak wcześniej, ale czułam, że nadciąga kolejny atak paniki. Nigdy nie byłam z nimi sam na sam, a po dzisiejszych wydarzeniach kłębiło się we mnie zbyt wiele emocji.

– Nikt cię nie skrzywdzi – powiedział głębokim głosem Luca. Staralam się mu uwierzyć. Aria zdawała się go kochać, a więc nie mógł być, aż taki zły i nie było go tam na dole, nie torturował tych Rosjan. Zaryzykowałam kolejne spojrzenie na Romero, który mi się przyglądał. Opuściłam głowę.

– Wiem – powiedziałam wreszcie, co prawdopodobnie zabrzmiało jak kłamstwo. Wzięłam głęboki wdech i spojrzałam na Lukę. – Chciałeś ze mną porozmawiać?

Luca przytaknął. Nie podszedł bliżej ani on, ani Romero. Może mój strach był dla nich oczywisty.

– Nie możesz powiedzieć Arii o tym, co dzisiaj widziałaś. To ją zasmuci.

– Nie powiem jej – obiecałam szybko. Nie miałam zamiaru z nią rozmawiać. Nie chciałam pamiętać o tych wydarzeniach, a co dopiero rozmawiać z kimś o tym. Gdybym mogła, to natychmiast zażądałabym

wymazania tych wspomnień. Luca i Romero wymienili spojrzenia, po czym Luca otworzył drzwi.

– Jesteś o wiele bardziej rozsądna od twojej siostry Gianny. Przypominasz mi Arię.

Jakimś cudem jego słowa sprawiły, że poczułam się jak tchórz. Nie dlatego, że Aria nim była. Była odważna, tak samo jak Gianna, obydwie na swój sposób. Czułam się jak tchórz, bowiem zgodziłam się zachować milczenie z samolubnych powodów, ponieważ chciałam o tym zapomnieć, a nie dlatego, że chciałam uchronić Arię przed poznaniem prawdy. Byłam pewna, że Aria lepiej by sobie z tym wszystkim poradziła.

– Możesz ją zabrać do Gianny, ale upewnij się, żeby już nie wałęsały się po domu – powiedział Luca do Romero.

– A co z Arią? – wypaliłam.

Luca spał się.

– Śpi. Później możesz się z nią zobaczyć. – Po tych słowach wyszedł.

Owinęłam się rękami w tali.

– Moi rodzice wiedzą, co się stało?

– Tak. Twój ojciec odbierze cię, kiedy załatwi wszystkie interesy. Zapewne z rana wyjedziecie do Chicago.

Romero czekał, ale nie ruszyłam się z miejsca. Z jakiegoś powodu moje ciało sztywniało na myśl o zbliżeniu się do niego, co było absurdałne, zważywszy na to, że jeszcze niedawno fantazjowałam o pocałowaniu go.

Romero otworzy szeroko drzwi i odsunął się.

– Jestem pewien, że Gianna nie może się doczekać spotkania.

Biorąc głęboki wdech, zmusiłam się do podejścia w jego stronę. Był odprężony, a twarz miał uprzejmą i mimo przerażenia oraz strachu, które wciąż ogarniały moje ciało, to w moim żołądku zatrzepotało coś, kiedy go minęłam. Może to na skutek szoku. Niemożliwe, żebym po dzisiejszych wydarzeniach nadal była nim zauroczona.

rozdział 2

Liliana

Kiedy tylko myślałam, że po tym, co widziałam w paździeniku, emocje opadły, to coś zawsze przypominało mi o tym dniu i wtedy mój żołądek znowu zaciskał się w ciasny supeł. Tak jak dzisiaj, gdy Gianna i ja udałyśmy się w stronę Matteo, Arii i Luki. Ojciec wreszcie ustąpił i pozwolił nam odwiedzić Nowy Jork, aby świętować moje piętnaste urodziny.

– Wszystko w porządku? – zapytała cicho Gianna, powodując jeszcze większe zdenerwowanie. Sam powrót do Nowego Jorku i zobaczenie Matteo oraz Luki wystarczyło, aby wypełnić moje nozdrza zapachem świeżej krwi.

– Tak – powiedziałam szybko. Nie byłam już małą dziewczynką, która potrzebowała starszych sióstr do ochrony. – Nic mi nie jest.

Aria przybiegła do nas, kiedy byłyśmy już blisko i przytuliła nas.

– Tak bardzo za wami tęskniłam.

Ponowne spotkanie z siostrami wywołało uśmiech na mojej twarzy. Poszłabym nawet do piwnicy, gdyby to oznaczało ponowne zobaczenie ich.

– Jesteś już mojego wzrostu. Wciąż pamiętam, jak nie chciałaś nigdzie wychodzić bez trzymania mnie za rękę.

Rozejrzałam się szybko dookoła, wdzięczna, że nie było nikogo w pobliżu.

– Nie mów takich rzeczy przy Romero. A tak w ogóle, to gdzie on jest? – Zorientowałam się nieco za późno, jak idiotycznie zabrzmiałam. Zarumieniłam się.

Aria się roześmiała.

– Pewnie jest w swoim apartamencie.

Wzruszyłam ramionami, ale było już za późno. To nie tak, że zapomniałam o krwi na rękach Romero, ale z jakiegoś powodu nie bałam się go tak bardzo jak Matteo, czy Luki. Uzmysłowiłam sobie, jak bardzo, kiedy do nich podeszłyśmy. Moje serce zaczęło bić szybciej i poczułam nadciągający atak paniki. Nie miałam żadnego od tygodni, a więc walczyłam z nim desperacko.

– Nasza jubilatka – powiedział Matteo, uśmiechając się. Jak to możliwe, że ten czarujący facet był tą samą osobą, którą widziałam umazaną krwią w piwnicy?

– Jeszcze nie – odpowiedziałam. Czułam jak narasta we mnie panika. W prawdziwym życiu Matteo nie był, aż tak przerażający, jak w moich wspomnieniach. – Chyba, że masz dla mnie wcześniejszy prezent.

– Podoba mi się twój tok myślenia – powiedział, puszczając do mnie oczko. Wziął moją walizkę, po czym zaproponował mi swoje ramię. Zerknęłam na Giannę.

– Nie zabierzesz walizki Gianni? – Nie chciałam, aby Gianna pomyślała, że flirtowałam z jej narzeczonym, nawet jeśli przez większość czasu zdawała się go nie lubić.

– Luca może się tym zająć – powiedział Matteo.

Gianna spojrzała na niego gniewnie, zanim posłała mi uśmiech, mówiąc:
– Idź.

Przyjęłam pomoc Matteo. Nie wiedziałam, dlaczego Gianna tak bardzo nim gardziła. To się zaczęło już przed sytuacją w piwnicy, a więc to nie tamte wydarzenia spowodowały jej niechęć. Ale to nie była moja sprawa, a Gianna i tak nie rozmawiała ze mną o swoich uczuciach. Od tego miała Arię. W ich oczach nadal byłam za młoda, aby wszystko zrozumieć, jednak ja wiedziałam więcej niż sądziły.



Niecałą godzinę później podjechaliśmy pod budynek Luki i Arii. Przyglądałam się sobie w lustrach windy, upewniając się, że makijaż był nieskazitelny i że nie miałam niczego między zębami. Minęło kilka miesięcy odkąd ostatnio widziałam Romero, dlatego też chciałam zrobić dobre wrażenie. Jednak gdy weszliśmy do apartamentu Arii i Luki, nie było tam Romero. Rozejrzałam się dookoła, aż wreszcie Aria nachyliła się do mnie, szepcząc:

– Nie ma Romero. Luca i Matteo są tutaj, aby nas chronić.

– Nie szukałam go – powiedziałam szybko, ale nie kupiła tego. Odwróciłam się, zanim zdołała zobaczyć mój rumieniec.

– Oczywiście – powiedziała Aria z wszystkowiedzącym uśmiechem. – Przyjdzie później, kiedy Matteo i Luca pojedą załatwiać interesy.

Poczułam podekscytowanie, zmieszane jednak z nutą niepokoju i zdenerwowania. Czasami nawiedzały mnie koszmary z piwnicą w roli głównej i nie dotyczyły przede wszystkim Romero, ale zastanawiałam się, czy spotkanie go na żywo, przyniesie więcej złego. Ale to nie był nawet główny powód mojego zdenerwowania. Jak dotąd Romero zawsze mnie ignorował, cóż, nie mnie, ale moje flirty. Traktował mnie jak dziecko. Może wreszcie okaże mi więcej zainteresowania. W końcu kończyłam piętnaście lat, a poza tym widziałam wielu żołnierzy ojca, patrzących na mnie z uznaniem. Może nie chodziło o wiek, tylko po prostu nie byłam w typie Romero. Nie wiedziałam nawet, czy spotykał się z kimś, czy może był już po słowie.

W trakcie kolacji widziałam spojrzenia wymieniane między Arią i Gianną. Nie wiedziałam o co chodziło. Rozmawiały wcześniej na mój temat?

Winda wydała swój charakterystyczny dźwięk i zaczęła się wznosić.

– To Romero – powiedziała Aria. Luca spojrzał na nią dziwnie, ale ja w ogóle nie zareagowałam, zaledwie lekko przytaknęłam, jakby mnie to nie obchodziło, ale obchodziło i byłam Arii wdzięczna za ostrzeżenie.

– Muszę iść do łazienki – powiedziałam, usiłując brzmieć swobodnie. Gianna wywróciła oczami. Chwyciłam swoją torebkę i ruszyłam pośpiesznie w kierunku łazienki dla gości. Kiedy zamknęłam za sobą drzwi, usłyszałam

rozsuwające się drzwi windy. Chwilę później w mieszkaniu rozbrzmiał dźwięk głosu Romero. Był głęboki, ale nie szorstki. Kochałam go słuchać.

Spojrzałam w lustro i poprawiłam szybko makijaż oraz roztrzepałam swoje ciemnoblonde włosy. Nie były tak jasne i ładne jak Arii i nie tak przykuwające wzrok jak rude włosy Gianny, ale zawsze mogło być gorzej. Pozostali domownicy zauważą, że wyszłam do łazienki, aby się odświeżyć, a z pewnością zauważą to moje siostry, jednak miałam to gdzieś. Chciałam ładnie wyglądać dla Romero. Wyszłam z łazienki, próbując wyglądać na zrelaksowaną. Romero zajął miejsce przy stole i właśnie nakładał sobie na talerz resztki deseru: Tiramisu i Panna Cotty. Siedział na krześle tuż obok mnie. Zerknęłam na Arię, zastanawiając się, czy miała z tym coś wspólnego. Ta uśmiechnęła się do mnie lekko, ale Gianna w ogóle nie kryła rozbawienia. Miałam wielką nadzieję, że nie ośmieszy mnie przed wszystkimi. Podeszłam do mojego krzesła, mając nadzieję, że wyglądam dojrzałe i zrelaksowane, ale poza przelotnym uśmiechem, Romero nie poświęcił mi więcej uwagi. Poczułam głębokie rozczarowanie. Usiadłam obok niego, biorąc łyk wody bardziej po to, aby mieć, co robić niż dlatego, że chciało mi się pić. Jeśli myślałam, że całkowity brak zainteresowania ze strony Romero będzie moim największym zażenowaniem tego dnia, to byłam w wielkim błędzie. Kiedy Matteo i Luca wyszli załatwiać swoje interesy, stało się oczywiste, że Gianna i Aria tylko czekały na okazję, aby pogadać w cztery oczy. Mogły mnie zwyczajnie poprosić o opuszczenie pokoju, ale najwyraźniej musiały się też pozbyć Romero. Aria nachyliła się, szepecząc mi do ucha:

– Mogłabyś na chwilę skupić na sobie uwagę Romero? To ważne.

Nie miałam nawet szansy, żeby odmówić, czy zadać jakiegokolwiek pytanie.

– Romero, może zagrasz z Lily w Scrabble? Wygląda na znudzoną, a ja i Aria potrzebujemy chwili na kobiece pogawędki – powiedziała otwarcie Gianna.

Twarz zapłonęła mi ze wstydu. Gianna wiedziała, aby nie rzucać takich komentarzy. Powiedziała to tak, jakby Romero miał mnie niańczyć, podczas gdy one będą gadać o poważnych sprawach.

Romero wyszedł z kuchni, gdzie robił coś na swoim telefonie i stanął obok mnie przy stole. Trudno mi było na niego spojrzeć. Co o mnie myślał? Zerknęłam na niego spod rzęs. Nie wyglądał na poirytowanego, ale to nie znaczyło, że chciał spędzić wieczór na wymyślaniu mi rozrywek. Był ochroniarzem, nie niańką.

– Twoja siostra wygląda, jakby wolała spędzić czas z wami – powiedział Giannie. Później jego brązowe oczy spoczęły na mnie. – Jesteś pewna, że chcesz zagrać ze mną w Scrabble? – zapytał.

Nie mogłam powstrzymać uśmiechu. Niewielu ludzi pytało mnie, czego chciałam. Nawet moje siostry zapominały czasami, że miałam swoje zdanie i pragnienia.

Aria i Gianna patrzyły na mnie wymownie. Musiałam przekonać Romero, że tego chciałam, bo inaczej nie miałyby szansy na prywatną rozmowę.

– Tak, naprawdę chcę zagrać z tobą w Scrabble. Uwielbiam tę grę – powiedziałam, uśmiechając się szeroko. Nie pamiętałam nawet, kiedy ostatnio w nią grałam. Nasza rodzina nigdy nie grała w gry planszowe.

Romero zerknął na moje siostry. Na jego twarzy pojawił się cień podejrzliwości.

– Możecie do nas dołączyć – zaproponował.

– Wolałabym zagrać tylko z tobą – powiedziałam kokieteryjnie. Gianna mrugnęła do mnie, kiedy Romero nie patrzył. – One nie lubią Scrabbli, tak jak wszyscy inni, których znam. Jesteś moją ostatnią nadzieją.

Romero uśmiechnął się szeroko i przytaknął.

– Dobrze, ale musisz być cierpliwa. Już dawno nie grałem.

Granie z Romero w Scrabble było bardzo zabawne. To był pierwszy raz, kiedy spędziliśmy czas sam na sam. Spojrzałam na niego znad słowa, które właśnie ułożyłam, zastanawiając się, czy powinnam zadać pytanie, które, aż wierciło dziurę w moim brzuchu. Romero rozmyślał nad kolejnym słowem. Jego ciemne brwi były ściągnięte w uroczy sposób. Chciałam pochylić się nad planszą i pocałować go.

– Masz dziewczynę? – wypaliłam i od razu zapragnęłam zapaść się pod ziemię. Najwyraźniej nie potrzebowałam sióstr, ponieważ upokarzanie samej siebie wychodziło mi wspaniale.

Romero spojrzał w górę. Na jego twarzy pojawiło się zaskoczenie i rozbawienie. Czułam rumieniec, wspinający się po mojej szyi. Brawo, Lily. Wyszłam na skończoną kretynkę.

– To twój sposób na odwrócenie mojej uwagi od gry, abyś mogła wygrać?

Zachichotałam zadowolona, że nie był na mnie zły za zadawanie tak osobistych pytań. Romero ponownie skupił uwagę na literach przed sobą, a moje podekscytowanie opadło, kiedy uświadomiłam sobie, że nie odpowiedział

na moje pytanie. Czy to oznaczało, że miał dziewczynę? Nie mogłam zapytać go ponownie, nie brzmiąc przy tym na zdesperowaną.

Poirytowana zapadłam się głębiej w swoim fotelu. Spojrzałam w stronę tarasu, gdzie siedziały moje siostry.

Aria i Gianna myślały zapewne, że nie wiedziałam, iż coś kombinują. Sądziły, że byłam nieświadoma wszystkiego, co mnie otaczało. To, że flirtowałam z Romero, nie znaczyło, że nie zauważyłam sekretnych spojrzeń, które między sobą wymieniały. Nie pytałam o co chodzi, ponieważ i tak by mi nie powiedziały, a ja poczułabym się jeszcze bardziej jak piąte koło u wozu. Nie robiły tego specjalnie, aby mnie zranić, ale to i tak bolało. Aria wyglądała na zdenerwowaną czymś, co powiedziała Gianna. Musiałam walczyć z pragnieniem pójścia tam i zapytania, o co chodziło.

– Twoja kolej.

Podskoczyłam na dźwięk głosu Romero. Zarumieniłam się, zerkając szybko na tabliczkę z literami, ale moja koncentracja nagle spadła.

– Chcesz skończyć? – zapytał Romero kilka minut później. Brzmiał, jakby to on chciał już skończyć. Zapewne był zanutony na śmierć.

Odpychając na bok moje rozczarowanie, przytaknęłam:

– Tak. Poczytam jeszcze chwilę w moim pokoju.

Wstałam, mając nadzieję, że moja twarz nie zdradza emocji, ale nie musiałam się o to martwić. Romero uśmiechnął się do mnie lekko, po czym podniósł telefon, aby sprawdzić wiadomości. Wyszłam po cichu z pokoju. Nie

spojrzał już w moją stronę. Musiałam wymyślić sposób na przykucie jego uwagi, ale z pewnością nie tymi głupimi grami.

Aria przystroiła całe mieszkanie balonami z okazji moich urodzin. Wyglądało to jak kinderbal. Miałam nadzieję, że pójdziemy do jednego z klubów Luki, ale on i nawet Aria odmówili zabrania mnie tam. Ilość jedzenia na stole wskazywała na wielką imprezę, a byliśmy tylko my i Romero z dwoma młodszymi siostrami. Aria poprosiła go, żeby z nimi przyszedł. Czułam się jak frajerka bez przyjaciół, która potrzebowała, aby jej starsza siostra znalazła dla niej koleżanki. Może powinnam była zostać w Chicago. Tam przynajmniej spędziłabym ten dzień z moimi przyjaciółmi.

Kiedy przyjechał Romero z siostrami, uśmiechnęłam się od ucha do ucha.

– Wszystkiego najlepszego, Liliano – powiedział, wręczając mi kopertę. Był to voucher do księgarni. – Aria mówiła, że uwielbiasz czytać.

– Tak, dziękuję – powiedziałam, ale z jakiegoś powodu miałam nadzieję na inny prezent od niego. Coś bardziej osobistego, coś co mówiłoby mi, że byłam wyjątkowa.

– To moje siostry. – Wskazał na wyższą dziewczynę z gęstymi brązowymi lokami. – To jest Tamara. Ma piętnaście lat, tak jak ty.

Uśmiechnęłyśmy się do siebie, a Tamara wyglądała na równie zawstydzoną, co ja.

– A to Keira, ma dwanaście lat. Jestem pewien, że się dogadacie.

To oczywiste, że ich zdaniem powinnam spędzać czas z tymi dziewczynami, ponieważ wciąż byłam za młoda, aby spędzać czas z Arią, Lucą i pozostałymi. To mnie wkurzało, mimo że Tamara i Keira zdawały się miłe. Jednak nie przyjechałam do Nowego Jorku na imprezę dla dzieciaków. Romero posłał nam kolejny uśmiech, zanim podszedł do Luki i Matteo. Ja zaprowadziłam jego siostry w stronę Arii i Gianny, które stały obok bufetu.

Robiłam, co w mojej mocy, aby być miłą dla sióstr Romero, ale chciałam czegoś wyjątkowego na moje urodziny. Czegoś, o czym marzyłam od dawna. Kiedy zauważyłam Romero, wychodzącego na taras na dachu w celu odebrania telefonu, wymknęłam się za nim. Miałam nadzieję, że reszta gości była na tyle zajęta, aby nie zauważyć mojego kilkuminutowego zniknięcia. Romero rozmawiał przez telefon i na początku mnie nie zauważył. Poszłam za nim cicho, obserwując jak opiera się o balustradę. Rękawy koszuli miał podwinięte do łokci, ukazując umięśnione przedramiona.

Kiedy jego spojrzenie skupiło się na mnie, zmarszczył brwi i wyprostował się. Podeszłam bliżej i stanęłam obok niego. Romero zakończył rozmowę i włożył telefon do kieszeni.

– Nie powinnaś być w środku z gośćmi? – zapytał, uśmiechając się, ale widziałam, że nie był to jego zwyczajowy, szczerzy uśmiech. Podeszłam jeszcze bliżej i również się uśmiechnęłam.

– Potrzebowałam świeżego powietrza.

Romero obserwował mnie czujnie.

– Powinniśmy wracać.

– Chciałabym dostać coś na urodziny – powiedziałam cicho. – Coś, co tylko ty możesz mi dać. – Powtarzałam to w głowie setki razy, ale na głos nie brzmiało to nawet w połowie tak uwodzicielsko, jak w mojej wyobraźni.

– Lily – zaczął Romero, spinając się.

Nie chciałam usłyszeć tego, co zamierzał powiedzieć. Stanęłam szybko na palcach, próbując go pocałować. Romero chwycił mnie za ramiona, zanim dosięgłam jego ust i przytrzymał mnie na długość rąk, jakbym miała jakąś chorobę zakaźną.

– Co robisz? – Puścił mnie i odsunął się lekko. – Jesteś dzieckiem, a ja żołnierzem Familii. Nie jestem zabawką, którą możesz się bawić, kiedy się nudzisz.

Nie spodziewałam się takiej reakcji. Zaskoczenia i zszokowania, owszem, ale złości? Nie.

– Chciałam cię tylko pocałować. Nie chcę grać w jakieś gry. Podobasz mi się.

Romero pokręcił głową, po czym wskazał ręką w stronę szklanych drzwi.

– Wracaj do środka. Twoje siostry zaczną się zastanawiać, gdzie jesteś.

Brzmiał jak starszy brat, a to była ostatnia rzecz, jakiej chciałam. Odwróciłam się szybko, zanim ruszyłam pośpiesznie do środka. Czułam, jak serce więdnie mi w piersi. Z jakiegoś powodu nie spodziewałam się nigdy odrzucenia ze strony Romero. Tak często fantazjowałam o naszym pocałunku, że sama myśl, iż to się nigdy nie wydarzy, nie przyszła mi nawet do głowy.

Przez resztę wieczoru próbowałam się uśmiechać, zwłaszcza wtedy, gdy widziałam Romero. W zasadzie to cieszyłam się na powrót do Chicago. Nie będę musiała oglądać Romero przez dłuższy czas, wystarczający, aby się opamiętać i znaleźć inny obiekt westchnień.

Romero

Wiedziałem, że Liliana jest mną zauroczona. Aria wspominała o tym kiedyś, ale nie spodziewałem się, że dziewczyna będzie tak jawnie okazywać swoje uczucia. Była pięknym dzieckiem. *Dzieckiem*.

Nie interesowała mnie w żaden sposób i im szybciej to zrozumie, tym lepiej. Wyglądała na kurewsko zranioną, kiedy ją odrzuciłem, ale nie miałem wyboru. Nawet jeśli nie była już dzieckiem, to nie mogłem pozwolić, aby mnie pocałowała. Kiedy wróciłem do salonu, podszedł do mnie Luca.

– Co to było? Dlaczego Liliana była z tobą na zewnątrz?

Oczywiście, że zauważył. Luca nigdy niczego nie przeoczył.

– Próbowала mnie pocałować.

Luca uniósł brwi.

– Zakładam, że ją odepchnąłeś.

– Naprawdę musisz pytać? Jest w wieku mojej siostry.

– Jej wiek nie jest problemem, przynajmniej w oczach jej ojca.

– Wiem. – Byłem żołnierzem, a dziewczyny pokroju Liliany powinny zostawać w swoich kręgach społecznych.

Luca westchnął.

– Ta dziewczyna będzie tak samo kłopotliwa jak Gianna, jeśli nie gorsza.

Czułem, że Luca może mieć rację.

rozdział 3

Liliana

– Niech diabli wezmą tę dziewczynę! Od urodzenia same z nią problemy!

– Wrzaski ojca roznosiły się echem po całym domu. Fabiano patrzył na mnie, jakbym znała odpowiedzi na jego pytania. Mój umysł był jednym wielkim pytajnikiem. Nie wiedziałam, co dokładnie się stało, ale znałam zarys sytuacji. Gianna zniknęła w trakcie pobytu w Nowym Jorku u Arii. Teraz wszyscy jej szukali. Nie żebym miała ochotę wracać do Nowego Jorku po moim ostatnim upokorzeniu się przed Romero. To było cztery tygodnie temu. Bolało mnie, że Aria i Gianna robiły coś za moimi plecami, za plecami wszystkich.

Zeszłam po schodach, pokazując Fabiemu, aby został, a następnie zakradłam się do gabinetu ojca. Była tam mama, płakała. Ojciec rozmawiał przez telefon. Po jego wciąż zdenerwowanym, ale nieco powściągliwym tonie założyłam, iż rozmawiał z Bossem Cavallaro. Cavallaro był jedyną osobą, którą ojciec w pełni szanował. Matka dostrzegła mnie, stojącą w progu i pokręciła szybko głową, ale ja zrobiłam kolejny krok w stronę gabinetu. Wiedziałam, aby lepiej trzymać się z daleka od ojca, kiedy był w takim humorze, nawet jeśli zazwyczaj to na Giannę się wydzierał, a nie na mnie, jednak teraz moja siostra zniknęła.

Ojciec rozłączy się, po czym zmrużył na mnie oczy.

– Pozwoliłem ci wejść?

Jego głos był niczym smagnięcie bicia, ale nie ruszyłam się z miejsca, w którym stałam.

– Co się stało Gianni?

Matka posłała mi ostrzegawcze spojrzenie.

– Twoja siostra uciekła. Zapewne wykorzysta ją jakiś idiota, rujnując reputację jej i naszej rodziny.

– Może wróci – zasugerowałam. Jednak z jakiegoś powodu wiedziałam, że nie. To nie była spontaniczna decyzja. Ona to planowała, zapewne od miesięcy. To wyjaśniało sekrety między nią i Arią w trakcie naszej ostatniej wizyty w Nowym Jorku. Dlaczego mi nie powiedziały? Nie ufały mi? Sądziły, że pobiegnę poskarżyć się ojcu? Później kolejna myśl przemknęła mi przez głowę. Skoro Gianna zniknęła i nie poślubi Matteo, to kto to zrobi? Poczułam strach. Co jeśli ojciec wyda mnie za Matteo? Teraz, kiedy moje siostry wyszły za mąż z taktycznych powodów, miałam nadzieję, że będę mogła poślubić kogoś z miłości. Może to nieco samolubne myśleć o tym w tej chwili, ale nie mogłam się powstrzymać. Zobaczyłam przed oczami obraz Romero. Wiedziałam, że to głupie wyobrażać go sobie w kwestii małżeństwa. Nawet jeśli Gianna wróci i poślubi Matteo, to przekonanie ojca, aby oddał mnie żołnierzowi, w dodatku z Nowego Jorku, było bliskie zeru. Poza tym on mnie nawet nie chciał, a ja przyrzekłam sobie zapomnieć o nim. Wiedziałam to wszystko, ale to nie znaczyło, że nie mogłam marzyć i mieć nadziei. Czasami czułam, jakby tylko to mi pozostało.

– Ilu mężczyzn będzie do tego czasu miało Giannę? Będzie nic nie warta, nawet jeśli wróci – warknął ojciec. Skrzywiłam się, przerażona jego ostrymi słowami. Nic niewarta? Najwyraźniej byliśmy dla niego niczym więcej, jak towarem na sprzedaż. Tkanka między naszymi nogami była najważniejsza?

Ojciec chwycił moje ręce, wwiercając we mnie spojrzenie. Zrobiłam krok w tył, ale nie puścił mnie.

– Nie myśl, że nie widzę, jak robisz maślane oczy do moich żołnierzy. Jesteś zbyt podobna do Gianny. Nie pozwolę, żeby kolejna córka zrobiła ze mnie głupca.

– Nie zrobię – szepnęłam. Ojciec nigdy nie mówił do mnie w taki sposób. Jego zachowanie i słowa sprawiały, że czułam się bezwartościowa, jakbym musiała obmyć się z moich nieczystych myśli.

– Zgadza się. Nie obchodzi mnie, czy będę musiał zamknąć cię w twoim pokoju do dnia twojego ślubu, jeśli dzięki temu ochronię twoją reputację i honor.

Nie chodziło o mój honor, czy reputację. Nie obchodziło mnie to. Tutaj chodziło o mojego ojca. Zawsze chodziło o mężczyzn i ich pragnienia oraz oczekiwania.

– Rocco, Lily to dobra dziewczyna. Nie robi nic głupiego – powiedziała ostrożnie matka. Nie to zazwyczaj mi mówiła. Ostrzegała mnie zawsze, że byłam zbyt śmiała jak na swój wiek i zbyt świadoma efektów, jakie moje ciało wywierało na mężczyzn. Jednak cieszyłam się z jej wsparcia, ponieważ zbyt często milczała, kiedy ojciec w ten sam sposób atakował Giannę.

Ojciec mnie puścił i zwrócił się do mamy:

– Do twoich obowiązków należało wychowanie przyzwoitych dziewczyn. Dla twojego dobra, mam nadzieję, że masz racę i że Liliana nie pójdzie w ślady Gianni. – Groźba w jego głosie przyprawiała mnie o dreszcze.

Jak mógł zachowywać się tak okropnie w stosunku do swojej żony? Matka zbladła. Ja wyszłam z gabinetu i nikt nie próbował mnie zatrzymać. Wbiegłam po schodach. Fabi czekał na mnie. Jego oczy były szeroko otwarte i pełne ciekawości.

– Co się stało? – zapytał wystraszony.

Pokręciłam głową w odpowiedzi, nie mając ochoty powtarzać mu wszystkiego i pobiegłam do swojego pokoju.

Nigdy wcześniej nie byłam obiektem złości ojca. Teraz, gdy Gianna zniknęła, będzie mnie dodatkowo obserwował, upewniając się, że zachowuję się jak prawdziwa dama, jakimi chciał, aby były jego córki. Zawsze czułam się wolna i nie rozumiałam, dlaczego Gianna czuła się tak bardzo ograniczona, ale teraz to wszystko przeszło na mnie. Teraz wszystko się zmieni.



Przez te kilka miesięcy od czasu ucieczki Gianni, atmosfera w domu była napięta jak nigdy. Ojciec tracił nad sobą panowanie przy najdrobniejszych przewinieniach. Mnie uderzył tylko dwa razy, ale Fabi nie miał takiego szczęścia. Jeszcze gorsza od jego brutalności, była podejrzliwość, sposób w jaki

mnie obserwował, jakbym zwiastowała kolejny skandal. Moja złota klatka zrobiła się nieco mniejsza, nawet jeśli wcześniej trudno było to sobie wyobrazić. Miałam nadzieję, że teraz, kiedy Matteo odnalazł Giannę i sprowadzi ją do Chicago, to coś się zmieni. Może to uspokoi ojca, aczkolwiek daleko mu do tego było, kiedy ostatnio go widziałam. Nie wiedziałam dokładnie, co się stało, ale z informacji jakie zebrałam, Gianna została przyłapana z innym mężczyzną, a był to najgorszy scenariusz w naszym świecie. Ojciec zapewne zakuje mnie w kajdany, mając nadzieję, że dzięki temu nie wywinę podobnego numeru.

– Kiedy tutaj będą? – zapytał Fabi po raz setny. Mówił to nieco marudnym tonem, przez co musiałam się powstrzymywać, aby nie nawrzeszczyć na niego z frustracji.

Fabiano i ja czekaliśmy w ukryciu na półpiętrze przez ostatnie dwadzieścia minut i moja cierpliwość się kończyła.

– Nie wiem – szepnęłam. – Cicho bądź. Jeśli mama się dowie, że nie siedzimy w pokojach, to będziemy mieli kłopoty.

– Ale...

Na dole rozbrzmiały głosy. Jeden z nich należał do Luki. Potrafił nim wypełnić cały dom. Nic dziwnego, skoro był taki wielki.

– Są! – Fabiano ruszył przed siebie, a ja podążałam blisko za nim, kiedy zbiegaliśmy ze schodów.

Od razu zauważyłam Giannę. Teraz miała brązowe włosy i wyglądała na zupełnie wycieńczoną, ale poza tym, wciąż była tą samą siostrą, którą

zapamiętałam. Ojciec powtarzał często, że jeśli wróci, to będzie zupełnie nową osobą. Okropną i bezwartościową.

Kiedy ojciec nas zobaczył, rzucił nam gniewne spojrzenie, ale nie obchodziło mnie to. Pobiełam do Gianny i przytuliłam ją. Tak bardzo za nią tęskniłam. Kiedy po raz pierwszy usłyszałam, że została złapana przez Matteo, martwiłam się, że ją zabije, a więc zobaczenie jej w jednym kawałku przyniosło wielką ulgę.

– Chyba kazałem ci zatrzymać ich na górze? – syknął ojciec.

– Przepraszam. Byli za szybcy – powiedziała mama. Spojrzałam przez ramię, widząc jej przepraszający wyraz twarzy, kiedy schodziła po schodach. Od czasu ucieczki Gianny, ojciec nieustannie był na krawędzi i na mamę też bardzo często krzyczał. Jego wrzaski nie raz budziły mnie w nocy. Nie wiedziałam, dlaczego stał się taki brutalny. Nie wydawało mi się, iż zachowywał się tak, kiedy byłam młodsza, a może po prostu byłam mniej świadoma takich rzeczy.

– Lily, Fabi, wracajcie do swoich pokojów – rozkazał ojciec. Puściłam Giannę i już miałam zaprotestować, ale Fabi mnie uprzedził.

– Ale ojczy, nie widzieliśmy Gianny od wieków – mruknął.

Ojciec podszedł do nas, na co się spięłam. Rzadko kiedy mnie bił, ale teraz wyglądał na rozwścieczonego. Chwycił mnie i Fabiego, odciągając nas od Gianny. Później popchnął nas w stronę schodów.

– Na górę, już.

Zatoczyłam się pod wpływem jego siły, ale kiedy odzyskałam równowagę, stanęłam w miejscu. Nie mogłam uwierzyć, że nie pozwoli nam porozmawiać z Gianną po tak długiej rozłące.

– W porządku – powiedziała Gianna, ale wyraz jej twarzy mówił co innego. Wyglądała na zranioną i zasmuconą. Gianna nie była osobą, która często okazywała takie uczucia. – Pogadamy później – dodała.

Moje spojrzenie poszybowało do osoby stojącej za nią: Romero. Stał silny i wysoki ze spojrzeniem utkwionym w moim ojcu. Nie widziałam go od siedmiu miesięcy i często powtarzałam sobie, że moje zauroczenie minęło, ale na jego widok poczułam teraz motyle w brzuchu.

Wybuch ojca skupił na nim ponownie moją uwagę.

– Nie, nie pogadacie. Nie chcę, żebyś przebywała w ich pobliżu. Nie jesteś już moją córką i nie chcę, żeby twoje zepsucie przeszło na Lilianę – wrzasnął. Wyglądał, jakby uśmiercenie Gianni sprawiłoby mu przyjemność. To mnie przerażało. Czyż nie powinien nas, swoich dzieci, kochać mimo wszystko? Czy kiedy zrobiłabym coś, czego by nie pochwalał, to także by mnie znienawidził?

– Pieprzenie – powiedział Matteo.

– Matteo – ostrzegł Luca. – To nie nasza sprawa.

Moje spojrzenie przeskakiwało między nimi, a później znowu zerknęłam na Romero, którego dłoń spoczywała przy kaburze. Pokręcona część mnie chciała zobaczyć go w akcji. Zapewne był niesamowity w walce i mimo wszystko matka, Fabi i ja wiedzieliśmy, że byłoby nam lepiej bez ojca.

Matka owinęła palce wokół mojego nadgarstka i chwyciła Fabiego za rękę.

– Chodźcie – powiedziała, ciągnąc nas po schodach.

– Racja. To moja rodzina, a Gianna wciąż ma przestrzegać moich zasad. Nigdy o tym nie zapominaj – powiedział ojciec.

– Myślałam, że nie jestem już twoją córką, więc po co mam się ciebie słuchać? – Odwróciłam się zszokowana jadem w głosie Gianny.

– Uważaj sobie – powiedział ojciec. – Wciąż jesteś częścią Outfitu.

Wyglądał, jakby chciał pobić Giannę, gdyby nie Matteo, trzymający ją w talii. Matka próbowała mnie ciągnąć, ale Romero spojrzał w górę i w tym momencie nasze spojrzenia się skrzyżowały. Jego odrzucenie w moje urodziny wciąż było świeże, a mimo to wciąż chciałam go pocałować. Dlaczego czasami chcieliśmy niemożliwego? Czegoś, co prowadziło jedynie do zranienia?

rozdział 4

Liliana

Czasami czułam, jakbym każdego dnia musiała coś udowodniać ojcu. Tylko czekał, aż coś schrzanię jak Gianna, ale nie wiedziałam w jaki sposób miałam to zrobić, skoro nie spuszczał mnie z oczu. Nie było opcji, abym zszargała mój honor, chyba że zaczęłabym flirtować z którymś z naszych podstarzałych ochroniarzy. Ojciec nie wybaczył jeszcze Giannie, przez co nie widziałam jej prawie od dwóch lat. Zabroniono jej przyjeżdżać do Chicago, a mnie nie wolno było odwiedzać Nowego Jorku. Gdyby nie dyskrecja Arii, to nie mogłabym nawet porozmawiać z Gianną przez telefon.

Czasami byłam zła na Giannę, ponieważ jej ucieczka uczyniła piekło z mojego życia. Może ojciec byłby mniej rygorystyczny, gdyby trzymała się jego zasad. A później przychodziły momenty, kiedy podziwiałam ją za odwagę. Każdej nocy marzyłam o wolności. Nie chciałam uciekać, ale żałowałam, że nie miałam więcej swobody w życiu. Wolności do randkowania, do zakochania się.

Nie pamiętałam nawet, jakie to uczucie być zakochaną. Romero także nie widziałam od dwóch lat. To co wtedy do niego czułam, nie było bliskie miłości. To była fascynacja i podziw. Teraz to rozumiałam. Jednak nie było też żadnego innego mężczyzny w moim życiu. Trudno było się zakochać i poznawać ludzi, kiedy chodziło się do szkoły dla dziewcząt i nie można było nigdzie wychodzić w pojedynkę.

Odgłos tłuczonego szkła dobiegający z dołu, wyrwał mnie z myśli.
Wyskoczyłam z łóżka i otworzyłam drzwi pokoju.

– Mamo? – krzyknęłam. Matka była poza domem cały ranek. Nikt nie odpowiedział, ale usłyszałam krzątanie w kuchni. Wciąż żadnej odpowiedzi. Postanowiłam to sprawdzić. Gdy dotarłam do kuchni, zobaczyłam na podłodze rozbitą butelkę wina, które rozlewało się po całej podłodze. Mama klęczała nad tym bałaganem, a jej kremowa spódnica chłonęła powoli czerwony płyn, jednak mama zdawała się tego nie zauważyć. Patrzyła na odłamek szkła w swojej dłoni, jakby posiadał wszystkie odpowiedzi na jej pytania. Nigdy nie widziałam jej w takim stanie. Podeszłam do niej.

– Mamo?

Spojrzała w górę, a jej niebieskie oczy były nieskupione i zaszkłone łzami.

– Och, jesteś w domu?

A gdzie miałam być, chciałam zapytać, ale w zamian dotknęłam jej ręki.

– Co się dzieje? Wszystko w porządku?

Znowu spojrzała na potłuczone szkło w swojej dłoni, po czym upuściła je na podłogę. Pomogłam jej wstać. Miała drobny problem z zachowaniem równowagi i czułam od niej alkohol. Było za wcześnie, aby zaczęła pić, a poza tym nigdy nie przepadała za alkoholem.

– Byłam u lekarza.

Zamarłam.

– Jesteś chora? Co się dzieje?

– Rak płuc – powiedziała, wzruszając lekko ramionami. – Stadium trzecie.

– Ale przecież nigdy nie paliłaś! Jak to możliwe?

– To się zdarza – powiedziała. – Wkrótce muszę zacząć chemioterapię.

Przytuliłam ją, czując się bezradną i małą wobec ciężaru tej wiadomości.

– Ojciec wie?

– Nie mogłam się dodzwonić. Nie odbiera.

Oczywiście, że nie. Po co miałby oddzwonić do swojej żony? Zapewne był z jedną ze swoich kochanek.

– Musimy powiadomić Arię i Giannę. Muszą wiedzieć.

Mama chwyciła mnie za ramię.

– Nie – powiedziała stanowczo. – To zniszczy wszystkim święta. Nie chcę na razie, żeby wiedziały. Nie ma powodu, aby je martwić. Poza tym i tak od dawna nie rozmawiałam z Gianną, a Aria ma wystarczająco dużo na głowie jako żona Capo.

– Ale mamó, one muszą wiedzieć.

– Obiecay, że im nie powiesz – zażądała.

Przytaknęłam powoli. Co innego miałam zrobić?



Dwie godziny później usłyszałam powrót ojca, a kolejne pół godziny później usłyszałam ciche kroki mamy. Weszła na piętro, a po chwili drzwi głównej sypialni zostały zamknięte. Była sama. Czy ojciec wciąż był na dole? Wyszłam z mojego pokoju i poszłam do jego gabinetu. Po chwili zawahania, zapukałam. Musiałam z nim porozmawiać.

Nasze przyjęcie bożonarodzeniowe odbędzie się za dwa tygodnie. Teraz, gdy mama była chora, Gianna powinna zostać zaproszona. Ona i mama powinny dostać szansę na wspólne spędzenie czasu i pojednanie.

– Wejść – powiedział ojciec.

Otworzyłam drzwi i wsunęłam głowę do środka, spodziewając się, że zastanę go zdruzgotanego i zapłakanego, ale on siedział w jakichś papierach. Pracował. Weszłam zmieszana do środka.

– Mama ci powiedziała?

Ojciec spojrzał w górę.

– Tak, powiedziała. W następnym tygodniu zaczniesz leczenie z najlepszym lekarzem w Chicago.

– Och, w porządku – powiedziałam, czekając, aż powie coś jeszcze, ale on tylko przyglądał mi się bez cienia emocji. – Sądzę, że mama będzie potrzebowała wsparcia rodziny bardziej niż kiedykolwiek. Mówię o całej rodzinie.

Ojciec uniósł brwi.

– I co w związku z tym?

– Uważam, że powinniśmy zaprosić Gianne na przyjęcie bożonarodzeniowe. Od tak dawna nie widziała się z matką. Jestem pewna, że mama by się ucieszyła.

Twarz ojca pociemniała.

– Nie zaproszę tej dziwki do mojego domu. Może Matteo jej wybaczył i nawet ją poślubił, mimo jej wyskoków, ale ja nie jestem tak wyrozumiały.

Nie, zdecydowanie nie użyłabym słowa "wyrozumiały" w odniesieniu do mojego ojca.

– Ale mama potrzebuje każdego wsparcia.

– Nie. To moje ostateczne słowo – warknął. – A twoja matka nie chce, aby ludzie wiedzieli o jej chorobie. Gdybyśmy zaprosili Gianne, zaczęliby coś podejrzewać. Będziemy się zachowywać, jakby nic się nie stało. Nie powiesz swoim siostram ani nikomu innemu, rozumiesz?

Przytaknęłam. Ale jak miałam utrzymać to przed wszystkimi w tajemnicy?



Dom został pięknie udekorowany na nasze przyjęcie świąteczne. Wszystko wyglądało idealnie. Zapach pieczeni i puree ziemniaczanego roznosił

się po wszystkich pokojach, ale nie mogłam się tym prawdziwie nacieszyć. Mama spędziła wczorajszy dzień i dzisiejszy poranek na wymiotowaniu na skutek chemioterapii. Dzięki kilku warstwom makijażu nie było widać, jak blada była, ale ja wiedziałam. Tylko ja i ojciec wiedzieliśmy. Nawet Fabi nie miał pojęcia.

Aria i Luca przyjechali kilka minut przed pozostałymi gośćmi. Zatrzymali się w hotelu, a więc łatwo było ukryć przed nimi stan matki. Aria uśmiechnęła się promiennie na mój widok i przytuliła mnie.

– Boże, Lily. Wyglądasz przepięknie.

Uśmiechnęłam się lekko. Kilka tygodni temu byłam podekscytowana kupnem tej srebrnej sukienki, ponieważ sprawiała, że wyglądałam dojrzałej i podkreślała moje kształty we wszystkich właściwych miejscach, jednak dzisiaj moje podekscytowanie kawałkiem materiału zdawało się śmieszne.

Aria wypuściła mnie z uścisku i przyjrzała się mojej twarzy.

– Wszystko w porządku?

Przytaknęłam szybko i skupiłam uwagę na Luce, który stał za moją siostrą, czekając cierpliwie na swoją kolej. Uścisnął mnie. Wciąż czułam się dziwnie, kiedy witał mnie w taki sposób.

– Ojciec nadal jest w gabinecie, a mama w kuchni – poinformowałam. Przynajmniej miałam nadzieję, że mama nie była w łazience i nie wymiotowała.

Luca wyminął mnie i wtedy dostrzegłam Romero, który pozostawał w ukryciu za masywnym Luką. Moje oczy otworzyły się szeroko na jego widok.

Nie spodziewałam się, że przyjedzie. W zeszłym roku Luca i Aria przyjechali sami. W końcu Luca jest w stanie samodzielnie ochronić Arię.

– Witaj – powiedziałam swobodnie, brzmiąc na bardziej opanowaną niż się czułam. Zauroczenie Romero nie przeszło mi całkowicie, ale zauważyłam z ulgą, że nie zamieniałam się już przy nim w papkę. Kilka ostatnich miesięcy mnie zmieniło.

Romero

Luca miał do załatwienia interesy ze Scuderim oraz Dantem Cavallaro. Tylko dlatego przyleciałem do Chicago z nimi wszystkimi. I teraz, kiedy stałem w progu posiadłości Scuderich, patrząc na Lilianę, zacząłem się zastanawiać, czy nie powinienem znaleźć jakiejś wymówki, żeby stąd wyjść. Ostatnio, gdy widziałem Lily, była nastolatką i mimo że nadal nie była jeszcze kobietą, to wydoroślała. Była kurewsko oszałamiająca. Trudno było oderwać od niej wzrok. Łatwo było zapomnieć, że jeszcze kilka miesięcy dzieliło ją od pełnoletności, a jeszcze łatwiej było zapomnieć, że była poza moją ligą.

Lily pochyliła głowę na przywitanie i odeszła. Gdzie się podziała wiecznie zarumieniona kokietka? Musiałem przyznać, że poczułem lekkie rozczarowanie, kiedy nie uśmiechnęła się do mnie zalotnie, mimo że w przeszłości wprawiało mnie to w zakłopotanie. Ruszyłem za Lucą i Arią. Słyszałem za mną kroki Lily, czułem zapach jej kwiatowych perfum i kątem oka dostrzegałem jej smukłą sylwetkę. Musiałem się bardzo opanować, aby nie zerknąć przez ramię, by znowu móc jej się przyjrzeć.

Kilka kolejnych godzin spędziłem na obserwowaniu jej ukradkiem, kiedy udawałem że jestem zajęty ochroną Arii. Poza tym i tak nie miałem za wiele do roboty. Im dłużej obserwowałem Lily, tym bardziej przekonywałem się, że coś było nie tak. Kiedy tylko myślała, że nikt jej nie widzi, zdawała się przygnębiona, jej uśmiech znikał, a ramiona opadały. Była świetną aktorką, ale kilka chwil zapomnienia wystarczyło, abym ją przejrzał. Pełniąc przez lata rolę ochroniarza, nauczyłem się zauważać każdą najmniejszą, niepokojącą oznakę.

Kiedy Lily opuściła salon i nie wróciła, zacząłem się martwić. Ale ona nie była moją odpowiedzialnością. Była nią Aria. Zerknąłem na żonę Luki. Była pogrążona w rozmowie ze swoją matką i Valentiną Cavallaro. Zwolniłem się chwilowo ze służby. Aria była tutaj bezpieczna. Luca znajdował się na drugim końcu pokoju, kłócąc się najprawdopodobniej z Dantem i Scuderim.

Kiedy znalazłem się w holu, zawahałem się. Nie wiedziałem, dokąd poszła Liliana i nie mogłem przeszukać całego domu. Gdyby ktoś mnie nakrył, mógłby pomyśleć, że szpiegowałem dla Luki. Dźwięk w korytarzu po prawej stronie przykuł moją uwagę i kiedy już upewniłem się, że jestem sam, poszedłem w tamtą stronę, aż wreszcie dostrzegłem Lilianę. Opierała się o ścianę z odrzuconą do tyłu głową i zamkniętymi oczami. Widziałem, że stara się trzymać w garści i nawet w takim stanie trudno było oderwać od niej wzrok. Była przepiękna. Pewnego dnia jakiś mężczyzna będzie miał szczęście, mogąc ją poślubić.

Ta myśl nie spodobała mi się zbytnio, ale nie rozmyślałem nad tym dłużej. Podeszedłem do Liliany, upewniając się, aby usłyszała moje kroki. Spięła się, otworzyła gwałtownie oczy, ale kiedy mnie zobaczyła, odprężyła się i odwróciła głowę. Nie byłem pewien, jak zrozumieć jej reakcję na mnie.

Zatrzymałem się kilka kroków od niej. Błądziłem wzrokiem po jej długich, smukłych nogach, aż wreszcie szybko przeniósłem spojrzenie na jej twarz.

– Liliana, wszystko w porządku? Nie było cię przez dłuższy czas.

– Dlaczego ciągle nazywasz mnie Lilianą, kiedy wszyscy mówią Lily? – Otworzyła oczy i uśmiechnęła się z goryczą. Miała kurewsko piękne, błękitne oczy. – Siostra kazała ci mnie pilnować? – zapytała oskarżycielsko.

Jakbym potrzebował, żeby ktoś mi kazał. To było niemożliwe, abym dzisiaj mógł oderwać wzrok od Liliany.

– Nie, nie kazała – powiedziałem zwyczajnie.

Jej błękitne oczy wyrażały wątpliwość. Lily odwróciła głowę, kazać mi patrzeć na jej profil. Jej podbródek zadrżał, ale przełknęła łzy i opanowała się.

– Nie musisz przypadkiem chronić Aarii?

– Luca tam jest – odparłem. Podeszedłem nieco bliżej, za blisko. Perfumy Lily uderzyły w moje nozdrza, sprawiając, że pragnąłem zakopać twarz w jej włosach. Boże, traciłem pierdolony rozum. – Widzę, że coś się dzieje. Powiesz mi, o co chodzi?

Lily zmrużyła oczy.

– Dlaczego miałabym to zrobić? Nie jestem twoją odpowiedzialnością. A kiedy się ostatnio widzieliśmy, nie byłeś mną zainteresowany.

Czy wciąż była na mnie zła za odtrącenie jej dwa lata temu?

– Może będę w stanie pomóc – powiedziałem w zamian.

Lily westchnęła, opuszczając lekko ramiona. Ze zmęczeniem na twarzy wyglądała jeszcze doroślej, jak dojrzała kobieta. Musiałem po raz kolejny przypomnieć sobie o mojej obietnicy i przysiędze. Kiedy spojrzała na mnie znowu, jej oczy zaszyły łzami, ale nie spłynęły po jej twarzy.

– Hej – powiedziałem łagodnie. Chciałem jej dotknąć, pogłodzić jej włosy. Kurwa. Chciałem zrobić znacznie więcej, ale nie ruszyłem się z miejsca. Nie mogłem łązić i dotykać córki prawej ręki Bossa Outfitu, kiedy miałem na to ochotę. Nie powinienem nawet przebywać z nią sam na sam.

– Nie możesz nikomu powiedzieć – oznajmiła.

Zawahałem się. Luca był moim Capo. Niektórych spraw nie mogłem przed nim ukrywać.

– Wiesz, że nie mogę ci tego obiecać, nie wiedząc, co zamierzasz powiedzieć. – I nagle zacząłem się zastanawiać, czy może była w ciąży, czy może ktoś załamał jej serce. Te myśli wywołały u mnie gniew. Nie powinienem jej pragnąć, a jednak...

– Wiem, ale tu nie chodzi o Outfit ani Familię. Chodzi o... – Opuściła wzrok i przełknęła. – Boże, nie powinnam nikomu mówić. Nie cierpię tego. Nienawidzę tego, że ciągniemy tę maskaradę, kiedy wszystko się sypie.

Czekałem cierpliwie, dając jej czas, którego ewidentnie potrzebowała. Jej ramiona zaczęły drżeć, ale wciąż udawało jej się powstrzymać łzy. Nie wiedziałem, jakim cudem dawała radę.

– Moja matka ma raka.

Nie tego się spodziewałem. Jednak, gdyby się nad tym zastanowić, to jej matka wyglądała bardzo blado, mimo grubej warstwy makijażu.

Dotknąłem nagiego ramienia Lily, próbując zignorować, jak gładka i przyjemna w dotyku była jej skóra.

– Przykro mi. Dlaczego nie porozmawiasz o tym z Arią? Myślałem, że rozmawiacie o wszystkim.

– Aria i Gianna rozmawiają o wszystkim. Ja jestem młodszą siostrą, piątym kołem u wozu. – Brzmiała na zasmuconą. – Wybacz. – Wypuściła długi oddech, ewidentnie próbując zapanować nad emocjami. – Ojciec zabronił mi mówić komukolwiek, nawet Arii. I oto jestem, mówiąc o tym tobie.

– Nikomu nie powiem – obiecałem, zanim pomyślałem. Co ja wyprawiałem, obiecując cokolwiek Lily? Luca i Familia byli dla mnie najważniejsi. Musiałem przemyśleć konsekwencje choroby żony prawej ręki Bossa Outfitu. Czy to osłabi pozycję jego i Outfitu? Luca może tak pomyśleć. Poza tym, powinienem chronić Arię. Czy do moich obowiązków należało poinformowanie jej o chorobie matki? Takie właśnie są problemy, kiedy zaczynasz myśleć kutasem. Sprawy zawsze się komplikują.

Lily przechyliła głowę z zaciekawieniem.

– Nie powiesz?

Oparłem się o ścianę obok niej, zastanawiając się, jak się z tego wykręcić.

– Nie uważasz, że powinnaś powiedzieć siostrze? To jej matka. Zasługuje na to, żeby znać prawdę.

– Wiem, myślisz, że ja też tak nie sędzę? – szepnęła zdesperowana. – Chcę jej powiedzieć. Czuję się winna, utrzymując to w tajemnicy. Jak myślisz, dlaczego ukrywam się na korytarzu?

– Zatem, powiedz jej.

– Ojciec będzie zły, kiedy się dowie. Już od dawna jest na krawędzi. Czasami myślę, że wystarczy pierdoła, aby wpakował mi kulkę w głowę.

Brzmiała na cholernie przerażoną swoim ojcem. Sam musiałem przyznać, że ten gnojek był przerażający. Chwyciłem Lily za rękę.

– Zrobił ci coś? Jestem pewien, że Luka znalazłby sposób, aby cię ochronić. – Co ja, kurwa, gadałem? Scuderi przekonałby Dantego, aby wszczął wojnę, gdyby Luca zabrał mu jego najmłodszą córkę. Nigdy nie powinno się wtrącać w cudze sprawy rodzinne. To była jedna z najważniejszych zasad w naszym świecie.

– Ojciec na to nie pozwoli – powiedziała stanowczo. Nie była już dzieckiem. Ten świat za szybko zabierał ludziom niewinność. – I nie, nie zrobił mi nic, ale będzie wściekły, jeśli mu się sprzeciwię.

– Znasz swoją siostrę. Ona nikomu nie powie.

– Wtedy będzie musiała z tym żyć i nie będzie mogła nawet porozmawiać o tym z matką. Dlaczego wszystko jest takie skomplikowane? Dlaczego nie mogę mieć normalnej rodziny?

– Nie wybieramy sobie tego.

– W moim przypadku nie będę mogła nawet wybrać sobie męża – powiedziała. Później pokręciła głową. – Nie wiem, dlaczego to powiedziałam. Nie tym powinnam się martwić. – Spojrzała w dół na nasze splecione dłonie. Puściłem ją. Jeśli Scuderi albo któryś z jego ludzi nas zobaczy, to Scuderi znajdzie nowy powód, aby stracić nad sobą panowanie.

– Wiesz co? Powiem jej – powiedziała nagle Lily. Wyprostowała się i uśmiechnęła do mnie z wdzięcznością. – Masz rację. Aria zasługuje, aby poznać prawdę. Teraz, gdy nie opierała się już o ścianę, staliśmy jeszcze bliżej. Powinienem zrobić krok w tył, aby zachować dystans, ale w zamian patrzyłem na jej usta.

Lily zaskoczyła mnie, odsuwając się.

– Dziękuję za pomoc.

Obserwowałem, jak znika za rogiem.

Liliana

Serce łomotało mi w piersi nie tylko dlatego, że byłem sama z Romero i ledwo byłem w stanie odejść bez pocałowania go, ale również dlatego, że byłem zdeterminowana złamać zakaz ojca. Może i Romero mówił prawdę, że nie powie mojej siostrze oraz Luce o mojej matce, ale tak naprawdę, to po co miałby dla mnie kłamać? Nie byliśmy parą ani nawet przyjaciółmi. Nic nas nie łączyło. Ta myśl zaległa na moim sercu niczym kamień.

Będzie lepiej, jeśli teraz powiem Arii. I tak w końcu się dowie. Chciałam, żeby to było ode mnie. Znalazłam ją w salonie, z talerzem prosciutto w dłoni. Rozmawiała z Valentiną. Podeszłam do nich. Valentina dojrzała mnie pierwsza. W jej zielonych oczach dostrzegłam przeblysk współczucia, zanim się do mnie uśmiechnęła. Czy ona wiedziała o mamie?

Oczywiście, że wiedziała. Ojciec prawdopodobnie powiedział o tym od razu Dantemu, a Dante powiedział żonie. Czy ojciec powiedział też innym ludziom? Ludziom, których uznawał za bardziej zasługujących na poznanie prawdy niż jego rodzina?

– Cześć Val. Mogę na chwilę porwać Arię? Muszę z nią porozmawiać.

Aria spojrzała na mnie pytająco, ale Valentina przytaknęła lekko. Chwyciłam siostrę pod rękę i ruszyłam z nią swobodnie przez pokój. Nie chciałam, aby ojciec lub matka nabrali podejrzeń. Przechwyciłam spojrzenie Romero. Stał obok Luki i Dantego, ale patrzył w moją stronę. Przytaknął delikatnie, aby mnie zachęcić i w jakiś sposób ten drobny gest sprawił, że poczułam się lepiej. Przez ostatnie dwa lata przekonywałam samą siebie, że byłam jedynie młodzięczo zauroczona Romero, jednak teraz nie byłam tego już taka pewna.

– Lily, co się dzieje? Dziwnie się dzisiaj zachowujesz – szepnęła Aria, kiedy szłyśmy w stronę holu.

– Zaraz ci powiem. Musimy zostać same.

Na twarzy Arii pojawiło się zmartwienie.

– Czy coś się stało? Potrzebujesz pomocy?

Zaprowadziłam ją do mojego pokoju. Kiedy drzwi się za nami zamknęły, puściłam Arię i usiadłam na łóżku. Siostra usiadła obok mnie.

– Chodzi o mamę – wyszeptałam. – Ma raka płuc.

Może powinnam powiedzieć jej to mniej bezpośrednio, ale to nie zmniejszyłoby okropieństwa tej sytuacji.

Aria patrzyła mi w oczy, po czym oparła się o ścianę, wypuszczając ostry wydech.

– O Boże. Zauważyłam, że jest zmęczona, ale myślałam, że powodem są kłótnie z ojcem.

– Wciąż się kłóć i to dodatkowo pogarsza sprawę.

Aria otoczyła mnie ramieniem i przez chwilę tuliłyśmy się w ciszy.

– Dlaczego sama mi tego nie powiedziała?

– Ojciec nie chce, aby ktokolwiek wiedział. Zabronił mi o tym mówić.

– Zabronił?

– Chce, żebyśmy nadal pokazywali się publicznie. Myślę, że jest zawstydzony chorobą mamy. Właśnie dlatego nie powiedziałam ci od razu. Nie wiedziałam, co robić, ale rozmawiałam z Romero i on przekonał mnie, abym ci powiedziała.

Aria przyglądał się mojej twarzy.

– Romero, co?

Wzruszyłam ramionami.

– Powiesz Giannie, kiedy wróćcie do Nowego Jorku?

– Oczywiście. Boli mnie to, że nie ma jej tutaj. – Westchnęła. – Chcę porozmawiać o tym z mamą. Potrzebuje naszego wsparcia, ale jak mamy jej pomóc, skoro nie powinniśmy w ogóle wiedzieć o chorobie?

Nie wiedziałam.

– Nie podoba mi się zachowanie ojca. Jest wobec niej oziębły. Masz szczęście Ario, że twojemu mężowi na tobie zależy.

– Wiem. Pewnego dnia też będziesz takiego miała.

Miałam nadzieję, że ma rację. Życie z kimś takim jak mój ojciec, byłoby piekłem, w którym bym nie przetrwała.



Każdego dnia mama nieco zanikała. Czasami czułam, że wystarczyło odwrócić na chwilę wzrok, a jej skóra nabierała straszniejszego odcienia szarości. Straciła też jeszcze więcej na wadze. Nawet jej piękne włosy zniknęły całkowicie. Nie dało się już ukrywać jej choroby. Wszyscy wiedzieli. Kiedy ludzie byli w pobliżu, ojciec udawał kochającego i zmartwionego męża, ale w domu, kiedy zostawaliśmy sami, ledwo znosił obecność matki, tak jakby bał się, że się zarazi. Byłam jej jedynym wsparciem, usiłując równocześnie zdać ostatni rok szkoły. Niemal codziennie rozmawiałam przez telefon z Arią i Gianną. Bez nich bym nie przetrwała. W nocy, kiedy nie mogłam spać ze strachu i

przerażenia, przypominałam sobie spojrzenie Romero, jakim obdarzył mnie na przyjęciu bożonarodzeniowym. Wyglądał, jakby zobaczył mnie po raz pierwszy jako kobietę, a nie głupiutką nastolatkę. Spojrzenie jego brązowych oczu sprawiało, że robiło mi się ciepło, nawet jeśli było to tylko wspomnienie.

Usłyszałam delikatne pukanie do drzwi mojego pokoju. Usiadłam na łóżku.

– Tak? – zapytałam cicho.

Proszę, oby mama znowu nie wymiotowała.

Pragnęłam choć jednej nocy, pozbawionej zapachu kwasu w moich nozdrzach. Źle się poczułam za samo myślenie w ten sposób. Jak mogłam o czymś takim pomyśleć?

Drzwi otworzyły się, a Fabi wepchnął głowę przez szczelinę, zanim wśliznął się do środka. Jego ciemne włosy były w nieładzie i miał ubraną piżamę. Nie zasłoniłam zasłon, więc widziałam, że płakał, ale nie wspomniałam o tym. Fabi skończył dwanaście lat kilka miesięcy temu i był zbyt dumny, aby przyznać się komukolwiek do swoich uczuć, nawet mnie.

– Śpisz?

– A wyglądam, jakbym spała? – zapytałam, drocząc się.

Pokręcił głową, po czym włożył ręce do kieszeni spodni piżamy. Był za duży, aby z powodu strachu kłaść się ze mną do łóżka. Ojciec urwałby mu głowę, gdyby zobaczył łzy na jego twarzy. Słabość była czymś, czego ojciec nie tolerował u swojego syna, czy kogokolwiek.

– Chcesz pooglądać film? – Przesunęłam się na bok. – I tak nie mogę zasnąć.

– Masz tylko takie dla dziewczyn – powiedział, jakbym prosiła go o wielką przysługę, ale podszedł do półki z filmami i wybrał coś. Później usiadł obok mnie, opierając się plecami o wezglowie. Film się zaczął. Długo oglądaliśmy go w ciszy.

– Myślisz, że mama umrze? – zapytał nagle, wpatrzony w ekran telewizora.

– Nie – powiedziałam z przekonaniem, choć wcale tak nie czułam.



Dzisiaj wypadały moje osiemnaste urodziny, jednak nie planowaliśmy żadnego przyjęcia. Mama była zbyt chora. W naszym domu nie było miejsca na świętowanie ani radość. Ojca prawie w ogóle nie było w domu, zawsze wychodził w interesach i ostatnio Fabi zaczął mu towarzyszyć. Zatem ja zostałam sama z mamą. Oczywiście, była też pielęgniarka i nasza gosposia, ale to nie była rodzina. Matka nie chciała ich krzątających się w pobliżu, a więc byłam jedyną osobą, siedzącą po szkole przy jej łóżku. Czytałam jej i próbowałam udawać, że jej pokój nie pachniał śmiercią i rozpaczą. Aria i Gianna zadzwoniły do mnie rano z życzeniami. Wiedziałam, że chciałyby przyjechać, ale ojciec tego zabronił. Nawet w moje urodziny nie umiał okazać choć trochę dobroci.

Odłożyłam książkę, którą czytałam mamie. Zasnęła. Dźwięki pstrykania i buczenia jej respiratora wypełniały pokój. Wstałam, aby rozprostować nogi. Bolały mnie, tak samo jak plecy, od siedzenia przez cały dzień.

Podeszłam do okna i wyjrzałam na zewnątrz. Wszędzie dookoła toczyło się życie. Mój telefon zawibrował w kieszeni, wyrывая mnie z myśli. Wyciągnęłam go, widząc na ekranie nieznany numer.

– Słucham? – szepnęłam, wychodząc na korytarz, aby nie przeszkadzać mamie, mimo że prawie żadne odgłosy już jej nie budziły.

– Witaj, Liliano.

Zamarłam.

– Romero? – Nie wierzyłam, że do mnie zadzwonił. Później naszła mnie przerażająca myśl. – Boże, czy moim siostronom coś się stało?

– Nie, nie. Wybacz. Nie chciałem cię przestraszyć. Chciałem życzyć ci wszystkiego najlepszego. – Miał ciepły i głęboki głos, który kołował mnie niczym miód chore gardło.

– Och – sapnęłam. Oparłam się o ścianę, czekając, aż mój puls zwolni. – Dziękuję. Moja siostra powiedziała ci o urodzinach? – zapytałam, uśmiechając się lekko. Spodziewałam się, że zrobiła to Aria, aby mnie rozweselić. Nie rozmawiała ze mną o tym, ale byłam święcie przekonana, że wiedziała, iż mimo upływu czasu Romero podobał mi się tak samo, jak wcześniej.

– Nie musiała. Wiem, kiedy masz urodziny.

Nie wiedziałam, co powiedzieć, a więc milczałam. Pamiętał o moich urodzinach?

– Masz jakieś plany urodzinowe? – zapytał.

– Nie. Zostanę w domu i zaopiekuję się mamą – powiedziałam zmęczona. Nie pamiętałam, kiedy ostatni raz przespałam całą noc. Jeśli mama nie budziła mnie wymiotując, bądź z bólu, to leżałam w łóżku gapiąc się w sufit.

Romero zamilknął, jednak po chwili odezwał się jeszcze łagodniejszym głosem:

– Wszystko się ułoży. Wiem, że teraz wygląda to beznadziejnie, ale nie zawsze tak będzie.

– Wiele razy byłeś świadkiem czyjejś śmierci. Jak ty byłeś w stanie to znieść?

– To różnica, kiedy umiera ktoś, na kim ci zależy, a kiedy są to sprawy biznesowe. – Musiał uważać na to, co mówił przez telefon, więc żałowałam, że w ogóle zaczęłam temat, jednak dźwięk jego głosu dawał mi ukojenie. – Mój ojciec zmarł, kiedy miałem czternaście lat. Nie byliśmy ze sobą tak blisko, jakbym chciał, ale to właśnie jego śmierć jak na razie jako jedyna bardzo mnie poruszyła.

– Ja z mamą również nie jestem tak blisko, jak większość moich przyjaciół i teraz, kiedy mama umiera, żałuję tego.

– Wciąż jest czas. Może więcej niż myślisz.

Chciałam, żeby miał rację, ale głęboko w środku wiedziałam, że to kwestia tygodni, zanim mama przegra walkę.

– Dzięki, Romero – powiedziałam łagodnie. Chciałam zobaczyć jego twarz, powąchać jego uspokajający zapach.

– Zrób dzisiaj coś, co cię uszczęśliwi, nawet jeśli będzie to coś małego.

– Ta rozmowa mnie uszczęśliwia – przyznałam.

– To dobrze – powiedział, po czym nastąpiła cisza.

– Muszę kończyć.

Poczułam nagle zawstydzenie. Kiedy wreszcie przestanę pakować się w takie sytuacje? Nie potrafiłam ukrywać emocji i nienawidziłam tego.

– Do widzenia – powiedział Romero.

Zakończyłam rozmowę, nie mówiąc nic więcej, po czym przez chwilę gapiłam się w ekran telefonu. Czy doszukiwałam się zbyt wiele w rozmowie z Romero? Może chciał być miły i postanowił zadzwonić do siostry żony swojego bossa w jej osiemnaste urodziny, aby zyskać u niego trochę punktów. Jednak nie pasowało to do Romero. A więc po co by dzwonił? Czy to miało coś wspólnego z tym, jak na mnie patrzył podczas przyjęcia świątecznego? Czy zaczynał mnie lubić tak jak ja jego?



Dwa tygodnie po moich urodzinach stan zdrowia mamy pogorszył się jeszcze bardziej. Jej skóra była cienka niczym papier i zimna, a jej oczy zaszkłone od środków przeciwbólowych. Kiedy jej dotykałam, robiłam to delikatnie z obawy, że mogę zrobić jej krzywdę. Wyglądała na tak kruchą. W głębi wiedziałam, że to nie potrwa już długo. Chciałam wierzyć, że stanie się cud, ale nie byłam już małą dziewczynką. Wiedziałam lepiej. Czasami żałowałam, że nie byłam już taką naiwną panienką jak kiedyś.

– Aria? – odezwała się słabo matka.

Podskoczyłam na krześle i pochyliłam się do niej.

– Nie, to ja, Liliana.

Mama skupiła na mnie spojrzenie i uśmiechnęła się łagodnie. Był to niezwykle smutny uśmiech na jej zmęczonej twarzy. Kiedyś była taka piękna i dumna, a teraz była tylko szkieletem tej kobiety.

– Moja słodka Lily – powiedziała.

Zacisnęłam usta. Matka nigdy nie była zbyt czułą osobą. Przytulała nas oraz czytała bajki na dobranoc i generalnie starała się być, jak najlepszą mamą, ale prawie nigdy nie zwracała się do nas pieszczotliwie.

– Tak, jestem tutaj. – Przynajmniej na razie, póki ojciec znowu mnie nie wygoni. Gdyby to od niego zależało, mama byłaby trzymana w odizolowaniu od wszystkich, których kochała, a opiekowałyby się nią tylko pielęgniarki, które zatrudniłby do momentu, aż wreszcie umrze. Wmawiałam sobie, że zachowywał się tak, gdyż chciał ją chronić. Chciał pozwolić, aby piękna i dumna kobieta została zapamiętana w ten sposób, a nie przez pryzmat choroby. Czułam jednak,

że nie taki był powód jego zachowania. Momentami zastanawiałam się, czy czuł się zażenowany jej chorobą.

– Gdzie twoje siostry i Fabi? – zapytała, zerkając ponad moją głowę, jakby miała nadzieję na zobaczenie ich.

Opuściłam wzrok na jej podbródek, nie będąc w stanie spojrzeć jej w oczy.

– Fabi jest zajęty nauką. – Było to bezczelne kłamstwo. Ojciec zatroszczył się o to, aby Fabi był zajęty Bóg wie czym, żeby tylko nie spędzał za dużo czasu z matką. Jakby ojciec obawiał się, że jej choroba przejdzie na Fabiego, jeśli zbliży się za bardzo. – Aria i Gianna przyjadą niebawem. Nie mogą się doczekać, żeby cię zobaczyć.

– Ojciec do nich zadzwonił? – zapytała.

Nie chciałam znowu kłamać. Ale jak miałam jej powiedzieć, że ojciec nie chciał, aby przyjeżdżały w odwiedziny do ich umierającej matki i że w ogóle nie wiedziałyby o jej chorobie, gdybym im nie powiedziała. Nalałam jej szklankę wody i podałam do ust.

– Musisz dużo pić.

Mama upiła mały łyk, po czym odwróciła głowę.

– Nie chce mi się pić.

Serce mi się łamało, kiedy odkładałam szklankę na stolik nocny. Szukałam tematu do rozmowy, ale to, o czym najbardziej chciałam z nią

porozmawiać, czyli o zauroczeniu Romerem, było czymś, w czym nie mogłam jej całkowicie zaufać.

– Potrzebujesz czegoś? Mogę przynieść zupę.

Pokręciła lekko głową. Patrzyła na mnie dziwnie, przez co poczułam dyskomfort. Nie wiedziałam nawet dlaczego. Było to spojrzenie pełne samotności i tęsknoty, które przemawiało do mrocznej części mojej duszy.

– Boże, nie pamiętam nawet, jak to jest być młodą i beztroską.

Beztroską? Nie czułam się tak od bardzo dawna.

– Tak wiele chciałam zrobić, miałam tyle marzeń. Wszystko zdawało się możliwe – mówiła odległym głosem, jakby wspomnienia czerpały energię z jakiegoś zakamarka jej ciała.

– Masz piękny dom, wielu przyjaciół i dzieci, które cię kochają – powiedziałam, ale wiedziałam, że to nie do końca prawda. Nienawidziłam tego, że zawsze mówiłam coś niewłaściwego i nie byłam w stanie pomóc.

– Mam – powiedziała, uśmiechając się smutno. – Przyjaciół, którzy nie potrafią mnie odwiedzić.

Nie mogłam zaprzeczyć i nie wiedziałam nawet, czy to przez ojca trzymali się z daleka, czy może naprawdę nie interesowali się matką. Otworzyłam usta, aby coś powiedzieć, kolejne kłamstwo, za które później poczuje się winna, ale mama kontynuowała:

– Dom, za który zapłacono zakrwawionymi pieniędzmi.

Matka nigdy wcześniej nie przyznała, że ojciec robił okropne rzeczy za pieniądze i nigdy nie dawała do zrozumienia, że ma coś przeciwko. Pieniądze i luksus były jedynymi rzeczami, jakimi ojciec szczerze nas obdarowywał. Wstrzymałam oddech na wpół ciekawa, ale i przerażona, co powie dalej. Czy żałowała posiadania dzieci? Byliśmy jej rozczarowaniem?

Poklepała moją dłoń:

– I wy, moje dzieci... powinnam lepiej was chronić. Zawsze byłam za słaba, żeby stanąć w waszej obronie.

– Robiłaś, co mogłaś. Ojciec i tak by cię nie posłuchał.

– Posłuchałby – szepnęła. – Ale mogłam bardziej się starać. Żałuję tak wielu rzeczy.

Nie zaprzeczyłam. Często pragnęłam, aby się za nami wstawiła, zwłaszcza za Gianną, kiedy ojciec tracił nad sobą panowanie, ale nie było sensu, żeby wprawiać ją w poczucie winy, skoro i tak nie można było zmienić przeszłości.

– Masz tylko jedno życie, Lily. Wykorzystaj je najlepiej jak potrafisz. Żałuję, że tego nie zrobiłam, a teraz jest już za późno. Nie chcę, żebyś skończyła tak jak ja, patrząc ile w swoim życiu przegapiłaś i ilu marzeń nie zrealizowałaś. Nie pozwól, żeby życie przeszło ci koło nosa. Jesteś odważniejsza ode mnie, odważna na tyle, aby zawalczyć o swoje szczęście.

Przełknęłam, zaskoczona jej żarliwą przemową.

– Co dokładnie masz na myśli?

– Zanim poślubiłam twojego ojca, byłam zakochana w młodym mężczyźnie, który pracował w restauracji mojego ojca. Był miły i czarujący. Nie należał do naszego świata.

Spojrzałam w stronę drzwi w obawie, że ojciec mógłby podsłuchiwać. Jakby to było możliwe. Jakby w ogóle chciał postawić stopę w pokoju mamy.

– Kochałaś go?

– Możliwe. Miłość jest czymś, co rozwija się z czasem, a my nigdy nie dostaliśmy szansy. Mogłabym go bardzo kochać, jestem tego pewna. Kiedyś pocałowaliśmy się za kontenerem na śmieci. Było zimno i śmierdziało odpadami, ale był to najromantyczniejszy moment w moim życiu. – Miała dziewczęcy uśmiech i wyraz twarzy, którego nigdy wcześniej u niej nie widziałam.

Współczucie ścisnęło mnie za serce. Czy ojciec nie zrobił dla niej nic romantycznego?

– A co z ojcem?

– Twój ojciec – powiedziała, po czym zamilkła. Wzięła kilka poszarpanych wdechów. Nawet z pomocą butli tlenowej musiała walczyć o oddech. – Nie ma czasu na romantyzm. Nigdy nie miał.

Ale za to miał czas dla dziwek za plecami mojej matki. Nawet ja o nich wiedziałam, a zazwyczaj byłam ostatnią osobą, która dowiadywała się o takich rzeczach. Nigdy nie słyszałam, żeby powiedział mamie coś miłego. Zawsze myślałam, że potrafił okazywać czułość tylko za zamkniętymi drzwiami, ale

teraz uświadomiłam sobie, że zapewne się myliłam. Jediną miłą rzeczą jaką dla niej robił było kupowanie kosztownej biżuterii.

– Nie zrozum mnie źle. Szanuję twojego ojca.

– Ale go nie kochasz – dokończyłam za nią. Zawsze byłam pewna, że kochała ojca, nawet jeśli on nie odwzajemniał uczucia. Jednak dowiedzenie się, że między nimi nie było żadnych uczuć, było ciosem. Aria i Gianna dobrze skorzystały na swoich zaaranżowanych małżeństwach, ale wiedziałam, że wiele kobiet nie miało tyle szczęścia i nigdy nie kochało ani nie znosiło swoich mężów. Większość kobiet w naszym świecie była uwięziona w pozbawionych miłości małżeństwach ze zdradzającymi, a często nawet brutalnymi mężczyznami.

Matka westchnęła, zamykając nieco oczy. Jej skóra zrobiła się jeszcze bledsza niż wcześniej.

– Zawsze mówiłam sobie, że jest jeszcze czas, aby robić rzeczy, które kocham, a teraz? Jest już za późno.

Czy te wypowiedane przez nią słowa za każdym razem będą ciosem?

– Nie – powiedziałam, drżącym głosem. – Nie jest za późno, nie poddawaj się.

Spojrzała na mnie, uśmiechając się smutno.

– Już niewiele mi zostało. Nie ma dla mnie nic więcej poza smutkiem. Ale ty masz całe życie przed sobą, Liliano. Obiecay mi, że będziesz żyła pełnią sił. Spróbuj być szczęśliwą.

Przełknęłam ciężko. Przez całe życie mama mówiła mi, abym zaakceptowała swój los, była dobrą dziewczyną i wykonywała swoje obowiązki.

– Chcę wyjść za mąż z miłości.

– Powinnaś – szepnęła.

– Ojciec na to nie pozwoli. Znajdzie dla mnie kogoś, prawda?

– Aria i Gianna dobrze trafiły. Nie musisz wychodzić za mąż z taktycznych powodów. Powinnaś móc się zakochać i poślubić wyjątkowego chłopaka.

Obraz Romero pojawił się w mojej głowie i poczułam motylki w brzuchu.

– Pamiętam to spojrzenie – powiedziała miękko mama. – Jest ktoś taki, prawda?

Zarumieniłam się.

– To głupie. On nawet nie jest mną zainteresowany.

– Jak to możliwe? Jesteś piękna, inteligentna i pochodzisz z dobrej rodziny. Byłby szaleńcem, gdyby cię nie pokochał.

Nigdy wcześniej nie rozmawiałam z mamą w taki sposób i było mi niezmiernie przykro, że musiała zachorować na raka, aby mógł nas do siebie zbliżyć. Żałowałam, że nie była taka wcześniej, ale szybko poczułam się winna za swoje myśli.

– Ojciec nie zaakceptowałby go – powiedziałam wreszcie. – On jest żołnierzem.

– Och – szepnęła mama. Miała problem z utrzymaniem otwartych oczu. – Nie pozwól, aby ktokolwiek powstrzymał cię przed osiągnięciem szczęścia. – Ostatnie kilka słów były ledwo słyszalne, kiedy mama powoli zapadła w sen. Puściłam jej rękę i wstałam. Jej oddech był ciężki i chrapliwy. Mogłam sobie wyobrazić, jak nagle przestaje oddychać. Wyszłam z pokoju, ale nie zamknęłam drzwi. Chciałam mieć pewność, że usłyszę, w razie gdyby zawołała o pomoc.

Poszłam w stronę schodów, gdzie niemal wpadłam na ojca.

– Mama się ucieszy, jeśli ją odwiedzisz – powiedziałam. – Ale dopiero zasną, więc będziesz musiał trochę poczekać.

Ojciec poluzował krawat.

– Nie szedłem do twojej matki. Mam w planach jeszcze kilka spotkań.

– Ach, no tak. – To dlatego pachniał jak perfumeria, a jego garnitur był pognieciony. Spędził poranek z jedną ze swoich dziewczyn i zapewne zaraz był umówiony z kolejną. – Ale ucieszy się, jeśli później do niej zajrzysz.

Ojciec zmrużył oczy.

– Zadzwoiłaś do swoich sióstr? Luca zadzwonił do mnie rano, że jest w drodze z Arią do Chicago, aby odwiedzić twoją matkę.

– Mają prawo się pożegnać.

– Naprawdę myślisz, że chcą ją oglądać w takim stanie? Twoja matka była kiedyś dumną kobietą. Gdyby wciąż myślała trzeźwo, to nie chciałaby, żeby ktoś oglądał ją w takim żalnym stanie.

Poczułam złość.

– Jesteś zawstydzony z powodu jej choroby!

Uniósł ostrzegawczo palec.

– Uważaj. Nie takim tonem. Wiem, że jesteś pod dużą presją, ale moja cierpliwość się kończy.

Zacisnęłam wargi.

– A Aria i Luca przyjadą, czy może im zabroniłeś? – Nie wspominałam o Giannie. Niebawem i tak się dowie, a później miałam nadzieję, że Luca go uspokoi.

– Przyjadą popołudniu. Dzięki temu Luca i Dante omówią sprawy biznesowe.

O to się martwił? O interesy? Jego żona umierała, a on miał to w dupie. Przytaknęłam i odeszłam bez słowa. Półtorej godziny później patrzyłam, jak ojciec znowu wychodzi z domu. Kiedyś wyglądałam za nim przez okno. Kiedy widziałam go w czarnym garniturze, myślałam, że jest najważniejszym człowiekiem na świecie. Ale to nie trwało długo. Gdy pierwszy raz uniósł rękę na mamę, wiedziałam już, że nie był mężczyzną, za którego go uważałam.



Aria, Gianna i Luca przyjechali dwie godziny później. Matteo został w Nowym Jorku. Nie tylko dlatego, że Luca potrzebował tam kogoś zaufanego, ale

dlatego że spotkanie Gianni z ojcem będzie wystarczająco wybuchowe. Jeśli Matteo także by się pojawił, to ktoś mógłby zginąć.

Aria i Gianna objęły mnie mocno na powitanie.

– Jak się trzymasz? – zapytała Aria.

– Nie wiem. Ciężko oglądać mamę, kiedy jest w takim stanie.

– A to, że ojciec zachowuje się jak palant na pewno nie pomaga – mruknęła Gianna.

Luca skinął do mnie głową.

– Zaczekam w kuchni. Mam kilka telefonów do wykonania.

Miałam wrażenie, że chciał jedynie dać nam czas sam na sam z naszą mamą i byłam mu za to wdzięczna. Prawie zapytałam go o Romero, ale powstrzymałam się.

Zaprowadziłam siostry na piętro. Kiedy weszłyśmy do sypialni mamy, na ich twarzach pojawił się szok. Nawet ja, dotrzymująca jej towarzystwa każdego dnia, byłam zszokowana każdego ranka, kiedy patrzyłam, jak wyniszczona była, a zapach panujący w pokoju również nie pomagał. Pielęgniarka czyściła podłogę i meble detergentami dwa razy dziennie, a mimo to zapach rozkładu i moczu wciąż wszystko pokrywał. Zdawał się również przywierać do moich ubrań i skóry, zatykając nos, przez co nie mogłam w nocy zasnąć.

Mama nie spała, ale zajęło jej chwilę, zanim zrozumiała, co się dzieje. Później uśmiechnęła się i przez chwilę, mimo rurek znikających w jej nosie, nie wyglądała już, jakby śmierć ją do siebie zabierała. Aria natychmiast podeszła do

łóżka i przytuliła ją ostrożnie. Gianna stała spięta obok mnie. Od dawna nie widziała się z mamą, a ostatnie spotkanie nie przebiegło zbyt dobrze. Kiedy Aria się odsunęła, spojrzenie mamy padło na Giannę. Wówczas zaczęła płakać.

– Och, Gianno – szepnęła. Gianna podbiegła do niej i również ją przytuliła. Niemal pękało mi serce, że te pojednanie miało miejsce z tak okropnego powodu. Żałowałam, że dopiero teraz do tego doszło. Przysunęłam w stronę łóżka dwa dodatkowe krzesła, ustawiając je tuż obok mojego, na którym spędziłam mnóstwo godzin. Usiadłyśmy wszystkie, a mama po raz pierwszy od dłuższego czasu wyglądała na spokojną. Aria i Gianna rozmawiały z nią i słuchały. Gianna nachyliła się do mnie, kiedy Aria opowiadała mamie o nowej wystawie w Nowym Jorku.

– Gdzie jest Fabi? Nie powinien być w domu?

– Ojciec zadbał o to, aby po szkole ktoś go odbierał, a później widuję go dopiero po kolacji.

– Ojciec już go wprowadza? Fabi jest za młody na te brednie.

– Nie wiem. Trudno jest porozmawiać o tym z Fabim. Nie mówi mi już o wszystkim. Bardzo się zmienił od kiedy mama zachorowała. Czasami go nie poznaję.

– Mafia zmienia ich wszystkich. Wysysa z nich całe dobro – mruknęła Gianna.

– Spójrz na Lukę, Matteo i Romero. Nie wszyscy są źli.

Gianna westchnęła.

– Ale nie są też dobrzy. Daleko im do tego. Wiem, jaki był Fabi, zanim zepsucie utorowało sobie do niego drogę, ale Lukę i Matteo od zawsze znałam jako mężczyzn mafii, a więc to co innego. – Gianna zmrużyła oczy z zaciekawieniem. – Wciąż podkochujesz się w Romero? Nie powinnaś skupić się na kimś innym?

Zarumieniłam się, ale nie odpowiedziałam. Na szczęście Aria zaangażowała Giannę do rozmowy, a więc znowu mogłam się rozluźnić.



Gianna, Aria i ja zasnęłyśmy na naszych krzesłach. Dwie godziny później obudził nas ostry głos ojca.

– Co ona tutaj robi?

Wyprostowałam się, potrzebując kilku sekund, aby zrozumieć, co się dzieje. Ojciec stał w progu i patrzył gniewnie na Giannę. Wciąż nie wybaczył jej tego, co zrobiła. Zapewne weźmie ze sobą ten gniew do grobu.

– Uwierz, że nie przyjechałam tutaj, żeby się z tobą zobaczyć – rzuciła Gianna.

Aria wstała i podeszła do ojca, aby go uścisnąć. Zazwyczaj rozpogadzał się, kiedy przebywała w pobliżu, ale teraz nawet na nią nie spojrzał.

– Nie chcę cię w moim domu – powiedział do Gianny.

Dostrzegłam Fabiego, stojącego kilka kroków za ojcem, ewidentnie nie wiedział jak zareagować. Wiedziałam, że tęsknił za Gianną i zawsze chciał rozmawiać z nią przez telefon, ale przez ostatnie miesiące ojciec bardzo na niego wpłynął i było jasne, że mój młodszy braciszek nie wiedział, którą stronę wybrać.

Wstałam, rzucając zmartwione spojrzenie na mamę. Wciąż spała na skutek leków. Nie chciałam, żeby była świadkiem tej sytuacji.

– Proszę, porozmawiajmy o tym na zewnątrz – szepnęłam.

Ojciec odwrócił się na pięcie i wyszedł na korytarz, nie racząc nawet spojrzeć na mamę. Reszta z nas podążyła za nim. Gianna nie dała Fabiemu wyboru i przytuliła go. Po chwili odwzajemnił uścisk. Ojciec spojrzał wściekle na mojego brata. Nie mogłam uwierzyć, że nie był w stanie choć na moment odłożyć na bok swojej dumy. Matka potrzebowała nas wszystkich w ostatnich dniach życia, ale jego to nie obchodziło. Nie zaczekał nawet, aż zamknę drzwi jej sypialni, tylko od razu zaczął swojej wywody.

– Zabraniam ci wchodzić do tego domu – syknął.

Zamknęłam drzwi i oparłam się o nie. Czułam, że moje nogi są jakby z galarety.

– To także dom mamy, a ona chciała, żebym przyjechała – powiedziała Gianna. To prawda. Straciłam już rachubę, ile razy mama pytała o Giannę.

– Zapłaciłem za ten dom, a moje słowo jest tutaj prawem.

– Nie masz szacunku wobec życzeń umierającej żony? – syknęła Gianna.

Byłam całkiem pewna, że ojciec uderzyłby Giannę, mimo że była żoną Matteo, ale w tym momencie Luca wszedł na górę. To jednak nie powstrzymało ojca od wypowiedzenia w stronę Gianni kolejnych okropnych słów, a Gianni przed zripostowaniem. Nie mogłam tego dłużej znieść. Wyminęłam ich szybko. Nawet na parterze wciąż słyszałam ich krzyki. Wpadłam do kuchni, zatrzasnęłam drzwi i oparłam się o nie, zanim ukryłam twarz w dłoniach. Poczułam łzy, z którymi walczyłam od tak dawna. Nie mogłam ich powstrzymać.

Szmer sprawił, że podniosłam głowę. Romero stał przy ladzie kuchennej i obserwował mnie znad kubka kawy. Wzdrygnęłam się zażenowana i starałam się wytrzeć szybko policzki.

– Wybacz – powiedziałam. – Nie wiedziałam, że ktoś tu jest. – Nie wiedziałam w ogóle, że Romero przyjechał, ale nie powinno mnie to dziwić. Skoro Matteo został w Nowym Jorku, to Luca potrzebował, aby ktoś inny miał oko na moje siostry, kiedy będzie zajęty.

– To twój dom – odparł zwyczajnie. Jego spojrzenie było uprzejme i wyrozumiałe. Musiałam odwrócić wzrok, bo zaczęłabym płakać i łkać, a była to ostatnia rzecz, jaką chciałam zrobić.

– Kiedyś był – szepnęłam. Wiedziałam, że powinnam się zamknąć, ale słowa same wypływały z moich ust. – Teraz czuję, jakbym była w pułapce. Nie ma tutaj nic dobrego. Gdziekolwiek spojrzę, widzę ciemność, chorobę, nienawiść i strach. – Zamilkłam, zaskoczona swoim wybuchem. Romero odstawił swoją kawę.

– Kiedy ostatnio wyszłaś z domu?

Nie wiedziałam. Wzruszyłam ramionami.

– Przejdźmy się. Możemy wypić kawę. Na zewnątrz jest naprawdę ciepło.

Radość przebiła się przez czarną chmurę, która przez ostatnie tygodnie symbolizowała moje uczucia.

– Jesteś pewien, że możemy?

– Zapytam Lukę, ale nie sędzę, żeby był jakiś problem. Daj mi chwilę.

Odsunęłam się, aby mógł wyjść z kuchni. Jego rozkoszna woda po goleniu uderzyła w moje nozdrza, kiedy mnie minął. Chciałam przytknąć nos do jego koszuli, aby znaleźć pocieszenie w jego zapachu. Podążyłam za nim wzrokiem, przyglądając się jego szerokim barkom i wąskim biodrom. W mojej głowie rozbrzmiały słowa mamy. Może szczęście nie było, aż tak daleko, jak sądziłam.

Romero

Nie powinienem nawet rozważać spędzania czasu sam na sam z Lily ani teraz, ani nigdy. Nie, kiedy wciąż dostrzegałem, jak bardzo wydorosłała. Nie była małą dziewczynką, którą kiedyś poznałem. Była teraz kobietą w wieku do za mąż pójścia, ale była poza moją ligą. Przynajmniej według standardów jej ojca. Byłem jednym z najlepszych wojowników w Nowym Jorku, jedynie Luca i Matteo byli równie dobrzy w posługiwaniu się nożem, czy pistoletem, a poza tym wcale nie byłem biedny. Jednak nie należałem też do królewskiej mafii i nie było mnie stać na taki apartament jak Lukę. Nie wiedziałem nawet dlaczego, do

cholery, myślałem o takich rzeczach. Nie zamierzałem poprosić Lily o rękę ani teraz, ani nigdy, a na chwilę obecną były ważniejsze rzeczy, którymi trzeba było się zająć.

Wszedłem po schodach, podążając za odgłosami kłótni. Gianna i jej ojciec ponownie darli koty, a Luca próbował powstrzymać ich przed rękoczynami. Jedyne problem polegał na tym, że sam wyglądał, jakby zaraz miał stracić nad sobą panowanie. Wszedłem między nich, a Luca spojrzał na mnie poirytowany. Scuderi był wrzodem na dupie, a Luca nie był najbardziej cierpliwą osobą na świecie. Kiepska kombinacja. Luca podszedł do mnie.

– Chyba ocipieję, jeśli Gianna i jej stary nie przestaną na siebie wrzeszczeć.

– Lily kiepsko to znosi. Od miesiący przygląda się podupadaniu swojej mamy na zdrowiu. Chciałbym zabrać ją na spacer i na kawę, żeby trochę ją od tego wszystkiego odciągnąć.

Luca przyglądał mi się w sposób, który ani trochę mi się nie podobał.

– Jasne, ale nie potrzebuję więcej problemów. Sprawy między Nowym Jorkiem a Chicago są już wystarczająco zachwiane.

– Nie zrobię nic, co wpłynie niekorzystanie na naszą relację z Chicago.

Luca przytaknął, ale nie wyglądał na przekonanego. Spojrzał ponownie na Scuderiego i jego dwie córki.

– Lepiej pójdę już do nich. Wróćcie przed kolacją. Scuderi nie musi wiedzieć, że Liliana w ogóle wyszła z domu. Gnojek nie przywiązuje do niczego uwagi, a przynajmniej nie do swojej najmłodszej córki.

Odwróciłem się na pięcie, zostawiając Lukę jego głównianemu zadaniu, polegającym na negocjacji między Scuderim a Gianną. Lily siedziała przy kuchennym stole, a kiedy wszedłem do kuchni, wstała szybko z nadzieją wypisaną na jej pięknej twarzy. Pięknej? Co, do kurwy, Romero? Nie mogłem tak myśleć, będąc w pobliżu niej. Linie łatwo się zacierały, a Luca miał rację. Nie potrzebowaliśmy więcej kłopotów.

– I co? Możemy wyjść? – zapytała z nadzieją.

Zatrzymałem się przed nią na odległość ręki.

– Tak, ale musimy wrócić przed kolacją.

To nam dawało ponad dwie godziny czasu.

Cień rozczarowania przemknął w jej oczach, ale szybko zniknął.

– Zatem chodźmy.

Wyszliśmy z domu, a Lily zatrzymała się na chodniku i uniosła głowę z błogim wyrazem twarzy. Promienie słońca otulały jej twarz lekką poświatą.

– Jak przyjemnie – powiedziała miękko.

Znam wiele przyjemniejszych rzeczy.

Jakby wyglądała jej twarz w ferworze namiętności? Zapewne nigdy się tego nie dowiem. Nie odezwałem się, jedynie przyglądałem się, jak chłoneła słońce.

Lily zamrugła, uśmiechając się z zawstydzeniem.

– Wybacz. Marnuję czas. Mieliśmy iść na kawę, a nie stać na chodniku przez cały dzień.

– Chodzi o ciebie. Jeśli wolisz zostać tutaj i cieszyć się słońcem, to możemy to zrobić. Nie mam nic przeciwko. – Abso-kurwa-lutnie nic. Mógłbym obserwować Lily przez cały dzień.

Pokręciła głową. Jej blond włosy usadowiły się miękkimi falami na jej ramionach i musiałem się powstrzymać przed wyciągnięciem ręki, aby je przeczesać. Z niewiadomych powodów, zaoferowałem jej swoje ramię. Przyjęła je bez wahania i uśmiechnęła się szeroko, patrząc na mnie. Niech to szlag. Poprowadziłem ją w dół ulicy.

– Znasz jakąś dobrą kawiarnię? Byłem w Chicago wiele razy w przeciągu kilku ostatnich lat, ale nie znam miasta od strony kulinarnej.

– Dziesięć minut drogi stąd znajduje się mała kawiarnia z wyśmienitą kawą i przepyszными babeczkami. Możemy tam iść. Zazwyczaj zamawiam na wynos, ale moglibyśmy tam usiąść, jeśli chcesz?

Chciałem wielu rzeczy, większość z nich wiązała się z nagą Lily w moim łóżku.

– Brzmi nieźle. Prowadź.

– Wiesz, co w tobie lubię? Jesteś taki spokojny i zrelaksowany. Wydajesz się być typowym facetem z sąsiedztwa. Miłym i dobrym.

– Lily, jestem człowiekiem mafii. Nie rób ze mnie bohatera, którym nie jestem. Nie jestem miły ani dobry.

– Dla mnie jesteś – powiedziała cicho. Jej błękitne oczy były zbyt ufne. Nie wiedziała o jakich rzeczach z jej udziałem myślałem. Większość z nich nie była miła. Chciałem jej zrobić tak wiele sprośnych rzeczy, że zapewne połowy z nich nawet by nie zrozumiała i właśnie dlatego musiałem zachować dystans. Może i wyglądała na dorosłą, ale wciąż była zbyt młoda i niewinna.

W zamian uśmiechnąłem się.

– Staram się.

– Dobrze ci idzie – powiedziała drocząco. Z jej twarzy zniknęły na chwilę bezradność i smutek. Tylko na tym mi zależało.

Liliana

Romero uśmiechnął się zawadiacko.

– Dzięki.

Mogłam go wtedy pocałować. Wyglądał tak seksownie.

– Proszę bardzo – powiedziałam. Szliśmy w kierunku małej kawiarni, która wyglądała jakby była w Paryżu, a nie w Chicago. Dziwnie się czułam, idąc

z mężczyzną, który nie był ode mnie dwa razy starszy jak ochroniarze mojego ojca. Kiedy zatrzymaliśmy się przy ladzie, Romero zabrał rękę, ale do tej pory szliśmy blisko siebie niczym para. Jakby to było, gdyby nie próbował jedynie odwrócić mojej uwagi od chorej matki, a gdybyśmy byli prawdziwą parą?

– Wszystko w porządku? – zapytał nisko Romero?

Gapiałam się na niego. Przerzuciłam szybko wzrok na dziewczynę za ladą, która czekała na nasze zamówienie.

– Cappuccino i babeczkę "czerwony aksamit" – powiedziałam automatycznie. Było to moje standardowe zamówienie, a mój mózg był zbyt przemęczony, żeby sprawdzić tablicę z dzisiejszymi specjałami.

– Dla mnie to samo – powiedział Romero i wyciągnął portfel.

– Nie musiałeś za mnie płacić – szepnęłam, kiedy szliśmy w stronę pustego stolika przy oknie.

Romero uniósł jedną ciemną brew.

– Kobieta nigdy nie płaci, kiedy jest ze mną.

– Ach tak? – powiedziałam zaciekawiona.

Romero wyglądał, jakby już żałował swojego komentarza, ale było za późno. Obudził we mnie ciekawość.

– Ile miałaś dziewczyn?

Było to bardzo osobiste pytanie. Romero się zaśmiał.

– Nie będę ci mówił takich rzeczy.

– To znaczy, że wiele – zaśmiałam się. Kelnerka przyniosła nasze zamówienie, dając Romero czas na zebranie się w sobie. Kiedy zniknęła z zasięgu słuchu, powiedziałam:

– Wiem, jak wyglądają sprawy z naszymi mężczyznami. Macie wiele kobiet.

– A więc znasz wszystkich mężczyzn? – zapytał. Oparł się wygodnie na krześle, wyglądając beztrosko.

Upiłam łyk cappuccino.

– Kobiety gadają i z tego, co słyszałam, mężczyźni mafii nie odmawiają kobietom z burdeli. Dla niektórych, to pewnego rodzaju hobby, aby mieć tyle kobiet, ile tylko się da.

– Wielu mężczyzn tak robi, ale nie wszyscy.

– A więc jesteś wyjątkiem? – zapytałam z wątpliwością w głosie. Chciałam, żeby to była prawda, ale byłam realistką.

Romero ugryzł babeczkę, ewidentnie zastanawiając się, co odpowiedzieć.

– Szalałem, kiedy byłem młodszy. Miałem wtedy osiemnaście, dziewiętnaście lat.

– A teraz? Masz dziewczynę? A może narzeczoną? – Zawsze starałam się odpychać tę myśl, ale kiedy Romero rozmawiał tak swobodnie, ta opcja

wydawała się dosyć możliwa. Sączyłam swoją kawę, ciesząc się, że trzymam kubek. Dzięki temu miałam na czym się skupić.

Romero pokręcił głową z trudnym do rozszyfrowania wyrazem twarzy.

– Nie. Miałem dziewczyny w przeciągu kilku ostatnich lat, ale trudno jest stworzyć stały związek, jeśli praca jest priorytetem. Jestem żołnierzem. Familia zawsze będzie moim priorytetem. Większość kobiet nie jest w stanie sobie z tym poradzić.

– Większość kobiet w ogóle nie jest pytana, czy chce takiego życia, czy nie. A co z zaaranżowanym małżeństwem?

– Nie podoba mi się pomysł, aby ktoś mi mówił z kim mam się ożenić.

– A więc twoja rodzina nigdy nie próbowała cię z kimś związać?

Romero uśmiechnął się szeroko. Byłabym w stanie przeskoczyć przez stół, prosto na jego kolana.

– Oczywiście, że próbowali. Jesteśmy Włochami. W naszej krwi płynie potrzeba decydowania o losach dzieci.

– Ale nigdy nie przypadła ci do gustu żadna z dziewczyn, którą zaproponowali?

– Niektóre z nich polubiłem, ale albo to one nie były mną zainteresowane, albo nie mogłem wyobrazić sobie spędzenia z nimi reszty życia.

– I nikt nigdy nie próbował cię zmusić do małżeństwa?

– Jak mieliby mnie zmusić?

Przytaknęłam. No właśnie, jak? W końcu był żołnierzem mafii, a nie głupią dziewczyną.

– Masz rację. Możesz podejmować własne decyzje.

Romero odstawił swoją filiżankę.

– Luca mógłby mnie poprosić o ożenienie się z politycznych powodów. Zapewne nie odmówiłbym mu.

– Ale Luca nie zrobiłby tego – powiedziałam.

– Może ty też będziesz miała szansę, aby samodzielnie zdecydować o swoim życiu. Może niebawem poznasz tego jedyneio i będzie on coś warty w oczach twojego ojca.

Ten jedyneo siedział naprzeciwko mnie. Trochę mnie zabolalo, że Romero zasugerował, iż znajde kogoś innego. Nie wiedział, że darzę go uczuciami? Nie chciałam szukać chłopaka, którego musiał zaakceptować mój ojciec. Chciałam mężczyzny, siedzącego naprzeciwko.

Później rozmawialiśmy o mniej znaczących rzeczach, przyziemnych i o wiele za szybko okazało się, że musieliśmy wracać do domu. Tym razem nie szliśmy pod ramię. Próbowałam odepchnąć rozczarowanie, ale trudno mi było udawać. Kiedy weszliśmy do holu, poczułam ciężar smutku, osiadający się ponownie na moich barkach.

Romero delikatnie dotknął mojego ramienia. Przyglądałam się jego silnej szczęce, pokrytej delikatnym zarostem, jego zmartwionym brązowym oczom i wystającym kościom policzkowym. I wtedy zrobiłam coś, czego obiecałam, że

nigdy więcej nie zrobię. Jednak w tej chwili, w tym zimnym i pozbawionym nadziei domu, Romero był światłem, a ja ćmą. Stanęłam na palcach i pocałowałam go. Było to delikatne muśnięcie warg, które trudno nazwać prawdziwym pocałunkiem, ale sprawiło, że zapragnęłam więcej. Romero chwycił mnie za ramiona i odsunął od siebie.

– Liliana, przestań.

Wyplątałam się z jego uścisku i odeszłam bez słowa. Mama powiedziała, że mam walczyć o swoje szczęście i właśnie to robiłam.

Romero

Wpadłem jak burza do kuchni. Potrzebowałem kolejnej kawy. Drzwi zatrzasnęły się za mną ze zbyt dużą siłą. Chciałem coś rozszarpać na maluteńkie strzępy. Moje wargi wciąż mrowiły od tego absurdalnego pocałunku. W sumie ciężko było to nazwać pocałunkiem. Skończył się o wiele za szybko, ponieważ zachowałem się, jak obowiązkowy żołnierz, którym powinienem być. Niech to cholera.

Zrobiłem sobie kawę i wypilem ją duszkiem, po czym odstawiłem kubek z głośnym stuknięciem o blat.

Drzwi od kuchni otworzyły się, a Luca oparł się o framugę, patrząc na mnie pytającym wzrokiem.

– Wiesz, że to nie twój dom, prawda? Nie sędzę, żeby Scuderiemu spodobało się, że zniszczyłeś jego kosztowne blaty z marmuru. – Kąciki jego ust uniosły się niemal w uśmiechu. Rozluźniłem się, opierając o wyspę kuchenną.

– Nie sędzę, żeby w ogóle wiedział, gdzie jest kuchnia. Gdzie on teraz jest? W domu jest podejrzenie cicho. Myślałem, że nigdy nie przestaną się kłócić.

Wyraz twarzy Luki stał się poważniejszy.

– Wciąż by się kłócili, ale Scuderi musiał wyjść na spotkanie. Ja również będę musiał niebawem się zbierać. Będę dzisiaj rozmawiał z Dantem o Rosjanach w jego ulubionej włoskiej restauracji.

– Zakładam, że mam zostać tutaj i mieć oko na kobiety – powiedziałem spięty. Sama myśl o spędzeniu wieczoru w pobliżu Lily, martwiła mnie. Luca podszedł do mnie.

– Mam się martwić o to, co zaszło między tobą a Lilianą, kiedy poszliście na kawę? Chcę w ogóle wiedzieć, co się działo?

Spojrzałem na niego ze złością.

– Nic się nie stało, Luca. Znasz mnie. Jestem dobrym żołnierzem.

– Jesteś też facetem z kutasem, a Liliana to piękna dziewczynka, która flirtuje z tobą od lat. Czasami takie przypadki prowadzą do nieprzemyślanych zdarzeń.

Wypuściłem długi oddech.

– Kurwa, żartowałem. Nie mów mi, że między wami naprawdę coś się dzieje – mruknął Luca.

– Liliana mnie pocałowała, ale w sumie trudno to nazwać prawdziwym pocałunkiem. Nasze wargi ledwo się dotknęły i od razu ją odepchnąłem, a więc nie masz się czym martwić.

– Chyba jednak muszę się martwić, biorąc pod uwagę wyraz smutku na twojej twarzy, kiedy powiedziałeś, że wasze wargi ledwo się dotknęły. Pragniesz jej.

– Tak, pragnę – mruknąłem, zaczynając czuć irytację tym przesłuchaniem. Luca był kiedyś facetem, który nie mógł wytrzymać dnia bez bzykania, a teraz zachowywał się, jakby był wzorem do naśladowania. – Ale nic z tym nie zrobię. Potrafię się kontrolować. Nigdy nie zrobiłbym nic, co mogłoby skrzywdzić Familię.

Luca poklepał mnie po ramieniu.

– Wiem. A jeśli kiedyś będziesz blisko, aby podążać za swoim kutasem, zamiast za mózgiem, to pamiętaj, że Liliana wiele teraz przechodzi. Zapewne szuka tylko odskoczni. Jest młoda i podatna na zranienie. Wiem, że nie pozwolisz jej, aby zniszczyła sobie życie.

Jego przemowa najwyraźniej miała wzbudzić we mnie poczucie winy. Przytaknąłem, ponieważ słowa, które miałem na końcu języka były zbyt ostre dla mojego Capo.

Aria weszła w tej chwili do kuchni, ale zatrzymała się, kiedy nas zobaczyła.

– Przeszkadzam wam? – zapytała, przeskakując wzrokiem między nami. – Pomyślałam, że już czas na kolację. Ojciec dał naszej gosposi wolne, ponieważ nie chce w tej chwili nikogo w domu. To znaczy, że musimy sobie sami coś ugotować.

– Zamówmy pizzę – zaproponował Luca. Podszedł do żony i przyciągnął ją do siebie, zanim pocałował ją w czoło. W ciągu pierwszych lat pracy dla Luki, mógłbym postawić wszystkie pieniądze, że nie był zdolny do okazywania tego typu uczuć.

– Czy wasza rozmowa ma coś wspólnego z Lily? – zapytała swobodnie Aria, przeglądając ulotki z pizzerii. Nie odezwałem się, a Luca wzruszył ramionami.

– A dlaczego pytasz? – zapytał.

– Nie jestem ślepa. Lily zachowuje się dziwnie od kiedy wróciła ze spaceru z Romero. – Spojrzała na mnie ostrzegawczo. – Nie chcę, żeby przebywała z tobą sam na sam.

Luca uniósł brwi. Byłem pewien, że też wyglądałem na zszokowanego.

– Nie patrz tak na mnie. Wiesz, że lubię Romero, ale Lily wiele ostatnio przechodzi, a kiedy pojawia się Romero, jej mózg przestaje działać. Nie chcę musieć się o nią martwić.

– A więc teraz strzeżesz jej cnoty? – zapytałem z sarkazmem.

– Hej, nie takim tonem – powiedział ostro Luca.

Aria pokręciła głową.

– W porządku. Nie strzegę jej cnoty. Po prostu nie chcę, aby została zraniona. Masz młodsze siostry. Nie chcesz ich chronić? Nie chcesz, aby były bezpieczne?

– Chcę – powiedziałem. – I nigdy nie skrzywdziłbym Lily. Ale szanuję twoje życzenie. Od teraz nie będę przebywał sam na sam z Lily. – Po szybkim skinieniu głową w stronę Luki, wyszedłem z kuchni. Nie podobały mi się słowa Arii. Luca ufał mi, co do Lily, mimo że był zaborczym gnojkiem, ale Aria nie ufała mi w kwestii swojej siostry. Nie byłem ślepy. Aria była piękna i zdecydowanie seksowna, ale nigdy nie fantazjowałem o niej i to nie dlatego, że Luca odciąłby mi kutasa, gdybym się na coś odważył. Z Lily wyglądało to zupełnie inaczej. Wyobrażałem sobie ją nagą pode mną więcej niż raz, a kiedy byłem blisko niej, chciałem przyszpilić ją do ściany i zrobić z nią wszystko, na co tylko miałem ochotę. To był główny problem. Może polecenie Arii było teraz kolejną, najlepszą barierą między mną, a Lily.

rozdział 5

Liliana

Ktoś mną potrząsał. Otworzyłam oczy, ale na początku wszystko było jedną wielką plamą.

– Lily, wstawaj. Mama chyba umiera – pisnęła spanikowana Aria.
Wstałam gwałtownie, czując zawroty głowy.

Aria już wybiegła z mojego pokoju, zapewne po to, aby obudzić resztę. Jedno z nas zawsze pełniło wartę przy łóżku mamy, aby mieć pewność, że nigdy nie będzie sama. Dzisiaj była kolej Arii. Wyszarpałam się z pościeli, wyszłam z łóżka i pobiegłam do sypialni na końcu korytarza. Zapach środków dezynfekujących uderzył we mnie, zanim weszłam, ale zdążyłam się już przyzwyczaić do tego smrodu. Gianna była już w środku, siedząc na krawędzi łóżka. Mama miała zamknięte oczy i przez chwilę myślałam, że przybiegłam za późno. Po chwili zobaczyłam delikatne unoszenie się i opuszczanie jej klatki piersiowej. Podeszłam niepewnie do łóżka. Gianna prawie w ogóle nie zwróciła na mnie uwagi. Patrzyła przed siebie z wypisaną złością na twarzy. Owinęłam od tyłu ręce wokół jej ramion i przycisnęłam policzek do jej policzka.

– Nienawidzę tego – szepnęła Gianna.

– Gdzie pielęgniarka?

– Wyszła, żebyśmy mogli pożegnać mamę w spokoju. Dała mamie kolejną dawkę morfiny, aby mogła odejść bezboleśnie.

Aria i Fabi weszli do pokoju. Fabi miał swój dzielny wyraz twarzy i niech to diabli, wyglądał na o wiele starszego. Był już wyższy od Arii. Luca stał w korytarzu, ale nie wszedł do sypialni. W zamian zamknął drzwi, dając nam odrobinę prywatności.

Oddechy mamy były płytkie, ledwo widoczne. Jej oczy ruszały się pod powiekami, jakby oglądała film w swojej głowie. To nie potrwa długo. Fabi chwycił poręcz w nogach łóżka. Jego kostki pobieleły, w oczach lśniły łzy, ale twarz miał jak z kamienia. Znałam ten wyraz twarzy, tę postawę; odwróciłam się od niego. Aria podeszła do nas.

– Jak ona się czuje? – zapytała.

Nie wiedziałam, jak odpowiedzieć na to pytanie. Gianna spojrzała gniewnie przez ramię.

– Gdzie ojciec? Powinien tutaj być – mówiła cicho, ale Aria i ja wciąż patrzyliśmy z obawą na mamę. Nie musiała się denerwować w ostatnich minutach swojego życia. Mój żołądek ścisnął się boleśnie i przez chwilę byłam pewna, że będę musiała biec do łazienki zwymiotować. Śmierć była nieodłącznym elementem naszego życia, zwłaszcza kiedy dorastało się w naszym świecie. W ciągu kilku ostatnich lat byłam na wielu pogrzebach, ale większość z nich dotyczyła ludzi, których ledwo znałam.

– Nie wiem – powiedziała Aria. – Pukałam do jego pokoju, ale kiedy weszłam do środka, to wyglądało, jakby w ogóle nie spał w swoim łóżku.

Wymieniłam z Gianną spojrzenie. Był dzisiaj z jedną ze swoich dziwek? Mama była wczoraj bardzo słaba, a więc nic dziwnego, że dzisiaj mogła być *ta* noc. Ojciec powinien zostać w domu, aby czuwać przy mamie.

– Wiesz, gdzie jest? Przez ostatnie dni zachowywałeś się jak jego najlepszy kompan – mruknęła Gianna, patrząc wilkiem na Fabiego.

– Nie mówi mi, dokąd chodzi i nie jestem jego najlepszym kompanem, ale jako jedyny syn mam pewne zobowiązania – powiedział ewidentnie spięty.

Gianna wstała i nie miałam wyboru, puściłam ją.

– O Boże, co za brednie. Nie wierzę – syknęła.

– Gianna – powiedziała ostrzegawczo Aria. – Dostyc. Nie tutaj i nie teraz.

– To bez znaczenia, że ojca tutaj nie ma – powiedziałam stanowczo. – My jesteśmy. To my jesteśmy dla niej najważniejsi, nie on.

To był ostatni raz, kiedy dzisiejszego dnia wspomnieliśmy ojca. Godziny mijały, a stan mamy nie zmieniał się. Zamknęłam na chwilę oczy, ale wtedy jej oddech się zmienił.

Wyprostowałam się na krześle i chwyciłam ją za rękę.

– Mamo? – zapytałam.

Aria trzymała jej drugą dłoń. Gianna nie ruszała się ze swojego miejsca w fotelu w rogu pokoju. Jej nogi były przyciśnięte do piersi, a podbródek spoczywał na kolanach. Fabi zasnął, opierając policzek na materacu w nogach łóżka. Sięgnęłam i popchnęłam go. Podskoczył na krześle. Powieki mamy

poruszały się, jakby chciała otworzyć oczy. Wstrzymałam oddech, mając nadzieję, że spojrzy na nas po raz ostatni, może nawet coś powie, ale później jej oddech jeszcze bardziej zwolnił. Nie wiedziałam, ile to wszystko trwało. Straciłam poczucie czasu, przyglądając się klatce piersiowej mamy. Unosiła się powoli, aż w końcu całkowicie przestała. Fabi pobiegł po pielęgniarkę, ale nie potrzebowałam jej, aby powiedziała mi to, co już wiedziałam: nasza mama odeszła. Pielęgniarka przyszła, pokrzętała się między nami, po czym ze smutnym skinieniem głowy, wyszła.

Puściłam rękę mamy, wstałam z krzesła i odsunęłam się od łóżka. Aria się nie ruszyła, wciąż trzymając mamę za rękę. W jednej chwili mama była tutaj z nami, a w kolejnej już jej nie było. Jakby za pstryknięciem palców życie się kończyło, a wraz z nim marzenia i nadzieje tej osoby. Życie było za krótkie. Każda chwila mogła być naszą ostatnią. Mama powiedziała mi, że bym była szczęśliwa, ale w naszym świecie szczęście nie przychodziło łatwo.

Aria oparła głowę o łóżko, łkając bezdźwięcznie. Fabi, jak ja, stał z tyłu. Wyglądał, jakby nie wiedział, co się stało. Gianna podeszła do Arii, po raz pierwszy od wielu godzin, zbliżając się do łóżka i położyła dłoń na ramieniu siostry. Nie spojrzała nawet na mamę i rozumiałam to. Relacja Gianny z naszą matką zawsze była trudna, a ich stosunki pogorszyły się, kiedy matka zaakceptowała okropne traktowanie ojca względem Gianny po jej ucieczce. Od kiedy Gianna tutaj przyjechała, jej uczucia zmieniały się z minuty na minutę.

Po chwili Aria wstała i pocałowała mamę w czoło. Ku mojemu zaskoczeniu Gianna zrobiła to samo, jednak bardzo szybko odeszła od łóżka. Ja jedynie patrzyłam. Wiedziałam, że też powinnam pocałować ją w czoło w

ramach ostatniego pożegnania, ale nie byłam w stanie dotknąć zwłok. To nie była już nasza mama. To było coś pustego i bez życia.

Wybiegłam z pokoju. Moje gardło było ściśnięte, a wzrok zamazany. Chciałam uciec i nie zatrzymywać się, ale na korytarzu wpadłam na Romero. Gdyby mnie nie przytrzymał, upadłabym. Walczyłam o oddech. Panika owijała się powoli wokół mojego ciała, niczym imadło.

– Zabierz ją – rozkazał Luca. Nawet go nie zauważyłam.

– Co z rozkazem Arii?

– Mam go gdzieś.

Romero chwycił mnie w talii i poprowadził korytarzem. Wciąż walczyłam o oddech, ale nadaremno. Potykałam się o własne nogi.

– Hej – powiedział uspokajająco Romero. – Usiądź. – Pociągnął mnie na podłogę i pomógł mi ułożyć głowę między nogami, zataczając uspokajające kręgi na moich plecach. Jego ciepła dłoń dawała mi ukojenie.

– Oddychaj. Już dobrze.

Jego głos wyciągnął mnie z czarnej dziury, która chciała mnie pochłonać i wreszcie byłam w stanie normalnie oddychać.

– Ona nie żyje – szepnęłam, kiedy odzyskałam panowanie nad głosem. Romero przestał gładzić mnie po plecach.

– Przykro mi.

Przytaknęłam, walcząc z kolejną falą łez.

– Ojca nie było. Nie wiem, gdzie jest. Powinien tutaj być w ostatnich chwilach jej życia! – Złość wydawała się lepsza od smutku.

– Tak, powinien. Może Dante go wezwał.

Spojrzałam ze złością na Romero.

– Nie zrobiłby tego, nie w środku nocy, nie kiedy wiedział, że nasza mama jest taka chora. Nie, ojciec nie chciał tutaj być, kiedy umrze. Odkąd zachorowała prawie w ogóle jej nie odwiedzał. Jest samolubnym draniem i pewnie w tej chwili pieprzy się z jakąś dziwką.

Romero uśmiechnął się mrocznie.

– Czasami zapominam, że jesteś już dorosła i znasz okropne strony naszego świata.

– Lepiej o tym nie zapominać. Wiem więcej niż wam wszystkim się wydaje.

– Nie wątpię – powiedział. Przez chwilę patrzyliśmy na siebie. Teraz byłam spokojniejsza.

– Dzięki – powiedziałam zwyczajnie. Romero zabrał dłoń z moich pleców. Żałowałam, że to zrobił. Jego dotyk był taki przyjemny. Wyprostował się i wyciągnął do mnie rękę. Przyjęłam ją i wstałam. Drzwi sypialni mamy otworzyły się i wyszła z niej Aria, skupiając spojrzenie na mnie i Romero. On puścił moją rękę i uśmiechnął się do mnie pokrzepiająco, zanim podszedł do Aarii, aby złożyć kondolencje. Aria przytaknęła, ale natychmiast skupiła wzrok na mnie. Jej policzki były mokre od łez. Podeszłam do niej i przytuliłam ją.

Romero wykorzystał tę chwilę, żeby odejść, ale zanim zniknął za rogiem, spojrzał przez ramię i wtedy nasze spojrzenia się skrzyżowały. Pustka i chłód, które ogarniały moje ciało zmalowały i coś ciepłego, dającego nadzieję, zajęło ich miejsce. Później zniknął z mojego pola widzenia. Miałam ochotę iść za nim, ale siostry mnie teraz potrzebowały. Za nami rozbrzmiały kroki, a po chwili Luca szedł już w naszą stronę, odsuwając telefon od ucha.

– Nie odbiera telefonu? Próbowaleś wysłać mu wiadomość? – zapytała Aria. Odsunęła się ode mnie i podbiegła do męża. Luca się skrzywił.

– Tak, wysłałem mu dwie wiadomości, ale jeszcze nie odpowiedział i nie odbiera telefonu. Wątpię, żeby niebawem pojawił się w domu.

Wróciłam do sypialni mamy, mimo że moje ciało skręcało się na samą myśl, ale Aria potrzebowała chwili ze swoim mężem. Byłabym piątym kołem u wozu. Zanim zamknęłam drzwi, widziałam jak Luca obejmuje twarz mojej siostry i całuje jej powieki. To była miłość i oddanie. On nie opuściłby jej boku, gdyby umierała. Nie był dobrym człowiekiem, ale był dobrym mężem. Modliłam się, żeby kiedyś mieć takie samo szczęście. Nie mogłabym żyć podobnym życiem do matki z oziębłym mężem, któremu całkowicie by na mnie nie zależało. Wiedziałam, że Romero taki nie był. Ale nic nie wskazywało na to, że ojciec wybrałby go na mojego męża.

Gianna siedziała w fotelu, ale rozmawiała cicho przez telefon, zapewne z Matteo. Ona również kogoś miała. Fabi wyszedł. Nie chciałam przeszkadzać Giannie, więc poszłam poszukać młodszego brata. Znalazłam go w jego pokoju, siedzącego przy biurku. Polerował jeden ze swoich noży. Błyszcząco już wystarczająco.

– Chcesz porozmawiać? – zapytałam.

Nawet nie podniósł na mnie wzroku, jedynie zacisnął wargi. Czekałam, po czym przytaknęłam.

– W porządku. Gdybyś zmienił zdanie, będę u siebie.

Romero czekał w korytarzu. Skinął głową w stronę mojego brata.

– Chcesz, żebym z nim pogadał? Może potrzebuje kogoś, kto nie jest z rodziny.

– Masz na myśli: kto nie jest kobietą – powiedziałam kąśliwie, ale po chwili przełknęłam emocje. – Zapewne masz rację. Prędzej pogada z tobą niż ze mną.

Romero wyglądał, jakby chciał powiedzieć coś więcej, ale ostatecznie wyminął mnie i podszedł do Fabiego.

– Potrzebujesz pomocy w polerowaniu broni?

Fabi uniósł głowę. Na jego bladej twarzy pojawił się podziw. Nie powiedział nic, ale podał Romero ściereczkę. Romero przysiadł na krawędzi biurka i wyciągnął z kabury swój nóż. Było to długie, zakrzywione ostrze, które wyglądało absolutnie śmiertelnie. Oczy Fabiego rozblęły. Wstał, aby przyjrzeć mu się z bliska.

– Wow – wychrypiął.

– Chyba powinienem go najpierw wypolerować. Twoje są w o wiele lepszym stanie.

– Bo są tylko na pokaz – powiedział Fabi. – Twój jest prawdziwy, jest bronią. Ilu nim zabiłeś?

Zamknęłam szybko drzwi. Miałam dosyć śmierci na jedną noc. Nie chciałam wiedzieć, ilu ludzi Romero pozbawił życia. Zerknęłam w dół w stronę sypialni mamy, gdzie jej zwłoki czekały na zabranie przez firmę pogrzebową, po czym odwróciłam się i poszłam do mojego pokoju. Aria miała Lukę, Gianna miała Matteo, a przez chwilę nawet Fabi miał Romero. Ja musiałam sobie radzić sama. Robiłam to już od kilku miesięcy.

Romero

Chciałem być przy Lily, chciałem ją pocieszyć, ale szanowałem rozkaz Arii. Ona także wiele przeszła i nie potrzebowała dodatkowo zamartwiać się o siostrę. W zamian pokazałem Fabiemu, jak trzymać mój nóż oraz jak wypolerować długie ostrze równie szybko jak krótkie. Łatwo było odwrócić jego uwagę od smutku. Ale cholera, to nie on potrzebował mnie teraz najbardziej.

Potrzebował cię? Niech to szlag. Skoro zacząłem tak myśleć, to wpakuję się w niezłe gówno. Lily nie była moją odpowiedzialnością i zdecydowanie nie potrzebowała mnie.

Fabi wyciągnął nóż z kabury, którą mu pożyczyłem i uśmiechnął się szeroko, że tak dobrze mu poszło. Kiedyś też taki byłem. Podekscytowany, żeby nauczyć się wszystkiego o walce i wygrywaniu. Byłem chętny, aby się wykazać. Mój ojciec był zwykłym windykatorem, który nigdy nie rozmawiał

bezpośrednio z Capo. Chciałem być lepszy, chciałem dowieść swojej wartości jemu i sobie. Na Fabiano ciążyły wielkie oczekiwania. Było wiele sytuacji, w których mógł ponieść porażkę, a mało okazji, aby się wyróżnić.

– Muszę wrócić do Luki – powiedziałem wreszcie. Fabi przytaknął i ponownie usiadł na krześle. Podniósł szmatkę i znowu zaczął polerować ten sam nóż. Podejrzewałem, że spędzi w ten sposób całą noc, a może nawet kilka kolejnych dni.

Wyszedłem z jego pokoju i skierowałem się do schodów, ale zatrzymałem się przed drzwiami Liliany, nasłuchując jakichś dźwięków. Może chciałem usłyszeć płacz, aby móc wtargnąć do środka i pocieszyć ją niczym rycerz w pierdolonej zbroi. W zamian ruszyłem przed siebie.

rozdział 6

Liliana

Nosząc żałobę, wyglądałam śmiertelnie blado. Razem z Arią i Gianną ubrałyśmy jednakowe czarne, skromne sukienki i baleriny, a włosy spięłyśmy w koczki. Nie miałam makijażu, mimo że cienie pod oczami wyglądały strasznie. Ojciec zorganizował wielki pogrzeb: kosztowna dębowa trumna, morze pięknych kwiatów i najsmaczniejsze jedzenie na ucztę pogrzebowej. Zachowywał się jak załamany wdowiec, którego wszyscy spodziewali się zobaczyć. To było wspaniałe przedstawienie. Powinien być przy mamie, kiedy naprawdę go potrzebowała. To wszystko było tylko po to, aby zaimponować ludziom i może po to, aby sam poczuł się nieco lepiej. Nawet mężczyzna jego pokroju musiał mieć poczucie winy za porzucenie umierającej żony.

Pogrzeb był wielką sprawą w naszym świecie. Ojciec był ważnym człowiekiem, a więc śmierć mamy była wydarzeniem towarzyskim. Każdy chciał w nim uczestniczyć i każdy wylewał krokodyle łzy, składając kondolencje. Moje oczy były suche niczym piach. Widziałam ludzi, zerkających w moją stronę, czekających, aż zapłaczę nad mamą, że zareaguję w sposób, jakiego wszyscy ode mnie oczekiwali. Ale nie potrafiłam płakać. Nie chciałam płakać, nie, kiedy byłam otoczona tak wieloma osobami, wylewającymi fałszywe łzy. Udawali, że mama ich obchodziła, że ją znali, ale żaden z nich nie odwiedził jej, kiedy leżała przykuta do łóżka. Umarła dla nich już o wiele

wcześniej. Gdy tylko przestała być damą na pokaz, odrzucili ją jak brudny ciuch. Na widok ich wszystkich chciało mi się rzygać.

Ojciec owinał ręce wokół ramion Fabiego i moich, kiedy prowadził nas do trumny. Zadrżałam na jego dotyk. Nie sądziłam, że wiedział, iż był to niesmak wobec jego bliskości, ponieważ ścisnął moje ramię, jakby pocieszająco. Musiałam się opanować, aby nie wyrwać się z jego uścisku.

Ksiądz zaczął modlitwę, a trumnę zaczęto spuszczać powoli do dołu. Spojrzałam znad rzęs, napotykając wzrok Romero. W przeciwieństwie do Luki i Matteo, którzy przylecieli na pogrzeb, Romero nie mógł stać po stronie z naszą rodziną. Wyglądał poważnie. Przyglądaliśmy się sobie, ale po chwili opuścił wzrok na trumnę. Unikał mnie przez ostatnie dni. Gdy wchodziłam do pokoju, w którym przebywał, wychodził od razu, tłumacząc się jakąś głupią wymówką. Ewidentnie nie mógł znieść mojej obecności i nie wiedział, jak mi to powiedzieć. Wszyscy chodzili teraz wokół mnie i rodzeństwa na paluszkach. Chciałam, żeby Romero powiedział mi prawdę. Zniosłabym to. Ojciec zaprowadził nas z powrotem do pozostałych żałobników, z daleka od grobu mamy i puścił mnie wreszcie. Westchnęłam cicho zadowolona, że byłam z daleka od wzroku wszystkich i od ojca.

Kiedy ludzie zaczęli podchodzić do trumny, aby się pożegnać, wycofałam się. Nikt mnie nie zatrzymał. Nikt nie zdawał się zauważyć. Byli zbyt zajęci odgrywaniem przedstawienia. Odwróciłam się, nie oglądając się za siebie. Ruszyłam przed siebie ścieżką, rozsypując dookoła żwir. Nie wiedziałam nawet dokąd idę. Cmentarz był ogromny. Było tutaj wiele miejsc, w których można było znaleźć spokój i ciszę. Dotarłam do jeszcze zamożniejszej części cmentarza niż ta, w której została pochowana mama. Otaczały mnie rzędy rodzinnych

krypt. Większość była zamknięta, ale jedna z nich miała uchyloną bramę. Poszłam w tamtą stronę i po upewnieniu się, że nikt mnie nie widzi, otworzyłam ją, po czym weszłam do środka. W krypcie było zimno, a w moje nozdrza uderzył zapach pleśni. Wszystko wykonane było z szarego marmuru. Usiadłam na ziemi, opierając plecy o zimną ścianę.

W takich chwilach rozumiałam, dlaczego Gianna uciekła. Nigdy wcześniej nie czułam potrzeby zostawienia swojego życia za sobą, ale czasami miałam ochotę uciec, chociaż na chwilę.

Wiedziałam, że ktoś w końcu zauważy moje zniknięcie i zacznie mnie szukać, ale nie obchodziło mnie nawet, że ojciec straci nad sobą panowanie, kiedy się dowie.

Niecałą godzinę później usłyszałam kogoś, wołającego moje imię. Otworzyłam usta, żeby odpowiedzieć, ale nie wydałam żadnego dźwięku. Oparłam głowę o marmur i spojrzałam przez otwory kutej bramy. Bardzo często czułam, jakbym była otoczona niewidzialnymi kratami, a teraz znalazłam za nimi pewnego rodzaju schronienie. Gorzki uśmiech wykrzywił moje usta. Przed kryptą rozległy się kroki. Wstrzymałam oddech, kiedy ktoś pojawił się przed bramą.

Dojrzałam znajomą postać. Romero. Nie zobaczył mnie jeszcze, ale rozglądał się po wnętrzu krypty. Ominął miejsce, w którym siedziałam i już miał odejść. Mogłam pozostać w ukryciu sama z moją złością, cierpieniem i smutkiem, ale nagle nie chciałam już tego. Z jakiegoś powodu chciałam, żeby Romero mnie znalazł. On nie udawał płaczu i nie był rodziną. Był szczery. Odchrząknęłam cicho, a Romero oczywiście tego nie przegapił. Odwrócił się i dostrzegł mnie. Otworzył bramę i wszedł do środka, pochylając głowę, gdyż był

za wysoki. Wyciągnął do mnie rękę. Szukałam w jego oczach litości, której tak nienawidziłam, ale wyglądał na zaniepokojonego i może nawet, jakby mu zależało. Nie wiedziałam, jak zinterpretować jego zmartwienie, skoro nie tak dawno robił, co mógł, aby trzymać się ode mnie z daleka.

Przyjęłam jego dłoń. Romero pomógł mi wstać. Rozpęd wyrzucił mnie wprost w jego ramiona. Powinnam była się odsunąć. On powinien mnie odepchnąć, ale żadne z nas tego nie zrobiło.

Przyjemnie było być tak blisko kogoś. Przyjemnie było czuć czyjeś ciepło. Było to coś, czego ostatnio moje życie zdawało się być pozbawione. Romero wycofał się powoli z krypty, wciąż trzymając mnie blisko siebie.

– Szukaliśmy cię prawie przez godzinę – powiedział cicho zmartwionym głosem. Jedyne na czym mogłam się skupić, to na tym, jak blisko były jego wargi i jak ładnie pachniał. – Twój ojciec ucieszy się, że jesteś bezpieczna.

Mój ojciec. Złość narosła we mnie, kiedy przypominałam sobie, jak zachowywał się przez ostatnie miesiące. Byłam zmęczona odczuwaniem nerwów i niewiedzą, jak poradzić sobie z tą złością. Stanęłam na palcach, zamknęłam oczy i przycisnęłam usta do jego warg. To był trzeci raz, kiedy to zrobiłam. Wyglądało na to, że niczego się nie nauczyłam, ale nie bałam się już nawet odrzucenia. Byłam tak otępiała, że nie było już niczego, co mogło mnie zranić.

Romero położył dłonie na moich ramionach, jakby chciał mnie odsunąć, ale nie zrobił tego. Jego dłonie spoczywały tam, ciepłe i silne. Nie próbował pogłębić pocałunku, ale nasze usta poruszały się względem siebie. Był to delikatny pocałunek, który skończył się za szybko. Coś spłynęło po moich

policzkach, docierając do ust. Nigdy nie sądziłam, że mój pierwszy pocałunek będzie miał smak łez. Stałam płasko na ziemi i otworzyłam oczy. Byłam zbyt wycieńczona, smutna i wściekła, aby wstydzić się swoich czynów.

Romero przyglądał mi się ze ściągniętymi brwiami.

– Lily – zaczął, ale wtedy rozplakałam się na dobre. Strumienie łez spływały po moich policzkach. Zakopałam twarz przy jego piersi. Romero chwycił za tył mojej głowy i pozwolił mi się wypłakać. W jego bezpiecznych ramionach odważyłam się na chwilę słabości, nie obawiając się, że ta chwila opanuje mnie całkowicie. Wiedziałam, że Romero nie pozwoli na to. Może było to nieco śmieszne, ale wiedziałam, że zapewni mi bezpieczeństwo. Próbowałam o nim zapomnieć i ruszyć przed siebie, a nawet znaleźć sobie nowy obiekt westchnień, ale nie udało się.

– Powinniśmy wracać. Twój ojciec będzie się martwił.

– On się o mnie nie martwi. Przejmuje się jedynie tym, jak moje zachowanie wpływa na jego wizerunek – powiedziałam cicho, odsuwając się od niego. Otarłam policzki. Romero odsunął kosmyk włosów, który przykleił się do mojej mokrej skóry. Wciąż staliśmy blisko, ale teraz, kiedy bardziej panowałam nad emocjami, zrobiłam krok w tył, zawstydzona tym, jak się na niego rzuciłam. *Znowu*. Cieszyłam się, że nie umiałam czytać mu w myślach. Nie chciałam wiedzieć, co w tej chwili o mnie myślał.

Jego telefon zaczął dzwonić. Uśmiechnął się do mnie przepraszająco, zanim odebrał.

– Tak, znalazłem ją. Będziemy za chwilę.

Spojrzałam na starszego mężczyznę, który stał nad grobem. Poruszał ustami i opierał się mocno na lasce. Przeczuwałam, że rozmawiał ze swoją zmarłą żoną, opowiadając jej o swoim dniu i o tym, jak bardzo chciał się z nią znowu zobaczyć. Mój ojciec nigdy taki nie będzie. Wyglądało na to, że już się pozbierał po śmierci matki.

Romero delikatnie dotknął mojego ramienia i znowu praktycznie wpadłam w jego ramiona, ale tym razem zachowałam równowagę.

– Jesteś gotowa, żeby wracać?

Gotowa? Nie. Nie chciałam oglądać ojca ani fałszywych żałobników. Nie chciałam usłyszeć już żadnego słowa litości.

– Tak.

Żadne z nas nie wspomniało o pocałunku, kiedy wracaliśmy na grób mojej matki. Romero mnie pocałował albo pozwolił mi się pocałować z litości, to była okrutna prawda. Luca i Aria czekali na nas jako jedyni.

Aria podbiegła do mnie i przytuliła mnie mocno.

– Wszystko w porządku?

Nagle poczułam się źle. Ona także straciła matkę. Ona również była smutna, a teraz dodatkowo martwiła się o mnie.

– Tak. Potrzebowałam chwili samotności.

Aria przytaknęła wyrozumiale.

– Ojciec i pozostali goście udali się do domu na stypę. Też powinniśmy już iść albo ojciec zdenerwuje się jeszcze bardziej.

Przytaknęłam. Aria rzuciła Romero spojrzenie, którego nie mogłam rozszyfrować. Później zaprowadziła mnie do samochodu, obejmując mnie wokół ramion. Luca i Romero szli za nami. Nie odwróciłam się ponownie w stronę grobu mamy.

– Co to było za spojrzenie, które rzuciłaś Romero? – zapytałam cicho, kiedy usiadłyśmy na tylnym siedzeniu.

Aria zrobiła niewinną minę, ale nie kupiłam tego. Znałam ją za dobrze, nawet jeśli nie byliśmy tak blisko jak kiedyś, ze względu na odległość, która nas dzieliła.

Aria westchnęła.

– Powiedziałam, żeby trzymał się od ciebie z daleka.

– Że co? – syknęłam. Luca spojrzał przez ramię i jeszcze bardziej ściszyłam głos. Miałam nadzieję, że nie usłyszał, co powiedziałam. Romero zdawał się być zajęty, znalezieniem dobrej stacji radiowej. – Dlaczego to zrobiłaś? – szepnęłam.

– Lily, nie chcę, żebyś została zraniona. Myślisz, że Romero da ci szczęście i pomoże poradzić sobie ze smutkiem, ale to wszystko pogorszy. Może wydaje ci się, że jesteś w nim zakochana, lecz nie powinnaś mylić samotności z czymś innym.

Patrzyłam z niedowierzaniem na siostrę.

– Nie jestem głupia. Wiem, co czuję.

Aria chwyciła mnie za rękę.

– Proszę, nie złość się, Lily. Chcę cię jedynie chronić.

Wszyscy ciągle mówili, że chcą mnie chronić. Zastanawiałam się przed czym? Przed życiem?



Dwa dni później Aria, Gianna, Matteo, Romero i Luca wylecieli do Nowego Jorku. Nie wiedziałam, kiedy znowu ich zobaczę. Aria zapytała ojca, czy mogłabym ich odwiedzić latem na kilka tygodni, ale odmówił, patrząc z pogardą w stronę Gianny. Staralam się zachować zimną krew. Powiedziałam im, że będę zajęta spędzaniem czasu z przyjaciółmi i zajmowaniem się Fabim. Romero nie przytulił mnie nawet na pożegnanie i nie mieliśmy okazji pogadać sam na sam. Może tak było lepiej.

Aria zadzwoniła tego samego wieczoru, chcąc się upewnić, czy u mnie na pewno wszystko w porządku. Nie było, ale nie powiedziałam jej tego. W zamian nauczyłam się, jak zachowywać pozory i próbować udawać, że wszystko jest okej. Moi przyjaciele albo przebywali na wakacjach, albo byli zajęci sprawami rodzinnymi, ja natomiast samotnie spędzałam całe dni w domu, jedynie w towarzystwie naszej gosposi i starego ochroniarza. Ojciec i Fabi niemal cały czas przebywali poza domem, a kiedy wracali, mieli swoje sekrety, o których nie mogli ze mną rozmawiać, więc nawet w ich obecności czułam się samotna. Samotność, która doskwierała, gdy przebywało się wśród ludzi, była tą najgorszą.

Długimi godzinami siedziałam na krześle przy łóżku, w którym zmarła mama, rozmyślając nad jej ostatnimi słowami i zastanawiałam się, jak miałam dotrzymać obietnicy. Ojciec nie pozwolił mi iść na studia ani odwiedzić Nowego Jorku. Nie zgadzał się również, abym chodziła z przyjaciółmi na imprezy. Mogłam jedynie czekać, aż coś się wydarzy. Aż życie się wydarzy. Gdyby mama żyła, to może ojciec spędziłby lato na przedstawianiu mnie potencjalnym mężom i miałabym ślub do zaplanowania. Nawet to zdawało się lepsze, w porównaniu do tego, jak teraz wyglądało moje życie.

Romero

Luca, Matteo i ja graliśmy w karty, kiedy zadzwonił telefon Arii. Siedziała na kanapie z Gianną. Piły wino i śmiały się.

Kiedy tylko Aria odebrała i zaczęła rozmowę, wiedziałem, że coś jest nie tak. Luca także odstawił swoje karty.

– Dlaczego nie zadzwoniłeś wcześniej? Powinieneś pozwolić jej z nami jechać!

Luca wstał.

– Ze mną też możesz rozmawiać – powiedziała, po czym spojrzała na Lukę. – Mój ojciec chce z tobą gadać. – Podała mu telefon, a Luca przyjął go, patrząc zmartwionym wzrokiem na żonę. Gianna podeszła do siostry.

– Co się dzieje? – zapytała.

Miałem złe przeczucie.

– Lily zemdląła dzisiaj. Najwyraźniej nie je zbyt wiele od czasu pogrzebu.

Wstałem gwałtownie.

– Wszystko z nią dobrze? – zapytałem.

Aria przytaknęła.

– Fizycznie tak. Ojciec zadzwonił po lekarza. Powiedział, że musi więcej jeść i pić. Ale jest coś więcej. Z tego, co ojciec powiedział, Lily jest samotna od czasu naszego wyjazdu. Nikt o nią nie dba. Nie wierzę, że ojciec namówił mnie do wyjazdu bez niej. Mimo wszystko powinnam była zabrać ją ze sobą do Nowego Jorku.

– Zarzekam się na mój honor, że Lilianie nie stanie się żadna krzywda, kiedy tutaj będzie. Otrzyma odpowiednią ochronę. Zadbam o to – powiedział Luca. Później słuchał tego, co mówił Scuderi, dodając na końcu: – Jestem tego świadomy. Uwierz mi, Liliana będzie tutaj tak samo bezpieczna, jak w Chicago.
– Znowu słuchał tego, co mówił Scuderi, po czym rozłączył się.

Aria podbiegła do niego.

– I? Pozwoli jej przyjechać?

Luca uśmiechnął się lekko.

– Pozwolił jej tutaj przyjechać na całe wakacje, może nawet dłużej. Zdaje się naprawdę zaniepokojony jej stanem.

– Naprawdę? To wspaniale! – krzyknęła rozpromieniona Aria.

– Wątpię, że robi to z troski, ale kogo to obchodzi, jeśli tylko pozwoli jej być z nami – dodała Gianna.

– Kiedy przyjedzie? – zapytałem, próbując brzmieć swobodnie, jakbym był lekko zaniepokojonym żołnierzem, który chce się upewnić, że wypełni wszystkie swoje obowiązki.

Wyraz twarzy Luki powiedział mi, że w ogóle tego nie kupił, ale Aria była zbyt podekscytowana, aby zwrócić na to uwagę.

– Jutro po południu.

– Zatrzyma się u nas, prawda? – upewniła się Aria.

Luca przytaknął.

– Powiedziałem twojemu ojcu, że osobiście zadbam o jej bezpieczeństwo.

– Masz na myśli, że nie będzie mogła wychodzić poza apartament i się bawić, czy niech bóg broni, ktoś odbierze jej wianuszek – mruknęła Gianna.

– Tak, dokładnie – powiedział rzeczowo Luca. – A skoro niedotrzymanie przeze mnie obietnicy może być przyczyną wojny z Outfitem, to zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby ograniczyć jej zabawę. – Znowu spojrzał w moją stronę, przez co musiałem wstrzymać przekleństwo. Nie miał pojęcia o naszym pocałunku na cmentarzu. Zastanawiałem się o ile gorzej by było, gdyby wiedział.

– Moglibyśmy spędzić lato w Hamptons. W mieście jest za gorąco i duszno, a poza tym tak rzadko korzystamy z tej posiadłości. – Aria dotknęła przedramienia Luki i spojrzała na niego w sposób, który zawsze działał. –

Proszę, Luca. Nie chcę, żeby Lily utknęła w apartamencie. W Hamptons możemy leżeć przy basenie i pływać w oceanie, a nawet podróżować naszą łodzią.

– No dobrze, w porządku – powiedział zrezygnowany. – Ale Matteo i ja nie będziemy w stanie ciągle z wami przebywać. Mamy w tej chwili wiele spraw na głowie. Romero i Sandro będą nad wami czuwać, kiedy nas nie będzie.

Aria rzuciła spojrzenie w moją stronę. Zapewne zastanawiała się, czy to dobry pomysł, abym przebywał blisko jej siostry i jeśli mam być szczery, to pomyślałem o tym samym.

rozdział 7

Liliana

Nie miałam pojęcia, jak bardzo się zaniedbałam w ciągu dwóch tygodni od pogrzebu mamy. Nie chciało mi się jeść ani pić, dlatego rzadko jadłam. Oczywiście, ucieszyłam się, że moje omdlenie wpłynęło na zmianę decyzji ojca. Wysłanie mnie do Nowego Jorku było najlepszym prezentem, jaki mógł mi podarować. Przez te dwa tygodnie nie pragnęłam niczego więcej, jak wreszcie wydostać się z tego domu.

Kiedy wylądowałam w Nowym Jorku, czekali na mnie Aria i Luca. Po chwilowym rozczerowaniu nieobecnością Romero, pozwoliłam sobie na radość związaną z przybyciem tutaj. Aria przytuliła mnie mocno. Kiedy się odsunęła, zaczęła mi się przyglądać.

– Jak ojciec mógł tego nie zauważyć? Boże, Lily, tak bardzo schudłaś.

– To tylko kilka kilogramów i szybko je odzyskam – powiedziałam, uśmiechając się.

– Lepiej, żeby tak było – powiedział Luca, obejmując mnie jedną ręką. – Będę cię karmił przymusowo, jeśli będzie trzeba. Obiecałem twojemu ojcu, że odpowiednio o ciebie zadbamy.

Wywróciłam oczami.

– W ogóle nie rozumiem, skąd ta troska u ojca. Praktycznie nie zwracał na mnie uwagi, a teraz nagle zamartwia się o mnie? O co w tym wszystkim chodzi?

Po twarzy Arii przemknął cień zmartwienia i już chciałam ją o to zapytać, kiedy Luca zachęcił nas do wyjścia z lotniska.

– Chodźmy. Nie cierpię tego miejsca.

– Co będziemy dzisiaj robić? – zapytałam, gdy szliśmy do samochodu. Po tygodniach nudzenia się, musiałam wyjść do ludzi, aby znowu poczuć, że żyję.

– Nic – powiedziała przepraszająco Aria.

Zasmuciłam się, przez co dodała szybko:

– Ale tylko dlatego, że jutro z samego rana wyjeżdżamy do Hamptons. Spędzimy wakacje na plaży.

– Naprawdę?

Aria uśmiechnęła się promiennie i nagle ciemna chmura nad moją głową zniknęła.

Romero

Nieźle mi wychodziło utrzymywanie dobrej miny do złej gry w wielu sytuacjach, ale kiedy zobaczyłem wchodzącą do apartamentu Lily, nie wiedziałem, czy dam radę opanować wściekłość. Wściekłość na jej ojca, który pozwolił córce pogрузić się w smutku, podczas gdy on był zajęty

utwierdzeniem swojej pozycji w Outficie, dzięki wprowadzeniu do kręgów mafii zbyt młodego syna.

Lily straciła na wadze tyle, że wystawały jej obojczyki i łopatki. Wyglądała na kruchą, ale wciąż była cholernie piękna. Chciałem ją ochronić przed wszystkim.

Jej oczy napotkały moje, a wyczierająca z nich tęsknota niemal zmusiła mnie, żebym przemierzył pokój i przytulił ją, ale ostatecznie nie ruszyłem się z miejsca, nie tylko dlatego, że Aria rzuciła mi wymowne spojrzenie. Luca dał słowo Scuderiemu. My, Familia, zapewnimy Lilianie bezpieczeństwo, a w to wliczał się jej honor. Biorąc pod uwagę, że większość moich snów dotyczyła Lily w różnym stopniu nagości, zdecydowanie musiałem zachować dystans. W przeciągu kilku ostatnich tygodni przeleciałem kilka dziewczyn, mając nadzieję, że wymarzą Lily z mojej głowy, ale widząc ją teraz, dotarło do mnie, że moje starania były daremne. Oczywiście, nie pomagał fakt, że za każdym razem, gdy byłem z jakąś kobietą, wyobrażałem sobie Lily. Miałem przejebane.

Luca podszedł do mnie, kiedy opierałem się o wyspę kuchenną, obserwując radosne powitanie trzech sióstr.

– Czy przebywanie w posiadłości z Lilianą będzie stanowiło problem?

– Nie – powiedziałem stanowczo.

– Jesteś pewien? Bo wyraz twojej twarzy sprzed kilku sekund mówił coś innego.

– Jestem pewien. Liliana jest ładną dziewczyną, jak sam to powiedziałeś, ale byłem już z ładnymi dziewczynami. A nawet z ładniejszymi. Nie zaryzykuję

gniewu Scuderiego. – To było pierdolone kłamstwo. Żadna z dziewczyn, z którymi byłem, nie mogła się równać z pięknem Lily, ale na szczęście Luca nie potrafił czytać w myślach, mimo że próbował wmawiać głupszym żołnierzom, że posiadał szósty zmysł. Robił to po to, aby zachować wśród nich dyscyplinę.

– Nie tylko gniewem Scuderiego – powiedział. – To kurewsko poważna sprawa. Mówię serio, Romero.

Czy to było ostrzeżenie?

Powstrzymałem się od komentarza i przytaknąłem. Luca był dobrym Capo i nigdy nie miałem problemu z przestrzeganiem jego zasad, ale z jakiegoś powodu ten rozkaz mi nie odpowiadał. Lily próbowała zwrócić moją uwagę w trakcie kolacji, ale upewniłem się, żeby skupiać ją tylko na Matteo i Luce. Nie chciałem robić jej nadziei. A co ważniejsze, musiałem, kurwa, opanować moje popędy.

Liliana

Romero wciąż mnie ignorował. Jednak ignorowanie nie było do końca właściwym słowem. Traktował mnie z obojętnością, ale zawsze był przy tym uprzejmy i przyjacielski, jednakże nigdy nie wiązało się to z czułością. Gdybym nie wiedziała o tym, co powiedziała mu Aria, zniosłabym to gorzej, ale w głębi byłam przekonana, że był mną zainteresowany.

Pierwszego dnia w posiadłości świeciło słońce, dlatego zdecydowaliśmy się zjeść kolację na plaży. Ubrałam różową sukienkę plażową. Miała dekol, wycięte plecy i podkreślała moją figurę. Cóż, przynajmniej kiedyś tak było.

Teraz była nieco luźniejsza w niektórych miejscach, ale wciąż wyglądała ładnie. Kiedy wraz z siostrami podeszliśmy do stołu, który zastawili mężczyźni, Romero spojrzał znad grilla, przy którym urzędował i gdy mnie zauważył, jego spojrzenie było jedyną zachętą, jakiej potrzebowałam. Było dalekie od przyjaznej obojętności, okazywanej mi przez ostatnie dwadzieścia cztery godziny.

Romero oderwał ode mnie wzrok i wrócił do przewracania steków. On także wyglądał wspaniale. Zachodzące słońce rzucało poświatę na jego brązowe włosy, a silne ramiona napinały się podczas ruchu. Podobało mi się, jak podwijał rękawy białej koszuli i rozpinał dwa górne guziki, ukazując skrawek opalonej klatki piersiowej.

– Ślinisz się – szepnęła mi do ucha Gianna.

Zarumieniłam się i odwróciłam wzrok od Romero, po czym spojrzałam ze złością na siostrę, która usiadła przy stole, uśmiechając się szeroko. Zająłam miejsce obok niej.

– Ty też powiedziałaś Romero, żeby trzymał się ode mnie z daleka?

Gianna wyciągnęła butelkę białego wina z przenośnej lodówki i napełniła nasze kieliszki.

– Ja? Nie. Znasz mnie. Jestem za tym, co nieprzyzwoite i zakazane. Jeśli chcesz Romero, to śmiało. Życie jest za krótkie.

Zastygłam, trzymając kieliszek przy ustach. Niemal te same słowa, które powiedziała mama, rozbrzmiały w mojej głowie.

– Aria sądzi inaczej – powiedziałam, po czym wypilałam połowę zawartości kieliszka.

– Aria próbuje zachowywać się jak nadopiekuńcza matka, ale to ty musisz zdecydować, czego chcesz.

– Próbujesz wpakować mnie w kłopoty? – zapytałam, czując jak mój żołądek rozgrzewa się pod wpływem wina. Dopilałam je kolejnym, długim łykiem.

– Szczerze mówiąc, chyba nie potrzebujesz mnie do tego – powiedziała, unosząc brwi. – Ale wyświadczyć mi przysługę i zwolnij z tym winem.

– Myślałam, że chcesz, abym się dobrze bawiła.

– Tak, ale wolę, żebyś była wystarczająco trzeźwa, aby wiedzieć, czego chcesz. I wątpię, żeby Romero potraktował cię poważnie, jeśli będziesz pijana.

– Masz rację. Jest dżentelmenem. Nie wykorzystałby pijanej dziewczyny.

Gianna prychnęła.

– Wow, teraz już wiem, dlaczego Aria się martwi. – Przyglądała się przez chwilę Romero. Śmiał się z czegoś, co powiedział Matteo. – Na twoim miejscu nie ufałabym zbytnio dżentelmeńskiemu postępowaniu. Zachowaj kontrolę, będąc blisko niego. To wciąż człowiek mafii. Nie zmuszaj mnie, żebym musiała go zabić, okej?

– Myślałam, że nie jesteś nadopiekuńcza?

– Nie jestem. Jestem wściekłą niedźwiedzicą, która oderwie mu kutasa, jeśli cię skrzywdzi.

Wybuchłam śmiechem. Aria dołączyła do nas w tej chwili i przyjrzała nam się podejrzliwie.

– Nie wiem, czy podoba mi się zostawianie was dwóch samych. Pachnie kłopotami.

– Wygląda na to, że nie chcesz, abym z nikim przebywała sam na sam – powiedziałam na wpół drocząco.

Aria jęknęła i wzięła dla siebie lampkę wina.

– Wciąż jesteś na mnie zła?

– Nie jestem na ciebie zła. – Zamierzałam jedynie zignorować polecenia Arii i zrobić, co w mojej mocy, aby namówić też do tego Romero.

Aria zerknęła na Giannę, która zrobiła minę niewiniątka, po czym przeniosła spojrzenie na mnie.

– Nie podoba mi się to. Obiecujcie mi, że nie wpakujecie się w żadne kłopoty.

– Mam ich wystarczająco, także dzięki – powiedziała Gianna, uśmiechając się szeroko.

Aria spojrzała na mnie wzrokiem starszej siostry.

– Będę się zachowywać, obiecuję – powiedziałam wreszcie. Później nalałam sobie więcej wina, próbując obmyślić plan, jak spędzić czas sam na sam

z Romero. Wiedziałam, że Aria robi, co tylko się da, żeby podążać za mną jak cień.



W ciągu dnia, pozbycie się Arii było prawie niemożliwe. Obserwowała mnie i Romero niczym jastrzęb. Kiedy zamieniła się w osobę, psującą wszystkim zabawę? Noce i wczesne poranki były jedynymi opcjami, jakie mi pozostały. Jako że i tak prawie w ogóle nie sypiałam, to nie stanowiło większego problemu. Z jakiegoś powodu ciemność wywoływała u mnie strach przed zaśnięciem, a więc spędzałam noce na fantazjowaniu o Romero i obmyślaniu planu, jak go uwieść. Okazjonalnie udawało mi się zdrzemnąć na godzinę, kiedy popołudniu opalałam się razem z siostrami.

Zdobycie się na kolejny krok, zajęło mi kilka dni. Wiedziałam, jak zachować zimną krew, ale nigdy wcześniej nie byłam w takiej sytuacji. Nie miałam doświadczenia z mężczyznami, poza nieszkodliwym flirtowaniem z żołnierzami ojca.

Nie bałam się odrzucenia Romero tak jak kiedyś. Zbyt często przyłapywałam go na przyglądaniu mi się, kiedy sądził, że nikt nie zwraca uwagi. Kiedy słońce wzeszło, a jego lekkie promienie padły na moją twarz, wstałam z łóżka i podeszłam do okna, wychodzącego na plażę. Jak codziennie rano zauważyłam samotną postać, biegającą po plaży w spodenkach, bez koszulki. To była moja główna atrakcja w ciągu dnia. Nie wiedziałam skąd Romero nabył dyscyplinę wstawania każdego ranka przed świtem, aby ćwiczyć i miałam wielką nadzieję, że nie okaże za wiele samodyscypliny, kiedy przyjdzie kolej na mnie. Patrzyłam, jak biegnie pod górkę w stronę posiadłości i

przycisnęłam się bardziej do ściany, aby mnie nie zauważył. Kiedy zniknął z pola widzenia, poczekałam kolejne pięć minut, zanim wyszłam z pokoju. Dochodziła szósta rano. O tej porze w domu było niezwykle cicho. Moje siostry jeszcze spały. Nigdy nie wstawały tak wcześnie, a Matteo oraz Luca wyjechali wczoraj do Nowego Jorku i wrócą dopiero wieczorem, a więc jedyną osobą, która mogłaby mi pokrzyżować plany, był drugi strażnik, Sandro. Kiedy minęłam drzwi pokoju Sandro, upewniłam się, aby zrobić to najciszej, jak się dało, ale z jego pokoju nie dochodziły żadne dźwięki. Im bliżej byłam pokoju Romero, tym szybciej truchtałam na palcach.

Wiedziałam, że postępuję źle. Gdyby ktoś się dowiedział, gdyby mój ojciec się dowiedział, to nie pozwoliłby mi nigdy więcej opuścić Chicago. Nie pozwoliłby mi nawet wychodzić z domu. To było wielce nieodpowiednie i nie przystawało damie. Ludzie wciąż wypowiadali się nieprzychylnie o Giannie. Tylko czekali, aby znaleźć sobie nową ofiarę, a więc, czy było coś lepszego od przyłapania kolejnej siostry Scuderi na jakimś wybryku?

Głęboko w środku wiedziałam, że byłam dokładnie taka sama jak Gianna, jeśli chodziło o opieranie się pokusie. Po prostu nie mogłam się powstrzymać. Drzwi pokoju Romero nie były zamknięte na klucz. Wśliznęłam się na paluszkach do jego sypialni, wstrzymując oddech. Nie było go tam, ale słyszałam płynącą wodę w łazience. Zakradłam się w tamtą stronę. Drzwi były uchylone, a więc zerknęłam przez szczelinę.

W ciągu kilku ostatnich dni nauczyłam się, że Romero był niewolnikiem własnych przyzwyczajzeń, a więc zastałam go pod prysznicem, tak jak się spodziewałam. Jednak z mojego miejsca niewiele widziałam. Uchyliłam drzwi jeszcze bardziej i weszłam do środka.

Na jego widok zaparło mi dech w piersi. Stał do mnie odwrócony plecami i była to wspaniała scena. Mięśnie jego ramion i pleców napinały się, kiedy mył swoje brązowe włosy. Oczywiście, moje spojrzenie powędrowało niżej, do jego idealnie wyrzeźbionych pośladków. Nigdy wcześniej nie widziałam mężczyzny w takiej sytuacji, ale nie byłam w stanie wyobrazić sobie, aby ktoś mógł się równać z Romero.

W tej chwili zaczął się odwracać. Powinnam wyjść. Jednak w zamian patrzyłam na jego ciało. Czy był podniecony? Spiał się, kiedy mnie zobaczył. Przechwycił moje spojrzenie, zanim opuścił wzrok na moją koszulę nocną i nagie nogi. A później znalazłam odpowiedź na moje pytanie. Wcześniej nie był podniecony. *Jasna cholera.*

Czułam, jak moje policzki płoną, kiedy obserwowałam, jak Romero staje się twardy. Tylko tyle mogłam zrobić, żeby nie pokonać dystansu między nami i nie dotknąć go.

Romero rozsunął powoli drzwiczki prysznica i owinął ręcznik wokół talii. Później wyszedł spod prysznica. Zapach jego korzennego żelu do mycia uderzył w moje nozdrza. Romero podszedł do mnie powoli.

– Wiesz – zaczął dziwnym głosem, – gdyby ktoś nas teraz zobaczył, mógłby odebrać mylne wrażenie. To wrażenie kosztowałoby mnie życie, a ciebie reputację.

Wciąż nie potrafiłam się ruszyć. Byłam jak kamień, ale moje wnętrze zdawały się płonąć, zamieniając się w płynną, rozgrzaną do czerwoności lawę. Nie mogłam odwrócić wzroku. Nie chciałam.

Moje spojrzenie zatrzymało się na krawędzi ręcznika, na jego wyrzeźbionym w kształcie litery V podbrzuszu, gdzie cienka linia jego ciemnych włosów znikła pod ręcznikiem. Bezwiednie sięgnęłam dłonią do klatki piersiowej Romero, chcąc poczuć jego skórę pod palcami.

Romero chwycił mnie za nadgarstek, zanim zdołałam go dotknąć, a jego chwyt był niemal bolesny. Spojrzałam szybko w górę, na wpół zawstydzona, na wpół zaskoczona. To, co zobaczyłam na twarzy Romero, przyprawiło mnie o dreszcz.

Pochylił się do przodu, stając bliżej mnie. Zamknęłam oczy, ale pocałunek, na który czekałam, nie nadszedł. W zamian usłyszałam skrzypnięcie drzwi. Spojrzałam na Romero, który otworzył szerzej drzwi łazienki. Po to się przysunął, nie po to, aby mnie pocałować. Poczułam zażenowanie. Jak mogłam sądzić, że był mną zainteresowany?

– Musisz wyjść – mruknął, prostując się. Jego palce wciąż zaciskały się na moim nadgarstku.

– Zatem puść mnie.

Zrobił to natychmiast, wykonując krok w tył. Ja zostałam na swoim miejscu. Chciałam go dotknąć i pragnęłam, aby on mnie dotknął. Nagle Romero przeklął i znalazł się centymetry ode mnie. Jedną ręką chwycił za tył mojej głowy, a drugą za biodro. Stał tak blisko, że niemal mogłam posmakować jego ust. Jego dotyk sprawiał, że czułam się żywa, jak nigdy dotąd.

– Wyjdź – powiedział szorstko. – Wyjdź, zanim złamię obietnicę.

To było na wpół błaganie, na wpół rozkaz.

Chciałam, żeby złamał obietnicę, tylko tego pragnęłam, ale coś w jego spojrzeniu kazało mi się cofnąć o kilka kroków. Byłam odważna, ale nie głupia. Przyglądając mu się ostatni raz od góry do dołu, wybiegłam szybko z łazienki, przebiegając przez sypialnię i zatrzymałam się jedynie przy drzwiach, aby sprawdzić, czy nie było nikogo na korytarzu. Kiedy upewniłam się, że droga wolna, pobiegłam do mojego pokoju. Byłam już prawie pod drzwiami, kiedy nagle Gianna pojawiła się na korytarzu ubrana w piżamę, z kubkiem gorącej czekolady w ręce. Zatrzymała się, przyglądając mi się podejrzliwie.

– Dlaczego skradasz się na korytarzu w piżamie?

Dlaczego akurat dzisiaj musiała wcześniej wstać?

– Nic – powiedziałam nieco za szybko. Czułam, jak moje policzki płoną. Kiedy moje ciało przestanie mnie zdradzać w takich sytuacjach?

– Nic – powtórzyła Gianna, krzyżując ramiona, po czym upiła łyk czekolady. – Jaaasne. Czy to nie pokój Romero znajduje się w tamtym kierunku?

Wzruszyłam ramionami.

– Może. I tak nigdy by mnie nie zaprosił.

– Co nie znaczy, że tam nie byłaś.

– Skończyłaś już przesłuchanie? Nie wiem, dlaczego nagle próbujesz zachowywać się jak ojciec. Sama nie zawsze podążałaś według zasad.

– Spokojnie, tygrysico. Po prostu byłam ciekawa. Jak dla mnie możesz odwiedzać Romero i kogo tylko zechcesz tak często, jak tylko masz ochotę, ale

wiesz, jak się mają sprawy. Jeśli służba cię nakryje, to plotki rozejdą się w tempie światła. Musisz być sprytna w takich kwestiach. Latanie po domu z głową w chmurach nie pomoże. Gdyby to Aria cię tutaj zastała, miałabyś wiele do wyjaśniania.

– Nie zrobiłam nic złego – powiedziałam uparcie.

Gianna uśmiechnęła się z goryczą.

– Wiem, ale to nie znaczy, że nie wymierzą ci za to kary. Po prostu bądź ostrożna. – Podała mi kubek z czekoladą. – Myślę, że potrzebujesz tego bardziej niż ja.

Myślałam, że byłam ostrożna, ale najwyraźniej siostry mnie przejrzały. Miałam nadzieję, że zachowają moją tajemnicę dla siebie. Zarówno ja, jak i Romero wpadlibyśmy w poważne tarapaty, gdyby ludzie uwierzyli, że coś między nami było, nawet jeśli nie było. Nikogo nie obchodziła prawda. Poniekąd żałowałam, że nie było o czym plotkować, żałowałam, że Romero mnie nie pocałował.

Romero

Niemal wybiegłem za Lilianą, chcąc zaciągnąć ją z powrotem do mojego pokoju i obejść się z nią na swój sposób. Cholera. Ona mnie pragnęła. To było wypisane na jej twarzy. Jasne jak słońce. Kiedy odwróciłem się i zobaczyłem ją w progu z szeroko otwartymi niebieskimi oczami, byłem przekonany, że mam halucynacje. W końcu myślałem o niej, będąc pod prysznicem. Myślałem o niej zdecydowanie za często. Gdyby Luca wiedział, jak trudno mi było się w tej

chwili skoncentrować, to na pewno przydzieliliby kogoś innego do ochrony Arii i odesłaliby mnie z powrotem do Nowego Jorku, z daleka od Lily. Gdybym był dobrym żołnierzem, to sam poprosiłbym, aby to zrobił, lecz nie miałem ochoty się stąd ruszać. Chciałem być blisko Lily.

Przeczesałem dłonią moje mokre włosy, patrząc z wściekłością na drzwi łazienki. Dlaczego ją przegoniłem? Chciała, żebym ją pocałował. Chciała znacznie więcej. Po cholere słuchałem mojego pierdolonego sumienia?

To nawet nie sumienie powstrzymało mnie przed pocałowaniem Lily. To było wbrew mojej przysiędze i obowiązkom, ale to nie był główny powód. Nawet jeśli nie była moja, abym ją chronił, to wciąż *chciałem* ją chronić, nawet przed nią samą. Zapewne nie miała pojęcia, jakie konsekwencje wiązały się z flirtowaniem ze mną w taki sposób. W naszym świecie wartość dziewczyny bazowała przede wszystkim na jej reputacji i czystości. Było to stosowane u dziewczyn, wywodzących się z wyższych sfer. Nawet w mniej zamożnych rodzinach tylko nieliczne kobiety mogły samodzielnie wybrać sobie partnera. Trzymaliśmy się takich zasad od wieków i wątpiłem, żeby w najbliższym czasie miało się to zmienić. Jeśli zbliżę się do Lily, jeśli pozwolę sprawom między nami się rozwinąć, jeśli posiadę ją w sposób, jaki pragnę, to będzie zrujnowana w oczach naszego społeczeństwa.

Oczywiście, mogliśmy robić mnóstwo rzeczy, które nie wiązały się z odebraniem jej dziewictwa. Tak wiele rzeczy, do cholery. To była bardzo niebezpieczna myśl do rozważania. Jeśli zacznę na dobre rozmyślać o sposobach na posiadanie Lily, nie odbierając jej przy tym niewinności i jeśli wprowadzę je w życie, to nie wiedziałem, czy będę wystarczająco silny, aby w

pewnym momencie się powstrzymać. Chyba że Lily by mnie o to poprosiła, a czułem, że nie zrobiłaby tego.

W trakcie śniadania, zachowywałem się, jakby nic się nie stało. Aria była zbyt czujna, a Gianna zdawała się wiedzieć więcej niż powinna.

Lily napotkała mój wzrok, kiedy jej siostry nie patrzyły. Jej spojrzenie obudziło do życia mojego kutasa. Dzisiaj dałem jej dowód na to, że jej pragnąłem. Wiedziała o tym. Poświęcałem życie dla innych, stawiając zawsze moje potrzeby na drugim miejscu. Czy naprawdę byłoby, aż tak źle, gdybym chociaż raz wziął to, czego pragnąłem? Nigdy w życiu nie pragnąłem niczego bardziej, jak dziewczyny siedzącej naprzeciwko. Dlaczego miałem sobie tego odmawiać?

rozdział 8

Liliana

Gapiałam się w sufit, a przynajmniej w miejsce, gdzie wiedziałam że się znajduje. Ciemność była nieprzenikniona. Nie widziałam nawet swojej dłoni. Czasami wydawało mi się, że całe moje życie pochłaniał mrok. Długi, niekończący się tunel. Zwłaszcza nocą prześladowały mnie słowa mamy. Obiecałam jej, że będę szczęśliwa, ale nie wiedziałam nawet, jak to zrobić. Wypełniała mnie samotność. Otaczała mnie od śmieci matki. Nasze relacje nigdy nie były zażyłe, ale zawsze miałam świadomość, że mama po prostu była i mogłam się do niej zwrócić. Teraz wydawało mi się, że zostałam całkowicie sama. Oczywiście, miałam Fabiego, ale on był młody i niebawem zostanie wciągnięty do interesów mafii, a ojciec...

Teraz uszczęśliwiał mnie pobyt w Hamptons, ale było to chwilowe szczęście.

Moje siostry zawsze przy mnie były, ale miały swoje życie, mężów i pewnego dnia założą własne rodziny. Wciąż będą mnie kochały i troszczyły się o mnie, ale chciałam mieć swoje szczęście. Chciałam tego, co miały one. Romero był jedyną osobą, z którą chciałam tego zaznać.

Teraz patrzył na mnie inaczej. W poprzednich latach jego zachowanie wskazywało jasno, że byłam dla niego tylko dziewczyną, kimś kogo miał

chronić. Ale ostatnio coś się zmieniło. Oczywiście, nie byłam ekspertem w sprawach mężczyzn, ale jego wzrok miał w sobie coś, co często widywałam u Luki, gdy patrzył na Arię. Byłam tego niemal pewna. Odepchnęłam koc i usiadłam na łóżku. Nie zapaliłam światła, obawiając się, że zwrócę czyjąś uwagę. Zaczęłam iść w stronę drzwi. Wyszłam na korytarz. Było cicho i ciemno, ale przynajmniej widziałam zarysy. Nie to, że potrzebowałam wyraźnie widzieć, gdzie był pokój Romero. Wiedziałam to doskonale. Sama nie wiem, ile razy wyobrażałam sobie chodzenie tam. Jak dotąd powstrzymywał mnie rozsądek. Dzisiaj miałam już dosyć słuchania głosu rozsądku i skupiania się na bezpieczeństwie. Nie chciałam być sama, nie chciałam spędzić całej nocy, wpatrując się w ciemność. Nie chciałam być samotna i pogrążona w smutku. Zakradłam się korytarzem, starając się nie wydawać żadnych dźwięków, tak że prawie nie oddychałam. Kiedy dotarłam do drzwi pokoju Romero, stałam pod nimi dłuższą chwilę. W środku panowała cisza. W końcu było dawno po północy, a on zawsze wstawał wcześniej rano, aby pobiegać.

Palce mi drżały, kiedy chwyciłam klamkę, ciągnąc ją w dół. Drzwi otworzyły się, nie wydając żadnego dźwięku. Weszłam cicho do pokoju i zamknęłam je za sobą. Stałam w miejscu, patrząc na łóżko i kontury ciała Romero. Zaslony nie były zaciągnięte, a więc księżyc dostarczał nieco światła. Romero leżał na brzuchu, a koc zakrywał go do wysokości talii. Przyglądałam się jego umięśnionym ramionom i rękom. Romero już wcześniej nakrył mnie w jego pokoju i co gorsza, przyłapał mnie na podglądaniu go pod prysznicem, ale obecna sytuacja wydawała się jeszcze bardziej intymna. Leżał w łóżku i jeśli wszystko pójdzie po mojej myśli, to niebawem dołączę do niego. A co, jeśli mnie wygoni? Albo gorzej, jeśli się zdenerwuje i doniesie Luce? Co, jeśli odeślą

mnie do Chicago, do mrocznego i pozbawionego nadziei domu, do ojca, który w ogóle nie tęsknił za matką?

Zatrzymałam się kilka kroków od łóżka. Zaczęłam szybciej oddychać, jakbym się zmęczyła, a na rękach poczułam pot. Może zaczynałam świrować? Próbowałam sobie wmówić, że robiłam to, bo mama chciała mojego szczęścia, ale może wykorzystywałam to, jako wymówki dla mojego szaleństwa. Pragnęłam Romero na długo przed tym, jak mama cokolwiek powiedziała i próbowałam go pocałować na długo przed jej śmiercią. Pokręciłam głową, denerwując się na samą siebie za zbytne rozmyślanie. W końcu musiał nastąpić czas, kiedy będę robiła to, na co miałam ochotę. Zrobiłam kolejny krok w stronę łóżka, ale musiałam wydać jakiś dźwięk, ponieważ oddech Romero się zmienił, a jego ciało się napięło. O nie. Nie było już odwrotu.

Romero przekręcił się płynnie na plecy, a jego spojrzenie skupiło się na mnie. Rozluźnił się, ale zaraz znowu się spał.

– Liliana?

Nie odpowiedziałam. Wyglądało na to, że zapomniałam języka w gębie. Co ja sobie myślałam?

Romero przerzucił nogi na krawędź łóżka, obserwując mnie w milczeniu. Widział moją twarz? Zapewne wyglądałam jak mysz, złapana w pułapkę kota, ale nie bałam się. Ani trochę. Jak coś, to byłam zakłopotana i dziwnie podekscytowana. Byłam pokreconą i chorą myszą, to było pewne. Romero wstał, więc oczywiście, przyjrzałam się jego ciału. Miał na sobie tylko bokserki. Wyglądał za dobrze, aby być prawdziwym. Jakby wyszedł z moich snów. To

było zawstydzające, ile razy śniłam o Romero i o wszystkich rzeczach, jakie chciałam z nim zrobić.

– Lily, co ty tutaj robisz? Wszystko w porządku? – W jego głosie brzmiało zmartwienie, ale też coś innego. To samo wychwyciłam w jego głosie, kiedy odkrył, że podglądałam go pod prysznicem. Było to coś mrocznego i niemal podnieconego.

W moim brzuchu zatrzepotały motyle. Zrobiłam krok w jego stronę. Chciałam wpaść w jego ramiona, pocałować go i zrobić znacznie więcej.

– Mogę z tobą spać? – wypaliłam tak po prostu i kiedy to powiedziałam, nie wierzyłam, że to zrobiłam. Zwłaszcza że te słowa z łatwością mogły zostać odebrane w niewłaściwy sposób.

Romero zamarł. Zapanowała cisza. Miałam wrażenie, że zaraz mnie pochłonie. Zrobiłam kolejny krok w jego stronę. Byłam teraz od niego na wyciągnięcie ręki.

Romero oddychał niezwykle głośno. Widziałam jego unoszącą się i opadającą klatkę piersiową. Był zły?

– Nie powinnaś żartować z takich rzeczy – powiedział cicho. – To nie jest zabawne.

Był zły. Może powinnam zrozumieć aluzję, odwrócić się na pięcie i opuścić jego pokój, ale tak jak Gianna, nigdy nie byłam zbyt mądra w takich sytuacjach.

– Nie żartowałam i nie chodziło mi o *takie* spanie – szepnęłam. – Chcę spać w twoim łóżku, tylko spać. – Na razie. W końcu będę chciała czegoś więcej.

– Liliana – mruknął Romero. – Oszalałaś? Wiesz w ogóle, co mówisz?

Poczułam złość. Wszyscy sądzili, że byłam za młoda i zbyt naiwna, żeby podejmować własne decyzje.

– Wiem dokładnie, co mówię.

– Wątpię.

Pokonałam dystans między nami, tak że nasze klatki piersiowe niemal się stykały. Romero nie odsunął się, ale napiął się.

– Każdej nocy czuję, jakby ciemność pożerała mnie w całości, jakby moje życie wymykało się spod kontroli, jakby w moim życiu nie było niczego dobrego. Ale kiedy myślę o tobie, te uczucia znikają. Kiedy jestem z tobą, czuję się bezpieczna.

– Nie powinnaś. Nie jestem dobrym człowiekiem według żadnych standardów.

– Nie obchodzi mnie to. Dorastałam w naszym świecie. Wiem, jak to wszystko wygląda i nie przeszkadza mi to.

– Nie masz pojęcia nawet o połowie. I jeśli naprawdę wiesz, jak to wszystko wygląda, to powinnaś zdawać sobie sprawę z tego, co by się stało, gdyby ktoś cię znalazł nocą w moim pokoju.

– Mam dosyć słuchania o tym, czego nie mogę robić. Czy nie mogę dokonywać własnych wyborów? To moje życie, więc dlaczego nie mogę decydować?

Romero milczał przez chwilę, zanim powiedział:

– Oczywiście, że to twoje życie, ale twój ojciec ma pewne oczekiwania względem ciebie. Poza tym Luca dał jemu i Dante Cavallaro swoje słowo, że zaopiekuje się tobą i zapewni ci bezpieczeństwo. W to wlicza się twoja reputacja. Gdyby ktoś im powiedział, że byłeś w moim pokoju, to mogłoby oznaczać wojnę między Outfitem i Nowym Jorkiem. To nie jest zabawa. To zbyt poważne sprawy, żeby się wygłupiać.

– Nie wygłupiam się. Jestem taka samotna, Romero – szepnęłam. – Podobasz mi się. Lubię cię. – Mało powiedziane. – Chcę być blisko ciebie. Odwzajemniłeś mój pocałunek i wiem, że często mi się przyglądasz. Wiem, że jesteś mną zainteresowany.

Nie odezwał się. Zaczynałam mieć wątpliwości. Może wyobraziłam sobie jego spojrzenia?

– Jeśli nie podobam ci się, to powiedz. Nic się nie stanie. – Stanie. To by mnie zniszczyło, ale może tak byłoby najlepiej. W końcu jakoś ruszyłabym ze swoim życiem.

– Kurwa – mruknął, odwracając się do mnie plecami. – Gdybym był dobrym człowiekiem, właśnie to bym ci powiedział. Skłamałbym dla twojego dobra. Ale ja nie jestem dobrym człowiekiem, Lily.

Poczułam ulgę. Nie powiedział, że mu się nie podobam, a zatem dobrze odczytałam jego znaki. Boże, miałam ochotę krzyczeć z radości. Położyłam dłonie na jego nagich łopatkach. Jego skóra była miękka, poza kilkoma małymi bliznami, przez które był jeszcze bardziej pociągający. Jego mięśnie napięły się pod wpływem mojego dotyku, ale nie odsunął się.

– A więc, jesteś mną zainteresowany? Podobam ci się?

Romero zaśmiał się szorstko.

– To szaleństwo.

– Po prostu mi powiedz. Uważasz mnie za atrakcyjną?

Odwrócił się. Nie byłam wystarczająco szybka, aby odsunąć ręce, więc teraz spoczywały na jego klatce piersiowej. Czułam się jeszcze lepiej. Musiałam się powstrzymać, aby nie zacząć błądzić dłońmi po jego ciele. Nawet w mroku widziałam płomień w jego oczach. Romero przyglądał mi się od góry do dołu. Miałam na sobie krótkie spodenki od piżamy i koszulkę na ramiączkach, ale nie byłam zawstydzona. Chciałam, żeby Romero widział mnie taką, chciałam zobaczyć jego reakcję.

– Lily, jesteś olśniewająca. Oczywiście, że uważam cię za atrakcyjną. Spójrz na siebie, nie ma słów, żeby opisać twoje piękno.

Rozchyliłam wargi. To było o wiele więcej niż się spodziewałam. Przysunęłam się jeszcze bliżej i przyjrzałam mu się badawczo.

– Zatem, dlaczego ciągle mnie odpychasz?

– Dlatego że tak trzeba i dlatego, że znam ryzyko.

– Czy to nie jest warte ryzyka?

Romero patrzył na mnie z taką intensywnością, że nie byłam w stanie powstrzymać dreszczu. Nie odpowiedział, w zamian chwycił mnie za biodra i przyciągnął do siebie, zanim zmiażdżył moje usta w pocałunku. Otworzyłam się na niego bez wahania, spragniona tego pocałunku, spragniona jego bliskości. Jego język wsunął się w moje usta. W jego pocałunku nie było ani sekundy wahania, czy wątpliwości. Jęknęłam. Tak bardzo różnił się od naszego pierwszego pocałunku, był bardziej intensywny. Romero chwycił tył mojej głowy, kierując mną wedle własnej woli. Z trudnością nadążałam. Stałam na palcach i przyległam do niego całym ciałem, przytrzymując się jego ramion dla zachowania równowagi. Ten pocałunek mnie pochłaniał, wzniecał ogień w moim brzuchu i sprawiał, że pragnęłam znacznie więcej.

Romero odsunął się nagle. Próbowałam do niego podejść, ale zatrzymał mnie na długość ręki. Oddychał ciężko, a spojrzenie miał rozszalałe.

– Daj mi chwilę – powiedział ochryple.

Zmrużył oczy, jakby odczuwał ból. Myślałam jedynie o tym, aby znowu go pocałować, poczuć jego dłonie na moim ciele. Nie pragnęłam niczego więcej. Ale uległam jego prośbie i dałam mu chwilę, aby mógł się pozbierać. W końcu otworzył oczy, z których zniknęło szaleństwo. Zostało zastąpione czymś bardziej kontrolowanym. Rozluźnił chwyt na moim ramieniu, delikatnie gładząc kciukiem moją skórę. Nie wiedziałam nawet, czy zdawał sobie z tego sprawę. Ten delikatny dotyk wywołał gęsią skórę przyjemności na całym moim ciele. Czekałam, aż coś powie, ale również obawiałam się tego, co mogę usłyszeć. Jedna z jego dłoni powędrowała do mojego policzka.

– Powinnaś już iść – wyszeptał.

Zamarłam.

– Odsyłasz mnie?

Na jego twarzy pojawiło się wahanie.

– Tak będzie lepiej, Lily, uwierz mi.

Zrobiłam krok w tył. Nie zamierzałam go błagać. Jeśli nie chciał, abym spędziła noc w jego łóżku, to musiałam to zaakceptować.

– W porządku. Dobranoc. – Odwróciłam się i wyszłam pośpiesznie z jego pokoju. Praktycznie na nic nie zwracałam uwagi, idąc korytarzem do swojego pokoju. Złożyłam mu propozycję, zaryzykowałam wszystko, aby dostać to, czego pragnęłam. Nie zrobię tego ponownie. Byłam totalnie zauroczona Romero, ale miałam również swoją dumę. Jeśli nie chciał zaryzykować, to będę musiała to zaakceptować.

Zamknęłam drzwi i wróciłam do łóżka. Wokół mnie znowu zapanowała ciemność. W pokoju było zbyt cicho i pusto. Nawet wspomnienie pocałunku z Romero nie było w stanie podnieść mnie na duchu. Zwłaszcza że prawdopodobnie był to ostatni raz, kiedy go pocałowałam. Długo nie mogłam zasnąć, a kiedy wreszcie mi się udało, blada twarz mamy nawiedziła mnie we śnie.



Następnego ranka Romero i ja praktycznie w ogóle nie patrzyliśmy na siebie. Nie szukałam jego bliskości, tak jak wcześniej. Próbowałam unikać jego wzroku, ale kilka razy przyłapałam go na rzucaniu mi ukradkowych spojrzeń. Nie wiedziałam, co oznaczały, ale cieszyłam się, że nie musieliśmy spędzać czasu sam na sam. Oczywiście, Romero prawie cały czas przebywał w pobliżu. Trudno było unikać swojego ochroniarza, ale robiłam, co w mojej mocy, aby skupić się tylko i wyłącznie na moich siostrach, ciesząc się spędzonym z nimi czasem.

Romero

Było już po północy, kiedy udałem się do mojego pokoju. Luca, Matteo i ja graliśmy w karty. Skończyliśmy kilka godzin temu. Była to rozproszenie, którego cholernie potrzebowałem. Kiedy oni poszli już do swoich sypialni, ja usiadłem na tarasie, zastanawiając się, czemu nie mogłem mieć tego, co oni.

Hałas sprawił, że zatrzymałem się na korytarzu. Chwyciłem za broń, idąc w stronę rumoru, który dobiegał z pokoju Lily. Brzmiała, jakby cierpiała, mamrocząc przez sen. Płakała. Sprawdziłem korytarz, ale nikogo nie było. Wszyscy już dawno spali albo byli zajęci sobą za zamkniętymi drzwiami. Otworzyłem drzwi do sypialni Lily i wszedłem do środka. Moje oczy musiały przyzwyczać się do ciemności, która była znacznie mocniejsza niż w pozostałych częściach domu. Zaslony nie wpuszczały ani trochę światła. Zostawiłem uchylone drzwi i ruszyłem w głąb pokoju. Wiedziałem, co powinienem zrobić i zdecydowanie nie było to przebywanie nocą sam na sam w pokoju Lily. Na liście moich rzeczy do unikania, było to na pierwszym miejscu.

Lily ewidentnie cierpiała. Przyrzekałem ją chronić, ale koszmar nie mógł jej skrzywdzić. Nie było powodu, dla którego miałem przebywać w jej pokoju. Mógłbym zawołać Giannę lub Arię, albo zwyczajnie pozwolić Lily zostać w jej koszmarze, ale byłem popierdolonym głupkiem.

Kiedy Lily przyszła dwa dni temu do mojego pokoju, musiałem zebrać w sobie całą samokontrolę, aby ją odesłać. Chciałem jej w moim łóżku i to nie tylko po to, aby w nim leżeć. Kiedy usłyszałem jej pytanie, czy może ze mną spać, to niemal mi stanął. Wiem, że nie mówiła o tym w takim sensie, ale tamtej nocy pragnąłem, abym ją źle zrozumiał.

To wszystko było popieprzone. Zawsze stawiałem pracę i Familię na pierwszym miejscu. Jak dotąd wszystkie kobiety w moim życiu były przyjemnym rozproszeniem, ale nigdy nie kolidowały z moimi obowiązkami. Z Lily było inaczej. Nie wiedziałem, jak tego dokonała, ale nie byłem w stanie wyrzucić jej z myśli. Zerknąłem w stronę drzwi, a następnie na łóżko Lily, po czym zbliżyłem się do niej. Zostawiłem uchylone drzwi, nawet jeśli część mnie chciała je zamknąć i mieć całkowitą prywatność, ale jeśli chciałem mieć szansę na dotrzymanie obietnicy, potrzebowałem ryzyka związanego z tym, że ktoś mógł przechodzić obok i zajrzeć do pokoju Lily.

Kiedy stałem nad Lily, obserwowałem ją przez chwilę. Leżała na plecach, jej blond włosy rozrzucone były na poduszce, a brwi złączone. Nawet pogrążona w koszmarze wyglądała kurewsko pięknie. Cholera. W co ja się wpakowałem? Dotknąłem jej ramienia. Miała na sobie tylko koszulkę na ramiączkach. Poglądziłem jej nagą skórę, a ten dotyk wysłał dreszcz po moim ciele wprost do kutasa. To było ramię, nie pierś, pośladek, czy cipka. Praktycznie stanął mi na dotyk ramienia, na litość boską. To było żałosne.

– Liliana? – Z jakiegoś powodu bezpieczniej było używać całego jej imienia, a nie skrótu. Jej oczy zadrżały pod powiekami i zaczęła się wiercić pod moim dotykiem, ale nie obudziła się. Dotknąłem delikatnie boku jej szyi, czując jej puls pod palcami.

– Lily – powiedziałem nieco głośniej.

Szarpnęła się i otworzyła oczy, patrząc wprost na mnie.

– Romero? – szepnęła zachrypnięta od snu. Tak bardzo chciałem ją pocałować.

Liliana

Ktoś dotknął mojej szyi, wyrywając mnie ze snu. Otworzyłam oczy, ale zajęło mi chwilę, zanim mój mózg zarejestrował stojącą nade mną osobę: Romero.

– Romero? – Może wciąż śniłam. To byłaby miła odmiana w porównaniu do poprzedniego snu z moją matką, która mówiła do mnie, patrząc na mnie, pozbawionymi życia i szczęścia oczami.

– Spokojnie, wszystko w porządku – powiedział Romero niskim głosem.

Rozejrzałam się dookoła.

– Jesteś w moim pokoju. – Brzmiałam jak kretyńka. Ale byłam pod wrażeniem. W końcu dwa dni temu odesłał mnie ze swojego pokoju, a teraz sam

stał w mojej sypialni. Był to zwrot sytuacji, którego się nie spodziewałam. Nie to, żebym miała coś przeciwko.

Usta Romero uniosły się, jakby chciał się uśmiechnąć, ale później znowu stał się poważny. Czasami miałam wrażenie, że powstrzymywał uśmiech, ponieważ obawiał się, że jeśli pozwoli sobie na okazywanie takich emocji, to wszystkie jego dobre cechy ujrzą światło dzienne.

– Miałaś koszmar. Postanowiłem cię obudzić.

Przytaknęłam. Stał przy moim łóżku, na wpół pochylony nade mną. Gdybym sięgnęła, mogłabym z łatwością chwycić go za kark i przyciągnąć do siebie. Moje palce świerzbily, żeby to zrobić, ale nie zapomniałam o jego odrzuceniu sprzed kilku dni. To on musiał zrobić następny krok i nie wiedziałam, czy wejście do mojego pokoju, aby przerwać mój koszmar, się liczyło. Chciałam, żeby tak było. Usiadłam na łóżku, a koc opadł do moim bioder. Miałam na sobie cieniutką koszulkę na ramiączkach. Spojrzenie Romero powędrowało za ruchem koca, spoczywając na mojej klatce piersiowej.

– Dziękuję, że mnie obudziłeś. Śniła mi się mama. – Nie wiedziałam, dlaczego to powiedziałam. Mój koszmar był ostatnią rzeczą, o której chciałam myśleć, a co dopiero rozmawiać z Romero. Jego wzrok skupił się ponownie na mojej twarzy. Czasami czułam, jakbym mogła utonąć w jego oczach. Kiedy przebywał w pobliżu, byłam szczęśliwa i lekka. Czułam, że był tym jedynym, osobą która była mi przeznaczona. Wiedziałam to, od kiedy go poznałam. Jeśli istniało coś takiego jak przeznaczenie, to on właśnie był moim.

Romero odsunął kosmyk włosów z mojego czoła. Nachyliłam się do jego dotyku. Jakimś cudem stał teraz jeszcze bliżej.

– Tęsknisz za nią.

Przytaknęłam. Tęskniłam, ale jej ostatnie słowa prześladowały mnie bardziej niż jej śmierć. Jej smutek nad rzeczami, które ją ominęły w życiu, tęsknota w jej oczach. Nie sądziłam, że będę w stanie wymazać ten obraz z pamięci. Nasze spojrzenia skrzyżowały się i po prostu patrzyliśmy na siebie. Dzięki przyćmionemu światłu z korytarza, widziałam walkę w oczach Romero. Chciałam się do niego przysunąć, ale powstrzymałam się. Musiałam być silna, musiałam mieć szacunek do samej siebie.

Już miałam coś powiedzieć, cokolwiek, aby zatrzymać narastające napięcie, kiedy Romero pochylił się i pocałował mnie. Nie spodziewałam się tego i jęknęłam w jego usta, ale moje zaskoczenie trwało jedynie kilka sekund. Owinęłam ręce dookoła jego szyi i odwzajemniłam pocałunek całą sobą. Romero oparł kolano na łóżku i chwycił moją twarz w dłonie. Jego pocałunek przegonił moje zmęczenie i smutek wywołany złym snem. Nie wiedziałam, jak długo się całowaliśmy z Romero klęczącym na moim łóżku i ze mną na wpół siedzącą, ale z każdą sekundą zaczynałam czuć, że żyję. Przerwałam w końcu pocałunek, oddychając ciężko. Czułam pulsowanie między nogami, ale wiedziałam, że wykonanie dzisiaj następnego kroku było nie na miejscu.

Romero pogładził mój policzek i już miał się wyprostować, kiedy chwyciłam go za ramię.

– Nie chcę zostać sama.

Czekałam na jego sprzeciw, ale nic takiego nie nastąpiło. Moje serce opadło, kiedy podszedł do drzwi. Wyjdzie bez słowa? W zamian zamknął powoli drzwi, po czym wrócił do łóżka. Z każdym krokiem w moją stronę, moje

serce pęczyło od emocji. Romero rozpiął kaburę i położył ją na szafce nocnej, a następnie zdjął buty. Przesunęłam się na jedną stronę łóżka, aby zrobić dla niego miejsce. Podekscytowanie trzepotało w mojej piersi. Miałam nadzieję, że położy się pod kocem, ale położył się na nim. Zerknęłam na niego przez ramię. Wyglądał na zmęczonego, bardziej niż ja się czułam. Uśmiechnął się. Wyglądało to bardziej na zrezygnowany uśmiech z cieniem poczucia winy. Owinął rękę wokół mojej talii i przyciągnął mnie do siebie. Miałam plecy przyciśnięte do jego klatki piersiowej z kocem między nami. Chciałam, żeby ta bariera zniknęła, ale postanowiłam, że dzisiejszej nocy pozwolę mu to zrobić po jego myśli. Wygrałam małą bitwę, a wojna mogła poczekać. Mimo koca między nami, zdecydowanie mogłam poczuć, jak nasz pocałunek wpłynął na Romero. Uśmiechając się do siebie, zamknęłam oczy.

– Dziękuję, że zostałeś.

Romero pocałował tył mojej głowy.

– Prześpij się. Odgonię od ciebie koszmary.

– Wiem, że to zrobisz – szepnęłam.

Kiedy następnego ranka zadzwonił budzik, byłam sama w łóżku. Usiadłam i wcisnęłam guzik, który odsłaniał zasłony. Powitało mnie oślepiające światło, przez co zmrużyłam oczy. Kiedy wreszcie przyzwyczaiłam się do światła, rozejrzałam się po pokoju, aby znaleźć jakąś oznakę, że Romero tutaj spał, ale nic nie znalazłam. Równie dobrze mogło mi się to przyśnić. Przez ułamek sekundy byłam tego pewna. Przycisnęłam nos do poduszki i wyczułam jego zapach. A więc to nie był sen. Wyszłam z łóżka. Oczywiście Romero nie został do rana. Był ostrożny. Jedno z nas musiało. Gdyby któraś z moich sióstr

weszła bez pukania, co zdarzało się w przeszłości, to mielibyśmy ogromny problem. Tak czy inaczej, byłam lekko rozczarowana, że wyszedł bez słowa, zostawiając mnie samą.

Weź się w garść, Lily.

Musieliśmy być ostrożni, bo w przeciwnym razie zostanę odesłana do domu i już w ogólnie nie będziemy mogli spędzać razem czasu. To był dobry początek, ale czego? Nie byłam, aż tak naiwna, żeby sądzić, iż mój ojciec zaakceptuje Romero jako potencjalnego kandydata do mojej ręki. Nie wiedziałam nawet, czy Romero uznawał mnie za kobietę, którą chciałby poślubić. Nie zamierzałam jednak wyprzedzać faktów. Chciałam podjąć ryzyko, cieszyć się życiem i być szczęśliwą. Ta noc z Romero była krokiem w dobrą stronę.

Poszłam wziąć prysznic i zwróciłam szczególną uwagę na makijaż oraz włosy. Później zesłam na dół. Słyszałam już śmiejące się w kuchni siostry i podążyłam za dźwiękiem. Stały przy wyspie kuchennej z kubkami kawy w dłoniach. Nikogo więcej tutaj nie było, ale drewniany stół zastawiony był dla sześciu osób, a więc mężczyźni zapewne dołączą do nas później. Próbując ukryć rozczarowanie, że Romera jeszcze tutaj nie było, podeszłam do sióstr. Aria nalala mi filiżankę kawy i podała mi ją, patrząc na mnie ze zmartwieniem.

– Znowu nie mogłaś zasnąć?

Zamarłam z filiżanką przy ustach. Mój puls przyspieszył. Czy widzieli Romero, wchodzącego do mojego pokoju? A może widzieli, jak z niego wychodził?

– Dlaczego pytasz? – zapytałam niepewnie.

Gianna prychnęła.

– Bo wyglądasz na cholernie zmęczoną. Masz wory pod oczami.

Sądziłam, że nałożyłam na nie korektor. Niech to szlag.

– Nic mi nie jest. Mama mi się śniła, ale to nic takiego.

Aria objęła mnie jedną ręką.

– Wciąż śnisz o tym, co ci powiedziała?

– Tak – powiedziałam wymijająco. – Nie mogę zapomnieć jej ostatnich słów.

– Nie bierz sobie do serca wszystkiego, co powiedziała. Była chora. Nie musisz naprawiać jej błędów. Była nieszczęśliwa, ale sama sobie na to zapracowała – powiedziała Gianna.

– Gianna – powiedziała ostrzegawczo Aria.

– To nie tak, że mama próbowała wzbudzić we mnie poczucie winy. Chciała po prostu, żebym była szczęśliwa.

– I będziesz. Zadbamy o to – powiedziała Aria, ściskając moje ramię, zanim się odsunęła. – Chodźmy jeść. Kto wie, kiedy pojawią się faceci. Mają coś do omówienia.

– Tak? – zapytałam podenerwowana, kiedy podeszliśmy do stołu. – Interesy? – Skoro tak bardzo się denerwowałam, a nawet nic nie zrobiliśmy z Romero, to co by było, gdybyśmy faktycznie coś zrobili?

Aria przyjrzała mi się dziwnie.

– Chyba tak. Tylko o tym zawsze gadają.

– Dziwnie się zachowujesz – powiedziała Gianna, chwytając ciastko z owocami. Przyglądała się mojej twarzy. – Coś się stało?

– Nie – powiedziałam szybko. Chwyciłam talerz, płatki i mleko. Na szczęście pojawili się mężczyźni. Zastygłam bez ruchu, kiedy zobaczyłam Romero. Spojrzał na mnie przelotnie, zmierzając w stronę stołu razem z Luką i Matteo. Mimo wiedzy, że musimy zachowywać się normalnie i nie ściągać na siebie niepotrzebnej uwagi, jego jawne ignorowanie mnie, było ciosem. Chwyciłam łyżkę i zaczęłam jeść płatki. Czułam na sobie spojrzenia sióstr. Znały mnie za dobrze, ale nie zamierzałam dawać im powodów do podejrzeń. Nie chciałam, żeby musiały coś ukrywać przed mężami, a w szczególności taki sekret. Przez resztę śniadania starałam się nie patrzeć w stronę Romero i skupiłam się na rozmowie z siostrami.

Po śniadaniu Aria i Gianna postanowiły wejść do basenu. Poszłam do sypialni przebrać się w strój kąpielowy, uroczy różowy skrawek materiału w białe kropki. Kiedy wyszłam z sypialni, zderzyłam się z twardą klatką piersiową. Sapnęłam, nie spodziewając się nikogo pod drzwiami.

– Boże, wystraszyłeś mnie – powiedziałam, chichocząc.

Romero nie odezwał się. Jego spojrzenie błędziło po moim ciele.

– Wyglądasz oszłamiająco – powiedział.

Nie mogłam powstrzymać sarkazmu:

– Przy śniadaniu zdawałeś się tego nie widzieć.

Romero spojrzał mi w oczy.

– Widziałem, zaufaj mi. Nie można tego przegapić – szepnął. Staliśmy sami w korytarzu, na tyle blisko, że mogłam poczuć jego płyn po goleniu. – Nie chciałem cię ignorować, ale nie mamy wyboru. To musi pozostać w tajemnicy.

– To? – zapytałam. – A czym dokładnie to jest?

W zasadzie, to prawie nic nie zrobiliśmy, poza trzema pocałunkami.

– Nie wiem. Może niczym, ale pragnę cię Lily. Nie mogę wymazać cię z pamięci. Nieważne, co robię, zawsze o tobie myślę.

Westchnęłam. Czułam, jakby wielki kamień spadł z moich barków. A więc uczucie było odwzajemnione.

– Też cię pragnę. A więc, co z tym zrobimy? – zapytałam, robiąc krok w jego stronę. Romero przyglądał mi się od góry do dołu, a jego wzrok powodował mrowienie na mojej skórze. Co bym poczuła, gdyby dotknął każdego kawałka skóry, któremu się przyglądał?

Romero przysunął się jeszcze bliżej, tak że musiałam zadrzeć głowę, aby móc na niego spojrzeć. Nie dotknął mnie, mimo że bardzo tego chciałam.

– Chciałbym zabrać cię do twojej sypialni i zdrzeć z ciebie ten strój, a później posmakować każdego centymetra twojego ciała. Jestem pewien, że smakowałabyś wyśmienicie.

– Dlaczego sam się nie przekonasz? – szepnęłam.

– Cholera – mruknął.

Ujął tył mojej głowy i przechylił ją na bok, po czym rozchylił wargi i przywarł nimi do mojej szyi, liżąc pulsującą żyłę. Jęknęłam i poczułam, jak mój rdzeń zaciska się z podniecenia. Przechyliłam głowę jeszcze mocniej, aby dać mu lepszy dostęp, jednak Romero przeniósł pocałunek na moje usta. Przywarłam do jego ciała. Jego koszula była chłodna w obliczu mojej nagiej skóry. Jakiś hałas z którejś części domu sprawił, że odskoczyliśmy od siebie. Na korytarzu nikogo nie było, ale stanowiło to dobre przypomnienie, że musieliśmy uważać. Po kolejnym spojrzeniu w głąb korytarza, Romero ponownie dotknął mojego policzka.

– Tak jak sądziłem, smakujesz wyśmienicie.

Uśmiechnęłam się.

– Nie spróbowałeś jeszcze wszystkiego. – Moje policzki zapłonęły, kiedy dotarło do mnie, co powiedziałam i w jaki sposób Romero to musiał zrozumieć.

Jego oczy pociemniały, jak podejrzewałam na skutek pożądania.

– Zamierzam, zaufaj mi.

Zadrżałam.

– Naprawdę?

– Boże, tak – westchnął, po czym zrobił krok w tył. – Ale musimy być ostrożni. Stąpamy po cienkim lodzie.

– Wiem, ale nie obchodzi mnie to. Pragnę tego.

Romero pocałował mnie znowu, kręcąc głową.

– Nie wiem, jak to zrobiłaś, ale nie mogę przestać o tobie myśleć. A teraz jeszcze to – powiedział, wskazując na mój strój kąpielowy. – Masz szczęście, że nie możesz czytać w moich myślach, bo byłabyś zszokowana.

– Nie tak bardzo jak ty, gdybyś mógł czytać w moich – powiedziałam, uśmiechając się kokieteryjnie. Odwróciłam się i odeszłam, upewniając się, aby kręcić przy tym biodrami.

Romero

Kiedy patrzyłem na odchodzącą Lily, prawie że jęknąłem. Jej małe bikini ledwo zakrywało idealne pośladki, a jej długie nogi doprowadzały mnie do szaleństwa. Chciałem móc czytać w jej myślach, chciałem się dowiedzieć, czego pragnęła, abym mógł jej to dać.

Jej wcześniejszy komentarz, abym ją posmakował, wypełnił mój umysł obrazami moich ust na jej cipce. Pragnąłem dowiedzieć się, czy była tak różowa i idealna, jak sobie wyobrażałem. Chciałem ją tak wylizać, aż prosiłaby o litość.

W moich bokserkach zrobiło się niewygodnie ciasno. Jak miałem się powstrzymywać, skoro ciągle myślałem o posmakowaniu jej? Już wystarczająco ciężko było leżeć nocą w jej łóżku bez takich obrazów w głowie. Przeżywałem wtedy tortury. Wiedziałem, że Lily znowu odwiedzi mnie nocą. Teraz, kiedy wiedziała, jak bardzo jej pragnąłem, wykorzysta swoją szansę.

Ale wiedziałem też, że musiałem ustalić granice. Flirtowanie i całowanie były do przyjęcia, choć byłem święcie przekonany, że Luca, Aria, a przede wszystkim Scuderi byliby odmiennego zdania. Jednak wzniesienie spraw między nami na kolejny poziom było czymś, czego nie mogłem zaryzykować. Złożyłem Luce obietnicę i powinienem choć częściowo jej dotrzymać.

rozdział 9

Liliana

Tej nocy znowu zakradłam się do sypialni Romero. Siedział w ciemności, opierając się plecami o wezgłowie łóżka. Kiedy podeszłam do niego, nie odezwał się i nagle poczułam lekkie zdenerwowanie.

– Hej – szepnęłam, po czym ziewnęłam, ponieważ był to długi dzień i jak zawsze, pomimo zmęczenia, trudno mi było zasnąć. – Mogę się przy tobie położyć?

Romero uniósł koc. Weszłam pod niego szybko, ale nie przywarłam do Romero. Niespodziewanie poczułam zawstydzenie. Romero spojrzał na mnie, po czym sięgnął i odgarnął kilka kosmyków włosów z mojego czoła. Wsparłam się na łokciach, aby go pocałować, ale pokręcił głową. Zamarłam.

– Sądzę, że nie powinniśmy się całować, kiedy jesteśmy razem w łóżku.

– Nie chcesz mnie już całować? – Byłam, aż tak kiepska?

– Nie, wciąż chcę cię całować i zamierzam to robić, ale nie, kiedy jesteśmy w łóżku. Są pewne granice, których nie powinniśmy przekraczać, Lily.

– Dobrze – powiedziałam powoli. Może miał rację. Całowanie w łóżku było pierwszym krokiem, prowadzącym do wielu innych rzeczy, a niektórych z nich nie można było cofnąć. – Ale możemy się przytulić?

Romero zaśmiał się.

– Zapewne powinienem odmówić – mruknął. – Ale i tak mam już przejebane.

Położył się i rozłożył ręce. Przyłgnęłam do niego i położyłam głowę na jego ramieniu. Nie wiedziałam, dlaczego czułam się przy nim tak komfortowo. Nie byłam osobą, która lubiła kontakt fizyczny z ludźmi, których nie znałam, ale w przypadku Romero, zawsze pragnęłam bliskości.

Zamknęłam oczy, ale nie zasnęłam od razu.

– Żałowałeś kiedyś, że pracujesz dla Luki? Jako syn żołnierza miałeś wybór i nie musiałeś zostać członkiem Familii. Mogłeś prowadzić normalne życie.

– Nie. Od zawsze tego pragnąłem – powiedział. Jego palce gładziły moje ramię w bardzo rozpraszający sposób, ale nie sądziłam, że Romero zdawał sobie sprawę z tego, co robił. – Znałem Lukę i Matteo na długo przed wprowadzeniem do tego świata. Zawsze podziwiałem Lukę, bo był starszy i silny jak niedźwiedź, a z Matteo zawsze wpadaliśmy w kłopoty.

– Założę się, że to Matteo wpadał w tarapaty, a ty musiałeś ratować jego tyłek.

Romero zaśmiał się.

– Tak, to bardziej trafne określenie. Kiedy Luca został człowiekiem mafii i usłyszałem historię, jak zabił pierwszego człowieka w wieku jedenastu lat, to niczego nie pragnąłem bardziej, jak upodobnić się do niego.

– Miałeś wtedy dopiero osiem lat. Nie powinieneś bawić się samochodzikami, czy coś?

– Od zawsze pragnąłem przystąpić do Familii. Chciałem być ich najlepszym żołnierzem. Często trenowałem z Matteo, a na początku nawet z Luką. Dawali mi niezły wycisk. Jednak szybko się nauczyłem i gdy kilka lat później zostałem wprowadzony, tylko niewielu miało ze mną szansę w walce na noże, a z czasem stawałem się coraz lepszy. Ciężko pracowałem.

Był bardzo dumny ze swoich osiągnięć.

– A czego chciała twoja rodzina? Próbowali trzymać cię z daleka od mafii?

– Mój ojciec nie chciał dla mnie takiego życia. Jako windykator musiał robić wiele okropnych rzeczy. Ale on i matka zaufali mi i pozwolili samodzielnie zdecydować o moim życiu.

Jakie to uczucie mieć przy sobie ludzi, którzy ufają w słuszność twoich decyzji?

– A jesteś szczęśliwy w tym życiu? – zapytałam miękko. Czasami żałowałam, że nie ma jasnej i prostej definicji, co robić, żeby być szczęśliwą.

– Czasami, ale nikt nigdy nie będzie wiecznie szczęśliwy. – Zamilknął na chwilę. – A co ciebie uszczęśliwia?

– Nie wiem. Teraźniejszość, ale mam świadomość, że to chwilowe.

– Szczęście zazwyczaj jest chwilowe. To nie znaczy, że masz się nim nie cieszyć, póki jeszcze trwa.

Klatka piersiowa Romero unosiła się i opadała pod moim policzkiem, do momentu, aż zasnął.



Głęboko w środku wiedziałam, że powinnam przerwać to szaleństwo. Gdyby ktoś nas przyłapał, bylibyśmy zrujnowani. Ale nie byłam w stanie się powstrzymać. Kiedy tylko znajdowałam się w pobliżu Romero, smutek który tak bardzo mnie przygniatał przez ostatnie tygodnie, stawał się do zniesienia. Wszystko stawało się łatwiejsze, mając choć cień nadziei. Uchyliłam lekko drzwi. Jak zawsze światła były zgaszone, a zasłony niezasunięte, wpuszczając blask księżyca, który okalał kontury mebli i wskazał mi ścieżkę do łóżka. Zamknęłam bezgłośnie drzwi i przeszłam na palcach przez pokój. Romero nie spał. Czułam na sobie jego wzrok, kiedy wśliznęłam się pod kołdrę. Leżał na plecach z rękami wspartymi za głową. Nie byłam w stanie rozczytać jego wyrazu twarzy. Czekał, aż położę głowę na jego klatce piersiowej, tak aby mógł owinać wokół mnie ramię. Nigdy nie zrobił pierwszego kroku, ale dzisiaj nie chciałam po prostu zasnąć u jego boku. Nie wiedziałam dokładnie, czego chciałam, ale zdecydowanie czegoś więcej. Byłam zadowolona z ciemności panującej w sypialni, kiedy usiadłam na nim okrakiem.

Romero spiął się pode mną i usiadł, kładąc dłonie płasko na moich łopatkach.

– Co robisz? – wychrypiał w sposób, jakiego nigdy wcześniej nie słyszałam.

– Nie wiem – szepnęłam, zanim pocałowałam go delikatnie. Nie wiedziałam na jaką reakcję z jego strony liczyłam, ale zdecydowanie nie taką. Romero przewrócił nas, tak że teraz to ja byłam przyciśnięta plecami do materaca, a on zawisnął nade mną. Nie przytrzymał mnie, ale jego ciało więziło mnie. Jego kolana spoczywały między moimi nogami, ramiona na wysokości mojej głowy, a cała górna część ciała rzucała cień na moją drobną sylwetkę. Romero był wszędzie i Boże, to było wspaniałe uczucie. Może powinnam czuć obawę i niepokój. Byliśmy sami w jego sypialni, a gdybym zawołała o pomoc, wpakowałabym się w jeszcze większe tarapaty niż gdybym pozwoliła mu zrobić ze mną cokolwiek by chciał. Ale nie bałam się Romero. Może byłam głupia, ponieważ wiedziałam do czego był zdolny. Był zabójcą. Poza tym, był dorosłym mężczyzną, który miał przede mną wiele kobiet, zapewne wiedzących, co robić, kiedy oferowały mu swoje ciało. Wszyscy powtarzali mi, że moje kokieteryjne zachowanie pewnego dnia wpędzi mnie w kłopoty. Może dzisiaj miało się to potwierdzić.

Mimo to, moje ciało zareagowało na bliskość Romero. Moje wnętrze zacisnęło się z oczekiwania na to, czego nie byłam do końca pewna, a mój brzuch zalało ciepło. Przez dłuższą chwilę jedynym dźwiękiem w sypialni były nasze przyspieszone oddechy.

– Lily – powiedział cicho i błagalnie. – Szczycę się samokontrolą, ale jestem mężczyzną, w dodatku nieporządnym. Jak do tej pory próbowałam być dżentelmenem. Wiem, że jesteś smutna i samotna. Nie chcę cię wykorzystać.

Ale jeśli decydujesz się na kolejny krok i oferujesz mi więcej, to nie możesz oczekiwać, że nie skorzystam z twojej propozycji.

– Może chcę, żebyś to zrobił. – Moje serce waliło w piersi, kiedy wypowiadałam te słowa.

Romero musnął ustami moje skronie. Ten przelotny dotyk sprawił, że na mojej skórze pojawiła się gęsia skórka.

– Wiesz w ogóle, co oferujesz, Lily?

Zawahałam się. Romero wypuścił długi oddech, pocałował mnie w czoło i zaczął się odsuwać.

Chwyciłam go kurczowo za ramiona. Mimo że miał na sobie koszulkę, to ciepło jego ciała zdawało się mnie parzyć.

– Czasami kiedy jestem sama, próbuję sobie wyobrazić, co bym czuła, gdybyś mnie dotykał.

– Ja pierdolę – sapnął, po czym pocałował mnie delikatnie, zanim znowu się odsunął. Tym razem nawet moje dłonie nie były w stanie go zatrzymać.

– Dlaczego się odsuwasz?

– Światło.

– Światło? – zapytałam podenerwowana.

– Muszę widzieć twoją twarz. – Zapalił światło i zamrugałam w obliczu nagłej jasności. Romero położył się obok mnie, obejmując mnie jedną ręką wokół talii.

– Kiedy wyobrażasz sobie moje pieszczoty, dotykasz się? – zapytał niskim głosem.

Otworzyłam szerzej oczy, czując ciepło, uderzające w moją twarz. Romero ujął mnie za policzek, gładząc kciukiem rumieniec.

– Powiedz mi – zażądał.

Opuściłam wzrok na jego podbródek.

– Tak – wyszeptałam. – Co sobie o mnie pomyśli? Romero przycisnął nos do moich włosów.

– Ja pierdolę.

– Już to mówiłeś.

Nie zaśmiał się, tak jak zakładałam. Był bardzo cicho. Jego ręka na mojej talii zacisnęła się nieco mocniej, kiedy uniósł głowę i spojrzał na mnie wygłodniałym wzrokiem. Zbliżył usta do moich, na co rozchyliłam dla niego wargi. Jego język wsunął się do środka i wszystko wokół mnie zdawało się odejść do nicości, kiedy go smakowałam. To nie był nasz pierwszy pocałunek, ale czułam, że zdecydowanie różnił się od poprzednich. Z nami w łóżku i niczym, co mogłoby nas powstrzymać. Jego pocałunek był pełen napiętności. Nie było żadnego wahania ani zaskoczenia. Zassał moją dolną wargę, a następnie język. Ssał go lekko i nie wiedziałam, jak to możliwe, ale odczuwałam wszystko między nogami.

– W porządku? – wymruczał w moje gardło. Jedyne, co byłam w stanie zrobić, to przytaknąć. Aria i Gianna nazywały mnie zawsze gadułą, ale przy

Romero słowa zazwyczaj mnie zawodziły. Jego usta błdziły delikatnie po skórze mojego obojczyka, a następnie polizał go lekko, smakując mnie. Jego usta przesunęły się niżej, do krawędzi mojej cienkiej koszulki. Jego palce dotykały materiału, a później usta podążyły tą samą ścieżką. Wygięłam plecy w łuk, pragnąc, aby przesunął się jeszcze niżej, aby zrobił jeszcze więcej.

– Powiedziałaś, że powinienem posmakować każdego centymetra twojego ciała. Bardzo mnie kusi, żeby to zrobić – wymruczał, wspierając się na łokciach. Wyglądał jak drapieżnik. Miał podobny wyraz twarzy, kiedy widziałam go w piwnicy z tamtymi Rosjanami. W jego brązowych oczach było coś mrocznego i szalonego, ale tym razem nie bałam się. – Czego pragniesz? - zapytał szorstko.

Gdybym tylko wiedziała.

– Więcej – powiedziałam miękko.

Romero spojrzał w dół, na moją klatkę piersiową. Moje sutki sterczały pod cienkim materiałem koszulki. Były twarde i spragnione uwagi. Romero pogładził lekko jeden z nich, na co sapnęłam.

– Tak dobrze?

Przytaknęłam szybko.

– Więcej.

Romero zaśmiał się i ten dźwięk sprawił, że zapragnęłam jego dotyku jeszcze bardziej. Chwycił moje sutki między palce wskazujące i kciuki, wykręcając je delikatnie przez jedwabny materiał. Zaciśnęłam powieki na doznanie między nogami. Zaciśnęłam uda, pragnąc uwolnienia. Romero wziął

jeden sutek do ust i zassał go delikatnie. Z jakiegoś powodu materiał zdawał się tylko zwiększać doznania. Byłam bliska eksplozji. Jego dłoń musnęła moją kość biodrową, zanim wsunęła się pod koszulkę i zaczęła delikatnie gładzić mój brzuch. Na ten delikatny dotyk poczułam gęsią skórę na całym ciele. Romero wypuścił z ust mój sutek, ale mokry materiał przykleił się do niego. Nie wierzyłam, że to się wreszcie działo.

Romero przeniósł się na drugi sutek i powtórzył działanie. Zaciskałam mocno uda. Napięcie między nimi było nie do zniesienia. Spojrzenie Romero poszybowało do moich nóg, a następnie do mojej twarzy.

– Chcesz, żebym cię tam dotknął?

Przytaknęłam żarliwie. Romero uśmiechnął się. Gładził bok mojego ciała, aż wreszcie dotarł do uda. Pieścił jego zewnętrzną stronę, nie spuszczać ze mnie wzroku, upewniwszy się, że wszystko w porządku. Jego ręka przesuwiała się bliżej wewnętrznej strony mojego uda, do momentu, aż chciałam ją chwycić i wepchnąć sobie w majtki. Jakby wyczuwając moje zniecierpliwienie, Romero pociągnął delikatnie za moje krótkie spodenki. Rozchyliłam nogi bez zastanowienia. Było to ciche zaproszenie. Czy byłam zbyt śmiała? Nie obchodziło mnie to.

Romero wsunął dłoń w nogawkę moich spodenek, po czym pogładził palcami delikatną skórę przy krawędzi majtek. Obserwował uważnie moją twarz, kiedy wsunął palec wskazujący pod materiał i pogładził moje wargi sromowe. Sapnęłam i jęknęłam. Byłam już tak mokra, że jego palec przesunął się po nich z łatwością. Jego usta gwałtownie pojmały moje i nie przeszkadzało mi to.

– W porządku? – zapytał szorstko między pocałunkami, a palcem nadal delikatnie gładził moją wrażliwą skórę. Czułam płomień, narastający w moim wnętrzu. Te doznanie było znacznie intensywniejsze od tego, którego doświadczałam, dotykając się samodzielnie.

– Tak – szepnęłam.

Jego palce poruszały się między moimi fałdkami, rozcierając wilgoć na łechtaczce. Romero zaczął pocierać ją w przód i w tył. Ten łagodny dotyk był niesamowity. Moje biodra wystrzeliły w górę na te doznanie. Jęknęłam w jego usta, rozchylając szerzej nogi, aby dać mu lepszy dostęp. Romero pocałował moją szyję, po czym znowu zassał mój sutek, mocząc bluzeczkę jeszcze mocniej. Jego palce między moimi nogami wznosiły mnie na wyżyny.

– Wspaniale jest cię dotknąć, Lily. Jesteś taka miękka, mokra i ciepła – wymruczał.

Sapnęłam w odpowiedzi. Jego słowa sprawiły, że rozluźniłam się jeszcze bardziej. Romero był delikatny i nie spieszył się. Pogładziłam dłońmi jego plecy i włosy, chcąc czuć go w jak największym stopniu. Pragnęłam go od zawsze. Siostry mówiły, że te uczucie minie z czasem, ale moje pożądanie tylko nabrało na sile. Nie sądziłam i nie chciałam, żeby kiedykolwiek zniknęło.

Romero sięgnął drugą ręką do krawędzi mojej bluzki, ciągnąc ją w dół i uwalniając pierś. Musiałam walczyć z odruchem zasłonięcia się. Z jakiegoś powodu trudniej było wystawiać się na jego widok niż pozwalać mu się dotykać w najintymniejszych miejscach. Moje zakłopotanie zniknęło, kiedy pochylił głowę i chwycił między zęby mój sutek. W tym samym czasie jego palce na mojej łechtaczce zaczęły poruszać się szybciej. Zadrżałam i zakopałam twarz w

zgięciu szyi Romero. Jego język muskał delikatnie mój sutek i uczucie było jeszcze lepsze niż wtedy, gdy przeszkadzał nam materiał. Moje zawstydzające jęki i sapnięcia nie mogły zostać całkowicie stłumione przy jego szyi. Zaciśnęłam usta, próbując powstrzymywać odgłosy, ale wszystko, co robił Romero, było takie wyśmienite.

Romero uwolnił mój sutek.

– Żałuję, że nie mogę słuchać twoich jęków. Kocham ten dźwięk.

Uniosłam głowę.

– Naprawdę?

Romero uśmiechnął się w sposób, jakiego wcześniej u niego nie widziałam. Był mroczniejszy, niebezpieczniejszy i niezwykle seksowny.

– Naprawdę. Nie czujesz, jak bardzo go kocham?

Przycisnął się do mnie nieco mocniej, na skutek czego poczułam coś twardego i ciepłego, wbijającego się w moją nogę. Nie mogłam uwierzyć, że tak na niego działałam. Romero pocałował mnie w usta, później pod podbródkiem, w szyję, aż znowu dotarł do sutka. Okręzał go językiem, po czym przeniósł się na drugą pierś.

– Od dawna chciałem to zrobić. Kurwa, nie obchodzi mnie, że to niewłaściwe, że łamię obietnicę. Nie mogę ci się oprzeć.

Słuchając tego, czułam triumf, a kiedy znowu zassał mój sutek rozpadłam się na kawałki. Tłumiłam jęki w poduszkę, wiedząc, że musimy być ostrożni.

Romero pocałował mnie w szyję. Uśmiechnęłam się do niego.

– Wow.

– Tak, wow. Obserwowanie cię było cholernie wspaniałe.

Wsparłam się na łokciach, skupiając wzrok na wybrzuszeniu w jego bokserkach. Chciałam znowu zobaczyć go nago. Chwyciłam jego erekcję. Nawet przez bokserki był niezwykle rozgrzany.

– Nie wiem, czy to dobry pomysł – powiedział ostrzegawczo, ale zrobił się jeszcze twardszy na skutek mojego dotyku.

– Chcę to zrobić – powiedziałam.

Nie zaprotestował po raz kolejny. Uniósł biodra i zsunął bokserki, a jego erekcja wyskoczyła na wolność.

Owinęłam palce wokół trzonu, zaskoczona jego szerokością. Romero zassał powietrze i opuścił głowę na łóżko, kładąc ręce płasko na materacu. Gładziłam go lekko w górę i w dół, aż do jąder. Nie mogłam się powstrzymać, pragnęłam poznać jego ciało, byłam ciekawa i podekscytowana. Romero dotknął mojego policzka. Spojrzałam na niego, nie przerywając eksploracji jego członka.

– Cholera, Lily, doprowadzasz mnie do szaleństwa.

– Jak chcesz, żebym cię dotykała? – zapytałam cicho. Chciałam sprawić mu taką samą przyjemność, jaką on mi sprawił. Podśluchałam kiedyś, jak Gianna opowiadała coś Aarii o seksie oralnym. Mówiła, że potrafi powalić

mężczyzn na kolana, ale nie wiedziałam, czy uda mi się to zrobić. Może powinnam zapytać Giannę o instrukcję...

– Dobrze sobie radzisz.

Nie chciałam "dobrze", chciałam żeby było niesamowicie. Odrzucając zmartwienia na bok, pochyliłam się nad nim i wzięłam go do ust. Romero szarpnął się przede mną z zaskoczenia i chwycił tył mojej głowy.

– Nie musisz tego robić.

Nie powiedział tego z przekonaniem. Lizałam go od nasady do koniuszka. Nie miał żadnego smaku, poza koniuszkiem, z którego wypłynęło kilka kropli. Zliziałam je bez chwili zawahania. Romero przeklął, wsuwając dłonie w moje włosy.

– Dobrze to robię? – zapytałam po kilku minutach.

– Cholernie dobrze. Nie wiesz nawet, jak bardzo muszę się powstrzymać, żeby nie wykonywać pchnięć w twoje usta.

– Jeśli chcesz, możesz to zrobić.

– Nie, nie dzisiaj. Nie spiesz się i rób na co masz ochotę. Będę z tego wszystkiego czerpał przyjemność, uwierz mi – powiedział nisko. Tak też zrobiłam. Zataczałam kręgi wokół jego żołądka i brałam go do ust, oblizywałam go od góry do dołu, nieustannie powtarzając proces. Romero nie wydawał za wiele dźwięków, ale w niektórych momentach jego dłoń w moich włosach zaciskała się i wciągał ostro powietrze.

– Zaraz dojdę – ostrzegł. Zaczęłam ssać gwałtowniej, chwytając mocno jego uda, aby zachować balans. Romero doszedł z niskim jękiem. Trzymałam go w ustach, czekając, aż zmięknie, ale nic takiego się nie stało. Nie był już tak twardy jak na początku, ale zdecydowanie nie był miękki.

– Powiedziałem to jako ostrzeżenie. Nie musiałaś połykać, Lily – powiedział. Przyciągnął mnie do siebie i pocałował. – Wszystko w porządku? Czy może było okropnie?

– Okropnie? Nie, dlaczego? Chciałam sprawić ci przyjemność. Nie przeszkadza mi, że doszedłeś w moich ustach.

Romero zaśmiał się lekko.

– Nie mów mi takich rzeczy. Nie będę w stanie myśleć trzeźwo.

Uśmiechnęłam się szeroko, po czym zerknęłam znowu na jego erekcję.

– Dlaczego on nie mięknie?

Widziałam zmieszanie Romero, ale po chwili zorientował się, o co pytam i uśmiechnął się z dumą.

– To, że doszedłem, nie znaczy, że wciąż nie jestem podniecony. Potrzeba więcej niż jednego orgazmu, *żebym zmięknął*.

– Naprawdę? – zapytałam kokieteryjnie.

Romero pokręcił głową.

– Nie dzisiaj. Jest już późno. Nie możesz zostać tak długo.

Rozczarowanie przegoniło moje podekscytowanie.

– Wiem.

Romero pogładził mój policzek.

– Musimy być ostrożni. Uwierz, że chciałbym spędzić z tobą całą noc.

Przytaknęłam i położyłam głowę na jego piersi. Chciałam przespać się na chwilę, zanim będę musiała z powrotem zakraść się do mojego pokoju. Ciesz się chwilą, powiedziałam sobie, zanim zasnęłam.

rozdział 10

Romero

Po tym, jak Lily zaspokoila mnie oralnie, spędziłem cały następny dzień, myśląc tylko o tym, aby oddać jej językiem tę samą przysługę. Dobrze, że posiadłość nie była, aż tak narażona na niebezpieczeństwa, ponieważ moje skupienie było równe zeru. Nie sądziłem, że wykonałbym dobrą robotę, chroniąc kogokolwiek, gdyby ktoś nas zaatakował.

Mój kutas był tak twardy, że niemal bolał, kiedy czekałem tej nocy w łóżku na przyjście Lily. Kiedy było już po północy, a jej jeszcze nie było, niemal udałem się na poszukiwania. Nie pamiętałem, kiedy ostatnio byłem tak napalony.

Gdy drzwi mojej sypialni otworzyły się i do środka weszła Lily, musiałem się powstrzymać przed przyciśnięciem jej do ściany i zakopaniem się głęboko w niej. Nie mogłem tego zrobić. Może granice zostały już przekroczone, ale w tym miejscu musiałem postawić grubą krechę.

Lily wskoczyła na łóżko i pocałowała mnie żarliwie. Najwyraźniej nie tylko ja nie mogłem się doczekać naszego spotkania.

– Gianna i Matteo byli w korytarzu, więc musiałam poczekać – powiedziała, wsuwając już palce pod moją koszulkę. Kochałem jej dotyk, ale

teraz była moja kolej. Chwyciłem ją i przerzuciłem na plecy. Sapnęła z zaskoczenia. Wsunąłem sprawnie dłonie za gumkę jej majtek i szybko zsunąłem je wzdłuż jej nóg, po czym zatrzymałem się. Dla Lily to wciąż było nowe. Nie mogłem traktować jej tak samo jak kobiet, z którymi wcześniej byłem.

– W porządku? – zapytałem.

W odpowiedzi uniosła nogi, aby pomóc mi całkowicie uwolnić ją z bielizny. Następnie przytaknęła szybko. W jej oczach było jedynie pożądanie. Uśmiechnąłem się. Usadowiłem się między jej nogami. Na jej twarzy pojawił się przeblysł zakłopotania, ale nie dałem jej czasu na rozmyślanie nad tym. Położyłem się na brzuchu, rozchyliłem jej nogi i wykonałem długie liżnięcie. I cholera, smakowała jeszcze lepiej niż sobie wyobrażałem.

Liliana

Słyszałam, jak dziewczyny w szkole opowiadały o chłopakach, zaspokajających ich oralnie, ale nigdy nie mogłam sobie wyobrazić, jakie to będzie uczucie, kiedy ktoś mnie tam polizze. Czy będzie dziwnie? Mokro? Obrzydliwie? Niezręcznie?

Okazało się, że nic z tych rzeczy. Było szokująco wspaniale. Może było tak dlatego, że Romero wiedział dokładnie, co robić, jak podgryzać, ssać i lizać, tak że moje palce wbijały się w materac, ponieważ nie byłam w stanie dłużej znosić tej przyjemności. I za każdym razem, gdy to robiliśmy, zdawało się być jeszcze lepiej. Mijały tygodnie, a Romero każdej nocy zaspokajał mnie ustami.

Wyglądało na to, że czerpał z tego taką samą przyjemność, jak wtedy, kiedy to ja zaspokajałam go oralnie.

Dzisiaj nie spieszył się i nie miałam ochoty go poganiać. Było mi za dobrze. Jego lekki zarost momentami drapał mnie delikatnie i tylko intensyfikował doznania. Romero uniósł głowę, na co sapnęłam w proteście.

Zaśmiał się, ale nie opuścił głowy.

– Powiedz mi, kiedy będziesz dochodzić, dobrze? Chcę wiedzieć.

– Dobrze – powiedziałam, po czym jęknęłam, kiedy zamknął usta wokół mojej łechtaczki i kontynuował to, na czym skończyliśmy.

Czułam, że zbliżam się do orgazmu. Moje uda zaczęły drżeć.

– Dochodzę – sapnęłam, zbyt pochłonięta przyjemnością, aby wstydzić się takich słów.

Palce Romero musnęły moje wejście, po czym wsunęły się do środka. Wygięłam plecy. Poczułam lekki ból, ale z jakiegoś powodu doszłam jeszcze mocniej.

W końcu położyłam się sztywno na materacu, próbując złapać oddech. Romero wypuścił głośny wydech.

– Jasna cholera. Jesteś taka ciasna.

Nie byłam w stanie nic odpowiedzieć, gdyż byłam zbyt przytłoczona, czując w sobie jego palce. Romero poruszył nimi powoli, gładząc wewnętrzne ścianki, potrajjając moje doznania. Później zagiął jeden palec, na co moje biodra

wystrzeliły w górę. Jęknęłam z zaskoczenia i wtedy uderzył we mnie kolejny orgazm. Romero wyciągnął ze mnie palce i wsunął je do swoich ust. Byłam w stanie jedynie patrzeć, dziwnie podniecona tym widokiem.

Romero przyczołgał się do mnie i położył się obok. Pytanie wierciło dziurę w mojej głowie. Co, jeśli ten lekki ból, oznaczał, że przebił moja błonę dziewiczą? To było absurdałne, że w ogóle się tym przejmowałam. Romero dotknął moich zmarszczonych brwi.

– Hej, zraniłem cię?

– Nie, ja... ja tylko zastanawiałam się, czy... – czułam zażenowanie, aby wypowiedzieć na głos moje zmartwienie.

Romero najwyraźniej sam się zorientował o co chodziło.

– Boisz się, że nie jesteś już dziewicą, bo wsadziłem ci palce.

Nie mogłam rozszyfrować emocji z jego głosu. Był zły? Poirytowany? Chwycił tył mojej głowy.

– Nie zrobiłbym ci tego, Lily. Nie odebrałbym ci dziewictwa bez pozwolenia, a nawet wtedy... – Pokręcił głową. – Nie powinienem nawet myśleć o odbieraniu ci dziewictwa. Nie musisz się bać. Mój palec nie jest tak szeroki, ani tak długi, aby dokonać jakichś zniszczeń. Jesteś bezpieczna.

– Nie martwiłam się, ja... – No właśnie, co? Przecież martwiłam się o to. Nie było, co do tego wątpliwości. To nie tak, że nie chciałam Romero. Chciałam. Ale to był wielki krok, decyzja, której nie mogłabym cofnąć.

– W porządku. Powinnaś się tym martwić. Gdybyś straciła dziewictwo przed nocą poślubną, twoje życie byłoby zrujnowane – powiedział dziwnym głosem. Owinał wokół mnie ramiona, abym nie mogła dłużej przyglądać się jego twarzy.

– Chcę, żebyś ty był tym jedynym, wiesz? – szepnęłam w ciemność.

– Nie mogę nim być – odpowiedział, zaciskając palce nieco mocniej na moim ramieniu.

– Dlaczego nie?

– Lily – powiedział niemal nerwowo. – Wiesz dlaczego. Jak do tej pory mieliśmy szczęście, że nikt nas nie przyłapał. Twoje siostry oraz Luca i tak są już podejrzliwi. Na razie wciąż moglibyśmy wszystkiemu zaprzeczyć i nikt nie byłby w stanie dowieść kłamstwa, ale jeśli prześpimy się ze sobą, to będzie na to dowód.

– Dowód? – prychnęłam. – Nie planujemy popełnić jakiegoś przestępstwa.

– W naszym świecie tak to działa. Nie gramy według zasad świata zewnętrznego, wiesz o tym.

– Chcemy być razem, bo się kochamy. Czy to takie złe? – Zamknęłam się nagle, kiedy uświadomiłam sobie, co powiedziałam. Praktyczne wepchałam słowa "kocham cię" w usta Romero, choć on sam nigdy ich nie wypowiedział. Ja również mu tego nie wyznałam, ale kochałam go. Czy on również mnie kochał?

Romero nie ruszał się przez chwilę, a nawet przestał oddychać.

– Kurwa – szepnął ostro, całując mnie w skroń. – To się wymyka spod kontroli.

– Mówiłam prawdę, Romero. Kocham cię – wyznałam.

On milczał.

– Nie powinnaś. Nie ma dla nas przyszłości, Lily.

Na jego słowa poczułam ukłucie w sercu. Nie chciałam, żeby były prawdziwie.

– Nie wiesz tego.

– Masz rację – powiedział w końcu. Pocałował mnie znowu w skroń, a później żadne z nas już się nie odezwało.



Matka zmarła z tęsknotą w oczach i żalem na ustach. Nie chciałam skończyć tak jak ona. Nie chciałam mieć sterty "co by było, gdyby" oraz "jakby było, gdybym" w mojej głowie w trakcie ostatnich godzin życia. Chciałam spojrzeć za siebie, nie zastanawiając się, jak wspomniałam *mogłam* mieć życie. Chciałam Romero. Chciałam, aby był moim pierwszym, chciałam mu oddać wszystko. W tej chwili nie pragnęłam niczego bardziej i wiedziałam, że nawet jeśli później mogłabym tego żałować, to ta żalność nigdy nie będzie, aż tak straszna, jak uczucie, którego doświadczyłabym, nie robiąc tego. Nieustannie zastanawiałabym się, jakby to było, gdybym była tak blisko z osobą, którą

kochałam. Czasami trzeba było zaryzykować, a Romero był ryzykiem, którego chciałam się podjąć. Tylko o tym myślałam, rozkoszując się ostatnimi sekundami orgazmu.

Romero zawisnął nade mną i pocałował mnie delikatnie w usta. Już miał położyć się obok mnie, jak zawsze, kiedy już się mną zajął, ale chwyciłam go za ramię.

– Nie chcę się dzisiaj hamować.

Romero zamarł. Przyglądał się mojej twarzy, jakby w poszukiwaniu cienia wątpliwości, ale wiedziałam, że nic nie wypatrzy. Spędziłam zbyt wiele nocy, tęskniąc, rozmyślając i karmiąc się nadzieją, a dzisiaj wreszcie miałam dostać to, o czym marzyłam. Oczywiście, potrzebowałam do tego Romero, ale miałam przecucie, że nie odmówi. Był obowiązkowy i odpowiedzialny, ale był również mężczyzną i pragnął mnie. Widziałam to w jego oczach, a jego erekcja przyciśnięta do mojej kości biodrowej była kolejną, idealną wskazówką.

– Lily – powiedział szorstko, po czym odchrząknął. Musiałam stłumić uśmiech. – Tego nie można cofnąć. Wszystko, co do tej pory robiliśmy łatwo ukryć, ale po przekroczeniu tej granicy, będzie dowód na to, że naruszyliśmy zasady naszego świata.

Zaśmiałam się lekko.

– Naruszyliśmy? – Uniosłam głowę i pocałowałam go. – Jakim cudem to może być złe?

Oczywiście, wiedziałam, że mój ojciec i inni ludzie z naszego świata mogliby napisać książkę na ten temat, ale nie obchodziło mnie to. Ani jedna cząstka mnie nie sądziła, że to co robimy, jest złe i tylko to się liczyło.

– Rozmawialiśmy już o tym. Nie powinienem tego robić. Na litość boską, przyrzekłem Luce cię chronić. Jakim cudem chronienie cię polega na zniszczeniu ci życia?

– Nie niszczysz mi życia. Chcę tego, to się nie liczy?

– Oczywiście, że tak.

Przywarłam do niego ciałem i chwyciłam jego penisa przez bokserki.

– Pragnę ciebie, tylko ciebie. Chcę, żebyś był moim pierwszym. – Chciałam, żeby był jedynym. – Chcesz być moim pierwszym?

Romero zaśmiał się nieco zrezygnowanie i pocałował kącik moich ust, a później policzek, zanim spojrzał mi głęboko w oczy.

– Wiesz, jak bardzo cię pragnę. Praktycznie nie jestem w stanie myśleć o niczym innym.

Zacisnęłam palce jeszcze mocniej wokół jego erekcji.

– Wiem.

Wypuścił ostry wydech, a następnie zaśmiał się.

– Masz mnie w garści na każdy możliwy sposób. Nie tak powinno to wyglądać.

Uśmiechnęłam się. Przyjemnie było wiedzieć, że miałam władzę nad kimś takim jak Romero. Jednak on miał taką samą władzę nade mną oraz nad moim sercem. Wiedza, że ktoś posiada nad tobą taką władzę, że może zmiażdżyć twoje serce kilkoma słowami, była przerażająca. Miłość była przerażająca.

– Chcę, żebyś był tym jedynym, Romero. Nie chcę nikogo innego. Proszę.

Pocałował mnie znowu, namiętniej niż wcześniej i pchnął lekko w moją dłoń. Był ciepły i twardy, i nie mogłam się doczekać, aby poczuć go w sobie.

– Jesteś pewna? – zapytał.

– Tak, pragnę cię.

Romero przytaknął. Podekscytowanie i zdenerwowanie ogarnęło moje ciało. Spodziewałam się, że będzie trochę bardziej temu przeciwny, ale cieszyłam się, że nie próbował mi tego wyperswadować. Dzisiaj wreszcie stanę się jego.

Romero

Powinienem być głosem rozsądku, tym który ochroni Lily przed nią samą i przede mną, ale nie byłem tak silny, jak wszyscy sądzili. Luca uwierzył mi i ufał w moją obowiązkowość i powściągliwość. Nie znał mnie za dobrze. Zaufanie i zniecierpliwienie wypełniło piękne, niebieskie oczy Lily. Pragnęła mnie i jasna cholera, pragnąłem jej bardziej niż czegokolwiek na świecie. Za każdym razem, gdy pieprzyłem ją palcami, wyobrażałem sobie, jakby to było, gdybym zakopał w niej kutasa, mógł poczuć jej gorące ścianki wokół. Nie

byłem w stanie jej odmówić. Może gdybym zobaczył cień wątpliwości na jej twarzy, ale nic takiego nie miało miejsca. Raz jeszcze posmakowałem jej ust. Była słodka, miękka i trudno było jej się oprzeć. Jej palce wokół mojego kutasa zacisnęły się, kiedy zakołysała lekko biodrami. Było to zaproszenie, które rozumiałem zbyt dobrze. Czekala na akceptację. Odsunąłem się.

– Jeszcze nie.

– Ale... – zaczęła. Wsunąłem rękę między jej nogi, po czym wsunąłem w nią środkowy palec. Lily sapnęła i rozsunęła dla mnie szerzej nogi. Uwielbiałem, jak bardzo reagowała na mój dotyk. Zawsze była dla mnie taka mokra. W moim życiu było wiele momentów, kiedy czułem, że mam władzę, ale dawanie przyjemności Lily, przebijało wszystko. Lily nie odezwała się już, tylko zamknęła oczy i odprężyła się, ufając mi, że sprawię jej samą przyjemność. Pocałowałem jej pierś, później przygryzłem sutek, przez cały czas wsuwając i wysuwając palec. Jej oddech przyspieszył, ale utrzymywałem stałe tempo. Przesunąłem się niżej i usadowiłem się między jej udami. Pozwoliłem sobie podziwiać widok mojego palca, wchodzącego do jej idealnie różowej cipki. Wszystko w Lily było piękne. Pochyliłem się, nie będąc w stanie dłużej czekać. Pocałowałem jej łechtaczkę. Drażniłem ją ustami i językiem, nieustannie pompując w nią palcem, teraz głębiej i mocniej. Za każdym razem, gdy wchodziłem głębiej, czułem jej błonę dziewiczą. Przycisnąłem język do jej łechtaczki i wsunąłem w Lily kolejny palec. Nigdy wcześniej tego nie robiłem. Jej ścianki zacisnęły się ciasno wokół moich palców. Jej oddech stał się szarpany z zaskoczenia i spięła się lekko pode mną. Zataczałem okręgi wokół jej grudki w sposób, który kochała, po czym wziąłem ją między wargi i zassałem. Napięcie opuściło ciało Lily i napłynęła nowa fala wilgoci, ułatwiając moim palcom poruszanie się. Odnalazłem powolny rytm, słuchając jej słodkich jęków

i westchnień. Mógłbym jej słuchać w nieskończoność. Nigdy nie miałem dosyć dostarczania jej przyjemności. Nie było lepszego uczucia od sprawiania, że Lily eksplodowała z przyjemności oraz wiedzy, że ja jej to robiłem. Zalały mnie mroczniejsze myśli. Lily tak naprawdę nie była moją kobietą i być może nigdy nie będzie. Pewnego dnia prawdopodobnie wyjdzie za mąż za kogoś wybranego przez jej ojca i wtedy ten mężczyzna będzie mógł oglądać Lily w takiej postaci. Poczułem bezpodstawną furję, ale odsunąłem tę emocję na bok. To nie był odpowiedni moment, aby myśleć o takich rzeczach. Nie chciałem stracić kontroli, bo pozwoliłbym myślom powędrować do mrocznych miejsc. Chciałem się cieszyć każdą sekundą, zwłaszcza że nie wiedziałem, ile jeszcze takich momentów będzie nam dane.

Skupiłem się na słodyczy Lily, dopóki nie rozpadła się na kawałki, tłumiąc jęki w poduszkę. Żałowałem, że nie mogłem słuchać jej krzyków bez przeszkód, bez obawy, że zostaniemy przyłapani. Otworzyła powoli oczy i uśmiechnęła się. Niech to diabli. Ten uśmiech za każdym razem zwałął mnie z nóg. Pochyliłem się nad nią i pocałowałem ją, a następnie sięgnąłem do szafki nocnej po prezerwatywę.

Lily obserwowała mnie, a na jej twarzy pojawił się chwilowy przeblysł podenerwowania.

Zatrzymałem się.

– Jesteś pewna, że tego chcesz? – Chciałem się zastrzelić za to pytanie. Nie pragnąłem niczego bardziej, jak znaleźć się w niej, aby uczynić ją moją, aby poczuć jej ścianki wokół mojego kutasu. Dlaczego musiałem zachowywać się tak szlachetnie? Kogo chciałem oszukać?

Lily oblizała wargi w najbardziej torturujący sposób i szepnęła:

– Tak, pragnę ciebie.

Dzięki Bogu. Pocałowałem ją znowu. Zszedłem z łóżka i zdjąłem bieliznę. Mój kutas wyskoczył na wolność. Nałożyłem szybko prezerwatywę i wróciłem do łóżka. To nie był pierwszy raz, kiedy Lily widziała mnie nago, ale dzisiaj, kiedy przyglądała się mojemu penisowi, na jej twarzy pojawiła się lekka obawa. Usadowiłem się między jej nogami, gładząc palcami delikatną skórę jej ud.

W jej oczach było zaufanie. Nie zasługiwałem na nie, a jednak uwielbiałem je oglądać. Wsparłem się na łokciach i zacząłem ją delikatnie całować. Końcówka mojego kutasa ocierała się subtelnie o jej wilgotne wejście. Pragnąłem się w niej zakopać i musiałem zebrać w sobie każdą cząsteczkę samokontroli, aby się wstrzymać i poczekać, aż Lily się rozluźni. Wsunąłem rękę pod jej udo i rozchyliłem jej nogi nieco szerzej. Spojrzałem jej głęboko w oczy, po czym przesunąłem lekko biodra, wsuwając się w nią powoli. Nie spuszczałem z niej wzroku, kiedy zakopywałem się coraz głębiej w jej ciepło. Wspaniale było ją czuć. Ciasna, ciepła i mokra. Pragnąłem wejść w nią do samego końca. W zamian skupiłem się na oczach Lily, na tym, jak bardzo zaufała mi, że ten pierwszy raz będzie przyjemny i że będę delikatny. Jej twarz skrzywiła się lekko z dyskomfortu, a nie byłem nawet w połowie. Zatrzymałem się, ale jej palce na moich ramionach zacisnęły się.

– Nie przestawaj – powiedziała szybko.

– Nie przestanę – obiecałem. Zatrzymanie się było ostatnim, czego chciałem. Muskałem ustami jej skroń, po czym pchnąłem w nią nieco mocniej,

aż dotarłem do jej błony. Nie powiedziałem jej, że będzie bolało. Lily spięła się. Wsunąłem się w nią do końca. Jej ścianki zacisnęły się ciasno wokół mojego kutasa. Zastygłem bez ruchu.

– Już w porządku – wymruczałem. – To była najgorsza część. – A przynajmniej taką miałem nadzieję. Była taka ciasna. Bałem się, że jeśli zacznę się poruszać, to tylko pogorszę jej doznania, ale nie mogłem tak zostać w niej na zawsze. I naprawdę chciałem się poruszyć, zatracić się w niej.

– Lily?

Uśmiechnęła się drżąc.

– W porządku. Nie jest tak źle, jak myślałam.

Nie to chce usłyszeć facet, będąc z dziewczyną. Chciałem, żeby było jej dobrze, ale wiedziałem, że ciężko będzie to osiągnąć podczas pierwszego razu. Mimo że bardzo chciałem się ruszyć, postanowiłem, że zostanę tak jeszcze przez moment i będę ją całował przez chwilę. Mój kutas wykrzykiwał protesty.

– Możesz się ruszyć – szepnęła. Właśnie takiej zachęty potrzebowałem. Wysunąłem się z niej całkowicie, po czym wszedłem w nią powoli. Lily wypuściła ostry wydech, wbijając palce w moje plecy. Zwolniłem jeszcze bardziej i starałem się nie wchodzić w nią, aż tak głęboko, dopóki się nie rozluźni. Długo się z nią tak kochałem i kiedy odpowiedziała pierwszym jękiem przyjemności, miałem ochotę krzyknąć z triumfu. Ale nie byłem w stanie dłużej się opanowywać, nie, kiedy jej ścianki zaciskały się tak wokół mnie, a poza tym czułem, że tym razem nie będzie miała orgazmu. Następnym razem dojdzie. I będzie kolejny raz, byłem tego pewien. Kiedy chodziło o Lily, nie mogłem się oprzeć pokusie. Przyspieszyłem pchnięcia, aż poczułem, jak mój kutas jeszcze

bardziej twardnieje, po czym doszedłem w niej. Tuliłem mocno Lily, kiedy z desperacją kołysałem biodrami, po czym zastygłem bez ruchu.

Lily zamknęła oczy i oparła czoło o moją klatkę piersiową.

– Wszystko w porządku? – zapytałem.

Przytaknęła, ale nie odezwała się. Odchyliłem się lekko i uniosłem jej twarz w obawie, że zobaczę łzy. Ale ona wyglądała jedynie na zmęczoną i szczęśliwą. Poczułem ulgę. Wyszedłem z niej delikatnie i zdjąłem prezerwatywę. Zanim wrzuciłem ją do kosza, zobaczyłem na niej smugi krwi. Z jakiegoś powodu na ten obraz uderzyła we mnie rzeczywistość. Kurwa. Co ja zrobiłem?

– Romero? – szepnęła Lily. Położyłem się obok niej i przyciągnąłem ją w objęcia. Nie musiała znać moich myśli. Nie chciałem, żeby się martwiła. Lily szybko zapadła w sen, a ja leżałem godzinami, nie mogąc zasnąć. W końcu wyszedłem z łóżka i podszedłem do okna. Przez długi czas wpatrywałem się w ocean. Poczucie winy nie było przydatnym uczuciem. Nie można było cofnąć przeszłości. Wróciłem do łóżka.

Lily leżała pod kołdrą zwinięta w kulkę. Wystawały spod niej tylko jej piękne włosy i spokojna twarz. Była pogrążona w głębokim śnie. Niebawem musiałem ją obudzić, aby mogła wrócić do swojego pokoju. Niebo za oknem już zaczynało szarzeć. Wkrótce wszyscy wstaną i wtedy będziemy dużo ryzykować, jeśli pozostanie w moim pokoju. Powinienem odesłać ją do pokoju, tylko i wyłącznie dla jej bezpieczeństwa, zaraz po tym, co zrobiliśmy, ale nie miałem serca, żeby to zrobić, a poza tym nie chciałem, aby tak szybko wychodziła po naszym pierwszym razie.

– Kurwa – mruknąłem. Jak do tej pory wszystko, co robiliśmy, było ryzykowne, ale niewykrywalne. Ale to, to mogło zniszczyć reputację Lily, a nawet być powodem rozpętania wojny. Odebranie jej dziewictwa było samolubne z mojej strony. Powinienem być mądrzejszy. Przez lata nauczyłem się podejmowania odpowiedzialnych decyzji, decyzji, które były dobre dla Familii. Ale dzisiaj zignorowałem mój obowiązek i złamałem obietnicę daną Luce.

Lily westchnęła przez sen i odwróciła się na drugą stronę. Kołdra przesunęła się z nią, ukazując różową smugę na prześcieradle. Zamknąłem oczy. Kurwa. To powinno się wydarzyć w noc poślubną. Ale wiedziałem, że Rocco Scuderi nigdy nie oddałby mi ręki Lily. Byłem tylko zwykłym, pieprzonym żołnierzem. Szanowanym i honorowym, ale żołnierzem. Mimo poczucia winy za odebranie Lily dziewictwa, wiedziałem, że zrobiłbym to jeszcze raz. Od tak dawna chciałem uczynić ją moją, a to był jedyny sposób. Przynajmniej teraz część niej należała do mnie, przynajmniej nigdy nie będzie żałowała naszej wspólnej nocy, ale wiedziałem także, że to nie wystarczy. Nie chciałem, żeby miała wspomnienie tylko jednej naszej nocy, chciałem przypominać jej o przyjemności, którą mogłem jej dawać każdej nocy, chciałem ją smakować, wąchać i czuć każdej, pieprzonej nocy. Chciałem, aby zasypiała w moich ramionach i budziła się w nich następnego ranka. Chciałem, żeby wszyscy wiedzieli, iż jest moja, ale nie mogłem tego wszystkiego mieć, nie zdradzając przy tym Luki i Familii. Luca traktował mnie jak brata, ale jeśli to zrobię, jeśli przeciwstawię się Outfitowi poprzez domaganie się praw do Lily, to Luca dla dobra Familii zastrzeli mnie jak wściekłego psa.

Wzdychając, podszedłem do łóżka i pochyliłem się nad Lily. Odsunąłem jej włosy z twarzy.

– Lily, musisz wstać – szepnąłem.

Otworzyła oczy i przekręciła się na plecy. Kołdra zsunęła się, ukazując jej idealne piersi. Jej sutki sterczały na skutek chłodnego powietrza w pokoju. Mój kutas drgnął w odpowiedzi. Pochyliłem się nad nią. Pachniała mną. Kurwa. Znowu robiłem się twardy. Lily całkowicie otworzyła oczy i uśmiechnęła się do mnie sennie. Radość i zaufanie promieniało na jej twarzy. Nie zdawała sobie sprawy, że zeszłej nocy zniszczyłem jej życie? Na jej policzkach pojawił się lekki rumieniec. Pocałowałem ją w czoło.

– Musisz już iść – powiedziałem.

Lily zamarła, patrząc na mnie pytająco.

– Zrobiłam coś nie tak zeszłej nocy?

Dobry Boże. Chciałem się zadźgać nożem. Byłem takim dupkiem. Nie powinienem do tego doprowadzić. Lily była dobrą dziewczyną, a ja ją zniszczyłem. Pocałowałem ją za uchem, a następnie w policzek.

– Nie, nie zrobiłaś nic złego, skarbie.

Rozluźniła się. Chwyciła tył mojej głowy, patrząc na mnie prosząco.

– Możemy się jeszcze chwilę poprzytulać?

Brzmiała na tak podatną na zranienie. Oczywiście, że pragnęła bliskości po wczorajszej nocy i ja także tego pragnąłem, ale za oknem robiło się już jasno. Mimo to, patrzyła na mnie w taki sposób, że nie mogłem odmówić. Wszedłem pod kołdrę, a ona od razu przylgnęła do mnie. Jej naga skóra ocierała się o moją

i wszystkie moje zmysły pobudziły się do życia. Próbowałem zapanować nad pożądaniem. To nie był odpowiedni moment. Pogładziłem jej włosy.

– Dobrze się czujesz?

Przytaknęła w moje ramię.

– Jestem nieco obolała – powiedziała, brzmiąc na nieco zawstydzoną.

Pocałowałem ją w skroń. I nie wiem, dlaczego to powiedziałem, ponieważ to zdecydowanie nie poprawiało naszej sytuacji. Mimo to, nie mogłem się opanować:

– Kocham cię.

Lily zrobiła ostry wdech, zanim szepnęła:

– Ja też cię kocham.

Wbijałem gwoźdź do naszej trumny, tylko dlatego, że nie potrafiłem kontrolować kutasa, serca i gęby.

Lily wypuściła oddech, uśmiechając się. Zdawała się nie wiedzieć, w jakich tarapatach byliśmy. Nie mogłem pozbyć się poczucia winy. Żałowałem, że nie mogłem powiedzieć, iż gdybym mógł cofnąć czas, to zachowałbym się inaczej, ponieważ wiedziałem, że cokolwiek by się stało, to i tak znowu bym to zrobił, znowu bym się z nią kochał. Pragnąłem jej. Nawet po ostatniej nocy, wciąż jej pragnąłem.

rozdział 11

Liliana

Nie mogłam uwierzyć, że naprawdę uprawialiśmy seks. Nie miałam poczucia winy. Może w którymś momencie się pojawi, ale nie sądziłam, żeby tak się stało. Było nieco boleśnie, ale mimo to, był to najszczęśliwszy moment w moim życiu. A kiedy po wszystkim Romero wyznał mi miłość, miałam ochotę iść i rozpowiadać o tym każdemu. Mogli się wściekać, wyzywać, ale co mnie to obchodziło? Byłam szczęśliwa i tylko to się liczyło. Ale wiedziałam lepiej. Musieliśmy utrzymać to w tajemnicy. Może pewnego dnia uda nam się być razem, nie wszczynając wojny, jednak na chwilę obecną, chciałam się cieszyć tym, co mieliśmy teraz. Lato miało zbyt szybko, ale ojciec zdawał się nie chcieć mnie jeszcze z powrotem w domu. Może zapomniał, że istnieję i mogłabym zamieszkać w Nowym Jorku na dobre.

Kiedy po utracie dziewictwa pierwszy raz stanęłam twarzą w twarz z Arią i Gianną, bałam się, że dostrzegą jakąś zmianę, ale oczywiście nie zauważyły. Nikt niczego nie podejrzewał. Może uświadomienie sobie tego wydobyło ze mnie więcej odwagi.

Było niemal południe, a ja ledwo utrzymywałam otwarte oczy. Kochałam się z Romero do wczesnych godzin porannych, a kiedy wróciłam do mojego pokoju, przespałam tylko dwie godziny, zanim musiałam wstać na śniadanie.

– Może odpoczniesz chwilę na kanapie? Wyglądasz na zmęczoną – powiedziała Aria, kiedy znowu ziewnęłam. Przeglądaliśmy ulotkę, która opisywała atrakcje w Hamptons. Przez kolejne dni mieliśmy w planach porobić coś innego. Opalanie i pływanie już się nam znudziło.

Gianna poruszała wymownie brwiami za plecami Arii.

– Oj wygląda. Najwyraźniej mało śpi.

Romero zerknął na mnie z miejsca, gdzie rozmawiał z Lułą i Matteo, ale nie zdawał się zmartwiony. Postanowiłam zatem zignorować komentarz Gianny. Wstałam od stołu.

– Chyba masz rację, Ario. Położę się na chwilę.

Aria odłożyła ulotkę i spojrzała na zegarek, zanim przeniosła spojrzenie na Lukę.

– Jeśli chcemy iść na lunch, to powinniśmy zaraz wychodzić.

Luca przytaknął.

Podeszłam do kanapy, położyłam się i zamknęłam oczy. Niemal natychmiast odpłynęłam w sen. Przeszkodził mi jedynie odgłos wychodzących Arii i Luki, a chwilę po nich śmiech Gianny i Matteo, kiedy wychodzili na plażę. Gdy znowu zapanowała cisza, poddałam się drzemce.

– Chyba przyczyniłem się do twojego zmęczenia – powiedział nade mną Romero.

Otworzyłam oczy, widząc go stojącego nade mną z drapieżnym uśmiechem. Moje usta również uniosły się powoli w szerokim uśmiechu, a senność zaczęła odchodzić. Zgięłam nogę pod jego kolaniem w zamiarze przewrócenia go, najlepiej na mnie, ale Romero był za silny. Zerkając szybko w stronę tarasu, pochylił się i pocałował mnie. Kiedy już miał się odsunąć, owinęłam ręce wokół jego szyi, a nogi wokół talii.

– Aria i Luca wyszli na lunch, a Gianna i Matteo spędzą cały dzień na łodzi. To oznacza, że mamy cały dom dla siebie.

Romero wyglądał na zmieszanego, ale kiedy przywarłam do jego krocza, wiedziałam, że mam go w garści. Był już twardy. Położył się na mnie z warknięciem. Nasze usta złączyły się w namiętym pocałunku. Po kilku minutach żarliwych pieszczot, Romero się odsunął.

– Uprawianie tutaj seksu jest zbyt ryzykowne.

– Wiem, ale możemy robić inne rzeczy – powiedziałam, zanim przyciągnęłam go do kolejnego pocałunku. Nie sprzeciwił się. Być może powodem było to, że pocierałam jego erekcję przez spodnie.

Z jakiegoś powodu całowanie się z nim na środku salonu sprawiało, że nasza relacja stawała się prawdziwsza, jakbyśmy mogli być oficjalną parą, zamiast ukrywania się po kątach.

Moje usta były opuchnięte od jego pocałunków, ale kochałam to. Romero wsunął rękę pod moją bluzkę, a następnie pod stanik, odnajdując sutek. Sapnęłam i wygięłam plecy. Romero zaczął mnie całować jeszcze mocniej. Oplotłam go w talii jedną nogą, przyciągając go jeszcze bliżej. Nie mogłam się

doczekać, aby znowu poczuć jego nagą skórę. Może byłabym w stanie namówić go na szybki numer w salonie.

Drzwi otworzyły się i rozległy się kroki, ale nie było czasu, aby odpowiednio zareagować, kiedy nagle w salonie pojawiła się Aria.

– Lily, ja... – zamilkła i zastygła bez ruchu, tak jak my. Romero zabrał rękę spod mojej bluzki i usiadł szybko. Trzymał dziwnie rękę, aby ukryć erekcję, ale wątpiłam, że nabrał Arię. Patrzyłam w miejsce za siostrą, ale nie dostrzegłam Luki. To był jedyny plus całej tej sytuacji.

Przez dłuższy czas nikt się nie odezwał. Próbowałam poprawić stanik i wyprostować włosy, ale nie wychodziło mi to, bo ręce mi się trzęsły.

– To nie tak, jak myślisz – powiedziałam, ale zamilkłam, kiedy uświadomiłam sobie, jak idiotycznie zabrzmiałam.

Aria uniosła brwi, jakby była tego samego zdania.

– Dlatego nie chciałam, żebyś przebywał z nią sam na sam, Romero. Wiedziałam, że do tego dojdzie!

– Mówisz, jakbym nie miała w tym żadnego udziału. Nie tylko on tutaj coś robił – powiedziałam, ale Aria praktycznie w ogóle nie zwracała na mnie uwagi. Patrzyła wściekle na Romero. – Dlaczego się wróciłaś? Nie powinnaś być na lunchu z mężem?

– Obwiniasz mnie za to? – zapytała zdumiona. – Luca otrzymał telefon, że jest jakiś problem w jednym z klubów. Coś z Rosjanami, więc podrzucił mnie tutaj i pojechał do Nowego Jorku. Macie szczęście, że to nie on tutaj wszedł.

– Jeśli powiesz Luce... – zaczął Romero, ale Aria mu przeszkodziła:

– Nie powiem.

Romero pomógł mi wstać.

– Jest twoim mężem. Zasluguje na to, aby poznać prawdę.

Co on wyprawiał? Będzie miał kłopoty, jeśli Luca się dowie, a co jeśli powie mojemu ojcu? Spojrzałam na niego zmieszana, ale nie zareagował. Później naszła mnie kolejna myśl. Może chciał, żeby ludzie się dowiedzieli. Może miał nadzieję, że Luca to zaakceptuje i znajdzie sposób, aby mój ojciec zaakceptował nasz związek. Poczułam isierkę nadziei.

– Lily, mogę porozmawiać z tobą na osobności? – zapytała Aria.

Przytaknęłam, mimo że mój żołądek skręcał się ze strachu. Aria była moją siostrą. Kochałam ją i ufałam jej, ale Romero miał rację. Była także żoną Capo i do końca nie wiedziałam wobec kogo zamierzała pozostać całkowicie lojalną. Poszłam za nią do jadalni, a następnie do kuchni. Nie odezwała się, dopóki nie usiadłyśmy.

– Ile to już trwa? – zapytała. Boże, nawet brzmiała jak żona Capo. Była taka dorosła i odpowiedzialna.

– Jakiś czas. Zaczęło się krótko po tym, jak przyjechałam do Nowego Jorku – przyznałam. Nie było sensu kłamać. A poza tym chciałam z nią o tym porozmawiać. Utrzymywałam to z Romero w sekrecie przez prawie trzy miesiące.

Aria przytaknęła powoli, patrząc na mnie zmartwionym wzrokiem.

– Powinnam była się domyślić. Czasami wydawało mi się, że wymienialiście sekretne spojrzenia, takie które widać tylko między kochankami, ale nie chciało mi się w to wierzyć.

Nie wiedziałam, co powiedzieć ani co spodziewała się usłyszeć.

– Próbowaliśmy to ukrywać.

– Oczywiście, że próbowaliście! – szepnęła ostro. – Och, Lily. Jest źle, wiesz o tym, prawda? Jeśli ojciec się dowie, rozpęta się piekło. Będziesz miała kłopoty, a to nie wszystko. Ojciec może chcieć wszcząć wojnę z tego powodu. W końcu Luca obiecał mu, że zapewni ci bezpieczeństwo w trakcie pobytu w Nowym Jorku, a romans jego człowieka z tobą, to zdecydowanie niedotrzymanie obietnicy.

– Romans? – zapytałam oburzona. To, co łączyło mnie i Romero, było czymś więcej. – Mówisz, jakby chodziło tylko o seks.

Aria otworzyła szeroko oczy.

– Nie chodziło mi o to, że... chwila, moment... Proszę, powiedz, że z nim nie spałaś. – Patrzyła na mnie błagalnie i z przerażeniem. Niemal zdecydowałam się na kłamstwo.

Przygryzłam wargę.

– Naprawdę go kocham, Ario.

– A więc spałaś z nim – szepnęła. Powiedziała to tak, jakby zbliżał się koniec świata.

Przytaknęłam.

– I nie żałuję tego. – Byłam szczęśliwa, mogąc przeżyć to z Romero. Chciałam doświadczyć z nim znacznie więcej. Dzięki każdej nocy, którą z nim spędziłam w przeciągu ostatnich tygodni, zbliżyłam się do niego jeszcze bardziej. Nie wiedziałam nawet, że to możliwe.

Aria oparła się na krześle i westchnęła głośno.

– Ojciec by cię zabił, gdyby się dowiedział. Najpierw Gianna, a teraz ty... Całkowicie by mu odbiło.

– Mama powiedziała mi przed śmiercią, żebym była szczęśliwa. Romero mnie uszczęśliwia. Chcę z nim być.

– Lily, ojciec się nie zgodzi. Nieważne, co ktokolwiek z nas powie, on nie pozwoli ci poślubić zwykłego żołnierza z Nowego Jorku. Nie będzie miał żadnych korzyści z waszego związku, szczególnie, że ja poślubiłam już Capo Nowego Jorku, a Gianna jego prawą rękę.

– Wiem – szepnęłam. – Ale ja... – zamilkłam. Wiedziałam, że Aria ma rację. Wiedziałam to od samego początku. Nienawidziłam, że musiałam przeproszać za kochanie kogoś i za chęć bycia z tą osobą. To nie powinno tak wyglądać.

Aria chwyciła mnie za rękę i splotła nasze palce.

– Niektórym kobietom udaje się upozorowanie dziewictwa w noc poślubną. Może tobie też się uda. A poza tym, ojciec nie zaplanował jeszcze dla ciebie ślubu, więc do tego czasu może coś wymyślimy.

– Aria, nie chcę wyjść za nikogo innego. Chcę tylko Romero. Nie żartuję, kocham go.

Aria patrzyła mi w oczy przez długi czas. Nie wiedziałam, czego w nich szukała, ale dałam jej czas.

– Mówisz poważnie, prawda? – upewniła się. – A co z nim? Kocha cię?

– Powiedział mi to po naszym pierwszym razie. – Miałam nadzieję, że to powtórzy, ale na razie tak się nie stało. Może nie był typem mężczyzny, który mówił to często na głos.

– Jesteś pewna, że on również traktuje cię poważnie?

– Oczywiście, nie słuchałaś mnie? – zapytałam, mimo że w moim głosie była słyszalna nuta niepewności i nie wiem skąd się wzięła.

– Niektórzy mężczyźni mówią różne rzeczy po seksie, ponieważ mają wyrzuty sumienia.

Otworzyłam szeroko oczy.

– Nie zrobiłby tego. I jeśli chcesz powiedzieć, że próbował jedynie dobrać się do moich majtek, to chyba sobie żartujesz. Znasz Romero, nie wykorzystałby mnie w taki sposób.

– Masz rację. Romero taki nie jest i nie ryzykowałby aż tyle tylko dla seksu. Musi mu na tobie zależeć, jeśli sprzeciwił się rozkazom Luki.

– Nie powiesz mu, prawda?

– Mówiłam ci już, że nie. Ma za dużo na głowie i nie chcę go dodatkowo martwić. Coś wymyślimy. Ale do tego czasu proszę, bądźcie ostrożniejsi. Nie będę ci mówić, żebyś trzymała się z daleka od Romero, bo podejrzewam, że i tak spotykałibyscie się za moimi plecami, ale jeśli ktoś jeszcze się dowie, to sprawy naprawdę mogą wymknąć się spod kontroli.

– Wiem. Będziemy ostrożni.

Aria zacisnęła usta.

– I nie ma opcji, abyś rozważyła zakończenie waszej znajomości?

– Nie – powiedziałam bez wahania.

Uśmiechnęła się smutno i zeskoczyła z krzesła barowego.

– Chcę teraz porozmawiać z Romero.

Również wstałam i chwyciłam ją za ramię.

– Po co? Chcesz go namówić, żeby mnie zostawił?

– Naprawdę myślisz, że bym ci to zrobiła? – zapytała urażonym tonem.

Nagle poczułam się źle za takie myślenie, ale Aria bardzo się zmieniła na przestrzeni lat. Może dlatego, że jako żona Luki, ciążyło na niej więcej odpowiedzialności, ale czasami miałam wrażenie, że zachowywała się jak wtrącająca się matka. Nie wątpiłam, iż chciała dla mnie jak najlepiej, ale problem polegał na tym, że chyba nie zgadzałyśmy się do końca, co do tego, czym to było.

– Nie, ale dlaczego chcesz z nim rozmawiać?

– Po prostu chcę – powiedziała uparcie. – Proszę, zostań tutaj, kiedy będę z nim rozmawiać. Zrób to dla mnie.

– Aria tylko błagam, nie wyolbrzymiaj tej sytuacji.

– Och Lily, to jest o wiele poważniejsza sprawa niż myślisz – powiedziała, zanim odeszła.

Romero

Z frustracji niemal rwałem włosy z głowy. Powinniśmy być ostrożniejsi. Zazwyczaj nigdy nie opuszczałem gardy. Zawsze byłem w stanie przewidzieć nadciągające ryzyko. Dzisiaj przegiąłem na tak wielu poziomach, że było to, aż żałosne. Podeszła do mnie Aria. Wyglądała na cholernie wkurzoną. I nie mogłem jej winić. Zatrzymała się przede mną, a z jej błękitnych oczu promieniowała złość.

– Jak mogłeś do tego dopuścić? Coś ty sobie myślał? – syknęła. – Ale pewnie w ogólnie nie myślałeś, a przynajmniej nie głową. – Machnęła ręką w kierunku mojego krocza.

Uniosłem brwi. To nie było w stylu Arii.

– Nie chodziło tylko o seks.

– Lily powiedziała to samo, ale tak naprawdę, o co chodziło? Znasz zasady, na litość boską. Co za ironia, że muszę ci o tym przypominać.

– Znam zasady – powiedziałem jedynie, zaczynając odczuwać złość. Ale Aria była ostatnią osobą, na którą powinienem się wściekać. Miała rację.

– Lily powiedziała, że z nią spałeś. – Pokręciła głową. – Boże, Romero, gdyby ktoś się dowiedział, Lily byłaby zrujnowana. Chyba że zamierzasz ją poślubić?

– Nie mogę. Wiesz o tym. Twój ojciec na to nie pozwoli, a jeśli mu się sprzeciwimy, to będzie oznaczało wojnę.

– Wiem. A więc, dlaczego to zrobiłeś?

– Nie nakłaniałem do tego Lily, jeśli tak myślisz – powiedziałem. Myślała, że ją zmusilem? – Lily też tego chciała.

– Nie wątpię. Widzę, jak na ciebie patrzy. Kocha cię. Oczywiście, że chciała się z tobą kochać, ale ty powinieneś wiedzieć lepiej!

– Wiem. Co mam ci powiedzieć? Że mi przykro?

– Skłamałbyś – mruknęła.

Poczułem oburzenie, ale miała rację. Nie było mi przykro, że uprawiałem seks z Lily i zrobiłbym to znowu.

– Powiesz mi teraz, że mam się trzymać od niej z daleka?

– I tak spotykaliście się za moimi plecami. A Lily znienawidziłaby mnie, gdybym stanęła między wami. Już i tak z nią spałeś, więc nie ma znaczenia, czy znowu to zrobicie, jeśli tylko będziecie ostrożni, nie dacie się złapać i nie zapłodnisz mojej siostry.

- Czas na pogawędkę o życiu w rodzinie? – zapytałem rozbawiony.
- Mówię poważnie. Jeśli Lily zajdzie w ciążę, to będzie naprawdę źle.
- Jesteśmy ostrożni.
- Tak ostrożni, jak przed chwilą na kanapie?
- Lily nie zajdzie w ciążę.

Aria ukryła twarz w dłoniach.

– Boże, nie wierzę, że rozmawiamy o takich rzeczach. Chciałam, żeby przyjechała do Nowego Jorku, aby się rozerwać, ale nie chodziło mi o taką rozrywkę.

Nie wiedziałem, co powiedzieć. Poczucie winy ciążyło na moich barkach, ale tak jak powiedziała Aria, było już po fakcie.

– Trzymałbyś się od niej z daleka, gdybym powiedziała o wszystkim Luce?

– Nie – powiedziałem bez wahania.

– To dobrze – powiedziała, zbijając mnie z tropu. – To znaczy, że traktujesz ją poważnie. Może uda nam się znaleźć jakieś rozwiązanie dla ciebie i mojej siostry. Daj mi się nad tym zastanowić.

– Już od dawna o tym myślałem, ale może tobie uda się coś wymyślić. Jeśli nie chcemy wojny, to jakimś cudem będziemy musieli przekonać waszego ojca do zaakceptowania mojego związku z Lily.

– Gianna i ja wyszliśmy za mąż ze względów politycznych. Dlaczego Lily nie mogłaby poślubić kogoś, kogo sama by sobie wybrała?

– Gdybym był kimś więcej niż zwykłym żołnierzem, to może twój ojciec wziąłby mnie pod uwagę.

Oczy Arii rozbłysły.

– Mógłbyś zostać kapitanem własnej grupy żołnierzy. Od tak dawna pracujesz dla Luki, a on nieustannie powtarza, że jesteś jego najlepszym żołnierzem. Nie awansował cię tylko dlatego, że bardzo ci ufa, iż zapewnisz mi bezpieczeństwo i nie chce, aby ktokolwiek inny został moim ochroniarzem.

Gapilem się na nią. Zazwyczaj posada kapitana była przekazywana z ojca na syna. Żołnierze rzadko kiedy dostępowali honoru zostania kapitanem.

– Ojciec nie znalazł jeszcze męża dla Lily. To dobry znak. Ja i Gianna byliśmy zaręczone już o wiele wcześniej, a więc może jest otwarty na propozycje i może dobrym krokiem będzie ponowne poprawienie relacji Nowego Jorku z Chicago.

– Ty też byłabyś dobrym Capo – powiedziałem, uśmiechając się.

– Jestem żoną dobrego Capo i tyle.

– Jesteś. Ale nie chcę zostać kapitanem tylko dlatego, że namówisz do tego Lukę. Nie po to pracowałem tak ciężko, żeby dostać awans z wymuszenia.

– Nie namówię go do tego, a Luca nigdy nie robi niczego z litości. Powinieneś o tym wiedzieć.

Przytaknąłem. Miała rację.

– Kiedy mu powiesz, nie będzie odwrotu. Może nie przyjąć tego za dobrze. W końcu sprzeciwiłem się jego rozkazom. To wciąż przestępstwo.

– Tak, to prawda. Ale Luca kocha cię jak brata. Wybaczy ci. Muszę tylko znaleźć sposób na powiedzenie mu o tym.

– Sam mogę z nim porozmawiać. Muszę ponieść konsekwencje za moje czyny.

Aria pokręciła głową.

– Nie. Potrafię być bardziej przekonująca od ciebie, a poza tym, na mnie nie będzie potrafił długo się gniewać.

Roześmiałem się.

– Wy, dziewczyny Scuderi, macie sposoby na mężczyzn.

Aria uśmiechnęła się do mnie po raz pierwszy, odkąd przyłapała mnie z Lily na kanapie. Wziąłem to za dobry znak, mimo że nie byłem tak naiwny, aby sądzić, że jutro zostanę kapitanem, a później Scuderi z radością zaakceptuje mnie jako przyszłego zięcia. To będzie trudna walka.

rozdział 12

Liliana

Chodziłam nerwowo po kuchni. Co zajmowało Aarii tak długo? Nie chciałam nawet wiedzieć, co mówiła Romero. Co, jeśli namawiała go do zerwania ze mną? Obiecała, że tego nie zrobi, ale nie miałam pewności. Jeśli myślała, że uratuje mnie przed zranieniem, to mogła grać nieczysto.

Drzwi otworzyły się i do środka wszedł Romero. Wyglądał niemalże na zrelaksowanego. Podbiegłam do niego.

– I co powiedziała?

– Że musimy być ostrożni.

– To wszystko? Nie powie o niczym Luce?

– Nie, jeszcze nie teraz.

– Co to znaczy?

Uśmiechnął się lekko.

– Może istnieje sposób, abyśmy mogli być razem.

– W sensie oficjalnie razem? – zapytałam podekscytowana.

– Tak, ale Aria musi najpierw obmyślić sposób na rozmowę z Luką, a później zobaczymy, co będzie.

Próbowałam wstrzymywać radość, ale było mi ciężko. Nie pragnęłam niczego innego, jak tylko prawdziwej przyszłości z Romero. Stanęłam na palcach i pocałowałam go, ale po kilku sekundach odsunął się ze zbolalym wyrazem twarzy.

– Musimy być ostrożniejsi. Aria urwie mi łeb, jeśli znowu nas przyłapie, otwarcie okazujących sobie uczucia.

– Zapewne nie urwie ci tylko głowy – powiedziałam, uśmiechając się znacząco, po czym chwyciłam za jego krocze. Romero jęknął, chwycił mój nadgarstek i odsunął moją rękę.

– Lily, przestań mnie torturować.

– Myślałam, że lubisz, kiedy to robię.

Romero pochylił się, a jego usta musnęły moje ucho.

– Lubię, ale kiedy jesteśmy sami.

– To może pójdziemy do mojego pokoju?

– Nie wiesz, jak bardzo bym chciał, ale nie możemy tak ryzykować w ciągu dnia – powiedział z żalem. – A poza tym, muszę zadzwonić do Luki i zapytać o problem z Rosjanami.

Wydęłam kokieteryjnie wargi.

– Nienawidzę, kiedy jesteś taki obowiązkowy. Do wieczora jeszcze daleko, a ja chcę cię już teraz.

– Kurwa – mruknął. Później uśmiechnął się do mnie niebezpiecznie. – Idź. Przyjdę do ciebie za pięć minut.

Pobiegłam do pokoju, a moje wnętrzności już zaciskały się ze zniecierpliwienia.



Następnego dnia Luca wrócił z Nowego Jorku. Był na krawędzi, więc nasze wyznanie musiało poczekać. W trakcie kolacji tego wieczoru Aria, Romero i ja zachowywaliśmy się, jakby nic się nie stało. Miałam nadzieję, że Aria wymyśli niebawem sposób na rozmowę z Luką, abyśmy mogli znaleźć sposób na umożliwienie mi i Romero wspólnej przyszłości. Gianna zerknęła to na Arię, to na mnie, jakby wyczuwała, że coś się dzieje. Giannę zawsze ciągnęło do kłopotów, więc nie była to niespodzianka.

W połowie dania głównego, zadzwonił telefon Luki.

– Co znowu? – warknął, odkładając widelec. Dzisiaj zdecydowanie nie był odpowiedni moment, aby powiedzieć mu o mnie i Romero. Od dawna nie widziałam go w tak złym humorze. Wstał, wyciągnął telefon z kieszeni spodni i odebrał go.

– Rocco, nie spodziewałem się telefonu od ciebie – powiedział.

Wszyscy odwróciliśmy się w jego kierunku.

Luca zerknął w moją stronę.

– Z Lilianą w porządku.

W trakcie całych wakacji ojciec zadzwonił tylko raz, aby zapytać, co u mnie. Z jakiegoś powodu martwiłam się prawdziwym powodem jego dzisiejszego telefonu.

– Jutro? Trochę na ostatnią chwilę. Coś się stało?

Odłożyłam widelec, a mój żołądek zacisnął się z nerwów.

– Oczywiście. Będzie – powiedział Luca, marszcząc brwi. Rozłączył się i wrócił do stołu, siadając na krześle.

– Co się dzieje? – zapytała Aria, zanim sama sformułowałam słowa. Wyglądała na równie zaniepokojoną, co ja. Myślała, że ojciec dowiedział się czegoś o mnie i Romero? Jeśli tak, to ich rozmowa na pewno nie przebiegłaby tak spokojnie. Poza tym, kto by mu powiedział? Nikt w tym domu by nie doniósł.

– Twój ojciec chce, żeby Liliana wróciła jutro do domu – powiedział nieco zamyślony.

– Co? – zapytałam zszokowana. Romero także nie zdołał całkowicie ukryć zaskoczenia. Musiałam się zmusić, aby oderwać od niego wzrok, zanim Luca mógłby nabrać podejrzeń. – Tak szybko?

Matteo roześmiał się.

– Jesteś tutaj od trzech miesięcy.

Gianna wbiła łokieć w jego bok, a Matteo potarł to miejsce, uśmiechając się znacząco.

– Żartowałem, do cholery. Dlaczego jesteś taka brutalna? – zapytał.

Nie byłem w nastroju do żartów. Czułam, jakbym traciła grunt pod nogami. Wiedziałam, że w końcu będę musiała wrócić do domu, ale kiedy pomyślałam o zmierzeniu się z rozkazami ojca, poczułam ból w sercu.

– Chce, żebyś wróciła najwcześniejszym lotem. Już zamówił bilet – kontynuował Luca, nie zwracając uwagi na przekomarzanie się Gianny i jego brata.

– Powiedział dlaczego?

– Wspomniał coś o obowiązkach towarzyskich. Najwyraźniej chce, żebyś wzięła udział w kilku przyjęciach, ale nie podał szczegółów.

Spojrzałam znowu na Romero, ale po chwili skupiłam się na Luce.

– Powiedział na jak długo mam zostać w Chicago?

Luca zmrużył oczy.

– Nie. Chicago to twój dom, więc nie miałem prawa pytać.

– Lily jest pełnoletnia, więc mogłaby zwyczajnie odmówić – wtrąciła Gianna. Matteo owinał rękę wokół jej ramion. Jak zawsze ich sprzeczka nie trwała długo. Zapewne zaraz pójda do swojej sypialni, aby się odpowiednio pogodzić.

– Zatem, jeśli będę musiał, to zaciągnę ją siłą do samolotu. Skoro jej ojciec chce, aby wróciła do domu, to wróci. Nie zaryzykuję konfliktem z takiego absurdałnego powodu.

Przygryzłam wargę.

– W porządku, wróć. Przetrwam kilka imprez, a poza tym nie mogę się doczekać spotkania z Fabim. Stęskniłam się za nim. Ubłagam ojca, aby pozwolił mi wrócić jak najszybciej do Nowego Jorku.

Nie odzywałam się przez dalszą część kolacji i byłam szczęśliwa, mogąc wreszcie odejść od stołu. To było absurdałne, że denerwowałam się powrotem do domu, ponieważ mimo wszystko, Chicago wciąż powinno być moim domem. Wyszłam na taras i objęłam się rękami, czując niewytłumaczalny chłód, ponieważ na zewnątrz wciąż było ciepło.

Drzwi za mną otworzyły się i Aria stanęła obok mnie, uśmiechając się ze zrozumieniem.

– Zadzwońię do ojca i poproszę o zgodę na kolejną wizytę. Nie potrzebuje cię przecież na stałe w Chicago. Wrócisz do nas, nim się obejrzysz.

– Zapewne się cieszysz, bo mój wyjazd oznacza, że nie zobaczę Romero przez jakiś czas – warknęłam. Od razu poczułam się źle za moje zachowanie. Zamknęłam oczy, dodając: – Przepraszam.

Aria lekko dotknęła mojego ramienia.

– Nie przejmuj się. Naprawdę nie chcę, żebyś wyjeżdżała, uwierz mi.

Przytaknęłam.

– Przyzwyczaiłam się do życia tutaj. Byłam szczęśliwa. Nie pamiętam, kiedy ostatnio tak się czułam w Chicago.

– To tymczasowe. Szybko tutaj wrócisz, a kiedy będziesz w Chicago, porozmawiam z Lucą o Romero. Może, gdy wrócisz, to obmyślimy plan na przekonanie ojca, aby zaakceptował Romero jako twojego męża.

Rozpalił się we mnie płomień nadziei. Spojrzałam na siostrę.

– Masz rację. Powinnam potraktować to jako krótki wyjazd. Może niebawem już na dobre będę mogła nazywać Nowy Jork domem.

Po tych słowach już nie rozmawiałyśmy, tylko stałyśmy obok siebie i patrzyłyśmy na wzburzony ocean. Tak naprawdę, chciałam porozmawiać z Romero, być w jego ramionach i przekonać samą siebie, że to, co było między nami, będzie trwało już na zawsze, ale było jeszcze za wcześnie, aby iść do łóżka, a poza tym nie mogliśmy tak ryzykować, kiedy nikt jeszcze nie spał.

Gdy oceaniczna bryza przybrała na sile, wróciłam z Arią do salonu. Romero przechwycił moje spojrzenie po drugiej stronie pokoju. Nie mogłam się doczekać, aby zostać z nim dzisiaj w nocy, aby poczuć jego ciało przy moim. Potrzebowałam go bardziej niż kiedykolwiek.

Wymknęłam się z mojego pokoju wcześniej niż zwykle i zakradłam się do Romero. Chciałam z nim spędzić, jak najwięcej czasu. Nie wyglądał na zaskoczzonego, gdy weszłam do jego sypialni.

Siedział na krawędzi łóżka z łokciami wspartymi na kolanach. Wstał, kiedy zamknęłam drzwi. Przez chwilę patrzyliśmy na siebie, aż napięcie w mojej piersi groziło zmiążdżeniem klatki piersiowej. Dlaczego podchodziłam do

tego tak emocjonalnie? Romero przemierzył pokój i chwycił mnie za biodra, po czym odwrócił nas i poprowadził mnie tyłem w stronę łóżka. Moje łydki uderzyły w materac i oboje upadliśmy na łóżko.

Nasze dłonie błędziły po naszych ciałach niemal rozgorączkowanie, rozbierając się wzajemnie i gładząc. Kto wie, kiedy znów będziemy mieli okazję, aby być tak blisko? To mogło trwać kilka tygodni. Za długo. Musieliśmy jak najlepiej wykorzystać naszą ostatnią noc.

Dzisiaj to ja chciałam sprawować kontrolę. Pchnęłam Romero na plecy. Nie opierał mi się. Usiadłam na nim okrakiem i obniżyłam się wzdłuż jego długości, czując jak wślizguje się we mnie całkowicie. Zamknęłam na chwilę oczy, wypuszczając niski oddech na znajome uczucie całkowitego wypełnienia. Romero chwycił moje biodra i zaczął we mnie pompować, zatapiając się we mnie jeszcze głębiej. Pochyliłam się do przodu, opierając się na przedramionach. Moja twarz zawisała nad jego twarzą, a moje włosy otoczyły nas niczym zasłona, nasze prywatne sanktuarium przed światem zewnętrznym.

– Będę za tobą tęsknić – szepnęłam, kołysząc się w przód i w tył. – Będę tęsknić za tym wszystkim.

– Szybko tutaj wrócisz – warknął.

Brzmiał na absolutnie pewnego swoich słów. Pocałowałam go, poruszając się jeszcze szybciej, do momentu, aż obydwójce doszliśmy w tym samym czasie, ale wciąż byliśmy nienasyчени. Tej nocy kochaliśmy się jeszcze dwa razy, tak jakbyśmy dzięki temu mogli wypalić w umysłach nasze doznania.

– Nie chcę wracać do siebie – mruknęłam po wszystkim, kiedy leżałam obok niego. – Chcę zasnąć w twoich ramionach.

Romero sięgnął do zegarka.

– Zatem nie wychodź. Wstaniemy wcześniej, abyś mogła wymknąć się niezauważona do swojego pokoju.

Uśmiechnęłam się i oparłam policzek na jego piersi. Zasnęłam szybko, słuchając odgłosu bicia jego serca. Było niczym muzyka dla moich uszu.



Budzik zadzwonił przed świtem. Pozbierałam szybko ubrania w ciemnym pokoju. Zanim wyszłam, Romero przyciągnął mnie do siebie i pocałował namiętnie. Później opuściłam jego sypialnię i pobiegłam do siebie. Przespałam się jeszcze kilka godzin, zanim wstałam i przygotowałam wszystko do wyjazdu na lotnisko.

Najgorszym momentem wyjazdu był brak możliwości przytulenia, czy pocałowania Romero, kiedy żegnaliśmy się na lotnisku. Patrząc na niego po raz ostatni, odeszłam, próbując ignorować nagłą obawę, że mogę już tutaj nie wrócić.



Kiedy wylądowałam w Chicago, na lotnisku czekał na mnie mój stary ochroniarz, Mario. Nie był najbardziej rozmowną osobą, a więc nie gawędziliśmy podczas jazdy do mojego domu rodzinnego.

Gdy stanęłam przed drzwiami wejściowymi, moje serce dudniło w piersi niczym bęben. Ostatnio będąc tutaj, dom przepełniony był smutkiem i śmiercią.

Mario otworzył dla mnie drzwi. Weszłam do środka i nie było tak źle jak zawsze, ale zdecydowanie już nie czułam się tutaj jak w domu. To moja wyobraźnia, czy smród detergentów nadal osiadał w każdym kącie?

– Gdzie mój ojciec? – zapytałam szybko, zanim mój umysł zdołał świrować jeszcze bardziej.

– W gabinecie. Chce się z tobą widzieć.

Wątpiłam, aby powodem była tęsknota za mną. Mario odszedł, zabierając moją walizkę do mojego pokoju. Przeszłam przez długi korytarz i zapukałam do drzwi gabinetu ojca, próbując zignorować wykręcanie się z nerwów mojego żołądka.

– Wejść – odezwał się ojciec.

Wzięłam głęboki wdech i weszłam do środka. Przy oknie stał Fabi. Wyrósł w ciągu tych trzech miesięcy, kiedy mnie nie było i coś w sposobie jego zachowania mówiło mi, że to nie była jedyna zmiana. Kilka ostatnich miesięcy odbiło się na nim. Byłoby lepiej, gdyby latem mógł pojechać ze mną do Nowego Jorku, ale oczywiście to nie wchodziło w grę.

Ojciec siedział za biurkiem, jak zawsze. Nie pofatygował się nawet, aby wstać i mnie przytulić. Ale zrobił to Fabi, więc objęłam go, zanim zdołał zdecydować, że był zbyt dorosły na okazywanie mi takich uczuć. Był już wyższy ode mnie. Odsunęłam się, żeby przyjrzeć się jego twarzy.

Wystarczyło jedno spojrzenie na jego twarz i już wiedziałam, że coś było nie tak. Ostatnio ojciec coraz częściej angażował go w sprawy mafii, mimo że nie ukończył jeszcze trzynastu lat. Czy coś się stało? Chyba nie został zmuszony

do zabicia kogoś, prawda? Myśl, że mój braciszek mógł być już mordercą, związała mój żołądek w supeł.

– Siadaj – powiedział ojciec, wskazując na fotel naprzeciwko biurka. Fabi natychmiast uwolnił się z mojego uścisku, ale bardziej martwiło mnie, że specjalnie patrzył mi na podbródek, zamiast w oczy.

– Dobrze widzieć cię z powrotem w Chicago. Ufam, że Luca i Aria odpowiednio o ciebie zadbali? – zapytał ojciec.

Nie wspomniał o Giannie, co było wielkim zaskoczeniem.

Usiadłam w fotelu.

– Tak, zadbali. Było wspaniale.

Próbowałam przechwycić spojrzenie Fabiego, który wrócił na swoje miejsce przy oknie, gdzie zajmował się unikaniem mojego wzroku. Jego dłonie zacisnęły się w pięści, a usta w cienką linię na jego zdenerwowanej twarzy. Z kolei mój żołądek zacisnął się w supeł.

Ojciec poklepał palcami gładki, drewniany blat biurka. Gdybym nie wiedziała lepiej, powiedziałabym, że wyglądał na zawstydzonego. Poczułam strach. Spojrzałam ponownie na Fabiano, ale on gapił się w podłogę.

Cisza przeciągała się i czułam, że zaraz mnie udusi.

– Powiedziałeś Luce, że chcesz, abym wzięła udział w jakichś przyjęciach?

– To częściowy powód. Musisz znowu pojawić się w naszych kręgach towarzyskich – powiedział ojciec, po czym odchrząknął. – Życie toczy się dalej. Śmierć jest częścią naszej egzystencji, jednak musimy zadbać o to, aby nasza linia rodzinna pozostała silna.

Dokąd zmierzał z tą gadką?

– Ożenię się ponownie.

Poczułam ulgę, ale i szok. Przynajmniej nie byłam w tarapatach, ale nie mogłam uwierzyć, a przede wszystkim zrozumieć, jak mógł rozważać ponowny ożenek, kiedy od śmierci mamy nie minęło nawet pół roku.

– Ale... – zaczęłam, lecz zamilkłam. Moje słowa i tak niczego by nie zmieniły. Mogły jedynie wpakować mnie w tarapaty. – Kim ona jest? Znam ją?

Było kilka wdów w wieku ojca, które znałam, ale nie wiedziałam, czy któraś z nich była w jego typie. Samo myślenie o tym wywołało u mnie poczucie winy, a to przecież nie ja rozważałam zastąpienie mamy. Może ojciec był samotniejszy niż sprawiał wrażenie. Zawsze myślałam, że rodzicom nie zależało na sobie, ale może się myliłam. Może kochał ją na swój pokręcony sposób. Może nie był w stanie tego okazywać.

Fabiano wydał dziwny dźwięk, ściągając na siebie moje spojrzenie, ale wciąż patrzył w punkt na ziemi. Zapewne tak było lepiej, bo ojciec posłał mi spojrzenie, które wywołało u mnie dreszcz. Zauważyłam blednącą ranę na lewej skroni Fabiego i zastanawiałam się, czy ubrania skrywały więcej obrażeń i czy to ojciec był za nie odpowiedzialny.

Ojciec znowu zaczął bębnić palcami o blat.

– Maria Brasci.

Niemal spadłam z fotela.

– Co? – wypaliłam. Chyba sobie żartował. Maria była ode mnie o rok starsza. Mogła być jego córką. Chodziła ze mną do szkoły, na litość boską! Wybałuszyłam oczy na Fabiano, błagając wzrokiem, aby powiedział, że to żart, ale grymas na jego twarzy był odpowiedzią, jakiej potrzebowałam. To było obrzydliwe. Ojciec przeżywał kryzys wieku średniego, czy coś w tym stylu? Nie rozumiałam, jak mógł wybrać dziewczynę, która mogła być jego córką.

– W zamian, – kontynuował – ty poślubisz jej ojca, Benito Brasci.

I właśnie wtedy cały mój świat roztrzaskał się na kawałki. Widziałam to przed oczami. Wszystkie obrazy mojej przyszłości z Romero, szczęścia i uśmiechów, słodkich pocałunków i niekończących się nocy pełnych miłości, rozpadły się na małe kawałki. Zostały zastąpione czymś potwornym i mrocznym. Czymś, o czym ludzie szeptali, ponieważ bali się, że koszmar ożyje, jeśli będą o tym za głośno mówić. Nawet w najgorszym koszmarze nie wyobrażałam sobie, że ojciec odda mnie tak staremu mężczyźnie jak Benito Brasci. Nie kojarzyłam go, ale nie musiałam. Wszystko z tym związane było złe. Chciałam coś powiedzieć, ale nie byłam w stanie. Zastanawiałam się, kiedy popłyną pierwsze łzy. W tej chwili czułam się zbyt otępiała.

– Skazujesz Lily na życie pełne nieszczęścia – odezwał się Fabiano. Brzmiał dojrzałe. Jakby stał się mężczyzną. Chciałam się do niego uśmiechnąć z wdzięczności, ale moja twarz jakby zamarzła, cała zamarzłam. Czy to działo się naprawdę? Tego ranka całowałam Romero, a teraz miałam poślubić Brasci'ego.

– Podejmuję odpowiedzialne decyzje. Jeszcze ich nie rozumiecie, ale to się zmieni.

– Nie. Ja nigdy nie zrobiłbym czegoś takiego.

– Będziesz robił gorsze rzeczy, uwierz mi, synu – westchnął. – Wszyscy musimy się poświęcać. Takie jest życie.

W jaki sposób poświęcał się, żeniąc się z dziewczyną, która mogła być jego córką? To ja się poświęcałam.

Nie mogłam przestać myśleć o tym, kiedy popłyną pierwsze łzy, bo jak na razie nie czułam, aby się na to zanosilo. Nie było nic. Ja byłam nikim. Ponownie spróbowałam przywołać obraz Benito Brasci, ale nic się nie pojawiło. To nie miało znaczenia. On nie był Romerem.

– Jutro się z nim spotkasz. On i Maria przyjdą na kolację.

Może byłoby zabawnie, gdyby nie okoliczności.

– Dobrze – powiedziałam zwyczajnie. Brzmiałam na opanowaną. Fabiano skrzywił się, a ojciec wyglądał na niezwykle zadowolonego. Wstałam i podeszłam do drzwi.

– Idę do łóżka. To był męczący dzień.

– Nie dołączysz do nas na kolacji? – zapytał ojciec, ale nie brzmiał jakby go to obchodziło.

– Nie jestem głodna.

– Zatem śpij dobrze. Jutro czeka nas ekscytujący dzień.

Moja dłoń na klamce zastygła bez ruchu. Poczułam przebłysk czegoś. Może przygniatającego moje ciało gniewu, ale szybko zniknęło i za moment znowu poczułam otępienie.

Krok za krokiem. Krok za krokiem. Powtarzałam to sobie, podchodząc do schodów. Usłyszałam za sobą ciężkie kroki i nagle obok mnie znalazł się Fabiano. Chwycił mnie za ramię. Tak bardzo wyrósł. Te myśli ciągle pojawiały się w mojej głowie. Może mój umysł został uszkodzony na skutek szoku, ponieważ rzeczywistość była zbyt trudna do udźwignięcia.

– Co, do kurwy, jest z tobą nie tak, Lily? – warknął. Jego głos nie był męski, ale i nie chłopięcy.

– Ze mną jest coś nie tak? – zapytałam.

– Tak, dokładnie – burknął, puszczając mnie. Potarłam ramię. Był silny.

Czy ze mną było coś nie tak? Może to stanowiło problem. W przeszłości zrobiłam wiele rzeczy. Spałam z Romero, mimo że nie byliśmy małżeństwem. Może to była kara za moje grzechy. Nasz pastor zapewne by tak powiedział.

– Dlaczego nie świrujesz? Dlaczego powiedziałaś tylko "dobrze"? Wiesz w ogóle na co się zgodziłaś?

Nie wiedziałam, że na cokolwiek się zgodziłam. Jak miałam to zrobić, skoro nikt nie zapytał mnie o zdanie?

– Bo i tak nic nie mogę zrobić.

– Gówno prawda – powiedział, tupiąc nogą. Może nie był, aż tak dojrzały, jak sądziłam.

Niemal uśmiechnęłam się, ale moja twarz była niezdolna do wykonywania ruchów.

– Kiedy zacząłeś tak przeklinać?

– Wszyscy mężczyźni mafii przeklinają.

– Ale ty nie jesteś jednym z nich.

– Wkrótce będę.

Przytaknęłam. Właśnie tego się bałam. Ojciec rządził naszym życiem.

– Ale to nie ma teraz znaczenia. Nie możesz się zgodzić na te małżeństwo. Musisz coś zrobić.

– Co? Co mogę zrobić? – zapytałam nieco poirytowana. Ten krótkotrwały przebłysk emocji mnie przeraził, ponieważ wołałam otępienie.

– Coś – powiedział cicho, patrząc na mnie błagalnie. – Cokolwiek. Tylko nie gódź się na to.

– Zatem powiedz mi, co mogę zrobić. Ty jesteś przyszłym mafiozo. Więc powiedz mi.

Fabiano odwrócił wzrok z poczuciem winy wypisanym na twarzy. Dotknęłam jego ramienia.

– Nie możemy nic zrobić.

– Mogłabyś uciec jak Gianna – wypalił.

– Złapali ją.

– Ale ciebie nie złapią.

– Złapią.

Nie byłam jak Gianna. Nie przetrwałabym nawet miesiąca, a może i tygodnia. Nie byłam buntowniczką. Wręcz nie chciałam zostawiać za sobą tego życia. Nie było opcji, żebym długo przetrwała zdana tylko na siebie. Ale może nie musiałam być sama. Romero mógłby ze mną uciec. On wiedział, jak uchylić się przed prześladowcami. Razem mogłoby nam się udać.

– Myślisz o tym, prawda? – zapytał, uśmiechając się chłopięco.

– Pamiętaj wobec kogo powinienes być lojalny – szepnęłam. – To zdrada. Jeśli ojciec się dowie, zostaniesz srogo ukarany.

– Nie jestem jeszcze mężczyzną mafii.

– Ale osądzą cię, jakbyś nim był, a to oznacza straszną śmierć.

– Ojciec potrzebuje następcy.

– Już niedługo będzie miał młodą żonę, która będzie mogła dać mu mnóstwo dzieci. Może nie będzie cię już potrzebował.

Fabi wydał dźwięk, jakby wymiotował.

– To tak, jakby żenił się z tobą. To chore.

Nie mogłam zaprzeczyć.

– Benito jest starszy od ojca, prawda?

– Nie wiem. Wygląda jak zabytek.

– Powinnam już iść do siebie – powiedziałam roztargniona. Musiałam porozmawiać z Romero. Fabi nie zatrzymał mnie, kiedy pokonałam pozostałe schody, udając się do mojej sypialni. Kiedy drzwi zamknęły się za mną, bałam się przez chwilę, że wybuchnę płaczem, ale blokada w moim umyśle trzymała go w ryzach.

Wygrzebałam telefon z dna walizki i wybrałam numer Romero. Moje dłonie drżały, a gdy nie odebrał, tak jak zawsze po dwóch sygnałach, przez szczeliny mojego otępienia poczułam panikę. Nie wiedział, że zadzwonię, ale martwiłam się, że coś mogło mu się stać. Albo że dowiedział się o moich zaręczynach z Brasci'm i nie chciał mieć ze mną nic wspólnego. Co, jeśli Luca wiedział już od dawna? Być może ojciec powiedział mu o tym przez telefon, a Luca o niczym nie wspomniał, ponieważ wiedział, że Aria i Gianna urządzają scenę.

Zostałam przełączona na pocztę głosową, więc rozłączyłam się szybko. Nie zdążyłam odłożyć telefonu, a na ekranie pojawiło się imię Romero. Biorąc głęboki wdech, odebrałam.

– Lily, wszystko w porządku? Miałem spotkanie i musiałem wyciszyć telefon.

Na dźwięk jego głosu osunęłam się po ścianie. Uspokoił mnie, ale i uświadomił, że mogłam go stracić, jeśli poślubię Brasci'ego.

– Ojciec wybrał mi męża – powiedziałam wreszcie. Brzmiałam, jakbym rozmawiała o pogodzie. Po drugiej stronie słuchawki zapanowała cisza. Nie słyszałam nawet oddechu. Nie ośmieliłam się więcej odezwać, mimo że byłam przerażona i zniecierpliwiona.

– Kim on jest? – zapytał niskim głosem. Żałowałam, że nie widzę jego twarzy, aby móc odczytać jego emocje. Brzmiał na tak samo pozbawionego emocji, jak ja.

– Benito Brasci. Pewnie go nie znasz, ale...

– Znam go. Poznałem go podczas spotkania w zeszłym roku – wtrącił.

– Och – powiedziałam, czekając, aż powie coś więcej, ale znowu zamilkł. Dlaczego był taki spokojny? Nie obchodziło go, że wychodzę za mąż? Może byłam dla niego tylko odskocznią. Może nigdy nie zamierzał, abyśmy byli kimś więcej. To był tylko romans? Czułam się zbrukana za samo myślenie w taki sposób.

– Jest o wiele starszy ode mnie.

– Wiem.

Oczywiście, że wiedział, ale nie miałam pojęcia, co innego powiedzieć.

– Myślałam... – zaczęłam niepewnie. – Myślałam, że moglibyśmy...

– Że moglibyśmy, co?

Zamknęłam oczy.

– Myślałam, że moglibyśmy uciec. – Wzdrygnęłam się, kiedy te słowa opuściły moje usta. Czy mogłam brzmieć jeszcze bardziej żałośnie i naiwnie?

– To oznaczałoby wojnę między Outfitem a Nowym Jorkiem – powiedział rzeczowo. Nie pomyślałam o tym, ale Romero oczywiście od razu to zrobił. Familia zawsze była na pierwszym miejscu. Byłam głupia. Matka zawsze ostrzegała mnie, że mężczyźni obiecywali kobietom cały świat, jeśli czegoś od nich chcieli. Romero był dobry i kochający, a ja oddałam mu wszystko. Moje ciało, serce i wszystko, co tylko byłam w stanie oddać. Oddałam to ochoczo i nie chciałam niczego żałować, ale w tej chwili było mi ciężko.

Przygryzłam wargę, będąc nagle na granicy płaczu. Czułam jak tama się otwiera.

– Masz rację, ja... – głos mi się załamał. Zakrztusiłam się i szybko się rozłączyłam. Później ukryłam telefon w walizce i zwinęłam się w kłębek na łóżku, pozwalając aby szloch wstrząsnął moim ciałem tak mocno, że aż mięśnie zaczęły mnie boleć, tak samo jak gardło i każda inna część ciała, ale najbardziej bolało serce. To by było na tyle? To był koniec moich marzeń?

rozdział 13

Romero

Gapilem się w telefon. Co Scuderi sobie myślał, do kurwy? W przeszłości wiele razy miałem ochotę go zabić i teraz żałowałem, że tego nie zrobiłem. Nino wyszedł z sali zebrań i wsunął papierosa do ust. Ten koleś grał mi na nerwach.

– Co to za smętna mina? Zafunduj sobie przyjemne i długie obciąganie od jednej z naszych dziewczyn. To zawsze przywołuje uśmiech na twarz.

Ruszyłem w jego stronę, chwyciłem go za kołnierz i cisnąłem nim w ścianę. Jego głowa odbiła się od niej, przez co upuścił papierosa.

– Co ty odpierdalasz, dupku! Puść mnie – wrzeszczał, jak pieprzona cipka.

Wymierzyłem mu dwa ciosy w brzuch, po których upadł na kolana. Boże, chciałem kogoś zabić. Nie obchodziło mnie nawet kogo. Okładałem go pięściami, jak wariat.

– Hej! Co się tutaj dzieje? – warknął Luca. Chwycił mnie za ramiona i odciągnął do tyłu. – Romero, co do cholery, wyrabiasz? Uspokój się, kurwa.

Rozluźniłem się w jego chwycie i wziąłem głęboki oddech. Matteo uklęknął obok Nino, który krwawił z rany na głowie i z nosa. Nie wiedziałem

nawet, że uderzyłem go również w twarz. Aria dołączyła do nas chwilę później. Odkąd zaczęła zajmować się księgowością klubów, była tutaj dosyć często. Spojrzała na mnie pytająco, jednak po chwili na jej twarzy pojawiło się zmartwienie.

– Zabiję cię, ty gnoju – warknął Nino.

Matteo pomógł mu wstać.

– Nic nie zrobisz. Idź do środka i niech ktoś cię opatrzy.

Nino odszedł chwiejnym krokiem, posyłając mi śmiercionośne spojrzenie. Tak jakby mnie to obchodziło. Niech spróbuje mnie zabić. Wytrę podłogę jego słabą dupą.

– Coś nie tak z Lily? – zapytała zaniepokojona Aria, podchodząc do mnie.

– Możesz mnie już puścić – powiedziałem Luce. Zrobił to i odsunął się o krok, przeskakując zmrużonym wzrokiem między jego żoną, a mną.

– Dlaczego Romero miałby wiedzieć, czy coś nie tak z Lily? – zapytał ostrożnie.

Aria nie odezwała się, jedynie spojrzała na mnie. Może powinienem się martwić, że Luca pozna prawdę, ale miałem to w dupie.

– Twój ojciec zaaranżował jej małżeństwo z Benito Brasci – powiedziałem niskim głosem.

Aria sapnęła.

– Co? Ani razu nie wspomniał, że szuka dla niej męża! – Zerknęła na Lukę. – Mówił ci coś o tym?

Luca miał kamienną twarz.

– Nie, nie mówił. W tej chwili jestem bardziej zaniepokojony faktem, że Romero dowiedział się o tym jako pierwszy i że przez to, niemal zabił jednego z moich ludzi.

Oparłem się o ścianę. Równie dobrze mogłem powiedzieć mu prawdę.

– Spotykałem się z Lily w trakcie jej pobytu tutaj.

Matteo wydał niski gwizd. Z jakiegoś powodu niezwykle mnie to wkurwiło. Spojrzałem na niego gniewnie i znowu prawie straciłem nad sobą panowanie, kiedy zobaczyłem jego znaczący uśmiezek. Co, jego zdaniem, było tak kurewsko zabawne?

Luca stanął przede mną.

– Nie tak dawno powiedziałeś mi chyba, że nie jesteś nią zainteresowany? Że nie będzie problemu, jeśli będzie w pobliżu? Pamiętam tę rozmowę cholernie dobrze, a teraz mówisz mi, do chuja, że *spotykałeś się* z Lilianą za moimi, pierdolonymi plecami przez całe lato?

Aria dotknęła jego ramienia, stając między nami.

– Luca, proszę, nie złość się na Romero. On i Lily nie mieli złych zamiarów. Zakochali się w sobie. To się po prostu stało.

– A ty o wszystkim wiedziałaś? – mruknął. – Wiedziałaś i mi nie powiedziałaś? Czy nie rozmawialiśmy o lojalności i zaufaniu po tym, jak pomogłaś Gianni uciec?

Aria zbladła.

– To moje siostry.

– A ja jestem twoim pierdolonym mężem.

– Luca, ona nie... – zacząłem, ale Luca wbił palec w moją klatkę piersiową.

– Nie wpierdalaj się. Masz szczęście, że nie wpakowałem ci kulki w łeb za nieprzestrzeganie moich rozkazów.

– Hej, wyluzuj Luca. Może nie jest tak źle, jak się wydaje – odezwał się Matteo, próbując być głosem rozsądku, co było niezłym żartem.

– Ooch, zakładam, że jest dokładnie tak źle, jak myślę – mruknął Luca, skupiając na mnie spojrzenie. – Powiedz mi tylko, że nie będzie żadnego problemu w noc poślubną Liliany.

Wiedziałem o co mu chodziło.

– Lily nie poślubi tego faceta. On jest chyba po pięćdziesiątce? To absurd – wtrąciła Aria.

– Po pięćdziesiątce i w dodatku wstrętny typ – dodał Matteo.

Luca zignorował ich. Świdrował mnie wzrokiem.

– Czy będzie pierdolony problem w jej noc poślubną?

– Spałem z Lily – wyznałem spokojnie.

Matteo wypuścił kolejny, irytujący, niski gwizd. Luca przeklął. Wyglądał, jakby chciał zmiażdżyć mi młotem łeb.

– Dlaczego nie mogłeś trzymać fiuta w spodniach? Nie mogłeś chociaż wyznaczyć sobie granicy, żeby jej nie pieprzyć?

– Nie żałuję tego. Zwłaszcza teraz.

Luca oddalił się ode mnie o krok, jakby nie ufał samemu sobie, że zapanuje nad emocjami przebywając tak blisko.

– Co za pierdolony syf. Wiesz co się stanie, jeśli Brasci zorientuje się, że jego żona nie jest dziewicą? Scuderi dowie się, że doszło do tego w Nowym Jorku i będziemy mieli przejebane.

– Myślę, że nie będzie tego problemu. Stałem kiedyś obok Brasci'ego przy pisuarze. Facet ma małego fiutka. Nie może spodziewać się żadnej krwi na prześcieradle, skoro zamierza działać taką małą parówką. Liliana pewnie nawet nie poczuje go w sobie – zażartował Matteo.

Widziałem na czerwono. Rzuciłem się na niego, zderzając pięść z jego szczęką. Ale Matteo nie był Nino. Po pierwszym uderzeniu zablokował kolejne ciosy i wyciągnął nóż. Mój także ujrzał światło dzienne. Staliśmy z wycelowanymi w siebie ostrzami.

– Dosyć! – ryknął Luca, stając między nami, po czym odepchnął nas od siebie. – Zabiję was jak psy, jeśli w tej chwili nie weźmiecie się w garść.

– On zaczął – powiedział Matteo, nie spuszczać ze mnie oczu. Nigdy nie walczyliśmy przeciwko sobie i nie wiedziałem, czy zdołałbym go pokonać w walce na noże, ale nie miałbym nic przeciwko, aby się przekonać.

– Sprowokowałeś go – powiedziała Aria. – To co powiedziałaś, było okropne.

Matteo wywrócił oczami.

– Mój Boże, próbowałem rozluźnić atmosferę.

– Nie udało ci się – powiedział oschle Luca. – A teraz schowajcie noże. Obydwaj.

Wcisnąłem nóż do kabury, a Matteo zrobił to samo. Odetchnąłem głośno.

– Nie powinienem cię uderzyć – powiedziałem wreszcie.

Matteo przytaknął.

– Powinienem trzymać gębę na kłódkę.

Podaliśmy sobie dłonie, a później znowu oparłem się o ścianę. Czułem ociężałe nogi. Spojrzałem na mój telefon. Musiałem zadzwonić do Lily, aby powiedzieć, że nie oddam jej tak łatwo.

– Ale nie jest w ciąży, prawda? – zapytał po chwili Luca. Pokręciłem głową. Zawsze byliśmy ostrożni.

– Zatem może wyjdziemy z tego bez szwanku. Brasci może się nie zorientuje, a poza tym, są sposoby na sfałszowanie krwi na pościeli.

– Ona nie wyjdzie za tego gościa – odezwałem się.

Luca uniósł brwi.

– Och, nie wyjdzie za niego? Myślisz o powstrzymaniu Scuderiego? A może porwiesz Lily i ożenisz się z nią?

Nie odezwałem się. Chciałem przywalić też Luce, ale to zdecydowanie byłby gwóźdź do mojej trumny.

– Luca, proszę. Mógłbyś porozmawiać z moim ojcem? – zapytała Aria.

– Porozmawiać z nim i co miałbym mu powiedzieć? – warknął. – Że mój najlepszy żołnierz przeleciał jego córkę i chcę ją dla siebie? Że nie dotrzymałem obietnicy i nie ochroniłem Liliany, a teraz straciła pierdolony honor? Ta rozmowa pójdzie naprawdę zajebiście.

– Nie, ale mógłbyś mu powiedzieć, że razem z Gianną chcemy, aby nasza siostra została w Nowym Jorku i czy mógłby zastanowić się nad oddaniem jej ręki komuś z Familii. Nie musiałbyś mu od razu mówić komu. To dałoby nam czas na wymyślenie czegoś.

– Nie mogę się w to mieszać. To nie moja sprawa. A jeśli twój ojciec obiecał już Lilianę Brasci'emu, to nie zmieni zdania. To by go postawiło w złym świetle i obraziło Brasci'ego.

– Ale musimy coś zrobić! – krzyknęła Aria.

– Nie będę wszczynał wojny z tego powodu! – syknął Luca.

Rozumiałem go. On musiał brać pod uwagę jedynie dobro Familii. Ale ja nie musiałem.

Liliana

Obudził mnie dzwonek telefonu. W mojej głowie odtwarzała się powoli moja rozmowa z ojcem, a później z Romero. Spojrzałam na walizkę stojącą w garderobie, myśląc i mając nadzieję, że to Romero, zanim przypomniałam sobie, że go wyciszyłam. Znowu poczułam rozczarowanie. Usiadłam, zdeorientowana i zmęczona płakaniem. Zegarek na szafce nocnej wskazywał dopiero dwudziestą drugą. Podeszłam do biurka, gdzie stał telefon stacjonarny. Odebrałam, słysząc Arię. Musiała się już dowiedzieć. Ojciec zadzwonił do niej, aby przekazać dobre wiadomości?

– Cześć, Ario – powiedziałam zachrypniętym głosem. Nie musiałam udawać. Aria знаła ten rodzaj głosu.

– Och, Lily. Przed chwilą się dowiedziałam. Tak mi przykro. Nie mogę w to uwierzyć.

– Nie pozwolimy, żeby ojcu uszło to płazem. Coś wymyślimy – krzyknęła w tle Gianna. Były razem, miały kochających mężów, a ja utknę tutaj ze starym mężczyzną, którego nigdy nie pokocham. Dlaczego wszystko przybrało tak okropny obrót?

– Ojciec do ciebie zadzwonił? – zapytałam, a w moim głosie pojawiła się bez emocjonalna nuta, którą w tej chwili wolałam.

– Nie, dowiedzieliśmy się od Romero.

– Powiedział wam?

– Tak. Zaatakował jednego z żołnierzy, a więc Luca uciął sobie z nim pogawędkę i wyszedł twój temat.

– Dlaczego kogoś zaatakował?

– A jak myślisz? Bo nie chce, żebyś wyszła za Basci'ego – powiedziała miękko. – Od godziny próbuje się do ciebie dodzwonić, ale nie odbierasz. Zaczyna wariować. Chce z tobą rozmawiać.

– Jest tam z tobą?

– Tak. Podam mu słuchawkę, dobrze?

Strach ścisnął mnie za gardło.

– Dobrze.

– Lily – szepnął do słuchawki Romero. Wypuściłam poszarpany oddech i poczułam, jak łzy spływają po mojej twarzy.

– Lily?

Przełknęłam ciężko.

– Myślałam, że nie chcesz mieć ze mną nic wspólnego po tym, jak dowiedziałeś się, że jestem obiecana komuś innemu.

– Nie, nigdy. Wiem, że nie zareagowałem tak jak powinienem. Byłem wściekły, kiedy powiedziałaś, że twój pieprzony ojciec chce cię sprzedać jakiemuś staremu gnojowi. Chciałem tam przylecieć i go zabić. Nie chciałem wylewać na ciebie złości, więc próbowałem sobie z nią poradzić w inny sposób.

– W porządku – szepnęłam.

– Nadal chcesz uciec?

Tak, pragnęłam tego bardziej niż czegokolwiek na świecie.

– To oznaczałoby wojnę. Sam tak powiedziałeś.

– Mam to gdzieś. Dla ciebie jestem w stanie zaryzykować wojną.

– Luca słyszał, jak to mówisz?

– Nie.

– Zabiłby cię, gdyby usłyszał, że mówisz takie rzeczy.

– Twoje siostry również są gotowe zaryzykować wojną.

Nie wątpiłam w to. Gianna w szczególności, ale nawet Aria, która była bardziej odpowiedzialna, zrobiłaby wszystko, żeby mnie ochronić i to mnie nieco przerażało. Fabiano będzie wkrótce oficjalnym członkiem mafii. Wojna z Rosjanami przybrała na sile w ostatnich latach, a zapewne połowy rzeczy nie wiedziałam. Jeśli Nowy Jork i Chicago zaczną między sobą walczyć, to mogłoby kosztować życia wielu ludzi, na których mi zależało.

– Mam go jutro poznać.

– Nie chcę, żebyś przebywała z nim sam na sam, Lily.

– A co, jeśli mnie o to poprosi, a ojciec się zgodzi?

– Jesteś honorową Włoszką. Użyj tej zagrywki. Jeśli będę musiał się martwić, że zostaniesz z nim sama, to zarezerwuję następny lot i będę tam jutro. Kurwa. Marzę o tym, aby to zrobić i go zabić.

Uśmiechnęłam się lekko, żałując że nie może. Nie pragnęłam niczego więcej jak jego obecności tutaj, abym mogła poczuć jego ramiona wokół mnie.

– Nie jestem już honorowa. Może jeśli powiem o tym ojcu, to uda mi się uniknąć małżeństwa.

– Będzie w stanie cię zabić. Twój ojciec stał się nieprzewidywalny od czasu incydentu z Gianną.

– Może to by było lepsze od poślubienia tego mężczyzny.

– Nie mów takich rzeczy. Coś wymyślimy.

Przytaknęłam, mimo że nie mógł tego zobaczyć. Chciałam mu wierzyć.

– Wiem – powiedziałam cicho.

– Aria zadzwoni jutro rano do waszego ojca, aby spróbować odciągnąć go od tej decyzji.

– Nie sędzę, żeby była w stanie zmienić jego zdanie. Luca wie wszystko o nas?

– Tak, a przynajmniej wszystko co musi wiedzieć, aby ocenić sytuację.

Moje policzki zapłonęły, ale Romero miał rację. Musieliśmy powiedzieć mu prawdę, skoro chcieliśmy, żeby znalazł sposób, aby nam pomóc.

– Był bardzo zły?

Romero milczał przez chwilę.

– Nie był zadowolony. Przywaliłem Matteo, a to nie polepszyło sytuacji.

– Uderzyłeś Matteo? Dlaczego? Aria powiedziała, że zaatakowałeś jakiegoś żołnierza.

– Zrobiłem i jedno, i drugie – przyznał. – Straciłem nad sobą panowanie.

– Proszę, nie wpakuj się w kłopoty z mojego powodu. Nie chcę, żeby stała ci się krzywda. Obiecuj.

Nastąpiła kolejna chwila ciszy, zanim powiedział:

– Obiecuję.

Jednak miałam przeczucie, że nie był pewien, czy jest w stanie dotrzymać obietnicy. Jeśli już teraz zaatakował Matteo, prawą rękę Capo, to nie był dobry znak.

– Zadzwoń do mnie po jutrzejszym spotkaniu z Brasci'm. Zwariuję, jeśli się nie odezwiesz. I nie pozwól, żeby cokolwiek kombinował. Nie ma do tego żadnego prawa. Zabiję go, do cholery, jeśli cię dotknie, albo spojrzy na ciebie w niewłaściwy sposób.

– Czy nie obiecałeś przed chwilą, że będziesz trzymał się z daleka od kłopotów? – Próbowałam zażartować.

– Postaram się, ale jutro będę na krawędzi, to pewne.

Rozmawialiśmy jeszcze o kilku mało istotnych rzeczach, zanim się pożegnaliśmy i rozłączyliśmy. Przycisnęłam telefon do piersi. Położyłam się powoli na łóżku. Ulżyło mi, że Romero wciąż mnie chciał, ale byłam również wystraszona, że zrobi coś, co może go zabić. Luca bardzo go lubił, ale był także Capo i musiał trzymać swoich żołnierzy w ryzach. Jeśli Romero zrobi coś, co publicznie skrzywdzi Familię, Luca może nie mieć wyboru i wymierzy mu surową karę. Nie pozwolę, aby do tego doszło.



Spałam zaledwie dwie godziny. Wiedziałam, że pierwsza noc w Chicago nie będzie łatwa, ale nie spodziewałam się, że będzie aż tak okropna. Miałam wory pod oczami i nie kłopotalam się nawet zakrywaniem ich. Może Benito zdecyduje, iż nie chce mnie poślubić, jeśli zobaczy, że wyglądam jak zwłoki. Zanim zesłam na dół, ubrałam jeansy i koszulę. Fabi i ojciec siedzieli już przy stole, jedząc śniadanie. Zastanawiałam się, czy robili to samo, kiedy mnie nie było.

– Odkąd tak wcześnie wstajesz w sobotę? – zapytałam Fabiego, kiedy zajęłam miejsce naprzeciwko niego.

– To, że nie ma dzisiaj szkoły, nie znaczy, że powinien się lenić – odpowiedział ojciec. Fabi nabił owoc na widelec, wyglądając jakby pragnął, aby to ojciec był tym owocem.

– Kiedy zostanie oficjalnym członkiem mafii?

Ojciec odstawił kawę.

– Wiesz aż za dobrze, że to nie twój interes.

Zacisnęłam dłonie w pięści pod stołem. Moje gardło zacisnęło się z powodu moich następnych słów:

– Kiedy przyjedzie Brasci z córką?

– Około osiemnastej. Powiedziałem ci już, że zjemy z nimi kolację. – Zmrużył oczy. – Mam nadzieję, że nie zamierzasz tak wyglądać na spotkaniu. Ubierz jakąś sukienkę koktajlową i rozpuść włosy. Benito tak lubi.

Zamrugłam kilka razy, zbyt oszołomiona jego słowami. Fabi upuścił widelec z brzękiem na stół.

– I powinnaś więcej jeść. Nie chcę, żebyś znowu zemdląła. Dzisiejszy wieczór jest bardzo istotny – kontynuował.

Sięgnęłam po ciastko z owocami, wpychając kilka kawałków do ust, ale nie wiedziałam, czy zdołam je zatrzymać w żołądku.

– Przestań tak dziobać te jedzenie, na litość boską.

– Zostaw ją w spokoju! – krzyknął Fabi. Ojciec i ja zamarliśmy.

– Coś ty powiedział? – zapytał groźnie ojciec.

Fabi odwzajemnił spojrzenie, ale po chwili opuścił wzrok.

– Dlaczego nie możesz dać jej spokoju? Nie podoba mi się w jaki sposób ją traktujesz.

– Nie będziesz mnie krytykował, Fabiano. Lepiej naucz się trzymać gębę na kłódkę, albo będziesz miał poważne kłopoty, kiedy już zostaniesz wprowadzony do Outfitu. Zrozumiałeś?

Fabi przytaknął, ale jego usta były zaciśnięte w cienką linię. Wcisnęłam w siebie resztkę ciasta, mimo że w ogóle nie miało smaku. Ojciec podniósł gazetę i zniknął za nią. Ani Fabi, ani ja nie próbowaliśmy już rozmawiać. Poza tym, co mieliśmy sobie powiedzieć?

rozdział 14

Liliana

Wybrałam sukienkę, którą miałam na sobie na przyjęciu bożonarodzeniowym. Była skromniejsza od pozostałych sukienek, miała niewielki dekolt i sięgała do kolan. Była jednak zbyt dopasowana, niżbym chciała. Jak nakazał ojciec, rozpuściłam włosy. Spływały na moje ramiona, mimo że pomysł bycia atrakcyjną dla Benito przerażał mnie na śmierć. Postanowiłam ubrać baleriny, jako że ojciec nie powiedział nic o szpilkach.

– Liliana, co tak długo? Nasi goście będą lada moment. Chodź tutaj!

Wzięłam głęboki wdech i wyszłam z pokoju. Wszystko będzie dobrze. Jeśli przetrwam dzisiejszy wieczór, Romero znajdzie sposób, aby wyciągnąć mnie z tego małżeństwa. Wszystko będzie dobrze. Schodząc po schodach, powtarzałam te słowa na okrągło, ale moje gardło i tak zaciskało się boleśnie. Fabi był ubrany w ciemnoniebieski garnitur oraz krawat, ale jego wyraz twarzy ukazywał nadąsanego nastolatka.

Ojciec również ubrał biznesowy garnitur, jak zazwyczaj. Przyjrzał mi się krytycznym okiem.

– Powinnaś wybrać inną sukienkę, ale teraz musi wystarczyć. Nie mamy czasu, żebyś poszła się przebrać.

Zatrzymałam się na schodach. Poczułam gniew, mocniejszy niż wcześniej. Rozbrzmiał dzwonek do drzwi, ochraniając mnie przed powiedzeniem czegoś, co mogłoby mnie kosztować policzek w twarz. Ojciec spojrzał ostrzegawczo na mnie i Fabi'ego, zanim podszedł do drzwi i otworzył je. Zaciśnęłam boleśnie palce wokół poręczy schodów.

– Benito, wspaniale cię widzieć. Wejdźcie, wejdźcie. Kolacja jest już gotowa. Kazałem naszej kucharce przygotować wyśmienitą pieczeń – powiedział ojciec nazbyt przyjaźnie. Zachowywał się tak tylko w obecności ważnych ludzi, zdecydowanie nie był taki dla swojej rodziny.

Musiałam się powstrzymywać, aby nie uciec do pokoju. Nie byłam już dzieckiem. Poradzę sobie z tą sytuacją z wdziękiem, a później zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby zapobiec temu małżeństwu. Musi być jakiś sposób.

A co, jeśli go nie było?

Pokonałam kilka ostatnich schodów i stanęłam obok Fabi'ego. Ojciec otworzył szerzej drzwi, aby Brasci i jego córka mogli wejść do środka. Wstrzymałam oddech. Kiedy mój przyszły mąż wszedł do holu, poczułam wstręt.

Był wysoki i szczupły, z siwiejącymi brązowymi włosami. Miał je zaczesane do tyłu w taki sam sposób jak ojciec, ale w odróżnieniu do gęstych włosów ojca, przez włosy Benito

prześwitywał skalp. Jego skóra była opalona na skutek spędzenia zbyt wielu godzin w solarium. Wyglądał sztucznie i staro. Jego ciemne oczy spoczęły na mnie, a usta wykrzywił uśmiech.

Jego wzrok był niczym ślimaki pełzające po mojej skórze. Sposób, w jaki jego oczy błdziły po moim ciele, już teraz naznaczał mnie jako jego kobietę. Chciałam zderzyć ten uśmieszek z jego gęby. Spojrzałam na niewiele starszą ode mnie dziewczynę przy jego boku. Miała rezygnację wypisaną na twarzy. Nie była w lepszej sytuacji ode mnie. Miała poślubić mojego ojca. Nasze spojrzenia się skrzyżowały. Czy w jej oczach widniało oskarżenie? Może myślała, że to wszystko przeze mnie. Nie mogłam jej winić. Wszystko w tym układzie wydawało się niewłaściwe.

Ojciec pokazał gestem, abym do nich podeszła. Mimo że każda cząstka mojego ciała była temu przeciwna, zbliżyłam się do nich powoli. Fabi stał kilka kroków za mną. Gdy zatrzymałam się obok ojca, ten położył dłoń w dolnej części moich pleców i uśmiechając się dumnie, powiedział:

– To moja córka, Liliana.

Benito pochylił głowę, ale ani na sekundę nie spuścił ze mnie oczu. Nie robił niczego nieodpowiedniego w jawny sposób, ale z jakiegoś powodu przez jego spojrzenie, czułam jakby wkraczał w moją przestrzeń osobistą.

– To przyjemność cię poznać – powiedział, po czym podeszedł do mnie i pocałował mnie w policzki. Zamarłam, ale nie odepchnęłam go. Ojciec by mnie zabił, gdybym to zrobiła.

– I Fabiano – dodał Benito, spoglądając na mojego brata, który wyglądał, jakby zjadł coś kwaśnego.

Benito przywołał córkę machnięciem dłoni.

– To jest Maria.

Ojciec również powitał ją pocałunkiem w obydwie policzki, przez co niemal zwymiotowałam. Maria znowu zerknęła w moją stronę. Wyglądała na niezwykle zrezygnowaną. Ale kiedy znowu stanęła twarzą do mojego ojca, uśmiechnęła się do niego. Wyglądało to fałszywie, ale mój ojciec wydawał się usatysfakcjonowany jej reakcją. Niemał widziałam jak jego klatka piersiowa puchnie z dumy.

Ojciec wskazał głową w stronę jadalni.

– Zjedźmy kolację. Będziemy mogli porozmawiać.

Ojciec wyciągnął dłoń do Marii, a ona przyjęła ją bez wahania. Wiedziałam, co nadchodziło, ale Benito zamiast chwycić moją rękę, położył dłoń na moich łędźwiach. Niemał się wzdrygnęłam, ale zmusiłam się do opanowania. Nie byłam jednak w stanie wymusić uśmiechu.

Weszliśmy do jadalni i kiedy wreszcie usiadłam, prawie popłakałam się z ulgi, że pozbyłam się dotyku Benito, który usiadł obok mnie. Po chwili mężczyźni pograżyli się w rozmowie, co sprawiło, że siedziałam z Marią w krępującej ciszy. Nie mogłam zadać jej żadnego ważnego pytania w obecności naszych ojców. Zatraciłam się w myślach, jednak co jakiś czas zerkałam na mężczyznę obok mnie, który pachniał jak dym cygara. Myślałam jedynie o tym, jak bardzo pragnęłam wrócić do Nowego Jorku, do Romero.

– Może usiądziecie sobie na kanapie, podczas gdy my omówimy interesy?
– zapytał ojciec, wrywając mnie z myśli.

Wstałam i zaprowadziłam Marię do salonu. Usiadłyśmy obok siebie i znowu zapanowała między nami niezręczna cisza. Odchrząknęłam.

– To dziwne, co? Siedzimy tutaj, a nasi ojcowie planują nasze małżeństwa.

Maria przyjrzała mi się uważnie.

– Chcą dla nas tego, co najlepsze.

Niemal prychnęłam. Brzmiała jak papuga. Czy jej ojciec włożył jej te słowa w usta?

– Naprawdę w to wierzysz? Masz poślubić mężczyznę, który mógłby być twoim ojcem. W jaki sposób to jest dla ciebie najlepsze?

Maria spojrzała znowu w stronę naszych ojców. Była bardzo dobrze wychowana lecz martwiło mnie, dlaczego była taka ostrożna w swoich wypowiedziach i zachowaniu. Czy jej ojciec był taki surowy? A może brutalny?

– Będę żoną prawej ręki Capo. To dobra decyzja.

Poddałam się. Zdecydowanie nie zamierzała szczerze ze mną porozmawiać albo zrobiono jej pranie mózgu, przez co faktycznie wierzyła w to, co mówiła.

– Tak, to zdecydowanie niezłe osiągnięcie.

Nie chciałam na nią naskoczyć, ale moje nerwy były zbyt zszargane. Maria nie wyłapała jednak sarkazmu. Była zbyt zajęta zerkaniem w kierunku naszych ojców.

W pewnym momencie mój ojciec wstał od stołu.

– Benito, może porozmawiasz przez chwilę z Lilianą, a ja z Marią?

To była ostatnia rzecz, jakiej chciałam. Benito podszedł do mnie i poczułam przypływ paniki. Dokąd pójdziemy? Nie chciałam zostać z nim sama. W mojej głowie rozbrzmiały słowa Romero. Byłam szanowaną Włoszką, a przynajmniej tak to miało wyglądać w jego oczach. Ojciec i Maria usiedli przy stole w jadalni, a Benito usiadł obok mnie na kanapie. Przynajmniej nie musiałam przebywać z nim sam na sam. Benito zostawił nawet nieco przestrzeni między nami, ale dla mnie to wciąż było za blisko. Wyczuwałam zapach cygara na jego ubraniach i w oddechu, a jego kolano było jakieś pięć centymetrów od mojego. Boże, chyba nie dostawałam ataku paniki, tylko dlatego, że siedział obok mnie, prawda? Co by się stało, gdybyśmy naprawdę się pobrali? Wtedy zrobiłby o wiele więcej niż tylko siedzenie obok. Spojrzałam przed siebie, nie wiedząc co zrobić, czy powiedzieć. Czułam na sobie jego wzrok.

– Jesteś bardzo atrakcyjną dziewczyną – powiedział wreszcie. Chwycił moją dłoń i uniósł ją do ust. Na skutek szoku nie mogłam nawet zareagować. Kiedy jego usta musnęły moją skórę, pragnęłam zapaść się pod ziemię. Wielu mężczyzn całowało moją dłoń na różnych przyjęciach, ale z jakiegoś powodu, ten pocałunek był znacznie gorszy.

– Dziękuję – wykrztusiłam.

– Czy ojciec podał ci już datę naszego ślubu?

Wyznaczono już datę? Dopiero wczoraj dowiedziałam się o małżeństwie, więc jakim cudem mogła być już ustalona data? Pokręciłam głową.

– Za cztery tygodnie. Dwudziestego października. Twój ojciec nie chciał czekać, a ja się zgodziłam. On poślubi Marię tydzień wcześniej.

Patrzyłam na niego, po czym spojrzałam w stronę mojego ojca, który gapił się na Marię, jakby była cukierkiem, który chciał pożreć. Czułam, że zbiera mi się na wymioty. W którymś momencie zwrócę całą kolację.

– Liliano, słuchasz, co do ciebie mówię? – W jego głosie rozbrzmiała nuta zniecierpliwienia, a w jego oczach błysnęło coś mniej przyjaznego.

Przeszył mnie dreszcz.

– Przepraszam, po prostu jestem zaskoczona. – Zaskoczona? Boże, to nawet w połowie nie opisywało moich uczuć. Skoro ustalono już datę, to jakim cudem Romero miał przekonać mojego ojca, aby to on został moich mężem? Nie uda mu się. Nie byłam naiwna. Ojciec nigdy się na to nie zgodzi. Pragnął Marii, a żeby ją zdobyć, musiał sprzedać mnie Benito.

Benito uśmiechnął się, jednak wyglądał jeszcze groźniej, a może to tylko moja wyobraźnia.

– Oczywiście, jest to nieco przyspieszone, ale ludzie nie odpuszczą sobie naszych wesel. Jestem zatem pewien, że urządzimy wspaniałe uroczystości.

Przytaknęłam. Dotknęłam nadgarstka, czując puls. Byłam zaskoczona, że w ogóle go miałam, ponieważ byłam tak otępiała, że równie dobrze mogłam być martwa.

Benito gadał o gościach, których musieliśmy zaprosić i jedzeniu, jakie musieliśmy podać, ale nie mogłam się skupić na jego słowach. Musiałam porozmawiać z Romero. Benito dotknął mojego kolana, przez co wyrwałam się z myśli.

– Jesteś nerwowa – powiedział oskarżycielsko, pozostawiając dłoń na moim kolanie.

– Cieszę się, że tak dobrze się dogadujecie – powiedział ojciec, podchodząc do nas od tyłu, a Maria podążała kilka kroków za nim, jak grzeczny piesek. Po raz pierwszy byłam szczęśliwa na widok ojca. Benito zabrał dłoń z mojego kolana, a ja wstałam szybko. Musiałam stąd wyjść, zanim stracę nad sobą panowanie. Na szczęście Benito i jego córka wyszli chwilę później.

Ojciec wyglądał na niezwykle usatysfakcjonowanego, kiedy zamknął za nimi drzwi. Gdy odwrócił się do mnie, jego uśmiech zniknął.

– Nie patrz tak na mnie. Benito to ważny człowiek. Jest jednym z najbardziej wpływowych kapitanów i posiada wielu lojalnych żołnierzy. Posiadanie go po naszej stronie jest bardzo istotne.

– Mogę polecieć do Nowego Jorku, aby kupić z Arią suknię ślubną? – Nie wspomniałam o Giannie, mimo że źle się z tym czułam, ale nie mogłam ryzykować gniewem ojca. Poza tym, zdecydowanie nie chciałam mu przypominać o ucieczce siostry.

Ojciec roześmiał się.

– Tutaj też możesz zrobić zakupy. Nie pozwolę ci znowu opuścić Chicago. Jest zbyt wiele rzeczy do załatwienia, a poza tym nie ufam ci. Pewnie zrobisz coś głupiego, kiedy spuszczę cię z oczu. Wiem, że niewiele różnisz się od Gianny. Nie pozwolę ci tego zniszczyć. Wyjdiesz za Benito.

Gdy już znalazłam się w moim pokoju, wybrałam numer Romero drżącymi palcami. Odebrał po pierwszym sygnale.

– Wszystko w porządku? – zapytał od razu.

– Ślub ma się odbyć za cztery tygodnie.

– Kurwa – warknął. Po drugiej stronie linii usłyszałam uderzenie, skutkujące stłuczeniem się czegoś. Romero zawsze wydawał się taki opanowany. – Twój ojciec stracił, kurwa, rozum. Nie pozwolę na to. Mam w dupie, że jest prawą ręką Capo.

– Proszę, uspokój się. – Część mnie rozkoszowała się jego wściekłością, ponieważ pokazywała, jak bardzo mu na mnie zależało, ale druga część była przerażona konsekwencjami, z jakimi mógł się spotkać, gdyby dał się ponieść emocjom.

– Jak możesz być taka spokojna, Lily? Masz pojęcie, co to oznacza?

– Oczywiście – szepnęłam. – A co z Arią i Lułą? Mogą coś zrobić?

– Nie wiem. Aria rozmawia teraz z twoim ojcem.

– To dobrze – powiedziałam bez przekonania, bo wiedziałam, że to bezcelowe. Ojciec wyglądał na zdeterminowanego.

– Będiesz mogła przyjechać do Nowego Jorku?

– Nie, ojciec nie chce, abym wyjeżdżała z Chicago. Chce mieć na mnie oko, aż do ślubu.

– Niech to szlag. Porozmawiam z Luką. Znajdziemy jakiś sposób.

– Dobrze – szepnęłam.

– Nie stracę cię Lily. Nie pozwolę, żeby ktokolwiek cię skrzywdził.
Przysięgam.

– Wiem.

– Zadzwońię do ciebie, kiedy już pogadam z Luką.

– Dobrze. – Brzmiałam jak zdarta płyta. Rozłączyłam się i usiadłam po turecku na łóżku. Nie byłam pewna ile czasu minęło, zanim Romero znowu zadzwonił. Odebrałam od razu. Byłam dziwnie spokojna.

– I? – zapytałam.

Romero wypuścił postrzępiony oddech i wtedy wiedziałam już, że to koniec. Poczułam smutek, przenikający każdą cząstkę mojego jestestwa.

– Twój ojciec nie odpuści w sprawie ślubu. Aria próbowała go od tego odciągnąć, ale wkurzył się i zarzucił jej, że próbuje osłabić Outfit. Ostrzegł ją, żeby się nie wtrącała, bo przyjmie to jako atak na Outfit i poleci Dantemu zerwanie układów z nami.

– A więc nie ma sposobu na niedopuszczenie do ślubu.

– Mogę przylecieć jutro do Chicago i zabrać cię stamtąd. Wątpię, aby ludzie twojego ojca mogli mnie powstrzymać.

– I co później?

– Później coś wymyślimy.

– Moglibyśmy wrócić do Nowego Jorku? Luca zapewniłby nam ochronę?

Romero milczał przez dłuższą chwilę.

– Luca nie zaryzykuje wojną z tego powodu. Będziemy zdani na siebie.

– To znaczy, że Luca także by nas tropił?

Romero westchnął.

– Lily, dalibyśmy radę. Jestem w stanie zapewnić nam bezpieczeństwo.

Nie wątpiłam w to, ale jakie by to było życie? Nigdy więcej nie zobaczyłabym Arii, Gianny i Fabiego. Nigdy nie mogłabym wrócić do Chicago, czy Nowego Jorku i już na zawsze żylibyśmy w strachu.

– Mogę porozmawiać z Arią?

– Oczywiście. Co się dzieje, Lily? Myślałem, że chciałaś, abyśmy uciekli.

– Chciałam. Chcę. Ale kochasz Familię i jesteście z Luką jak bracia. Straciłbyś to wszystko, gdybyś uciekł.

– Jesteś tego warta.

Nie byłam tego taka pewna.

– Mogę porozmawiać z Arią?

– Jasne. Później znowu pogadamy, okej?

– Okej – przytaknęłam.

– Och, Lily. To jakiś absurd. Jak się trzymasz? – Po drugiej stronie rozbrzmiał głos Arii.

– Czuję, jakbym spadała i nie miała szans na uniknięcie upadku – przyznałam.

– Nie pozwolimy ci upaść, Lily. Przekonam Lukę, aby zmienił zdanie. Jesteś moją siostrą. Nie pozwolę, żebyś do końca życia była nieszczęśliwa. Jeśli Luca mnie kocha, to wam pomoże.

– Powiedział, że nie chce ryzykować wojną. Naprawdę myśli, że Dante rozpęta wojnę, jeśli nie poślubi Benito?

– Jeśli uciekniesz, żeby być z Romero, ojciec odbierze to jako atak ze strony Familii i przekona Dantego do zemsty. Wtedy wybuchnie wojna. Zarówno Luca, jak i Dante muszą pokazać siłę. Ich ludzie oczekują tego od nich. Mimo lat współpracy, Nowy Jork i Chicago wciąż nie pałają do siebie sympatią.

– Jeśli Romero zdecyduje się zrobić to, co chce i zabierze mnie z Chicago, to jak zareaguje Luca?

– Nie wiem. Jest bardzo zdeterminowany, aby uniknąć wojny z Chicago. Żeby zachować sojusz, musiałby okrzyknąć Romero zdrajcą, który postąpił wbrew rozkazom Capo. A żeby dodatkowo zadowolić Outfit, musiałby wytropić Romero i... – zamilkła.

– I zabić go – dokończyłam za nią. – Mógłby to zrobić? Naprawdę byłby do tego zdolny?

– Nie sądzę – powiedziała Aria. – Ale mógłby oddać go w ręce Outfitu.

– To również oznaczałoby śmierć.

– Porozmawiam z Luką. Jeśli mnie kocha, nie zrobi tego. Gianna również pomówi z Matteo. Pomożemy ci Lily, nieważne jakim kosztem. Nie obchodzi mnie, jeśli będzie to oznaczało wojnę.

– Fabi stanie się niebawem oficjalnym członkiem mafii. Może będzie musiał walczyć przeciwko Romero, Luce i Matteo. Wielu ludzi zginie, a Rosjanie będą mogli wykorzystać szansę, przez co zginie jeszcze więcej naszych ludzi.

– Nie obchodzi mnie, że Rosjanie zajmą niektóre części miasta. Im chodzi o pieniądze, a ja chcę, żebyśmy wszyscy byli szczęśliwi.

– Ale czy możemy być szczęśliwi? Co, jeśli Dante i Outfit spróbują dokonać zamachu na Lukę? To miało miejsce już wcześniej, kiedy Nowy Jork i Chicago były w stanie wojny.

Aria milczała. Kochała Lukę.

– Nie dojdzie do tego.

– Tego nie wiesz.

Milczałyśmy przez chwilę.

– Chcesz, żebym przekazała telefon Romero? – zapytała po chwili.

– Tak.

Słyszałam jak się porusza, a po chwili Romero pojawił się po drugiej stronie linii.

– Omówiłyście wszystko?

– Tak. Aria porozmawia znowu z Luką.

– On nie zmienia zdania. I ma do tego prawo. Musi myśleć o tym, co najlepsze dla Familii.

– Nie obchodzi mnie Familia. Mnie zależy na tobie.

– Nie martw się o mnie. Z chęcią zginę, jeśli to będzie oznaczało uratowanie cię przed Benito Brasci.

Właśnie tego się obawiałam.

– Nie mów tak. Moje życie nie jest cenniejsze od twojego. Poślubienie go nie jest wyrokiem śmierci.

– To teraz nagle chcesz go poślubić? – zapytał oschle. Był na krawędzi. Żałowałam, że nie mogłam go dotknąć i uspokoić.

– Oczywiście, że nie, ale nie chcę ryzykować twoim życiem.

– Nie ma innego sposobu, Lily. Ale nie martw się. Już to przerabiałem.

Wiedziałam, że miał rację, ale tym razem było inaczej. Rozmawialiśmy jeszcze przez kilka minut, zanim obiecałam mu, że zadzwonię jutro, aby omówić szczegóły planu naszej ucieczki.

Gdy się rozłączyłam, przez bardzo długi czas wpatrywałam się w białe ściany naprzeciwko mojego łóżka, jakby to miało mi dać odpowiedzi, których potrzebowałam. Ludzie, których kochałam najmocniej, byli w stanie zaryzykować wszystko, aby mnie ochronić, aby mnie ustrzec przed małżeństwem pozbawionym miłości, ale jakim kosztem?

Romero brzmiał, jakby nie obchodziło go, że może wszystko stracić. Wiedziałam, że kochał Familię i był dumny z przynależności do niej. Kochał swoje życie, ale musiałby zostawić je za sobą, skoro chciał pomóc mi w ucieczce. Luca nie zaryzykuje wojny. Jego ludzie wszczęliby bunt. Nie miałby wyboru. Musiałby oddać Romero w ręce Outfitu. Aria mogłaby zniszczyć swoje małżeństwo, jeśli nieustannie nękałaby Lukę o pomoc dla mnie. Już raz wybaczył jej zdradę, ale czy zrobiłby to ponownie?

Czy mogłam ryzykować czymś szczęściem dla własnego?

Pod moimi drzwiami usłyszałam krzątanie, a po chwili ojciec wszedł do pokoju bez pukania. Wstałam natychmiast. Wyglądał na rozwścieczonego.

– Co powiedziałaś siostrze? Dlaczego razem z Luką próbują wtrącać się w sprawy naszej rodziny? Naprawdę myślałaś, że mogą wpłynąć na moją decyzję odnośnie twojego ślubu?

– Chcą pomóc, bo się o mnie martwią.

– Mam to gdzieś! – ryknął. – Poślubisz Benito i koniec.

– Nie mogę – powiedziałam zdesperowana.

– Możesz i zrobisz to.

– Nie jestem dziewicą. Jeśli nie chcesz, aby ludzie się dowiedzieli, to nie możesz pozwolić na ten ślub! – wypaliłam.

Ojciec podszedł do mnie gwałtownie, chwycił mnie za ramiona i przycisnął do ściany. Tył mojej głowy uderzył o nią z trzaskiem.

– Coś ty powiedziała? – warknął. Patrzyłam na jego rozwścieczoną twarz. Potrząsnął mną tak mocno, że aż wzrok mi się zamazał. Nagle do pokoju wbiegł Fabi. Pociągnął ojca za rękę, próbując mnie uwolnić, ale ten odepchnął go. Fabi wylądował na podłodze, a jego twarz wykrzywiła się z bólu.

– Wracaj w tej chwili do swojego pokoju, chłopcze albo przysięgam, że tego pożałujesz.

Ręce mnie bolały z uścisku ojca, ale skinęłam głową do Fabiego. Chciałam, żeby wyszedł. Nie musiał pakować się w kłopoty z mojego powodu. Fabi wstał i po chwili wahania wyszedł z mojego pokoju. Kiedy zniknął z pola widzenia, ojciec znowu na mnie spojrzał. Przeszedł mnie dreszcz.

– Powiedz mi prawdę - zażądał.

Nie byłam w stanie się odezwać. Żałowałam, że w ogóle o tym wspomniałam. Ojciec wyglądał, jakby naprawdę chciał mnie zabić. Wymierzył mi siarczasty policzek, ale nie puścił mnie.

– Kto to był? Kto zamienił cię w małą dziwkę? Ktoś z Familii, prawda?

Łzy piekły mnie w oczy, ale nie płakałam. Nie mogłam powiedzieć ojcu prawdy.

– Nie – powiedziałam szybko. – Poznałam go w klubie. Nie znasz go.

– Nie wierzę w ani jedno, pierdolone słowo, ty wstrętna zdziro. To i tak bez znaczenia. Wyjdiesz za Banito i będziesz krzyczeć jak mała, przerażona dziewczica w waszą noc poślubną, tak aby nie miał wątpliwości, co do twojej niewinności. Przysięgam, że jeśli to zniszczysz, to złamię każdą kość w twoim

ciele. – Puścił mnie i odszedł na krok, patrząc na mnie z nienawiścią. – A jeśli spróbujesz wymigać się od tego ślubu albo poprosisz siostry o pomoc, to uwierz mi, że wojna między Outfitem a Familią będzie zaledwie początkiem. Osobiście wytropię ciebie i twoje siostry, a później dowiem się, kto cię zerznął i zerwę skórę żywcem z tego gnoja. Zrozumiano?

Przytaknęłam nerwowo. Ojciec wyglądał, jakby chciał na mnie napluć. W zamian odwrócił się na pięcie i wyszedł. Upadłam na ziemię. Teraz wszystko było naprawdę skończone. Nie mogłam pozwolić, żeby ojciec skrzywdził wszystkich, których kochałam, tylko dlatego, że chciałam uniknąć ślubu z Benito. Obraz pełnych nienawiści oczu ojca zdawał się wyryć w mojej głowie. Jeśli poślubię Benito, Outfit i Familia nadal będą współpracować. Fabi będzie bezpieczniejszy, wszyscy będą. Będę mogła od czasu do czasu odwiedzać siostry oraz Fabiego, a Romero nadal będzie pracował dla Luki. Zapomni o mnie i znajdzie sobie kogoś innego.

A ja? Może nie będzie tak źle. Nie znałam Benito. Może nie był okropnym człowiekiem. Poza tym, już i tak udało mi się zaznać nieco szczęścia. Czas spędzony z Romero był pięknym wspomnieniem. Nigdy nie będę tego żałowała i zawsze będę wielbić te chwile. Nadszedł czas, aby zrobić to, co należy. Maria pogodziła się ze swoim losem. Zrobiło to także wiele dziewczyn przede mną. Ja także powinnam, chociażby po to, aby najbliższe mi osoby były bezpieczne. Kiedy już to postanowiłam, poczułam ulgę, a po niej wielki smutek. Leżałam w łóżku, ale sen nie nadchodził. Przypomniałam sobie tęsknotę w oczach matki przed jej śmiercią i zastanawiałam się, czy takie samo spojrzenie będzie kiedyś w moich oczach.

Romero

Nigdy nie sądziłem, że będę rozważał postępowanie przeciwko Familii, ale nie mogłem patrzeć, jak Lily wychodzi za tego faceta. Ona była moja i nie obchodziło mnie, co będę musiał zrobić, aby tak zostało. Luca obserwował mnie wczoraj niemal przez cały dzień. Nigdy wcześniej nie patrzył na mnie podejrzliwie. Musiałem przyznać, że bolała mnie świadomość, iż nie ufał mi tak jak kiedyś, a co gorsza, miał całkowite prawo do podejrzliwości. Postąpiłem wbrew jego rozkazom, złamałem obietnicę i zdradziłem ludzi, którzy byli tak samo bliscy, a nawet bliżsi od rodziny. Kiedy przyszedłem tego ranka do apartamentu Luki i Arii, widziałem w spojrzeniu Luki, że wiedział, iż mnie stracił. Inny Capo mógłby od razu mnie wyeliminować, aby nie dopuścić do jeszcze większej tragedii. Aria uśmiechnęła się do mnie zachęcająco, ale nie umknęło mojej uwadze, że Luca wyszedł z mieszkania, nie całując jej na pożegnanie. To nigdy wcześniej nie miało miejsca i było cholernie złym znakiem.

Zadzwoniłem do Lily. Wykonałem z tuzin połączeń, zanim się poddałem. Aria spojrzała na mnie zmartwiona.

– Może nadal jest na śniadaniu z Fabim i ojcem.

Zaczekałem kilka minut, zanim znowu spróbowałem. Jeśli tym razem nie odbierze, zarezerwuję jeszcze dzisiaj pierdolony lot do Chicago i zabiorę ją stamtąd. Poczułem ulgę, kiedy odebrała po trzecim sygnale.

– Gdzie byłaś? Dzwoniłem. Nic ci nie jest?

– Wszystko w porządku. – Obojętność w jej głosie kazała mi zamilknąć. Czułem, jakby między nami była bariera, która nie miała nic wspólnego z naszą fizyczną rozłąką.

– Zastanawiałem się nad najlepszym sposobem i myślałem, że powinienem przylecieć do ciebie najszybciej, jak to możliwe. Luca staje się coraz bardziej podejrzliwy, więc musimy szybko działać.

– Myślę, że nie powinniśmy tego robić.

– Czego? – zapytałem ostrożnie.

– Uciekać.

– Wiem, że nie chcesz stracić siostr, ale może Luca przyjmie nas z powrotem w późniejszym czasie. Być może Aria zmieni jego zdanie.

– Nie – powiedziała stanowczo. – Nie chcę, żebyś tutaj przyjeżdżał i zabierał mnie stąd. Zamierzam zostać.

Nie wierzyłem własnym uszom.

– O czym ty mówisz? Chcesz poślubić Benito? Nie wierzę w to ani na sekundę. On mógłby być twoim ojcem.

– Ale jest ważnym człowiekiem. Ma wielu żołnierzy, którzy stoją po jego stronie.

– Od kiedy obchodzą cię takie rzeczy?

– Od zawsze. Miło spędziłam z tobą czas, Romero, ale musimy być rozsądni. Nasz związek nie miałby przyszłości. Jesteś żołnierzem, a ja mam

obowiązki do wypełnienia jako córka prawej ręki Capo. Wszyscy musimy robić rzeczy, których nie chcemy robić.

– Co, do kurwy, zrobił twój ojciec? Nie brzmisz jak ty, Lily.

– Romero, proszę. Nie utrudniaj tego. Masz swoje zobowiązania względem Luki. Nie chcę, żebyś łamał obietnice.

– Mam je gdzieś.

– Nie powinienes! – powiedziała gniewnie. – Nie chcę, żebyś tutaj przyjeżdżał. Między nami koniec, Romero. Zrobię, co należy i poślubię Benito. Ty powinienes postąpić słusznie i podążać za rozkazami Luki.

Nagle wkurzyłem się.

– A więc, czym było to między nami? Wakacyjną przygodą? Byłaś ciekawa, jak to jest pieprzyć się ze zwykłym żołnierzem?

Lily zassała gwałtownie powietrze i nagle pożałowałem moich ostrych słów, ale byłem zbyt dumny, aby je cofnąć lub przeprosić.

– Nie możemy więcej rozmawiać – powiedziała cicho. Płakała? – Powinniśmy o wszystkim zapomnieć.

– Nie martw się, zapomnę – powiedziałem, po czym rozłączyłem się, rzucając telefon przez pokój. – Kurwa!

Aria podbiegła do mnie zaniepokojona.

– Co się dzieje? Chodzi o Lily?

– Chce poślubić Brasci'ego.

Aria zamarła.

– Tak powiedziała?

Przytaknąłem. Udałem się do kuchni. Potrzebowałem kawy. Aria pobiegła za mną.

– Co jeszcze powiedziała?

– Niewiele. Jedynie, że Benito to dobra partia i że powinniśmy wypełniać nasze obowiązki. Pierdolę to.

– Nie mówiła poważnie, Romero. Ona cię kocha. Pewnie chce nas chronić.

Sam już nie wiedziałem. Nawet jeśli Aria miała rację, może Lily także miała. Poświęciłem życie dla Familii. Nie powinienem zrywać obietnic z powodu kobiety. Byłem człowiekiem mafii, a moim priorytetem zawsze powinna być praca.

rozdział 15

Liliana

Aria zadzwoniła pół godziny po mojej rozmowie z Romero, próbując wyperswadować mi ślub z Benito. Ona już teraz klóciła się z Luką z mojego powodu. Nie pozwolę, aby ryzykowała swoim małżeństwem dla moich samolubnych powodów. Poślubię Benito i spróbuję, aby było jak najlepiej.

Kilka kolejnych tygodni minęło jak przez mgłę: kupowanie sukni ślubnej z Valentiną, wybieranie kwiatów i menu, dzwonienie do ważnych gości w celu osobistego zaproszenia ich. Widziałam się z Benito tylko dwa razy i nie było czasu, aby zamienić więcej niż kilka słów oraz pocałunek w policzek. Byłam tak zabiegana, że nie miałam nawet czasu się martwić, a nawet prawie zapomniałam, że przygotowywałam się do ślubu z człowiekiem, którego praktycznie nie mogłam znieść. Rzeczywistość uderzyła we mnie w dzień ślubu ojca i Marii. Nie rozmawiał ze mną od czasu, kiedy wyznałam, że nie jestem dziewczicą, poza kilkoma okazjami, kiedy musiał udawać przed Benito, czy innymi ludźmi.

Podczas gdy Gianna i Matteo mieli przyjechać tylko na mój ślub, Aria i Luca zostali zaproszeni również na ślub ojca, a to oznaczało, że Romero przyleciał z nimi. Miałam nadzieję, że zostanie w Nowym Jorku, nie dlatego, że nie chciałam go zobaczyć, ale dlatego, że bałam się spotkania twarzą w twarz. Bałam się konfrontacji z tym, co straciłam.

Na szczęście mieli przyjechać prosto do kościoła, ponieważ ich lot był opóźniony. To oznaczało, że miałam szansę uniknąć spotkania z Romero.

Usiadłam w przednim rzędzie obok Benito. Dzięki Bogu nie dotykał mnie w żaden sposób, ponieważ to by było niewłaściwe przed naszym ślubem, ale za każdym razem, gdy Aria spoglądała w moją stronę, czułam, jakbym siedząc obok mężczyzny, którego nie chciałam poślubić, robiła coś nieprzyzwoitego. Nie wiedziałam, gdzie siedział Romero. Jako że nie był rodziną, zapewne siedział gdzieś z tyłu. Po ceremonii udaliśmy się do hotelu, gdzie miało się odbyć wesele. Udało mi się przetrwać obiad, nie spotykając Romero, ale później, gdy wieczorem tańczyłam z Benito, dostrzegłam go na końcu sali. Obserwował mnie. Nagle inne tańczące osoby rozmazały się. Poczułam wstyd. Chciałam odepchnąć Benito. Chciałam przebiec pokój i rzucić się na Romero, chciałam mu powiedzieć, że go potrzebowałam. Musiałam odwrócić wzrok. Kiedy piosenka się skończyła, przeprosiłam i szybko opuściłam parkiet. Pobiełam w stronę wyjścia. Musiałam się stąd uwolnić choć na chwilę, aby nie stracić nad sobą panowania. Gdy drzwi zamknęły się za mną i znalazłam się na korytarzu, to od razu lepiej mi się oddychało. Jednak nie byłam w stanie się zatrzymać. Nie chciałam wpaść na gości, wracających z łazienki albo kierujących się w tamtym kierunku. Chciałam zostać sama.

Skręciłam dwa razy, zanim zatrzymałam się i oparłam o ścianę. Miałam ciężką klatkę piersiową. Za tydzień będziemy świętować mój ślub. Poczułam narastającą panikę. Zacisnęłam powieki.

Ciche kroki sprawiły, że odwróciłam się, a mój wzrok spoczął na Romero. Stał kilka kroków ode mnie, przyglądając mi się w sposób, który niemal wbijał mi nóż w serce. Mimo wszystkiego, co przeszłam i mimo najlepszych intencji,

aby wyzbyć się uczuć względem niego, one zdawały się silniejsze niż kiedykolwiek. Wyglądał wspaniale w jego ciemnym garniturze.

– Co tutaj robisz? – szepnęłam.

– Nienawidzę patrzeć, jak przebywasz w jego pobliżu. To złe i dobrze o tym wiesz.

Wiedziałam. Każde włókno w moim ciele walczyło z obecnością Benito, ale nie mogłam tego powiedzieć Romero.

Zrobił krok w moją stronę, a jego ciemne oczy wwierały się w moje.

– Nie powinniśmy być tutaj sami – powiedziałam cicho, ale nie próbowałam odejść. Nie chciałam.

Zrobił kolejny krok w moją stronę. Każdy kolejny był zwinny i pełen wdzięku, a mimo to niebezpieczny. Chciałam wpaść w jego ramiona. Chciałam zrobić znacznie więcej. Jednak zostałam na swoim miejscu. Romero pokonał dzielący nas dystans i wsparł się jedną ręką o ścianę na wysokości mojej głowy. Miał wygłodniałe i zaborcze spojrzenie.

– Chcesz, żebym sobie poszedł?

Powiedz: "tak". Gdyby ojciec nas nakrył, od razu zabiłby Romero, a jako że teraz był nieźle rozproszony, to mogłoby mu się poszczęścić.

Wypuściłam poszarpany oddech. Romero pochylił się i pocałował mnie. Wtedy przepadłam. Wsunęłam dłonie w jego włosy, a następnie gładziłam jego plecy. Pogłębił pocałunek. Chwycił mnie za pośladki i uniósł mnie. Owinęłam nogi wokół jego talii, a spódnica koktajlowej sukienki podwinęła się do góry.

Nie obchodziło mnie to. Erekcja Romero przyciskała się do mojego wejścia mimo materiału moich majtek i jego spodni między nami. Przywarłam do niego desperacko. Już teraz byłam niezwykle podniecona. Stęskniłam się za tym. Za *nim*.

Wiedziałam, że ktoś mógł iść korytarzem i znaleźć nas, ale nie mogłam się powstrzymać. Romero przycisnął mnie do ściany i przytrzymał mnie jedną ręką. Drugą ręką ujął moją pierś przez sukienkę, powodując, że jęknęłam w jego usta, a moje sutki stwardniały. Romero także jęknął. Pchnął we mnie biodrami, pocierając erekcją moje wilgotne ciepło.

– Potrzebuję cię – sapnęłam w jego usta. Romero pogładził dłonią mój bok, po czym wsunął ją między moje nogi i wepchnął palec pod materiał majtek. Znalazł mnie mokrą i spragnioną. Zadrżałam na skutek jego dotyku.

– Kurwa. Jesteś przemoczona. – Wepchnął we mnie palec, na co wygięłam plecy i sapnęłam. Tylko Romero tak na mnie działał.

Wysunął ze mnie palec i rozsunał rozporek spodni. Mój rdzeń zacisnął się z oczekiwania i potrzeby. Usłyszałam rozrywane opakowanie prezerwatywy, a po chwili główka jego penisa przyciskał się już do mojego wejścia i zaczął się we mnie wsuwać. Moje ścianki rozciągały się na jego rozgrzaną długość do czasu, aż całkowicie mnie sobą wypełnił. Spojrzeliśmy sobie w oczy. To było właściwe. Dlaczego to musiało być tak właściwe?

– Cholernie cudownie cię czuć, Lily. Dobry Boże, jesteś tak kurewsko ciasna.

Nasze usta znowu się odnalazły. Minęło tak wiele czasu. Romero wykonywał mocne pchnięcia, powodując, że przesuwalam się coraz wyżej po ścianie. Jęknęłam, kiedy dotarł do punktu głęboko we mnie.

– Musimy być cicho – wymruczał nisko, a jego usta pochłonęły mój kolejny dźwięk. Owinęłam ręce jeszcze ciaśniej wokół jego szyi. Czułam jakbyśmy byli jednym ciałem, nierozłączni. Wbiłam obcasy w jego pośladki, wsuwając go jeszcze głębiej. Zalała mnie fala przyjemności i rozpadłam się na kawałki. Romero pompował we mnie, aż wreszcie i on osiągnął orgazm. Zastygliśmy bez ruchu, wciąż złączeni. Pocałowałam go w szyję. Jego znajomy zapach wypełnił moje nozdrza. Zamknęłam oczy. Chciałam, żeby to trwało już na zawsze.

Odległy odgłos śmiechu sprowadził mnie do rzeczywistości. Romero wyszedł ze mnie. Poluzowałam uścisk i opuściłam powoli nogi, aż wreszcie stanęłam na ziemi. Nie byłam nawet w stanie na niego spojrzeć, kiedy poprawiałam sukienkę. Romero wrzucił prezerwatywę do najbliższego śmietnika, zanim wrócił do mnie. Żadne z nas się nie odezwało. Kątem oka widziałam, że nachyla się do mojego policzka. Odsunęłam się. Zbierając się na odwagę, uniosłam wzrok.

– To był błąd – szepnęłam.

Na twarzy Romero pojawiło się zszokowanie, a później jego twarz nie wyrażała już żadnych emocji.

– Błąd – powtórzył.

– Niebawem zostanę żoną Benito. Nie możemy tego więcej robić.

Romero przytaknął lekko, po czym odwrócił się na pięcie i odszedł. Chciałam za nim pobiec. Odczekałam kilka minut, zanim udałam się do toalety. Musiałam doprowadzić się do porządku, zanim wrócę na przyjęcie, bo ludzie mogliby zauważyć, że coś się stało. Na moje szczęście w toalecie nikogo nie było. Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze. Moje włosy były rozkopane, a makijaż potrzebował poprawki. Czułam pot na plecach. Ale najgorsze było klucie w oczach. Nie mogłam zacząć płakać. To by wszystko zniszczyło. Wzięłam kilka głębokich oddechów przez nos, zanim zaczęłam poprawiać makijaż. Gdy dwadzieścia minut później opuściłam toaletę, wyglądałam jakby nic się nie stało, ale moje wnętrzości były zaciśnięte w supeł. Myślałam, że pogodziłam się z myślą o ślubie z Benito, mając nadzieję że uczucia do Romero zmaleją, ale teraz wiedziałam, jak bardzo się myliłam.

Kiedy tylko weszłam na parkiet, Luca poprosił mnie do tańca. Wiedziałam, że chciał czegoś więcej. Poprowadził nas do ustronniejszego miejsca na parkiecie, zanim zaczął mówić szeptem:

– Nadal zamierzasz go poślubić? Ty i Romero zniknęliście na dosyć długo.

– Tak. Poślubię Benito. Nie martw się – powiedziałam zmęczona. Nie mogłam nawet winić Luki za jego brak wyrozumiałości. Zaprosił mnie do swojego domu i zajął się mną, a ja odpłaciłam mu się tym, że przeze mnie jeden z jego żołnierzy złamał przysięgę.

– Nie musisz być jego żoną na zawsze – powiedział swobodnie.

– Ojciec nigdy nie zgodzi się na rozwód. – Ojciec prędzej by mnie zabił.

– Są inne sposoby na zakończenie małżeństwa poza rozwodem. Czasami ludzie umierają.

– On nie jest, aż taki stary.

Luca uniósł brew.

– Czasami ludzie i tak umierają.

Naprawdę sugerował, abym zabiła Benito?

– Dlaczego nie może umrzeć przed ślubem?

– To by było zbyt podejrzane. Poczekaj kilka miesięcy. Czas szybko zleci. Zaufaj mi.

Chciałam mu wierzyć, ale dzielenie łóża z Benito przez kilka miesięcy albo posiadanie go we mnie, tak jak przed chwilą Romero, brzmiało jak piekło.

– Romero nie będzie mnie już chciał po tym wszystkim.

Luca milczał. Wiedział, że to prawda. Dlaczego Romero wciąż miałby mnie chcieć, po tym, jak przez kilka miesięcy spałabym z innym mężczyzną? Byłam zniesmaczona na samą myśl, a więc, jak okropne byłoby to dla Romero?

– W Outficie również są dobrzy mężczyźni. Odnajdziesz nowe szczęście. Postępujesz słusznie, wychodząc za Benito. Zapobiegasz wojnie i chronisz Romero. To odważna decyzja.

Przytaknęłam, ale miałam ochotę się rozplakać. Luca i ja wróciliśmy do naszego stolika. Aria znowu próbowała ze mną rozmawiać, ale poddała się, kiedy praktycznie w ogóle się nie odzywałam. W jakiś sposób musiałam

przetrwać ten dzień, a następnie mój ślub i kilka miesięcy po nim. Później może będę miała szansę na szczęście. Rozglądałam się po sali, aż wreszcie zauważyłam Romero. Specjalnie unikał mojego wzroku. Kochałam go, kochałam go tak mocno, że aż bolało. Wiedziałam, że bez niego nigdy nie będę szczęśliwa.



Aria i Gianna pomagały przy mojej sukience. Oczywiście, była biała z welonem ciągnącym się za mną. Miałam rozpuszczone włosy, ponieważ Benito sobie tego zażyczył.

– Wyglądasz pięknie – powiedziała za mną Aria.

Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze, ale widziałam tylko bezdenną rozpacz w moich oczach. Potrzebowałam welonu, aby ukrył to przed światem. Gianna i Aria nie wiedziały o mojej ostatniej rozmowie z ojcem i tak było lepiej. Gdyby wiedziały, jak bardzo mnie nastraszył, to zabrałyby mnie stąd, ryzykując własne życie.

– To jakaś bujda – mruknęła Gianna. Dotknęła mojego ramienia. – Lily, uciekaj stąd w cholerę. Pozwól sobie pomóc. Co za sens być żoną Capo i prawej ręki Capo Familii, skoro nie potrafimy zmusić ich do rozpętania wojny dla naszej młodszej siostry? Będiesz nieszczęśliwa.

– Luca powiedział, że za kilka miesięcy mogłabym się pozbyć Benito, kiedy nie będzie to już wyglądało podejrzanie.

Gianna prychnęła.

– Och, jasne. A co później? Boże, czy Luca mógłby być jeszcze większym palantem?

Aria się nie odezwała, co samo w sobie było znakiem. Zazwyczaj zawsze go broniła.

– Wciąż się kłócicie? – zapytałam.

Wzruszyła ramionami.

– Nie nazwałabym tego kłóceniem się. Po prostu się ignorujemy. On jest zły, że ukrywałam wasz związek, a ja jestem zła, że zmusił cię do poślubienia Brasci'ego.

– On mnie nie zmusza, Ario. Ojciec to robi. Luca zachowuje się, jak na Capo przystało. To Familia jest jego odpowiedzialnością, nie ja.

– Boże, udzieliła ci się gadka Romero. Proszę, powiedz mi, że nie wierzysz w to, co właśnie powiedziałaś – odezwała się Gianna.

– Nie pozwolę, żebyście dla mnie ryzykowali wszystkim.

Gianna ze złości dotknęła czoła.

– My chcemy zaryzykować dla ciebie. Ale musisz nam pozwolić.

Nawet gdybym teraz się zgodziła, to co mogły zrobić? Luca i Matteo nie pomogliby nam, nie, kiedy byli otoczeni żołnierzami Outfitu. To byłoby samobójstwo. A Romero? Pomógłby nam bez wahania i czekałaby go za to śmierć. W mojej głowie znowu rozbrzmiały słowa ojca. Nie, musiałam przez to przejść. To było jedyne wyjście.

Ktoś zapukał do drzwi i chwilę później Maria wsunęła głowę przez szczelinę. Była jedną z moich druhen, mimo że nadal niewiele rozmawialiśmy.

– Musisz już wychodzić.

Zniknęła, zanim zdołałam cokolwiek powiedzieć.

– Nie mogę uwierzyć, że ojciec ją poślubił – powiedziała Gianna. – Nie lubię jej, ale mimo wszystko żal mi jej. Ojciec to gnojek.

Prawie w ogóle nie słuchałam. Mój wzrok zaczynał się rozmazywać. Poczułam strach, czułam jak wszystko we mnie się gotowało. Mimo to, trzymałam głowę wysoko i opuściłam welon na twarz.

– Powinnyśmy już iść.

– Lily, – zaczęła Aria, ale nie dałam jej szansy na dokończenie tego, co zamierzała powiedzieć. Podeszłam szybko do drzwi i otworzyłam je zaskoczona, widząc przed nimi ojca. Nie spodziewałam się, że będzie tutaj na mnie czekał. Wiedziałam, że poprowadzi mnie do ołtarza, ale ojcowie czekali zazwyczaj w przedsionku. Może obawiał się, że ucieknę w ostatniej chwili.

– Jesteś wreszcie. Pospiesz się – powiedział. Rzucił gniewne spojrzenie w stronę Gianny, kiedy wyszła za mną z Arią, ale nie odezwał się. Zaoferował mi ramię. W mojej głowie pojawił się obraz jego i Marii. Miałam ochotę zwymiotować. Położyłam dłoń na jego przedramieniu i pozwoliła mu się poprowadzić do głównej części kościoła, mimo że każde włókno mojego ciała, chciało się od niego uwolnić. W kościele grała już muzyka. Zanim weszliśmy, ojciec nachylił się do mnie.

– Lepiej przekonaj Benito, że jesteś dziewicą, bo inaczej spierze cię na kwaśne jabłko, a jeśli tego nie zrobi, ja to zrobię.

Nie czekał na moją odpowiedź. Przeszliśmy przez podwójne drzwi i każda para oczu zwróciła się w naszą stronę.

Idąc do ołtarza, miałam nogi z ołowiu. Benito czekał na mnie na końcu z dumnym uśmiechem na twarzy, jakby wreszcie mógł pokazać wszystkim swoją zdobycz. Mimo ryzyka, rozglądałam się po kościele, aż wreszcie dostrzegłam Romero. Opierał się o ścianę po prawej stronie, z trudnym do rozszyfrowania wyrazem twarzy. Próbowałam przechwycić jego spojrzenie, mimo że droga do ołtarza była jeszcze trudniejsza, ale Romero nie spojrzał nawet w moją stronę. Był całkowicie skupiony na Arii, pełniąc rolę jej ochroniarza.

Spojrzałam na ołtarz, mając nadzieję, że nikt nie zauważył, że spoglądałam w inną stronę.

W miejscu, gdzie powinna znajdować się moja matka, stała Maria – zgarbione ramiona, blada skóra, smutne oczy. Może myślała, że nikt nie patrzył, ponieważ był to pierwszy raz, kiedy nie robiła dobrej miny do złej gry. Za niedługo też będę tak wyglądać. Zerknęłam na ojca. On, z kolei, zdawał się ożywiony. Jakby małżeństwo z prawie dwudziestolatką pozwoliło mu na odjęcie sobie kilku lat. Czy w ogóle nie tęsknił za matką? Powinna stać u jego boku na moim ślubie. Zaczęłam szukać wzrokiem Romero. Nie mogłam się powstrzymać. To on powinien czekać na mnie przy ołtarzu. Dotarliśmy do końca nawy, a ojciec przekazał mnie Benito. Spocone i zbyt silne palce starego mężczyzny owinięły się wokół mojej dłoni. Ojciec uniósł mój welon i przez chwilę obawiałam się, że miałam zniesmaczenie i nieszczęście wypisane na twarzy, jednak po wyrazie twarzy Benito, wyglądało na to, że tego nie zauważył

albo miał to gdzieś. Nie słuchałam księdza, kiedy zaczął kazanie. Wykorzystałam całą samokontrolę, aby nie spojrzeć przez ramię w poszukiwaniu Romero.

Gdy ksiądz i zebrani goście czekali na moje "tak", przez chwilę rozważałam powiedzenie "nie". To była moja ostatnia szansa, ostatnia droga ucieczki, zanim na zawsze utknę na drodze do wiecznej nieszczęśliwości albo przynajmniej do momentu, kiedy wymyślę sposób na pozbycie się męża. Czy byłam w ogóle zdolna do czegoś takiego? Nie potrafiłam nawet zabić muchy, kiedy mnie irytowała.

Po prostu powiedz "nie". Zastanawiałam się, jaka byłaby reakcja gości, gdybym odmówiła poślubienia Benito.

Benito by się wściekł, tak samo jak ojciec. Ale moje siostry i Romero zrozumieliby. Zapewne walczyliby z każdym, aby mnie ochronić. Benito odchrząknął i zdałam sobie sprawę, że nadal się nie odezwał. Powiedziałam szybko to, czego każdy się spodziewał, a słowa smakowały niczym kwas.

– Tak.

– Możesz pocałować pannę młodą.

Benito chwycił mnie w tali. Zamarłam, ale nie odepchnęłam go. Jego szorstkie wargi przycisnęły się do moich. Wyczułam na nich smak cygara. Odwróciłam lekko głowę i uśmiechnęłam się z wymuszenia do gości. Benito rzucił mi spojrzenie, wyrażające dezaprobatę, ale zignorowałam go. Gdyby wiedział, jak bardzo musiałam się opanowywać, aby go nie odepchnąć, to nie byłby zły za wcześniejsze zakończenie pocałunku.

Chwytając mnie za rękę, pociągnął mnie wzdłuż nawy. Szukałam Romero, ale zniknął. Rozglądałam się po całym kościele, ale nie widziałam go. Widząc pocałunek z Benito zapewne znienawidził mnie i nie chciał mieć ze mną nic wspólnego. Czy jeszcze kiedyś go zobaczę?

Romero

Nie powinienem przyjeżdżać do Chicago. Obserwując Lily, idącą do ołtarza, gdzie czekał na nią Benito, czułem jakby ktoś butem rozgniatał moje serce. Nie pragnąłem niczego bardziej, jak wsunąć powoli nóż w oko Benito i patrzeć, jak opuszcza go życie, usłyszeć jego ostatni oddech. Chciałem żywcem obdrzeć go ze skóry, chciałem zadać mu więcej bólu niż jakiegokolwiek innemu człowiekowi.

Odwrociłem wzrok od Lily i skupiłem się na Arii, tak jak powinienem. Aria spojrzała na mnie, uśmiechając się do mnie ze zrozumieniem. Nie zareagowałem. Wyłączyłem emocje. Nauczyłem się tego w pierwszych latach po przystąpieniu do mafii, aby poradzić sobie z widokiem zabijanych, czy torturowanych ludzi.

– Możesz pocałować pannę młodą.

Moje spojrzenie wystrzeliło w stronę ołtarza, gdzie Benito pierdolony Brasci położył łapy na talii Lily i praktycznie przyciągnął ją do jego ciała. Widziałem na czerwono. Chciałem go zabić. Odepchnąłem się od ściany, odwróciłem i wyszedłem z kościoła. Nie pobiegłem, choć chciałem. Szedłem spokojnie, jakby nic się nie stało. Kurwa, co za pierdolone kłamstwo. Wszystko

było nie tak, jak powinno. Kobieta, która powinna być moja, wyszła za jakiegoś starego skurwysyna. Poszedłem prosto do naszego wynajętego samochodu. Czekałem tam dopóki nie nadszedł czas, aby pojechać do posiadłości Brasci'ego na wesele.



Luca niemal nie odstępował mnie, kurwa, na krok w trakcie imprezy. Zapewne bał się, że stracę nad sobą panowanie przy wszystkich gościach. Nie mylił się. Za każdym razem, gdy zerkąłem w stronę Lily i Benito, w moim mózgu coś się przełączało. Ciągle wyobrażałem sobie, że wyciągam pistolet i wpakowuję kulkę w łeb Benito, a później Scuderi'ego. Gdybym miał szczęście, nie powstrzymaliby mnie.

Aria podeszła do mnie po kolacji. Nie byłem pewien, czy zniosę jej współczucie, ale nie zamierzałem jej odprawić. Próbowала jedynie być miła.

– Nie musisz tutaj zostawać, wiesz? Luca jest tutaj, by mnie chronić. Musi ci być ciężko. Może znajdziesz sobie hotel? Jestem pewna, że nie chcesz spędzić nocy pod dachem Benito.

Nocy. Jak dotąd udawało mi się nie myśleć o nocy poślubnej.

– Nie, wszystko w porządku. Dam sobie radę.

Aria zawahała się, jakby chciała coś dopowiedzieć, ale po chwili ruszyła w kierunku Luki.

Kiedy przyjęcie dobiegało końca, czułem, że staję się coraz bardziej pobudzony. I wtedy stało się to, czego tak bardzo się obawiałem. Benito i Lily

wstali, aby udać się do głównej sypialni na noc poślubną. Tłum podążał za nimi, wiwatując i rzucając sugestie, co tej nocy powinno się wydarzyć. Mój puls przyspieszył, a palce świerzbiły, aby sięgnąć do kabury. Ruszyłem za nimi, mimo że wiedziałem, iż nie powinienem. Zawsze szczyciłem się samokontrolą, ale teraz czułem, jak przelatuje mi przez palce.

Wiedziałem, że zapewniłem Lily, iż pogodzę się z jej małżeństwem. Powiedziała mi, że mnie nie chce. Jako żołnierz Familii Nowego Jorku, moim obowiązkiem było stawianie ich na pierwszym miejscu. To, że pragnąłem Lily, mogło oznaczać wojnę. Nie, to zdecydowanie prowadziłoby do pieprzonej wojny. Dante Cavallaro był kalkulującym mężczyzną, ale jego żołnierze tylko czekali na okazję, aby znowu na nas najechać. Dzisiaj wiedziałem to w oczach wielu z nich. Sprawy między nami pogorszyły się na przestrzeni kilku ostatnich lat. Etap miesiąca miodowego naszego pojednania skończył się bardzo szybko po ślubie Luki z Arią, a teraz był to rozejm z rozsądku, rozejm, który zarówno Familia, jak i Outfit chcieli zakończyć. Najmniejsze pogwałcenie zasad poskutkowałoby rozpierdołem.

Nieświadomie podążałem za gośćmi do lobby. Na szczycie schodów dostrzegłem ciemnoblonde loki Lily, tuż obok łysej głowy Benito i tłumu ludzi między nimi. Wtedy moje stopy zaczęły się poruszać, moja dłoń sięgnęła do broni, a skronie zaczęły pulsować z wściekłości. Musiałem przedrzeć się przez tłum i zignorować mamrotania protestu. Nie mogłem pozwolić, aby ten pojeb ją dostał. Lily była moja i zawsze będzie. Jeśli to oznaczało pierdoloną wojnę, to niech tak będzie. Będę do końca życia polował na Rosjan, Tajwańczyków i gnojków z Outfitu, jeśli to oznaczało, że będę z Lily.

Przyspieszyłem i nagle stanął przede mną Luca. Zatrzymałem się, oddychając ciężko. Myślałem o zaatakowaniu go, ale zignorowałem tę chęć. Urządzając publicznie scenę, mogłem wszystko spieprzyć. Luca chwycił mnie za ramię i zaciągnął do pustego korytarza. Popchnął mnie na ścianę, sprawiając, że zadzwoniło mi w uszach, po czym puścił mnie.

– Jasna cholera! – warknął i znowu chwycił moje ramię. – Ona nie jest twoja. Teraz jest mężatką.

– Nie chciała tego – powiedziałem ostro, odpychając jego rękę. – To ja powinienem na nią czekać przy ołtarzu.

– Ale nie czekałeś. Już za późno, Romero. To Chicago. Nie rozpętamy pierdolonej wojny, bo nie możesz zapanować nad swoim kutasem.

Zbliżyłem do niego twarz.

– To coś znacznie więcej i dobrze o tym wiesz.

– Nie obchodzi mnie to, Romero. Patrzyłeś jak Liliana idzie do ołtarza i teraz musisz zaakceptować konsekwencje. Ona wypełniła swój obowiązek i ty także powinienes. Idź do swojego pokoju i prześpij się. Nie zrób nic głupiego.

Luca był Capo. Jego zadaniem było zapewnienie Familii tego, co najlepsze, ale w tej chwili chciałem go zabić. Nigdy nie chciałem zabić mojego Capo.

– Tak jest, szefie.

Luca chwycił moje ramię.

– Mówię poważnie. To rozkaz. Nie będzie wojny z tego powodu.
Ostrzegałem cię już dawno, ale nie posłuchałeś.

– Nic nie zrobię – wycodziłem przez zaciśnięte zęby, mimo że sam nie wiedziałem, czy to prawda, czy kłamstwo. Jeszcze nie zdecydowałem.

rozdział 16

Liliana

Gdy ludzie zaczęli nawoływać, aby Benito zabrał mnie do sypialni, czułam jak krew odpływa z mojej twarzy. Benito nie zawahał się ani sekundy. Chwycił mnie za rękę i zmusił do wstania. Zanim zrozumiałam, co się dzieje, byliśmy już w drodze do naszej sypialni.

Jego dłoń przykleiła się do materiału sukni ślubnej. Była spocona, ciężka i za ciepła. Powoli podróżowała w dół, aż wreszcie spoczęła na moim pośladku. Wstrzymałam dreszcz. Chciałam odepchnąć jego rękę, odepchnąć go ogólnie, ale był moim mężem i wkrótce dotknie mnie tam bez materiału jako bariery. Będzie mnie dotykał wszędzie, zobaczy każdy centymetr mojego ciała, który powinien należeć tylko do Romero.

Poczułam mdłości i niemal zwymiotowałam. Silna wola powstrzymała mnie przed zwróceniem obiadu. Zerknęłam przez ramię, mimo że obiecałam sobie tego nie robić. Szukałam Romero, ale nie było go tam. Część mnie była zadowolona, że nie musiał być świadkiem, jak Benito mnie obmacuje, ale z drugiej strony byłam zawiedziona. Ta głupiutka część miała nadzieję, że w jakiś sposób on temu zapobiegnie. Oczywiście, gdyby to zrobił, zginąłby. Zastrzeliliby go od razu i wtedy rozpętałyby się wojna. Zginęłoby wielu ludzi, może nawet Fabi, Aria i Gianna. To dobrze, że Romero nie złamał przysięgi, że nie wtrącał się i pozwolił mi zrobić to, czego ode mnie oczekiwano.

Spojrzałam przed siebie i zorientowałam się, że dotarliśmy pod drzwi sypialni. Benito otworzył je i praktycznie wepchnął mnie do środka. Zamarłam na środku pokoju, słuchając jak drzwi zamykają się za nami, a po chwili usłyszała kroki Benito.

– Jesteś prawdziwą piękną – powiedział ociekającym z pożądania głosem. – Przez cały wieczór marzyłem tylko o tym, aby wreszcie zostać z tobą sam na sam. Gdyby nie było to niegrzeczne, to zabrałbym cię do naszego pokoju już kilka godzin temu.

Poczułam gulę w gardle. Nie ruszałam się z obawy, że zrzygam się na buty. Benito chwycił mnie za ramiona i odwrócił mnie przodem do siebie, po czym, zanim zorientowałam się, co się dzieje, jego usta przycisnęły się do moich. Sapnęłam, a on wykorzystał szansę, aby wepchnąć mi język do gardła. Smakował cygarami, które palił z innymi mężczyznami i poczułam się jeszcze gorzej. Jego język był wszędzie. Nie dał mi szansy na zrobienie czegokolwiek. Boże, to było okropne. Chwyciłam jego ramiona, wbijając palce w garnitur i popchnęłam go najmocniej jak mogłam, ale jego ręce otoczyły mnie w talii, przyciągając mnie do niego jeszcze bliżej, nie pozwalając mi uciec. Jego oddech był szybki i podekscytowany. Był bardzo podniecony.

Nie chciałam tego. Zacisnęłam mocno powieki, walcząc ze łzami i próbowałam desperacko wyobrazić sobie, całującego mnie Romero, ale wszystko, co się działo w tej chwili, było takie niewłaściwe. Niezdarne dłonie na mojej talii, jego smak, sposób w jaki poruszał językiem niczym umierający ślimak.

Odrywając się od niego, złapałam łapczywie oddech. Jego smak osiadł na moim języku. Chciałam wypłukać usta, żeby się go pozbyć. Benito stanął znów przede mną i pochylił się do mnie.

– Nie martw się, skarbie. Dobrze się tobą zajmę. Zrobię z ciebie kobietę. Nigdy nie zapomnisz tej nocy.

Wiedziałam, że nigdy jej nie zapomnę. Zapewne będę miała koszmary przez resztę życia. Ostatnie słowa matki i jej spojrzenie zalało mój umysł. Jak mogłam pozwolić, aby to wszystko zaszło tak daleko?

– Nie, nie mogę. – Zrobiłam krok w tył. Musiałam się wydostać z tego pokoju, musiałam znaleźć Romero i powiedzieć mu, że nie przetrwam w tym małżeństwie, że chcę tylko jego, że zawsze był tym jedynym i będzie nim, aż do końca moich dni. Wiedziałam, że byłam samolubna. Ale nie obchodziła mnie już wojna, skoro alternatywą było spędzenie reszty życia na byciu dotykana przez Benito. Może Luca wpadnie na jakiś pomysł. Był dobrym Capo. Mógł zapobiec wojnie. Prawda?

Zachowanie Benito uległo zmianie. Przesłodzony uśmiech zamienił się w coś bardziej nieufnego i wygłodniałego.

Wystraszyłam się. Chwycił moje ramiona za mocno, sprawiając, że się skrzywiłam.

– Jesteś moją żoną i będziesz robiła to, czego się od ciebie wymaga.

– Nie, proszę. Nie jestem gotowa. Potrzebuję więcej czasu. – Czasu, aby wymyślić sposób na wydostanie się z tego małżeństwa, nie zabijając wszystkich przy okazji. Musiał być jakiś sposób, aby nikogo nie skrzywdzić.

Benito zaśmiał się.

– Och, nie ze mną te numery, kotku. Walę sobie już od tygodni na obraz twojej jędrnej dupy. Dzisiaj zamierzam zatopić w niej kutasa. Nic mnie nie powstrzyma, nawet twoje błagalne spojrzenie.

Otworzyłam usta, żeby znowu poprosić o litość, ale Benito popchnął mnie do tyłu. Krzyknęłam z zaskoczenia.

Obcas zaplątał się w materiał sukni i zaczęłam upadać. Wylądowałam na czymś miękkim i sprężystym: łóżko. Jakim cudem byłam tak blisko niego? Natychmiast spróbowałam się podnieść, ale nie miałam szans. Benito pochylił się nade mną z kolanami między moimi nogami, przyszpilając do materaca materiał sukni. Utknęłam. Wierciłam się, ale moje nogi, owinięte w materiał, miały ograniczone ruchy. Zaczęłam panikować. Panikować, jak nigdy dotąd, nawet scena tortur z piwnicy zdawała się być niczym w porównaniu do tego, co teraz przeżywałam.

Benito pochylił twarz do mojej i pocałował mnie znowu. Odwróciłam głowę na bok, tak że jego usta spoczęły na moim policzku. Chwycił mocno mój podbródek, zmuszając mnie, abym na niego spojrzała. Otoczył mnie jego tytoniowy oddech, a jego spierzchnięte usta znajdowały się za blisko moich. Zmrużył oczy.

– Posłuchaj, skarbie. Możemy to zrobić na spokojnie albo na ostro. Dla twojego dobra mam nadzieję, że będziesz współpracować. I tak mam to w dupie. Lubię ostro.

Mówił poważnie. Zgwałci mnie, jeśli nadal będę z nim walczyć. Widziałam to w jego oczach. Dzisiejszej nocy nie mogłam oczekiwać dobroci od męża. Łzy i błaganie nie zmieniają jego zdania.

Spróbowałam się rozluźnić pod jego ciałem. Uśmiechnął się protekcjonalnie i zmienił pozycję, uwalniając moją sukienkę. Przycisnął się do mnie, a jego mokre usta spoczęły na mojej szyi. Lizał mnie, aż do obojczyka. Próbowałam wyobrazić sobie, że to Romero i kiedy nie poskutkowało, o nim także przestałam myśleć. Próbowałam być pusta i oziębiała, próbowałam zabrać umysł do innego miejsca i czasu, z daleka od mojego męża, który weźmie mnie wedle swojej woli, nie patrząc na to, czego ja chciałam. Benito podciągnął spódnicę sukienki i pogłodził moją łydkę. Stęknął z uznaniem i jeszcze mocniej przycisnął do mnie swoje ciało. Czułam, jak bardzo go to wszystko podniecało. Kiedy czułam przy sobie erekcję Romero, byłam podekscytowana, a teraz? O Boże. Nie mogłam tego zrobić. Ale on był moim mężem, a ja jego żoną. Wybrałam tę drogę, żeby ochronić tych, którzy chcieli mi pomóc. To był mój obowiązek, nie tylko względem niego, ale także mojej rodziny i Outfitu. Taki był los wielu kobiet. One przetrwały, więc ja też mogłam.

Nienawidziłam dźwięków, które wydawał mój mąż. Zapach nie należał do Romero ani sposób w jaki jego nieporadne palce szarpały moją suknię. On był moim mężem. Jego ręka powędrowała do mojego kolana. *Mój mąż*. I jeszcze wyżej. *Mój mąż*. *Mój mąż*. *Mój mąż*.

Jego dłoń dotarła do krawędzi moich majtek i wtedy nie mogłam tego już dłużej znieść. Położyłam dłonie na jego klatce piersiowej i odepchnęłam go. Nie wiedziałam skąd miałam tyle siły. Benito obciążał mnie swoim ciałem na jakieś trzydzieści kilogramów, ale stracił równowagę i upadł na bok. Zeskoczyłam z

łóżka, ale sukienka spowalniała moje ruchy. Pobiełam do drzwi z wyciągniętymi rękami. Już niemal chwyciłam za klamkę, kiedy Benito złapał mnie od tyłu. Chwycił mnie za ramię i pociągnął na środek pokoju. Nie nadążałam za ruchami moich nóg i zaczęłam upadać przed siebie. Dobłam biodrami do stojącego w rogu biurka. Krzyknęłam z bólu. Łzy zapiekły mnie w oczy.

Benito przycisnął się do mnie od tyłu. Byłam pochylona nad biurkiem, a jego erekcja wbijała się w moje pośladki.

– Dzisiaj, laleczko, jesteś moja.

I wtedy to zobaczyłam. Leżał tuż przede mną. Praktycznie nie zauważyłam dłoni Benito, ściskających moje piersi przez materiał sukni. Moje spojrzenie było utkwione w błyszczącym, srebrnym nożyku do otwierania listów. Benito znowu ścisnął moje piersi, tym razem mocniej, zapewne ze złości na brak reakcji z mojej strony. Chwyciłam nożyk. Pasował do mojej dłoni, był zimny i ostry. Mój mąż pociągnął za gorset sukienki. Zacisnęłam palce wokół nożyka i wyrzuciłam rękę w tył najmocniej jak umiałam. Benito zatoczył się do tyłu, bulgocząc i uwalniając mnie. Okręciłam się wokół własnej osi. Nożyk utkwiał w jego prawym boku. Krew przesiąkła biały materiał jego koszuli. Musiałam dźgnąć go bardzo mocno, może nawet poważnie go skaleczyłam. Nigdy wcześniej nie zrobiłam czegoś takiego.

Rozchyliłam usta z szoku. Naprawdę wbiłam nóż w brzuch mojego męża. Patrzył na mnie wielkimi oczami.

– Ty suko... – sapnął i upadł na kolana. Jego okropne, żukowate oczy otworzyły się jeszcze szerzej, a po chwili warknął z bólu. Odeszłam od niego

chwiejnym krokiem. Co, jeśli zawoła pomoc? Co, jeśli ktoś zobaczy, co zrobiłam?

Zadźgałam własnego męża. Zabiliby mnie za to, a nawet gdyby tego nie zrobili, to Benito z pewnością pobiliby mnie na śmierć, gdyby przeżył ten cios.

Była jedyna rzecz, jaką mogłam zrobić. Jedyna osoba, która mogła mi pomóc, ale nie wiedziałam, czy na pewno to zrobi z powodu sytuacji w jakiej ją dzisiaj postawiłam. Po tym, co powiedziałam i czego musiał być dzisiaj świadkiem. Może nie było go już w Chicago. Może zarezerwował już najszybszy lot do Nowego Jorku, żeby być jak najdalej ode mnie.

Pobiegłam do mojej torebki, otworzyłam ją i wyciągnęłam telefon. Drżącymi palcami wybrałam numer, który znałam na pamięć. Benito wciąż zdawał się otumaniony, ale wsparł się na łokciach. Walczył o oddech, próbując najwyraźniej znaleźć choć trochę siły, aby wezwać pomoc. Co, jeśli się do mnie zbliży? Czy byłam w stanie dokończyć to, co zaczęłam?

Uderzyła we mnie nowa fala paniki.

Romero odebrał po pierwszym sygnale.

– Lily?

Nigdy nie czułam większej ulgi. Nie zignorował mojego telefonu. Może nie nienawidził mnie.

– Proszę, pomóż mi – szepnęłam zachrypniętym głosem od łez. Spływały po mojej twarzy. Ale nie dlatego, że przed chwilą zadźgałam kogoś nożykiem do otwierania listów, nie czułam winy z tego powodu.

– Już idę. Gdzie jesteś?

– W sypialni.

– Nie rozłączaj się – rozkazał. Nie zamierzałam. Słyszałam jego ruchy i spokojne oddychanie. Dzięki temu sama nieco się uspokoiłam. Romero niebawem tu przyjdzie i wszystko będzie dobrze.

Po wszystkim, co się stało, wciąż zamierzał mi pomóc. Mniej niż dwie minuty później rozległo się pukanie do drzwi. Musiał być blisko, bo inaczej dotarcie do sypialni zajęłoby mu więcej czasu. Przez kilka sekund nie wiedziałam, czy potrafię się ruszyć. Czułam, że moje nogi są jakby z waty.

– Lily, musisz otworzyć drzwi. Są zamknięte na klucz. Jeśli je wyłamie, ludzie pojawią się tutaj w ułamku sekundy.

Tylko takiej zachęty potrzebowałam. Przebiegłam przez pokój w kilku krokach i otworzyłam zamek. Czułam, jakbym miała serce w gardle i kiedy tylko zobaczyłam zmartwioną twarz Romero, odważyłam się aby opuścić telefon i zakończyć połączenie. Teraz czułam się bezpieczna, mimo że wiedziałam, iż daleko nam było do tego. Oboje byliśmy w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Dzwoniąc do Romero, naraziłam go na to. Jak mogłam zrobić coś takiego osobie, którą kochałam? Czy nie zgodziłam się na te małżeństwo, aby ochronić Romero? Jego oczy błędziły po moim na wpół rozerwanym gorsecie, rozkopanych włosach i podartej spódnicy, a na twarzy pojawiła się wściekłość. Wszedł do pokoju, zamknął drzwi i ujął moją twarz w dłoń.

– Nic ci nie jest? Skrzywdził cię?

Pokręciłam głową, a po chwili zdałam sobie sprawę, że nie była to konkretna odpowiedź na jego pytanie.

– Zadźgałam go. Nie mogłam znieść jego dotyku. Nie chciałam jego łap na sobie. Ja...

Romero przytulił mnie, a mój policzek przywarł do jego silnej klatki piersiowej. Wsłuchiłam się w rytm bicia jego serca. Na zewnątrz wyglądał na spokojnego, ale dudnienie jego serca mówiło, co innego.

– Nie spałam z nim. Nie mogłam.

– On wciąż żyje – mruknął po chwili, zanim się odsunął. Pozbawiona jego ciepła, oplatałam ręce wokół siebie. Romero podszedł do mojego męża, którego oczy przeskakiwały między mną a Romero, jakby oglądał mecz tenisa. Miał chrząszczący oddech, ale zdołał przyczołgać się do biurka i zamierzał sięgnąć po telefon. Romero stanął nad nim i spokojnie zepchnął jego rękę z powrotem na ziemię.

Benito upadł na bok, krzywiąc się z bólu. Przypominał mi chrząszcza, który utknął na plecach, a jego nogi wierzgały nad ciałem. Nie żałowałam go.

– Ty – warknął Benito, po czym zaczął kaszleć. Krew pokryła jego wargi.
– Twój Capo to ustawił? Chicago sprawi, że zapłacicie za to. Dante nie pozwoli ci zrobić głupca ze mnie ani z nikogo innego.

– Nie jesteś na tyle ważny dla Luki, żebyś cokolwiek go obchodził – powiedział chłodno Romero. Miał taki sam wyraz twarzy jak wtedy, kiedy torturował Rosjan w piwnicy. Zadrżałam.

Uświadomienie pojawiło się na twarzy Benito, kiedy patrzył raz na mnie, raz na Romero.

– Ty i ona. – Jego twarz wykrzywiła się w okropnym grymasie, a ślina zwisała z jego ust. – Ty parszywa kurwo, pozwoliłaś mu się zerznąć. Ty...

Nie miał szansy dokończyć zdania. Romero podszedł do niego, podciągnął go za kołnierz koszuli i jednym, wprawnym ruchem wyciągnął nóż, wbijając go pod odpowiednim kątem między żebra mojego męża. Bez mrugnięcia Romero puścił Benito, który pozbawiony życia upadł na ziemię.

rozdział 17

Liliana

Romero zabił dla mnie przed chwilą członka Outfitu. Nasze spojrzenia się spotkały, a strach rozprzestrzenił się w mojej klatce piersiowej niczym mgła. Romero otarł nóż z krwi o nogawkę spodni mojego męża, zanim włożył go do kabury.

Moje gardło ścisnęło się, kiedy do niego podeszłam.

– To oznacza wojnę.

– Możemy wymyślić jakąś historyjkę. Będę udawał, że mi odbiło. Że od dawna cię pragnąłem, ale nigdy nie byłaś mną zainteresowana, a dzisiaj całkowicie straciłem nad sobą kontrolę. Wpadłem do waszej sypialni i zaatakowałem twojego męża, próbującego bronić się nożykiem do otwierania listów, którego później użyłem, aby go zadźgać. Możemy upozorować, że próbowałem cię zgwałcić, tak aby nikt nie podejrzewał, że byłaś w to zamieszana. Nikt w to nie zwątpi, patrząc na twój wygląd. – Pogładził mój policzek. – Ten sukinsyn zginął za szybko za takie traktowanie cię.

Nie mogłam uwierzyć, że zaproponował coś takiego. Już i tak było źle, że go w to wciągnęłam. Nie pozwolę, żeby wyszedł na obrzydliwego zboczeńca, tylko po to, aby ratować własną skórę.

– Nie będę rozpowiadać, że próbowałeś mnie zgwałcić. Jesteś jedynym mężczyzną, z którym chcę być.

Romero pokonał dystans między nami i przyciągnął mnie do mocnego uścisku. Jego zapach, ciepło i sposób w jaki moje ciało idealnie pasowało do jego ciała: to wszystko było takie właściwe. Mój wzrok spoczął na leżącym na ziemi Benito. Próbowałam być jego żoną i odniosłam klęskę, ale nie mogłam się za to winić. Nigdy tego nie chciałam, a on wiedział o tym od samego początku. Zgwałciłby mnie. Może nie zasługiwał przez to na śmierć, ale żył w świecie, gdzie śmierć niemal zawsze była karą. Jego oczy nadal były otwarte i wydawało mi się, że patrzą wprost na mnie. Im dłużej na niego patrzyłam, tym gorszy wygląd zdawały się przybierać. Zadrżałam mocno. Romero odsunął się lekko.

– Nie patrz na niego. – Podeszedł do ciała i odwrócił Benito, tak że leżał twarzą do ziemi. Tak było lepiej. Wciąż był martwy, ale przynajmniej nie patrzył na mnie już tym karcącym wzrokiem. Podeszłam chwiejnym krokiem do łóżka i usiadłam na krawędzi. Moje nogi zbyt drżały. Romero stał przez chwilę, zanim do mnie dołączył. Pogładził kciukiem mój policzek, przechwytyując kilka łez. Nie wiedziałam nawet, że znowu zaczęłam płakać.

– On nie żyje. Nie skrzywdzi cię już – powiedział stanowczo. – Nikt nigdy już cię nie skrzywdzi. Nie pozwolę na to.

– Jeżeli przyznasz się do zamordowania Benito, zabiją cię i wtedy już nie będziesz mógł mnie przed niczym ochronić. – Może branie na litość było słabym zagranem, ale nie mogłam mu pozwolić wziąć na siebie całej winy. Jego wzrok spoczął na Benito i kałuży krwi formującej się powoli pod nim, zamieniającej kremowy dywan w morze czerwone.

– Nie zatuszujemy tego. Nawet jeśli wyniesiemy go z domu i nikt nie zauważy, to nie pozbędziemy się krwi z dywanu. Ludzie będą coś podejrzewać. Ktoś będzie musiał wziąć na siebie winę.

Ukryłam twarz w dłoniach. Czułam jak desperacja trawi moje wnętrze.

– Powinnam pozwolić, żeby mnie zgwałcił. Powinnam była przetrwać to jak wiele innych kobiet przede mną. Ale ja oczywiście musiałam zachować się jak samolubna suka.

– Nie – powiedział ostro, wbijając palec pod mój podbródek i zmuszając, żebym uniosła głowę. – Cieszę się, że go zaatakowałaś. Cieszę się, że nie żyje. Cieszę się, że nie dostał tego, na co nie zasługiwał. Jesteś za dobra i za piękna dla takiego sukinsyna.

Pochyliłam się do przodu i pocałowałam go. Pogłębiłabym pocałunek, mimo wszystko zatraciłabym się w Romero jak zawsze, ale on był bardziej odpowiedzialny i odsunął się.

– Muszę zadzwonić do Luki. Jako jego żołnierz, muszę się przyznać chociaż jemu, a później to od niego będzie zależało, co się stanie.

– A co, jeśli postanowi cię zabić, żeby utrzymać stosunki pokojowe z Chicago? – zapytałam cicho. – Wiesz jaki był zły, kiedy się o nas dowiedział. Nawet Aria nie była w stanie go przekonać, aby zaryzykował wojnę.

Przez długi czas Romero praktycznie w ogóle na mnie nie patrzył, a po chwili uniósł telefon do ucha.

– Wtedy zaakceptuję jego osąd.

– Nie - powiedziałam nagle. Odepchnęłam jego telefon od ucha. – Pozwól, że zadzwonię do Arii. Niech ona najpierw porozmawia z Lułą. Wysłucha jej.

Romero uśmiechnął się smutno.

– W tej sprawie nawet Aria nic nie pomoże. Luca jest Capo i jeśli musi dokonywać decyzji, które ochronią Familię, to nie pozwoli, żeby Aria zmieniła jego zdanie. Sama to powiedziałaś. Nie wysłucha jej.

– Proszę.

– Muszę to zrobić. Nie mogę ukrywać się za tobą, czy Arią jak tchórz. – Uniósł telefon i tym razem nie powstrzymałam go. Miał rację. Luca zapewne by się wkurzył, gdybym spróbowała wykorzystać Arię do zmanipulowania go. Wstrzymałam oddech, czekając, aż Luca odbierze.

– Luca, przyjdź proszę do pokoju Benito. – Po drugiej stronie słuchawki usłyszałam podniesiony głos Luki, ale nie zrozumiałam, co powiedział. Nie brzmiało to za dobrze. – Tak, jestem tam. Lepiej się pośpiesz.

– Niech to szlag! – warknął Luca na tyle głośno, abym usłyszała, po czym rozłączył się. Romero opuścił powoli telefon i włożył go do kieszeni. Chwyciłam go za rękę, musząc się upewnić, że naprawdę tutaj był. Romero spojrzał gniewnie na zwłoki Benito, ale nie próbował mnie zapewniać, że wszystko będzie dobrze. Cieszyłam się, że nie chciał mnie okłamywać. Oparłam policzek na jego ramieniu.

Po chwili rozległo się ciche pukanie. Wyprostowałam się, ściskając mocniej dłoń Romero. Nie chciałam go puścić. Kiedy Luca zobaczy, co się stało, być może już nigdy nie będę mogła go dotknąć, a przynajmniej nie wtedy, kiedy będzie jeszcze ciepły. Przebiegł mnie dreszcz, gdy przypomniałam sobie zwłoki mamy. Nie pozwolę, żeby to samo spotkało Romero.

Romero pocałował mnie w czoło, a następnie uwolnił się z mojego uścisku i wstał. Również wstałam, a moje spojrzenie poszybowało do Benito. Poczułam złość. Gdyby nie wkroczył w moje życie, to mogłam być szczęśliwa. Ale ojciec zapewne znalazłby dla mnie innego, okropnego kandydata na męża. Strach ścisnął moje gardło, kiedy obserwowałam, jak Romero naciska na klamkę. Co, jeśli Luca naprawdę postanowi go zabić?

Romero nie otworzył drzwi na oścież, a więc Aria musiała się przecisnąć. Wciągnęła ostro powietrze na widok mojego zmarłego męża, po czym podbiegła do mnie i chwyciła mnie mocno za ramiona, ale moje oczy utkwione były w Luce, który wszedł zaraz za nią. Jego wzrok skupił się na Benito, na nożyku do listów wciąż utkwionym w jego boku i dziurze w koszuli, gdzie Romero wbił nóż. Romero zamknął bezdźwięcznie drzwi, ale nie ruszył się z miejsca. Pragnęłam, żeby zwiększył dystans między nim a Luką. To było absurdałne myślenie. Przecież to by go nie ochroniło.

– Mój Boże, Lily – powiedziała drżącym głosem Aria. Nie pamiętam, kiedy ostatnio brzmiała na tak przerażoną. Spojrzałam jej w oczy. – Co się stało? Wszystko dobrze? – zapytała. Poglądziła moje ramiona, przyglądając się podartej sukience.

Nie odpowiedziałam. Luca podszedł do ciała i uklęknął przy nim, obserwując w milczeniu całą scenę. Miał kamienną twarz. To był koniec. Nagle

byłam przekonana, że Romero nie mógł dzisiaj liczyć na łaskę ze strony Luki. Może Aria zdoła przekonać męża, żeby mnie oszczędził, ale Romero nie będzie miał tyle szczęścia. Wiedziałam, że nie będę w stanie patrzeć, jak umiera.

Luca uniósł głowę bardzo powoli i spojrzał na mnie wzrokiem, który zmroził mi krew w żyłach.

– Co się tutaj stało?

Zerknęłam na Romero. Chciał, żebym powiedziała prawdę? A może powinnam skłamać? Musiała istnieć jakaś historia, która nie wkurzyłaby Luki na tyle, aby chciał nas zabić. Luca wstał, prostując się.

– Chcę pierdolonej prawdy!

– Luca – zaczęła Aria. – Lily ewidentnie jest w szoku. Daj jej chwilę.

– Nie mamy żadnej, kurwa, chwili. Mamy pośród nas martwego członka Outfitu. Niebawem sprawy przybiorą paskudny obrót.

Aria ścisnęła lekko moje ramię.

– Lily, wszystko w porządku?

– Tak – wydusiłam. – Nie zdążył mnie skrzywdzić. – Aria zacisnęła usta, ale nie odezwała się.

– Dosyć tego – powiedział ostro Luca. Zwrócił się do Romero: – Chcę odpowiedzi. Pamiętaj o przysiędze.

Romero wyglądał jak mężczyzna akceptujący swój los. To mnie przerażało.

– Zawsze o niej pamiętam.

Luca wskazał palcem w kierunku trupa.

– Chyba jednak nie. A może chcesz powiedzieć, że Liliana sama tego dokonała?

– Liliana jest niewinna – powiedział stanowczo Romero. Nigdy nie mówił do mnie Liliana. Co on kombinował? – Benito nadal żył, kiedy przyszedłem. Ona dźgnęła go nożem do listów, ponieważ ją zaatakował. Działała w samoobronie.

– Samoobronie? – mruknął Luca, przenosząc wzrok na mnie. – Co zrobił Benito?

– Próbował ją zgwałcić – powiedział za mnie Romero.

– Nie ciebie pytałem! – warknął Luca. Aria podeszła do niego, kładąc rękę na jego ramieniu. Zignorował ją całkowicie, kontynuując: – A jeśli próbował skonsumować małżeństwo, to nikt w tym pierdolonym domu nie weźmie tego za działanie w samoobronie. Benito miał pierdolone prawo do jej ciała. Był jej mężem, na litość boską!

Romero zrobił krok do przodu, ale zatrzymał się.

– Nie mówisz poważnie – odezwała się Aria, patrząc błagalnie na męża.

– Znasz zasady, Ario. Stwierdzam fakty – powiedział spokojniej.

Aria zawsze miała na niego taki wpływ.

– Nie obchodzi mnie to. Mąż nie ma prawa gwałcić żony. Wszyscy w tym domu powinni się z tym zgodzić!

Zadrżałam. Wydarzenia tej nocy zaczęły mieć na mnie coraz większy wpływ. Chciałam jedynie położyć się w objęciach Romero i zapomnieć o wszystkim. Romero podszedł do mnie i owinał rękę dookoła moich ramion. Luca zmrużył oczy.

– Mówiłem ci, że to się skończy katastrofą. Więc niech zgadnę, Liliana zadźgała męża, zadzwoniła do ciebie, a ty dokończyłaś jebaną robotę, żeby mieć Lilianę dla siebie.

– Tak – potwierdził. – I żeby ją ochronić. Gdyby przeżył, winiłby Lilianę i zostałaby srogo ukarana przez Outfit.

Luca zaśmiał się mrocznie.

– A teraz niby nie zostanie ukarana? Będą ją mieli na radarze i nie tylko ją ukarzą. Oskarżą również nas o współudział i wtedy rozpocznie się jebana rzeź. Dante nie okazuje emocji, ale musi pokazać siłę. Ogłosi wojnę. Wszystko przez to, że nie potrafisz kontrolować kutasa i serca.

– Tak jakbyś ty potrafił. Zniszczyłbyś każdego, kto spróbowałby zabrać ci Arię – wypalił Romero.

– Aria jest moją żoną. To ogromna różnica.

– Gdyby to zależało ode mnie, Lily byłaby moją żoną już od kilku miesięcy.

Patrzyłam na niego zaskoczona. Nigdy nie wspominał o małżeństwie. Moje serce napęczało ze szczęścia, tylko po to, aby zaraz zamienić się w kamień na widok twarzy Luki.

– Ktoś za to zapłaci – powiedział mrocznie. – Jako Capo Familii Nowego Jorku muszę obciążyć winą Lilianę, mając nadzieję, że Dante to kupi i nie rozpocznie wojny.

To będzie oznaczało moją pewną śmierć. Może Dante sam nie wyda takich rozkazów, ale będzie musiał oddać mnie pod osąd mojego ojca, a nie liczyłam na jego łaskę. Nienawidził Gianni za to, co zrobiła, a to nie było tak potworne jak moje przestępstwo.

– Nie możesz tego zrobić – szepnęła Aria. Jej kostki robiły się białe z kurczzonego uścisku na jego ramieniu.

Romero puścił mnie i podszedł kilka kroków do przodu na środek pokoju, gdzie upadł na kolana i wyciągnął ręce na bok.

– Wezmę całą winę na siebie. Powiedz im, że postradałem zmysły i pobiegłem za Lilianą, bo pragnąłem jej od miesięcy. Zabiłem Benito, kiedy próbował bronić Lily i siebie, ale zanim zdołałem ją zgwałcić, zauważyłeś że mnie nie ma i poszedłeś mnie szukać. Wtedy nie będzie wojny między Outfitem, a Nowym Jorkiem i Lily dostanie szansę na nowe życie.

– Jeśli chcemy, żeby uwierzyli w tę historię, to czegoś w niej brakuje.

Romero przytaknął. Spojrzał Luce w oczy.

– Oddam za to życie. Zastrzel mnie.

Ruszyłam przed siebie.

– Nie! – krzyknęłyśmy z Arią w tym samym momencie.

Luca i Romero zignorowali nas, zamknięci w cichej walce na spojrzenia. Stałam między nimi. Nie obchodziło mnie, czy było to wbrew jakiejś sekretnej mafijnej zasadzie. Podeszłam do Luki. Kątem oka widziałam, jak Romero wstaje. Wyglądał, jakby bał się, że zbliżam się za bardzo do Luki, ale nie bałam się o siebie. Jeśli Luca zabije przeze mnie Romero, to będzie również mój koniec. Nie byłabym w stanie żyć z samą sobą.

– Błagam – szepnęłam, patrząc na pozbawioną emocji twarz Luki. – Błagam, nie zabijaj go. Zrobię wszystko, tylko proszę, nie rób tego. Nie mogę bez niego żyć. – Łzy płynęły po mojej twarzy. Romero położył dłonie na moich ramionach.

– Lily, przestań. Jestem żołnierzem Familii. Złamałem przysięgę i naraziłem Familię. Muszę zaakceptować karę.

– Nie obchodzą mnie przysięgi. Nie chcę cię stracić – powiedziałam, odwracając się twarzą do niego.

Aria położyła dłonie płasko na klatce piersiowej męża.

– Proszę, Luca, nie wymierzaj Romero kary za chronienie kogoś, kogo kocha. Oni są sobie przeznaczeni. Błagam. – Ostatnie słowo wypowiedziała ledwo słyszalnym szeptem. Chciałam ją przytulić, ale bałam się ruszyć. Ona i Luca patrzyli sobie w oczy, więc nie chciałam przerywać ich cichego porozumienia, zwłaszcza jeśli miało to uratować życie Romero. Spojrzałam na

niego. Wyglądał na tak spokojnego, zupełnie nie jak ktoś, kto mógł za chwilę stracić życie.

Luca oderwał w końcu wzrok od mojej siostry i odsunął delikatnie jej dłoń ze swojej piersi.

– Nie mogę podejmować decyzji opartych na uczuciach. Jestem Capo i muszę dokonywać wyborów, które będą jak najkorzystniejsze dla Familii.

Romero przytaknął, po czym wyminął mnie i stanął naprzeciwko Luki. Zaczęłam się trząść, całkowicie przerażona. Szeroko otwarte oczy Arii skupiły się na mnie.

– Jesteś moim najlepszym żołnierzem. Familia cię potrzebuje i nikomu nie ufam bardziej w kwestii ochrony Arii, jak tobie – powiedział Luca. Położył dłoń na ramieniu Romero. – Wojna zbliża się już od jakiegoś czasu. Nie zakończę twojego życia, aby przełożyć ją o kilka pierdolonych miesięcy. Będziemy trzymać się razem.¹

Niemal upadłam z ulgi. Aria podbiegła do mnie i przytuliła mnie mocno. Jednak moja euforia nie trwała zbyt długo.

– Oczywiście, możemy nie wyjść cało z tego domu – dodał Luca. – Jesteśmy otoczeni przez wroga.

– Większość gości jest albo pijana, albo śpi. Możemy spróbować się wymknąć. Zanim jutro rano zorientują się, że Benito zniknął, będziemy z

¹ Ochhhh Lucaaaa! Kochamy Cię <333 - wybaczcie, musiałam :P

powrotem w Nowym Jorku – powiedział Romero. Na jego twarzy pojawił się cień ulgi. Chciałam znaleźć się w jego ramionach, ale on i Luca musieli obmyślić plan działania. Co, jeśli naprawdę nie wyjdziemy z tego żywi? Outfit przewyższał nas liczbowo. To był ich teren i byliśmy setki kilometrów od wsparcia wojskowego Familii.

– Będę musiał zadzwonić do Matteo i Gianny. Muszą tu przyjść, abyśmy mogli ustalić najlepszy sposób na wydostanie się stąd – powiedział Luca, unosząc telefon do ucha.

Romero podszedł do mnie i wygładził zmarszczkę między moimi brwiami. Przywarłam do niego. Aria podeszła do Luky, dając nam chwilę prywatności.

– Tak bardzo się bałam – szepnęłam. Romero zakopał twarz w moich włosach.

– Wiem.

– Ty się nie bałeś? Twoje życie było na szali.

– Moje życie było na szali, odkąd przystąpiłem do mafii. Przywykłem do tego. Jediną rzeczą, która przeraziła mnie dzisiejszego dnia było patrzenie, jak idziesz do sypialni na noc poślubną z tym sukinsynem, Benito. Już wtedy chciałem go zabić. Chciałem go zabić każdego dnia, odkąd dowiedziałem się, że zostałeś zmuszona do poślubienia go. Cieszę się, że wreszcie to zrobiłem.

– Ja też – przyznałam, po czym stanęłam na palcach i pocałowałam go.

– Niech to szlag. Matteo nie odbiera pieprzonego telefonu.

– Myślisz, że coś im się stało? – zapytała Aria.

Romero zaśmiał się lekko i wymienił spojrzenia z Luką.

– Jedyne, co się dzieje to to, że zapewne pieprzy twoją siostrę do utraty tchu i ignoruje pierdolony telefon – powiedział Luca.

Zmarszczyłam nos. Oczywiście, że wiedziałam, iż moje siostry uprawiały seks. Po prostu nie chciałam, aby mi o tym przypominano albo co gorsza, podsuwano sceny, dające pole do działania wyobraźni.

– Możemy podejść pod ich pokój?

Luca pokręcił głową.

– Jest o wiele dalej od tylnego wyjścia z domu. – Znowu wybrał numer brata. – Cholera!

– Powinniśmy przenieść Benito do łazienki i zakryć czymś plamę krwi na dywanie. Dzięki temu, jeśli rano ktoś tutaj wejdzie, możemy kupić nieco więcej czasu.

Luca wcisnął telefon do kieszeni, po czym chwycił Benito za nogi, a Romero chwycił go za ramiona. Zadrżałam, obserwując jak zanoszą zwłoki do łazienki. Mój mąż był jak worek mąki w ich rękach.

– Powinnaś pozbyć się sukni i ubrać coś wygodniejszego – zasugerowała łagodnie Aria. Dotknęła delikatnie mojego ramienia, odciągając moją uwagę od martwego ciała. Po chwili przytaknęłam. Luca i Romero wrócili z łazienki i ustalali, jak najlepiej zorganizować naszą ucieczkę.

Wyciągnęłam jeansy i sweter z mojej torby, zanim udałam się do łazienki, aby się przebrać, ale zamarłam w progu. Benito leżał rozwalony w wannie. Nie chciałam być sama z trupem. Poczułam żółć w gardle.

– Hej – powiedział łagodnie Romero, stając za mną. – Chcesz, żebym z tobą poszedł?

Przytaknęłam lekko i weszłam do środka. Romero wszedł za mną. Wydostałam się szybko z sukni dzięki jego pomocy.

– Inaczej wyobrażałem sobie pomoc przy pozbywaniu się twojej sukni ślubnej – mruknął.

Zaśmiałam się lekko. Rzuciłam suknię na podłogę. Była dla mnie jedynie symbolem najgorszego dnia w życiu. Nie bałam się pozbycia jej. Może pewnego dnia będę miała szansę na nową suknię, taką którą będę chciała założyć dla męża, którego kocham. Przebrałam się w bardziej funkcjonalne ubrania.

Romero podniósł sukienkę i przez szaloną chwilę myślałam, że będzie chciał ją zatrzymać do naszego ślubu.

– Co robisz?

– Chcę zakryć nią plamę krwi w sypialni. Nikt nie nabierze podejrzeń, jeśli twoja suknia ślubna będzie leżała na ziemi po nocy poślubnej.

Wyszedł do salonu i ułożył sukienkę na ziemi.

Luca przytaknął.

– Dobrze. A teraz zbierajmy się. Nie chcę tutaj zostawać ani minuty dłużej niż to konieczne. – Wyciągnął rękę do Arii, która od razu ją przyjęła. Podejrzywałam, że po dzisiejszej nocy napięcie między nimi zniknie. Sposób w jaki na siebie patrzyli dawał mi nadzieję, że Luca wybaczy jej zatajenie prawdy o mnie i Romero. Po wyciągnięciu pistoletu, otworzył drzwi i wyrzwał na korytarz.

– Trzymaj się blisko mnie – powiedział Romero, wyciągając swój pistolet i chwytając mnie za rękę.

Luca przytaknął krótko, po czym otworzył szerzej drzwi i wyszedł na korytarz, Aria podążała krok za nim. Romero prowadził mnie za nimi. Nikt się nie odzywał. Długi korytarz był pusty, ale z niższego piętra dobiegały do nas śmiechy gości i muzyka. Po domu roznosił się zapach dymu tytoniowego. Od razu przypomniał mi się oddech Benito i posmak jego języka w moich ustach. Odepchnęłam tę myśl. Musiałam się skupić. Miałam nadzieję, że żaden z gości nie zdecyduje się wejść nam w drogę. Luca, czy Romero od razu by go zabili. Co, jeśli byłby to ktoś, kogo znam? Nie chciałam nawet o tym myśleć. Aria zerknęła na mnie przez ramię. Na jej twarzy odbijało się to samo zmartwienie.

rozdział 18

Liliana

Romero i Luca okazywali jedynie zdeterminowanie i czujność, kiedy prowadzili nas przez dom. Dotarliśmy wreszcie pod drzwi pokoju Gianny i Matteo. Luca zapukał lekko, ale widziałam po jego rozszalałym spojrzeniu, że z przyjemnością wywarzyłby drzwi, gdyby nie obawa, że ktoś nas usłyszy. Nikt nie otworzył, więc zaczęłam lekko panikować, ale po kolejnym, głośniejszym zapukaniu, drzwi otworzyły się wreszcie. Matteo pojawił się w szczelinie z rozkopanymi włosami, ubrany jedynie w bokserki. Wyglądały, jakby ubrał je na lewą stronę, a pod nimi ukrywało się wybrzuszenie. Odwróciłam wzrok.

– Nie skumałeś, że nie chcę, aby mi przeszkadzano, skoro nie odbierałem twoich jebanych telefonów? – mruknął Matteo, po czym jego spojrzenie wyładowało na mnie i Romero. Skrzywił się. – Mam cholernie złe przeczucie.

Luca pchnął ramię Matteo.

– Na litość boską, Matteo, odbieraj, kiedy dzwonię. Ubieraj się. Musimy natychmiast wyjechać.

– Co się dzieje? – zapytała Gianna, pojawiając się za Matteo w satynowym szlafroku. Jej usta były czerwone i opuchnięte. Nie było wątpliwości, co robili, zanim przyszliśmy. Jej wzrok przeskakiwał między mną

a Arią. – Cholera, stało się coś złego, prawda? Ten dupek cię skrzywdził? –
Mimo protestów Matteo i Luki, wyminęła męża i przytuliła mnie.

– On nie żyje – szepnęłam.

– I dobrze – powiedziała bez wahania. Poklepała ramię Romero. – Ty to zrobiłeś, co?

Romero uśmiechnął się lekko.

– Tak i właśnie dlatego musimy się spieszyć.

– Romero ma rację. Musimy się stąd wydostać, zanim ktoś zorientuje się, że pan młody nie żyje – powiedział zniecierpliwiony Luca.

– Byłem pewien, że to ja doprowadzę do wojny między Outfitem i Familią. Moje uznania dla ciebie, Romero. Udowodniłeś choć raz, że się myliłem – powiedział Matteo, uśmiechając się szeroko.

– Też obstawiałem, że to ty doprowadzisz do wojny – przyznał.

Luca westchnął.

– Muszę przerwać wasze pogaduszki, ale musimy stąd, kurwa, iść.

Matteo przytaknął i pokazał Giannie, aby weszła do pokoju. Reszta z nas weszła za nimi i czekała, podczas gdy Matteo i Gianna się ubierali. Za każdym razem, gdy na korytarzu rozlegały się jakieś głosy, podskakiwałam, spodziewając się ojca lub Dantego. Spodziewając się, że wywarzą drzwi i zastrzelą nas wszystkich. Romero odsunął kilka kosmyków włosów, które opadły na moją twarz. Jego spojrzenie powiedziało mi, że było warto. Dla

miłości warto było zaryzykować wszystko. Żałowałam tylko, że ściągnęłam niebezpieczeństwo na innych. Pięć minut później nasza szóstka wyszła z pokoju i kontynuowała podróż przez dom. Dźwięki z przyjęcia stawały się coraz spokojniejsze, co oznaczało, że ludzie mogli udawać się do swoich pokoi i wejść nam w drogę, ale jak do tej pory mieliśmy szczęście.

Zeszliśmy schodami na tyłach domu na pierwsze piętro i ruszyliśmy do drzwi, prowadzących do podziemnego garażu. Większość domów w tej dzielnicy posiadała takie garaże, gdyż przestrzeń na powierzchni była ograniczona. Po lewej stronie od drzwi usłyszeliśmy kroki. Romero zatrzymał mnie i wyciągnął przed siebie pistolet. Matteo i Luca zrobili to samo. Puls wariował w moich skroniach. W pistoletach zamontowano tłumiki, jednak strzelanie zawsze wydawało jakiś dźwięki, a naprawdę nie chciałam mieć więcej krwi na rękach.

Ktoś skręcił w nasz korytarz. Ścisnęłam ramię Romero, aby powstrzymać go od strzelania. To był Fabiano. Zatrzymał się nagle z wymierzoną w nas bronią. Nie wiedziałam nawet, że miał pistolet, zwłaszcza na moim weselu. Był na to za młody. Przeskanował wzrokiem naszą małą grupkę, a jego ciemne brwi zmarszczyły się podejrzliwie. Wciąż miał na sobie odświętną kamizelkę i spodnie. Co się tutaj działo?

Aria położyła dłoń na ręce Luki, w której trzymał broń, ale nie obniżył jej, tak samo Matteo, mimo ponaglących szeptów Gianni.

– Nie krzywdź go – błagałam. Romero nie spuścił wzroku z mojego brata, ale w odpowiedzi ścisnął delikatnie moją rękę.

– Co się tutaj dzieje? – zapytał stanowczo Fabiano, prostując się jeszcze bardziej niż zwykle, próbując wyglądać na dorosłego mężczyznę. Z pistoletem i poważnym wyrazem twarzy niemal mu się to udało.

– Opuść broń – rozkazał Luca.

Fabiano zaśmiał się, ale był to nerwowy śmiech.

– Nie ma opcji. Chcę wiedzieć, co się dzieje. – Jego wzrok przeskoczył z Arii na Giannę, następnie na mnie, a później skupił się wreszcie na dłoni Romero, która trzymała kurczowo moją.

– Dlaczego w ogóle biegasz po domu z bronią? Nie powinieneś być w łóżku? – zapytała Aria i już miała zrobić krok w stronę brata, ale Luca ją powstrzymał.

– Mam obowiązek pilnować tego miejsca – powiedział z nutą dumy.

– Ale nie jesteś jeszcze oficjalnym członkiem mafii – powiedziałam zmieszana. Zauważyłabym, gdyby rozpoczął proces, prawda? Fabi zawsze mówił mi o wszystkim. Byliśmy my przeciwko światu, kiedy Gianna i Aria wyprowadziły się do Nowego Jorku.

– Zacząłem proces wdrażania kilka tygodni temu. To moje pierwsze zadanie – powiedział Fabi. Dłoń, w której trzymał broń, drżała lekko. Jeśli ja to zauważyłam, to Romero, Luca i Matteo również. Nie wiedziałam, czy był to dobry, czy zły znak. Jego zdenerwowanie uświadomiło im, że wciąż był dzieckiem, jednak w oczach naszych mężczyzn, stanowił łatwy cel.

– Ojciec ci to zlecił, bo myślał, że będzie to pierwsza łatwa robota, prawda? Nic złego nigdy nie dzieje się na weselach – próbowałam zażartować.

Fabi nie uśmiechnął się, nikt inny także. Wymieniłam spojrzenia z Gianną i Arią. Musieliśmy uciec, to było jasne, ale nie mogliśmy ryzykować, że Fabi zostanie zraniony.

– Dał mi to zadanie, bo wiedział, że jestem odpowiedzialny i zdolny do wypełnienia go – odparł Fabi, brzmiąc jak osobista papuga ojca. Moja klatka piersiowa ścisnęła się. Co, jeśli Fabi naprawdę nas nie wypuści? Mierząc w nas z pistoletu, wyglądał na absolutnie zdeterminowanego. Czy, aż tak się zmienił?

– Chyba nie myślisz, że dasz radę zabić nas trzech? – zapytał Matteo, uśmiechając się krzywo.

Gianna spojrzała na niego gniewnie.

– Zamknij się, Matteo.

Fabi przestąpił z nogi na nogę, ale jego twarz nadal miała kamienny wyraz. Kiedy nauczył się nosić taką pokerową twarz?

– Ale mogę spróbować – odpowiedział.

– Fabiano – zaczął spokojnie Luca. – To twoje siostry. Naprawdę chcesz ryzykować, że zostaną zranione?

– Dlaczego Lily jest tutaj? Dlaczego nie jest z mężem? Chcę wiedzieć, co się dzieje. Dlaczego próbujecie zabrać ją ze sobą? Jest częścią Outfitu, nie Nowego Jorku.

– Nie mogę tutaj zostać, Fabi. Pamiętasz, jak mówiłeś, że nie powinnam wychodzić za Benito? Że to niewłaściwe?

– To było dawno, a dzisiaj powiedziałaś "tak". Gdzie on jest?

Zerknęłam na Romero. Coś w mojej twarzy musiało mnie zdradzić.

– Zabiliście go, prawda? – zapytał oskarżycielsko Fabi. Zmrużonym wzrokiem przeskakiwał między Matteo, Romero i Luką. – To był podstęp, żeby osłabić Outfit? Ojciec zawsze powtarzał, że pewnego dnia wbijecie nam nóż w plecy. – Uniósł pistolet nieco wyżej.

Aria próbowała iść w jego stronę, ale Luca praktycznie wepchnął ją za siebie.

– To mój brat – syknęła do niego.

– Jest żołnierzem Outfitu.

– Fabi – zaczęłam. – Familia nie próbuje osłabić Outfitu. Tu nie chodzi o władzę. To wszystko moja wina. Benito próbował mnie skrzywdzić i zadźgałam go. Właśnie dlatego muszę wyjechać. Ojciec mnie ukarze, może nawet zabije.

Fabi otworzył szeroko oczy, sprawiając, że wyglądał młodziej.

– Zabiłaś swojego męża?

Dłoń Romero zacisnęła się na mojej, ale dłoń w której trzymał broń nie drgnęła ani trochę. Wciąż była wycelowana prosto w głowę Fabiego. Jeśli zabije mojego brata... nie byłam w stanie nawet dokończyć myśli.

– Nie wiedziałam, co innego zrobić – przyznałam. Zdecydowałam, że nie wspomnę, iż Benito wciąż żył, dopóki Romero nie wbił noża w jego serce. To by wszystko skomplikowało.

– A co z tobą i z nim? – Kiwnął głową na Romero. – Nie jestem głupi. Między wami coś jest.

Nie można było temu zaprzeczyć i czułam, że Fabi się zdenerwuje, jeśli spróbuję go okłamać. Matteo zbliżył się nieco do Fabiego w trakcie naszej rozmowy. Nie wiedziałam, co planował, ale znając Matteo, nie było to nic dobrego.

– Jesteśmy razem od jakiegoś czasu. Wiesz, że nigdy nie chciałam poślubić Benito, ale ojciec nie dał mi wyboru.

– A więc chcesz zostawić Chicago i Outfit dla Nowego Jorku jak Gianna i Aria – sprecyzował.

– Muszę.

– Mógłbyś wyjechać z nami – zaproponowała Aria. Uświadamiając sobie swój błąd, spojrzała na Lukę, który musiałby zaakceptować Fabiego, jako członka Familii.

– Mógłbyś stać się członkiem Familii – dodał natychmiast Luca.

Fabi pokręcił głową.

– Ojciec mnie potrzebuje. Jestem członkiem Outfitu. Złożyłem przysięgę.

– Jeśli nie przeszedłeś jeszcze procesu wdrażania, to nie jest w pełni zobowiązująca – powiedział Matteo, co nie było do końca kłamstwem, ale tak naprawdę, gdyby Fabi uciekł, to zostałby potraktowany jak zdrajca, a kara byłaby taka sama.

Fabi spojrzał na niego gniewnie.

– Nie zdradzę Outfitu.

– Zatem będziesz musiał powstrzymać nas przed wyjazdem – powiedział zwyczajnie Luca. – A my nie pozwolimy ci tego zrobić. Poleje się krew, a ty zginiesz.

Zesztywniałam i już miałam się odezwać, ale Romero pokręcił lekko głową.

– Jestem dobrym strzelcem – powiedział oburzony.

– Wierzę. Ale czy jesteś lepszy od naszej trójki? Naprawdę chcesz, żeby twoja siostra, Lily, została ukarana? Jeśli zmusisz ją, aby została, podpiszesz wyrok jej śmierci.

Na twarzy Fabiano pojawiła się rozterka.

– Jeśli pozwolę wam odejść i ktoś się dowie, to mnie też zabiją. Mógłbym zginąć honorową śmiercią, próbując was powstrzymać.

Luca przytaknął.

– Mógłbyś i wtedy śpiewaliby pieśni na twoją cześć, ale i tak byłbyś martwy. Chcesz dzisiaj umrzeć?

Fabi nie odezwał się, ale obniżył lekko broń.

– Nikt nie musi wiedzieć, że nas zwyczajnie wypuściłeś. Mogłeś próbować nas zatrzymać, ale było nas zbyt wielu – odezwał się nagle Romero.

– Pomyślą, że się wystraszyłem i uciekłem, i przez to zwialiście.

Luca przytaknął zachęcająco do Romero.

– Nie, jeśli odniósłbyś obrażenia. Moglibyśmy postrzelić cię w ramię. To miała być dla ciebie łatwa robota, nikt nie oczekiwał, że będziesz w stanie powstrzymać najlepszych wojowników Nowego Jorku. Nie wykorzystają tego przeciwko tobie, jeśli zostaniesz postrzelony – kontynuował Romero.

– Chcesz postrzelić mojego brata? – zapytała nieufnie Aria.

– Co, jeśli poważnie go zranisz? – dodałam.

– Gdybym chciał, to trafiłbym w pryszcz na jego brodzie. Myślę, że dam radę strzelić w bezproblemowe miejsce na jego ramieniu – powiedział Matteo, uśmiechając się drapieżnie. – Poza tym, nie zabijając go, ryzykujemy, więc rana na rękę to pikuś.

– A więc, co ty na to, Fabiano? – zapytał szybko Luca, zanim Matteo zdążył coś dodać. Żaden z mężczyzn nie obniżył broni. Fabi przytaknął i rzucił pistolet na ziemię.

– Dobrze. Ale będę musiał wezwać pomoc. Nie mogę czekać dłużej niż kilka minut, bo nabiorą podejrzeń.

– Kilka minut powinno wystarczyć, abyśmy mogli stąd odjechać – powiedział Luca. – Gdy zorientują się, co się stało, pojedą za nami, ale pięć minut stworzy odpowiedni dystans. Dante nie lubi walczyć w otwartym polu, więc wątpię, aby wysłał ludzi w dziki pościg. Zaatakuje nas później, kiedy obmyśli najlepszy sposób, aby nas zranić.

Mój żołądek zacisnął się. Wszystko przeze mnie. Jak samolubnym trzeba być, aby pozwolić innym tak wiele ryzykować?

Romero uśmiechnął się do mnie zachęcająco, ale po raz pierwszy nie dodał mi otuchy.

– Wojna z Outfitem była nieunikniona. Z dnia na dzień nasze relacje się pogarszały.

Luca spojrzał na nas.

– To prawda. Gdyby nie Aria i Gianna, nie przyjechałbym z Matteo do Chicago na ślub. – To mogło być powodem, ale śmierć Benito tylko doleje oliwy do ognia. Sprawy przybiorą naprawdę paskudny obrót.

– Do roboty – naciskał Matteo. – Marnujemy czas.

– Powinniśmy przenieść strzelaninę do garażu. Może to da nam jeszcze więcej czasu. Ludzie nie usłyszą tak łatwo twojego krzyku – zaproponował Romero.

Udaliśmy się wszyscy do drzwi i w dół schodów, do podziemnego garażu. Nie był tak duży jak ten, który widziałam w Nowym Jorku. Mimo decyzji o współpracy, żaden z mężczyzn nie schował pistoletu do kabury. Kiedy

zatrzymaliśmy się przy naszych wynajętych samochodach, wysliznęłam się z chwytu Romero i podeszłam do Fabiego. Mojej uwadze nie umknęło, że Romero spał się i uniósł broń, ale ja ufałam Fabiemu. Może i był na drodze do zostania żołnierzem Outfitu, ale był także moim młodszym bratem. To się nigdy nie zmieni. Przytuliłam go i po chwili odwzajemnił uścisk. Przez ostatni rok unikał publicznego okazywania uczuć względem mnie, ponieważ próbował uchodzić za oziębłego. Dobrze było poczuć go tak blisko, zwłaszcza że nie wiedziałam, kiedy znowu go zobaczę.

– Przepraszam, że wciągnęłam cię w kłopoty – szepnęłam. – Chciałabym, żeby sprawy inaczej się potoczyły.

– Nigdy nie lubiłem Benito – powiedział jedynie. – Ojciec nie powinien zmuszać cię do małżeństwa z nim.

Nagle Gianna i Aria znalazły się przy nas i też zaczęły go przytulać.

– Musimy jechać – przypomniał nam Luca.

Odsunęłam się od Fabiego i wróciłam do Romero, który pokazał gestem, abym wsiadła do samochodu, podczas gdy Aria i Gianna wsiadły do swojego. Obserwowałam, jak mężczyźni próbowali ustalić najlepszy sposób na sfalszowanie strzelaniny. W końcu Fabi wystrzelił dwa stłumione strzały, a po chwili była kolej Romero i Matteo. Kiedy kula Matteo przebiła ramię Fabiego, skrzywiłam się. Mój brat upuścił broń i upadł na kolana, a jego twarz wykrzywiała się z bólu. Nic w tym nie było fałszywe. Romero pobiegł do naszego samochodu i zajął miejsce za kierownicą. Luca wcisnął guzik, otwierający drzwi garażu. Większość gości zaparkowała na podjeździe, więc bałam się, że dźwięk otwierającej się bramy przykuje uwagę, zanim Fabi

zacznie krzyczeć. Wątpiłam, że ktoś usłyszał stłumione strzały przez gruby sufit w garażu. Romero wjechał pod górkę i wyjechał na podjazd. Matteo prowadził drugi samochód i trzymał się blisko za nami. Jechaliśmy szybko przez podjazd, mijając kilku pijanych gości, siedzących na marmurowych ławkach. Moje serce ścisnęło się w piersi, ale nie było czasu na zamartwianie się. Chwyciłam się mocno siedzenia, kiedy w zawrotnej prędkości opuszczaliśmy posiadłość. Zerknęłam w lusterko wsteczne, ale jedynym samochodem za nami był ten, w którym siedziały moje siostry i ich mężowie.

– Nikt za nami nie jedzie – powiedziałam.

– Poczekaj chwilę. Większość jest pijana i trochę im zajmie, nim zorientują się, co się dzieje, ale ktoś na pewno będzie wystarczająco trzeźwy, aby za nami pojechać – powiedział Romero. Wyglądał na spokojnego. To nie było dla niego nic nowego, poza okolicznościami, które do tego doprowadziły. Romero był człowiekiem mafii już od dawna. To nie był jego pierwszy pościg i nie ostatni.

Zacisnęłam powieki, próbując pogodzić się ze wszystkim, co się stało w ciągu ostatniej doby. Szłam do ołtarza, do męża, którego nienawidziłam, męża, którego później zabił mój ukochany. Romero splótł palce naszych dłoni i wtedy otworzyłam oczy. Mimo prędkości, prowadził jedną ręką. Schował pistolet do schowka między naszymi siedzeniami. Uśmiechnęłam się do niego z wdzięcznością.

– Kiedy już będziemy w Nowym Jorku, to co się stanie?

– Zamieszkasz ze mną. Chyba że będziesz woląa zatrzymać się u którejś z sióstr.

Pokręciłam głową.

– Nigdy więcej nie chcę opuścić twojego boku.

Romero przysunął moją dłoń do swoich ust i pocałował ją delikatnie, ale później jego oczy poszybowały do lusterka bocznego i spał się lekko. Puścił mnie i chwycił pistolet.

Zerknęłam przez ramię. Jechały za nami trzy samochody. Zapadłam się głębiej w fotelu i złączyłam dłonie, odmawiając szybką modlitwę. Nie byłam szczególnie religijna, ale zdawało się to jedyną rzeczą, jaką mogłam zrobić. Jak do tej pory żadna ze stron nie zaczęła strzelać i zaczęłam się zastanawiać, czy może Outfit zastawił gdzieś pułapkę.

– Dlaczego nie strzelają?

– To dzielnica mieszkaniowa, a Dante nie lubi przykuwać uwagi na Outfit. Zakładam, że wydał rozkaz, aby poczekali, aż znajdziemy się poza miastem, co nastąpi lada moment. Zbliżamy się do dzielnicy przemysłowej.

Miał rację. Kiedy rezydencje zostały zastąpione magazynami i fabrykami, samochody Outfitu zbliżyły się, a ich pasażerowie zaczęli strzelać. Jako że Matteo był blisko za nami, Romero nie oberwał kulki w samochód, ale widziałam, jak Luca wypuszcza strzał za strzałem przez otwartą szybę. Nie widziałam Arii i Gianny. Zapewne były skulone na siedzeniu. Co, jeśli nie uciekniemy? Co, jeśli nasze życie tutaj dobiegnie końca? Jedna z naszych kul trafiła w oponę samochodu ścigającego. Samochód okręcił się dookoła i zatrzymał się. Pozostałe dwa samochody zbliżyły się do nas. Nie widziałam już nawet tablic rejestracyjnych.

Nie wiedziałam, jak długo trwał ten pościg, ale wiedziałam, że w pewnym momencie albo Matteo, albo Romero, popełnią jakiś błąd i stracą panowanie nad samochodem. Nagle samochody naszych prześladowców zwolniły i zawróciły.

– Dlaczego zawracają?

– Zakładam, że tak rozkazał Dante. Mówiłem ci, że jest kalkulującym mężczyzną. Zaczeka na lepszą okazję, aby się zemścić. To zbyt ryzykowne, jak na jego gust – powiedział Romero.

Wypuściłam głośny oddech. Wiedziałam, że to nie koniec. Z tego, co wiedziałam o Danem, Romero miał rację, ale cieszyłam się po prostu, że dzisiejszej nocy wszyscy wyjdziemy z tego cała. Jutro będziemy się martwić, co dalej. Spojrzałam na Romero. Nie wierzyłam, że wreszcie będę mogła z nim być. Poza dwoma przerwami na toaletę, nie zatrzymaliśmy się więcej w drodze do Nowego Jorku, a później prawie w ogóle nie rozmawialiśmy. Kiedy przed samochodem rozciągnęły się wreszcie kontury Nowego Jorku, poczułam ulgę. Z jakiegoś powodu to miasto już teraz zdawało się być dla mnie domem i wiedziałam, że tutaj będę bezpieczniejsza. To było miasto Luki. Dante nie będzie miał łatwo nas tutaj zaatakować.

rozdział 19

Romero

Po ponad czternastu godzinach jazdy, podjechaliśmy pod apartament Luki. Lily zasypiała kilka razy w trakcie podróży, ale budziła się niemal natychmiast. Zapewne miała koszmary o Benito. Tak kurewsko się cieszyłem, że go zabiłem. Kiedy wszedłem do ich sypialni i zobaczyłem Benito z otwieraczem do listów wbitym w ciało, chciałem krzyknąć z radości. Wiedziałem, że kilka kolejnych miesięcy, a nawet lat, będzie trudnych dla Familii i każdego z nas. Dante zemści się wszystkimi środkami, jakie ma w posiadaniu.

Zaparkowałem w podziemnym garażu i wysiadłem. Lily z ledwością trzymała się na nogach z wyczerpania, ale zgrywała twardą. Pragnąłem jedynie zabrać ją do siebie, ale najpierw musiałem porozmawiać na spokojnie z Luką i Matteo, bez obawy, że zaraz zaatakuje nas Outfit.

Kiedy weszliśmy do mieszkania, Aria i Gianna zaprowadziły Lily na kanapę. Chciałem zaprotestować. Wciąż czułem się nieco zbyt nadopiekuńczy po tym, jak niemal ją straciłem, więc chciałem mieć ją przy sobie przez cały czas, ale zabrzmiałbym absurdalnie, mówiąc to na głos. Lily wciąż była w tym samym pomieszczeniu. Jej tęskne spojrzenie w moją stronę, kiedy usiadła między siostrami, powiedziało mi, że czuła to samo.

– Musimy zwołać wszystkich na spotkanie. Muszą wiedzieć, że pokój z Outfitem został zerwany. Nie chcę, żeby ktokolwiek wpadł w pułapkę, bo zaufa gnojkom z Outfitu – powiedział Luca. Wiedziałem, że wciąż był na mnie wkurzony i miał do tego prawo. To, że mnie nie zabił, było wielką oznaką przyjaźni, o jakiej nawet nie śniłem.

– Niektórzy mogą być niezadowoleni z twojego związku z Lilianą – powiedział Matteo. – Zapewne nie będą ostentacyjnie tego okazywać, ale na twoim miejscu byłbym ostrożny.

– Nie martw się. Jeśli przez kogoś, Lily spadnie włos z głowy, to wyrwę mu gardło.

– Myślę, że na jakiś czas wyczerpałeś limit wyrządzania szkód – powiedział Luca. – I nikt nie spróbuje skrzywdzić Liliany. Jest teraz częścią Familii i jest pod moją ochroną. Zakładam, że ją poślubisz?

Nie zapytałem jej nigdy o to, ale pragnąłem, żeby została moją żoną.

– Jeśli się zgodzi, to tak, poślubię ją.

– Po dzisiejszym dramacie, lepiej żeby się zgodziła – mruknął Matteo. Oparł się o stół jadalny i ziewnął.

– Niebawem zadam jej to pytanie.

Luca uniósł dłoń.

– To nie jest teraz nasz główny problem. Musimy podwoić ochronę. Nie tylko porwaliśmy córkę Scuderiego, ale także zabiliśmy kapitana, który ma wielu lojalnych żołnierzy. Poleje się krew.

Rzuciłem spojrzenie w stronę Lily. Outfit może próbować ją zabić. Znając jej ojca, zapewne sam spróbuje. Będzie musiał mnie pokonać, jeśli będzie chciał ją skrzywdzić.

Liliana

Po dwóch godzinach spędzonych w apartamencie Luki, znaleźliśmy się wreszcie w mieszkaniu Romero. Nigdy tam nie byłam i mimo zmęczenia, czułam ciekawość. Widziałam, że Romero był spięty, ale nie wiedziałam, dlaczego. Może żałował wszystkiego, co się stało? A może obawiał się tego, co miało nadejść.

Romero otworzył szeroko drzwi, zapraszając mnie do środka. Wyminęłam go, wchodząc do długiego korytarza. Ściany ozdabiały ładne, srebrne ramki ze zdjęciami rodzinnymi. Obiecałam sobie, że przyjrzę im się bliżej, kiedy moje oczy nie będą samoistnie opadać. W korytarzu znajdowało się kilka par drzwi. Romero zaprowadził mnie do ostatnich po prawej. Była to główna sypialnia, ale nie zatrzymaliśmy się tam. Podróżowaliśmy bardzo długo i nie spałam od dwudziestu czterech godzin. Było popołudnie, ale chciałam już iść spać.

Czułam jednak na sobie Benito: jego krew, pot, smród ciała. Rzygać mi się chciało. Romero otworzył drzwi do sąsiedniej łazienki. Pozbyłam się szybko ubrań i weszłam do oszklonego prysznica. Romero obserwował mnie w milczeniu, z trudnym do rozszyfrowania wyrazem twarzy. Wyglądał na wyczerpanego. Kiedy ciepła woda spływała po moim ciele, czułam, jak schodzi ze mnie nieco napięcia.

– Chcesz zostać sama? – zapytał po chwili. Brzmiał... niepewnie. Nie byłam przyzwyczajona do takiego zachowania z jego strony. Może powinnam wiedzieć, że potrzebował nieco czasu, aby wszystko sobie poukładać.

Pokręciłam głową.

– Chcę, żebyś do mnie dołączył.

Romero rozebrał się. Nie próbowałam ukryć podziwu, przyglądając mu się. Kochałam jego ciało. Kochałam w nim wszystko. Przesunęłam się na bok, aby mógł do mnie dołączyć. Owinęłam ręce wokół jego talii i przycisnęłam policzek do jego klatki piersiowej, a woda spływała na nas strumieniami. Tęskniłam za nim. Zamknęłam oczy. Tak wiele się wydarzyło i jeszcze tak wiele miało się zdarzyć.

– Sprawy bardzo się pogorszą dla Luki i Familii, prawda? – zapytałam. Romero gładził moje plecy.

– Unia między Familią a Outfitem i tak miała zostać zerwana w którymś momencie. Wolę żeby to się stało przez coś tak ważnego jak ty, a nie przez pieniądze i politykę. Jesteś warta wojny.

– Nie jestem pewna, czy Luca się z tym zgadza. Pewnie już żałuje zabrania mnie do Nowego Jorku.

– Znam Lukę. On nie żałuje swoich decyzji. Kiedy coś postanowi, to się tego trzyma. A tutaj nie chodziło tylko o ciebie, ale także o Arię i Giannę. Chcą, żebyś była szczęśliwa.

Przechyliłam głowę do góry i uśmiechnęłam się. Jego ciało chroniło mnie przed wodą. Romero opuścił głowę i pocałował mnie w czoło, a później w usta. Nie pogłęбилиśmy pocałunku, w zamian szybko dokończyliśmy prysznic. Romero wyszedł z niego jako pierwszy i chwycił ręcznik. Owinął go wokół mnie i zaczął delikatnie osuszać moje ciało. Rozluźniłam się pod wpływem jego delikatnej opieki. Poczułam, jak schodzą ze mnie resztki napięcia. Kiedy skończył mnie wycierać, chwyciłam ręcznik z półki i tym razem to ja ocierałam jego ciało. Zamknął oczy, kiedy masowałam jego ramiona.

– Jak się czujesz? – zapytałam miękko. Wiedziałam, że mężczyźni, a w szczególności mężczyźni mafii, nie lubili rozmawiać o uczuciach, zwłaszcza smutku, czy strachu.

Spojrzał na mnie.

– Zmęczony.

– Nie, chodzi mi o to, że musiałeś zabić dla mnie Benito. Wszystko w porządku?

Romero zaśmiał się bez humoru. Chwycił moją rękę i zaprowadził mnie z powrotem do sypialni. Usiadł na łóżku i przyciągnął mnie między nogi, zmuszając, abym usiadła na jego kolanach.

– Nie był moją pierwszą ani ostatnią ofiarą, ale cieszyłem się z jego śmierci bardziej niż jakiegokolwiek innej i nie żałuję tego. Zrobiłbym to ponownie i czerpałbym z tego taką samą satysfakcję.

Romero

Taka była prawda i teraz, kiedy zaczniemy wspólne życie, musiała o tym wiedzieć, musiała znać każdą mroczną cząstkę mnie. Szukałem w jej oczach oznaki niesmaku, ale nic nie znalazłem. Pocałowała mój policzek, zanim oparła głowę na moim ramieniu. Jej palce delikatnie gładziły moją klatkę piersiową. To i jej jędrne pośladki, wbijające się w moje udo, obudziły do życia mojego kutasa, ale teraz nie był odpowiedni moment, aby iść za potrzebą. Nie tak dawno Lily musiała walczyć z mężem, musiała go zadźgać i patrzeć, jak umiera. Potrzebowała czasu, aby się zregenerować. Wstałem i wziąłem ją na ręce, po czym obszedłem łóżko i położyłem ją na nim. Trzymała ręce owinięte wokół mojej szyi i nie puściła, nawet kiedy chciałem się wyprostować.

– Lily – powiedziałem cicho. – Musisz odpocząć.

Pokręciła głową i przyciągnęła mnie do siebie. Wsparłem się na łokciach, aby nie przygnieść jej moim ciężarem. Lily owinęła nogi wokół moich bioder i wbiła pięty w lędźwie, przyciskając mnie do siebie.

Nie opierałem się. Obniżyłem się lekko, do momentu, aż nasze ciała ocierały się o siebie, a mój kutas przycisnął się do jej cipki. Lily uniosła głowę, aby pojąć moje usta w pocałunek. Patrzyłem jej w oczy, były łagodne i wypełnione tęsknotą. Nie wiedziałem, jak mogłem kiedykolwiek pomyśleć, że Lily mnie nie chciała. W jej spojrzeniu widziałem szczerą miłość do mnie.

– Potrzebuję cię – wymruczała, unosząc nieco biodra, sprawiając, że końcówka mojego fiuta ocierała się o jej wejście. Syknąłem lekko na te

doznanie. Była ciepła i mokra. Zawsze była cholernie ochocza. Nie musiała prosić dwa razy. Zawsze jej pragnąłem. Założyłem szybko prezerwatywę, objąłem jej twarz i wszedłem w nią powoli, a kiedy to zrobiłem, uświadomiłem sobie, jak bardzo tego potrzebowałem. Była ciaśniejsza niż zwykle, może na skutek napięcia i zmęczenia. Upewniłem się, aby być ostrożnym.

Kochałem się z nią delikatnie. Nie chodziło o dojście i oddanie się pożądaniu i pragnieniu. Chodziło o to, aby upewnić nas, że wszystko było dobrze. Kilka dni temu myślałem, że stracę ją na zawsze, a teraz była moja. Między cichymi jękami powiedziała, że mnie kocha. Pocałowałem ją. Nigdy nie byłem zbyt emocjonalnym typem człowieka, ale nigdy nie miałem dość słuchania, jak to mówi.

– Też cię kocham – szepnąłem. Wciąż dziwnie było przyznawać tak silne uczucia do kogoś.

Kiedy po wszystkim leżeliśmy w objęciach, poczułem głęboki, wszechstronny spokój, jakiego nigdy wcześniej nie czułem.



Obudziłem się o świcie, ale Lily nie było przy mnie. Wstałem gwałtownie, sięgając po pistolet na szafce nocnej, jak zawsze spodziewając się najgorszego. Ale Lily stała przy oknie, patrząc przez nie. Nie miałem okien od podłogi do sufitu jak Luca, ale te też nie były najmniejsze. Jednak Lily dorastała jako córka prawej ręki Capo. Miała wszystko, co najlepsze.

Podszedłem do niej.

– Nie są to luksusy do jakich przywykłaś. Twój dom rodzinny i apartament Arii są o wiele większe od mojego mieszkania. Będiesz żoną zwykłego żołnierza.

Lily podskoczyła lekko, po czym spojrzała na mnie przez ramię.

– Naprawdę myślisz, że dbam o takie rzeczy? Kiedy żyłam w wielkim domu i miałam tyle pieniędzy, ile dusza zapagnie, nigdy nie byłam szczęśliwa, ale jestem, kiedy jestem z tobą.

– Mimo to, będzie to dla ciebie duża zmiana – powiedziałem. Nie byłem biedny, ale nie będzie mogła pozwolić sobie na tak wiele, jak wcześniej. Lily odwróciła się twarzą do mnie i dotknęła moich policzków.

– Chcę tylko ciebie, Romero. Nie obchodzą mnie pieniądze. – Rozejrzała się dookoła. – A to jest wspaniałe miejsce. Większość ludzi byłaby szczęśliwa, mogąc tu mieszkać. Uwielbiam je.

Właśnie dlatego wiedziałem, że Lily to ta jedyna.

Słońce wyjrzało wreszcie zza drapaczy chmur.

– Spójrz – powiedziałem, wskazując na widok miasta.

Lily odwróciła się w moich ramionach, przyciskając plecy do mojej klatki piersiowej, kiedy obserwowaliśmy wschód słońca. Chciałem rozkoszować się tym momentem spokoju i ciszy, ponieważ wiedziałem, że dzisiaj nie będzie takich momentów zbyt wiele. Familia była w stanie wojny z Outfitem.

– Martwię się o Fabiego. Chciałabym, żeby był sposób, aby dowiedzieć się, czy wszystko z nim w porządku. Co, jeśli Dante i ojciec nie uwierzyli w

jego historię? Nigdy bym sobie nie wybaczyła, gdyby przeze mnie coś mu się stało.

– Znajdę sposób na zdobycie informacji, ale na pewno wszystko z nim dobrze. Jest jedynym synem waszego ojca. Nawet jeśli wasz ojciec nie jest z niego zadowolony, to Fabi nie zostanie srogo ukarany.

– Ojciec poślubił młodą dziewczynę. Zrobi sobie nowego dziedzica – powiedziała z goryczą.

– Pozwól, że zadzwonię do Luki i zapytam, czy coś wie – powiedziałem, oddalając się od niej. Luca zapewne nie będzie już spał, jeśli w ogóle położył się do łóżka.

Luca odebrał po drugiej próbie.

– Zabiłeś kolejnego członka Outfitu? – odebrał. Powiedział to w żartobliwy sposób, ale wychwyciłem też napięcie w jego głosie.

– Nie. Masz jakieś wieści? Dante kontaktował się z tobą?

– Nie. Wysłał mi jedynie maila za pośrednictwem jego człowieka, że nasza współpraca dobiega końca.

– Nie skontaktował się z tobą osobiście, czy przez prawą rękę? – zapytałem. To był bezczelny pokaz braku szacunku i pokazywał, jak bardzo zła była sytuacja.

– Nie sędzę, żeby Scuderi był teraz chętny do rozmów ze mną – powiedział oschle. Lily podeszła do mnie z zaniepokojonym wyrazem twarzy.

– Pewnie masz rację. Posłuchaj, Luca, Lily bardzo martwi się o brata. Masz jakiś sposób, aby dowiedzieć się, czy wszystko z nim dobrze?

– Aria próbowała skontaktować się z Valentiną, ale jak na razie bez skutku. Później znowu spróbuje. Tak czy inaczej, powinieneś przyjść do nas z Lily. Mamy wiele do omówienia, a kobiety będą mogły spędzić czas razem.

– Dobrze. Niebawem przyjedziemy. – Rozłączyłem się.

– I? – zapytała pełna nadziei.

– Luca nie ma na razie żadnych informacji o twoim bracie, ale on i Aria próbują skontaktować się z Valentiną.

– Naprawdę myślisz, że Val zareaguje na telefony od Arii? Jest żoną Dantego, a teraz Nowy Jork i Chicago są w stanie wojny. Wiele by ryzykowała, kontaktując się z Arią.

Romero dotknął mojego policzka.

– Dowiemy się, co z twoim bratem, obiecuję.

Wykąpaliśmy się szybko, zanim pojechaliśmy do Arii. Kiedy weszliśmy do apartamentu, Gianna i Matteo już tam byli, mimo że była zaledwie siódma rano. Powitał mnie zapach świeżo parzonej kawy, a ciastka z owocami czekały na kuchennym blacie. Moje siostry stały i rozmawiały, więc podeszłam do nich, podczas gdy Romero podszedł do Luki i Matteo, którzy siedzieli przy kuchennej wyspie.

Aria przytuliła mnie jedną ręką.

– Jak się czujesz, Lily?

– W porządku. Nie spałam za wiele, ale cieszę się, że mogę tutaj być z wami i z Romero.

– No raczej – odezwała się Gianna. – Cieszę się, że Romero pozbył się tego pieprzonego drania, Benito.

Obraz pokrytego krwią ciała Benito, pojawił się w mojej głowie, ale odepchnęłam go. Nie chciałam już o nim myśleć. Nie był już częścią mojego życia.

Aria podała mi kubek kawy.

– Proszę, wyglądasz jakbyś tego potrzebowała. I powinnaś coś zjeść.

– Tryb matka aktywowany – droczyła się Gianna, ale później sama otaksowała mnie wzrokiem. – I? Jak tam pierwsza noc z Romero?

– Gianna – powiedziała ostrzegawczo Aria. – Lily wiele przeszła.

– W porządku. Uwielbiam spędzanie nocy w jego ramionach, nie musząc się bać, że ktoś nas nakryje. Po raz pierwszy mogliśmy wspólnie oglądać wschód słońca.

– Tak bardzo się cieszę, że jesteś szczęśliwa – powiedziała Aria.

Przytaknęłam.

– Ale nie mogę przestać martwić się o Fabiego. Chcę wiedzieć, czy wszystko z nim dobrze.

– Zostawiłam dwie wiadomości na skrzynce pocztowej Val. Mam nadzieję, że oddzwoni.

– Nawet jeśli to zrobi, – wtrącił Matteo – nie znamy jej motywów. Może to zrobić na rozkaz Dantego i szukać informacji.

– Val nie zrobiłaby tego – powiedziała niepewnie Aria.

– Jest żoną Bossa. To wobec Outfitu powinna zostać lojalna. Jesteś częścią Familii i to czyni cię wrogiem – powiedział Luca.

Spojrzałam na Romero. Wszystko przez to, że kochałam mężczyznę, którego nie powinnam kochać i dlatego, że chciałam z nim być. Byłam samolubną suką? Romero napotkał moje spojrzenie. Chciałam móc powiedzieć, że nie zrobiłabym tego ponownie, ale patrząc teraz na niego, wiedziałam, że zadźgałabym znowu Benito, aby uchronić się przed okropnym małżeństwem i móc być z mężczyzną, z którym powinnam spędzić resztę życia.

Byłam samolubną suką.

– Hej – odezwała się łagodnie Aria. – Nie bądź taka smutna.

Odwróciłam się do niej.

– Tak dobrze dogadywałaś się z Val. Wiem, że często rozmawialiście przez telefon, a teraz nie możecie przez cały ten bałagan, który spowodowałam.

– Lily, jesteś moją siostrą i patrzeć na to, jaka jesteś szczęśliwa i że jesteś tutaj z nami w Nowym Jorku, jest ważniejsze od przyjaźni z Val. Może Luca zdoła wynegocjować kolejny rozejm z Dantem. Dante jest pragmatycznym mężczyzną.

– Nie, kiedy wasz ojciec jest jego prawą ręką. Gdyby Dante nie szukał zemsty, to wasz ojciec odebrałby to jako policzek w twarz – powiedział Romero.

– Nienawidzę tego pieprzenia o zemście – mruknęła Gianna. Matteo wstał i podeszedł do niej, przyciągając ją do siebie z szerokim uśmiechem.

– Wiem, że nie lubisz, ale takie są realia.

Gianna wywróciła oczami, ale pozwoliła Matteo, aby ją pocałował. W przeszłości poczułabym zazdrość, ale teraz podeszłam do Romero i przytuliłam się do niego. Objął mnie i pocałował moją skroń.

– Już kiedyś walczyliśmy z Outfitem. Poradźmy sobie.

– Nie chcę, żeby ludzie umierali z mojego powodu.

– Romero ma rację. Przetrwamy to. I nie sędzę, żeby Dante zabił kogoś od nas. Zagrożenie ze strony Rosjan wciąż jest zbyt duże. Nie może ryzykować życiem żołnierzy w wojnie z nami.

– My też nie możemy – dodał Matteo.

Telefon zaczął dzwonić, sprawiając, że podskoczyliśmy. Aria chwyciła go szybko i spojrzała na wyświetlacz, po czym uniosła głowę z szeroko otwartymi oczami.

– To Val.

Luca wstał.

– Nie wygadaj, że Fabi nam pomógł i dobieraj rozważnie słowa.

Aria przytaknęła i uniosła telefon do ucha.

– Halo? – odebrała, po czym zamilkła na chwilę. – Tak bardzo się cieszę, że zadzwoniłaś. Możesz rozmawiać? – Aria słuchała jej przez kilka sekund, a wyraz jej twarzy stawał się coraz bardziej zasmucony. – Wiem. Chciałam tylko zapytać o Fabiego. Został postrzelony, próbując nas zatrzymać i tak bardzo się o niego boję. Jest taki młody. Nie powinien być w to angażowany. Możesz mi powiedzieć, czy wszystko z nim w porządku? – Aria wypuściła oddech. – A więc wszystko z nim dobrze? Będzie w stanie używać ręki, tak jak dotychczas?

Z ulgi zatopiłam się w ramionach Romero, ale kolejne słowa Aarii sprawiły, że znowu się spięłam.

– Ma poważne kłopoty przez to, że nie był w stanie nas powstrzymać? – zapytała, a po chwili przytaknęła, pokazując nam uniesiony kciuk. Przez długi czas milczała, słuchając Val. – Dobrze, powiem mu. Bardzo ci dziękuję, Val. Nie zapomnę ci tego. Mam nadzieję, że nasi mężczyźni niebawem coś wymyślą. Będę tęskniła za naszymi rozmowami. Pa.

– I? – zapytałam, kiedy tylko się rozłączyła.

– Ojciec i Dante najwyraźniej uwierzyli w historię Fabiego. Nikt nie wini go za wypuszczenie nas. Nie miał wystarczająco doświadczenia do tego zadania. Tylko z powodu nalegań ojca dostał to zadanie.

Luca wyglądał jak detektyw na tropie.

– Powiedziała coś jeszcze? Coś na temat planów Dantego i jego nastroju?

– Jest wściekły – powiedziała, wzruszając ramionami. – Ale chciał, żeby Val przekazała ci wiadomość: jeśli oddamy dzisiaj Lily, mogą rozważyć zaniechanie zemsty.

Romero wstał gwałtownie.

– Nie wróci tam.

Luca zmrużył oczy, ale później wziął głęboki wdech.

– Oczywiście, że nie. Dante wie, że nie przyjmimy tej oferty. Dlatego ją złożył.

Romero pogładził delikatnie moje ramię i przysunął usta do mojego ucha.

– Nikt mi cię nie odbierze. Będę walczył w milionach wojen, jeśli to oznacza, że zatrzymam cię przy sobie.



Minęły dwa dni, które równie dobrze mogły być wiecznością. Romero był zapracowany, a ja spędzałam większość czasu z siostrami. Dzisiejszego wieczoru chciał, abyśmy zjedli sami kolację w jego, nie, w *naszym* mieszkaniu. Zamówił jedzenie z jego ulubionej włoskiej restauracji i rozłożył to wszystko na stole w wielkiej kuchni.

Będąc w trakcie posiłku, odłożył widelec.

– Luca awansował mnie na kapitana.

– Naprawdę? To wspaniale! – Wiedziałam, jak wiele to dla niego znaczyło. Nigdy nie odniosłam wrażenia, aby był nieszczęśliwy jako ochroniarz Arii, ale oczywiście awans był wielkim wydarzeniem, zwłaszcza że w mafii to zazwyczaj synowie dziedziczyli takie stanowiska po ojcach.

– Jakie obowiązki będziesz pełnił?

– Przejmę kilka klubów w Harlem. Były kapitan ma raka i musi odejść na emeryturę, ale ma jedynie córki, więc Luca zdecydował przekazać mi jego obowiązki. Będę zarabiał więcej pieniędzy dla nas.

Uśmiechnęłam się.

– Wiesz, że nie zależy mi na tym. Jestem po prostu szczęśliwa, bo zasługujesz na to.

Romero skrzywił się.

– Niektórzy się z tym nie zgadzają, odkąd wszcząłem wojnę z Outfitem.

– Myślałam, że większość była spragniona zaprzestania współpracy z Chicago?

– Ci z kolei uważają, że słusznie zostałem kapitanem – powiedział rozbawiony.

– A więc, kto będzie chronił Arię?

– W tym mały problem. Sandro będzie od teraz chronił Arię i Giannę. Jednak to nie wystarczy, zwłaszcza że ty również często z nimi przebywasz. Nie jest w stanie chronić was trzech, ale coś wymyślimy.

Gdy skończyliśmy deser, Romero wstał i obszedł stół w moją stronę. Patrzyłam na niego zmieszana. Był zestresowany?

Bez ostrzeżenia uklęknął przede mną i wyciągnął z kieszeni spodni małe, satynowe pudełeczko. Zamarłam, kiedy wyciągnął je w moją stronę i otworzył, ukazując piękny pierścionek z diamentem. Oczywiście, miałam nadzieję, że niebawem się pobierzemy. To było oczekiwane w naszym świecie, ale nie spodziewałam się, że Romero kupił już pierścionek. Nie marnował czasu!

– Wiem, że wiele przeszłaś i twoje ostatnie doświadczenia ze ślubem były okropne, ale mam nadzieję, że dasz mi szansę. Chcę być mężem, na którego zasługujesz. Chcę uczynić cię szczęśliwą i kochać cię, jeśli tylko mi pozwolisz. Wyjdiesz za mnie?

Wpadłam w jego ramiona, uderzając kolanami w twardą podłogę, ale prawie w ogóle tego nie poczułam.

– Boże, tak! – Pocałowałam go z pasją.

Romero uśmiechnął się szeroko, kiedy odchylił głowę. Nie wstaliśmy z podłogi. Kiedy tylko byłam w ramionach Romero, nie obchodziło mnie nic innego.

– Rozumiem, jeśli będziesz chciała trochę poczekać, nim się pobierzemy. Zapewne nie jesteś w nastroju, aby planować kolejne wesele.

Pokręciłam szybko głową.

– To jest wesele, które chcę zaplanować. Tym razem będę czerpała z tego przyjemność. Będę mogła zabrać Arię i Giannę na zakupy sukni ślubnej i będę mogła się tym szczerze cieszyć.

Romero zachichotał.

– Ale chcę, żebyś najpierw poznała moją rodzinę. Dzięki temu będziemy mogli przekazać im dobre wieści.

– Och, oczywiście – powiedziałam powoli. Byłam podekscytowana, aby poznać rodzinę Romero, ale bałam się również, że mnie nie polubią.



Następnego dnia Romero zabrał mnie do jego rodziny. Jego mama mieszkała z nowym mężem i trzema siostrami Romero w skromnym mieszkaniu niedaleko nas. Moje obawy o to, że mogą mnie nie polubić, okazały się bezpodstawne. Byli miłymi, skromnymi ludźmi. Znałam jego dwie starsze siostry z mojego przyjęcia urodzinowego kilka lat temu, ale teraz byłyśmy już dorosłe, a jego najstarsza siostra, Tamara, zaczęła studia. Było to coś, czego nigdy nie rozważałam, bo wiedziałam, że ojciec tego nie pochwali.

Obiad w mojej rodzinie zawsze był formalny, z moim ojcem siedzącym na końcu stołu i wszystkimi zachowującymi się sztywno, cóż, być może poza Gianną. Z rodziną Romero było swobodnie i zabawnie. Przez cały wieczór rozmawialiśmy i śmialiśmy się, a kiedy Romero powiadomił ich o zaręczynach, zaczęli mnie przytulać i szczerze się cieszyli. Nikt nie patrzył na mnie dziwnie, bo zaledwie tydzień temu wyszłam za Benito. W tym momencie wiedziałam, że będę szczęśliwa w tym nowym życiu, nie tylko dzięki miłości Romero, ale także

dzięki moim siostrze i nowej rodzinie. To nie powstrzyma mnie przed tęsknotą za Fabim, ale musiałam wierzyć, że pewnego dnia znajdzie swoje szczęście, nawet jeśli już nigdy się nie zobaczymy.

epilog

Liliana

Od dawna czekałam na ten moment i wyobrażałam sobie go tak często, że czułam, jakbym przeżywała deja-vu. Kiedy kilka tygodni temu, na ślubie z Benito, czułam jedynie niepokój, to teraz czułam, że mogę latać. Szczęście i radość buzowały w moim ciele. Nie mogłam się doczekać, aż wesele dobiegnie końca, aby Romero mógł mnie wreszcie rozebrać i kochać się ze mną w nieskończoność. W tym idealnym dniu brakowało tylko Fabiego. Nie widziałam go od czasu mojej nocy poślubnej i nie wiedziałam, czy jeszcze kiedyś zobaczę. Nie wiedziałam nawet, czy miał się dobrze. Czy miał kłopoty przez to, że został postrzelony i zdołaliśmy mu się wymknąć.

Romero wziął mnie na ręce na skutek podekscytowanych wiwatów naszych gości. Nie mogłam powstrzymać śmiechu. Nigdy nie czułam się lżejsza, tak jakbym w każdej chwili mogła wzbić się w nocne niebo. Zaryzykowałam spojrzenie w górę, zastanawiając się, czy z góry obserwowała mnie mama. Zrobiłam, o co prosiła. Zaryzykowałam wszystko dla szczęścia i było warto. Romero pocałował mnie w policzek, przywracając moją uwagę do niego. Spojrzeliśmy sobie w oczy i moje serce napęczyło z miłości. Zaczął iść w stronę naszego pokoju i tym razem nie mogłam się doczekać, aż się w nim znajdziemy, aby zostać sam na sam z moim mężem, aby mieć go dla siebie na całą noc. Właśnie tak powinno to wyglądać. Każda kobieta powinna być

szczęśliwa w dzień jej ślubu, powinna czuć się bezpiecznie w ramionach męża, powinna mieć prawo do małżeństwa z miłości, a nie dlatego że ktoś zdecydował za nią. Wcisnęłam twarz w zgięcie szyi Romero, uśmiechając się do siebie. Kątem oka przechwyciłam spojrzenia moich sióstr i ich mężów. Aria uśmiechała się do mnie promiennie, a Gianna ruszała wymownie brwiami. Stłumiłam śmiech. Romero musnął ustami płatek mojego ucha.

– Nie mogę się doczekać, żeby cię rozebrać i pocałować każdy centymetr twojego gładkiego ciała.

Poczułam napływ pożądania.

– Pospiesz się – szepnęłam.

Romero zaśmiał się, ale nie przyspieszył na oczach gości. Otworzył łokciem drzwi do naszej sypialni i zamknął je kopniakiem, zanim przeszedł pokój w kierunku łóżka i usadowił mnie na nim.

– Boże, jesteś tak cholernie piękna. Nie mogę uwierzyć, że wreszcie jesteś moja.

– Zawsze byłam twoja.

Romero ujął moje policzki i pocałował mnie namiętnie, zanim jego ręce zaczęły działać przy mojej sukni, odkrywając powoli moje ciało. Pocałował każde nowe miejsce, ale nie te miejsca, które chciałam. Leżałam przed nim w gorsecie i majtkach, a jego oczy przesuwwały się po moim ciele wygłodniałe i z szacunkiem. Uwielbiałam to spojrzenie. Sprawiało, że czułam się jak najpiękniejsza dziewczyna na świecie. Podróżował palcami wokół kostek moich nóg, w górę łydki i ud, aż dotarł do moich majtek. Uniosłam biodra. Romero

zaśmiał się nisko i pocałował mnie w kość biodrową, a następnie polizał to miejsce.

– Romero, proszę.

Wsunął palce pod moje matki i zsunął je. Kiedy ponownie pochylił się nade mną, rozchylił moje nogi i zamknął usta wokół mojego wejścia. Wypuściłam poszarpany oddech. Powolnymi liżnięciami języka, Romero doprowadzał mnie coraz wyżej na szczyt i kiedy wsunął we mnie palec, poczułam nową dawkę przyjemności. Zwinęłam palce u stóp, unosząc pośladki z łóżka, ale Romero nie przestawał mnie zaspokajać do momentu, aż nie byłam w stanie dłużej tego znieść i odepchnęłam jego głowę, śmiejąc się i sapiąc.

– Twój pierwszy orgazm jako moja żona – powiedział z pełnym satysfakcji uśmiechem, podchodząc do mnie na czworakach, tak że zawisnął nade mną całym ciałem.

– Mam nadzieję, że nie ostatni – droczyłam się.

– Chcesz powiedzieć, że nie masz jeszcze dość? – Wsunął znowu we mnie palec i poruszał nim powoli. Pokręciłam głową.

Romero wyciągnął palec i rozwiązał mój gorset, odsłaniając piersi. Zassał jeden z sutków, znowu wsuwając we mnie palec.

To było tak przyjemne, że czułam, iż ponownie zbliżam się do orgazmu, ale musiałam poczuć w sobie Romero.

– Potrzebuję cię – prosiłam.

Romero nie tracił czasu. Zszedł z łóżka i rozebrał się szybko. Jego penis był już twardy i lśniący. Usadził się między moimi nogami. Chwyciłam go u podstawy, ciesząc się jego twardością i ciepłem. Pogłodziłam go kilka razy, zanim naprowadziłam do mojego wejścia. Kiedy końcówka jego penisa musnęła moje wejście, zrelaksowałam się wokół poduszek. Romero zaczął poruszać się we mnie powoli. Czułam każdy jego centymetr, aż wreszcie wypełnił mnie całkowicie. Owinęłam ręce wokół szyi Romero i przyciągnęłam go do pocałunku. Uwielbiałam go całować, uwielbiałam sposób, w jaki jego zarost drapał delikatnie moje usta. Kochałam jego zapach, wszystko. Nigdy nie miałam dość.

Romero poruszał się wolnym rytmem, wysuwając się niemal do końca, aby zaraz znowu zatopić się we mnie całkowicie.

– Dotykaj się – rozkazał niskim pomrukiem.

Nie wahałam się. Wsunęłam rękę między nasze ciała aż moje palce odnalazły łechtaczkę. Zaczęłam zataczać wokół niej małe kręgi. Opuszki moich palców muskały okazjonalnie jego penisa, co wznosiło mnie na szczyt wyżyny.

– Tak, skarbie, dojdź dla mnie – sapnął Romero. Pocałował moją szyję, a wolną ręką założył sobie moją nogę na biodro. Głodziłam się jeszcze szybciej, a kiedy Romero pchnął we mnie znowu, zadrżałam. Wygięłam plecy w łuk. Romero jęknął, jego pchnięcia stały się mocniejsze i wtedy poczułam, jak dochodzi we mnie.

Drżałam po wstrząsie spowodowanym orgazmem. Romero zakopał twarz w zgięciu mojej szyi, a ja przebiegłam dłonią przez jego włosy i plecy. Po chwili stoczył się ze mnie, kładąc się na plecach. Przyciągnął mnie na siebie, tak że na

wpół leżałam na jego klatce piersiowej. Błądziłam palcami po włoskach na jego piersi i słuchałam bicia jego serca.

– Nie mogę uwierzyć, że wreszcie jesteś moja. Nikt mi cię teraz nie odbierze. – Romero wycisnął pocałunek na czubku mojej głowy. Uśmiechnęłam się, zaspokojona i szczęśliwa. Czasami moje myśli uciekały do Fabiego. Zastanawiałam się, co teraz robił. Bez pomocy jego i moich sióstr, nie leżałabym teraz obok Romero. Zawsze będę wdzięczna za to, co dla mnie zrobili. Postaram się, aby ich poświęcenie było tego warte, będę starała się żyć pełnią życia.

Odwrociłam się, a Romero przytulił mnie od tyłu. Było późno i byłam zmęczona. Romero w końcu zasnął. Kochałam słuchać, jak śpi obok mnie. To zawsze mnie uspokajało. Równomierny oddech Romero chłodziły moje nagie ramię. Nie mogłam zasnąć, mimo zaspokojenia i wyczerpania. Wysunęłam się spod ręki Romero i wyszłam z łóżka. Chwyciłam szlafrok i ubrałam go, zanim wyszłam na balkon, z którego rozciągał się piękny widok na posesję i ocean. Jutro wrócimy do Nowego Jorku i wtedy nasze życie jako małżeństwo zacznie się na dobre. Obserwowałam nocne niebo. Gwiazdy lśniły mocniej niż w mieście, a mimo to, kilka z nich świeciło jeszcze jaśniej. Jako małe dziecko myślałam, że reprezentowały ludzi, którzy zmarli i obserwowali nas jako gwiazdy. Dawno temu przestałam w to wierzyć. Mimo to, zastanawiałam się ciągle, czy mama w jakiś sposób obserwował mnie z góry. Czy byłaby szczęśliwa z moich wyborów? A może nawet dumna? Nigdy się nie dowiem, ale dotrzymałam złożonej obietnicy. Zaryzykowałam wszystko dla miłości i szczęścia. Zerknęłam przez ramię na śpiącego Romero, a później po raz ostatni na gwiazdy, po czym wróciłam do łóżka i przytuliłam się do mojego męża. Otoczył mnie ramieniem.

– Nie było cię – mruknął.

– Potrzebowałam świeżego powietrza – powiedziałam miękko.

– Cieszę się, że wróciłaś.

– Kocham cię – szepnęłam.

Ręce Romero zacisnęły się wokół mnie i pocałował moją skroń.

– Też cię kocham.

Może w przyszłości nie wszystko będzie łatwe, ale wiedziałam, że nigdy nie będę żałowała podjęcia tego ryzyka. Dla miłości warto było zaryzykować wszystko.